

LEON WASILEWSKI

UKRAINA

I SPRAWA UKRAIŃSKA



SPÓŁKA NAKŁADOWA „KSIĄŻKA”, KRAKÓW.

SKŁADY GŁÓWNE: WARSZAWA, G. CENTNERSZWER I SKA; LWÓW,
:: H. ALTENBERG; NEW-YORK, THE POLISH BOOK IMPORTING Co. ::
CZCIONKAMI DUKAR^{skie}ie i c^{isn}owej W KRAKOWIE, ULICA FILIPA 11.



DK
508
.56
W38

SPIS RZECZY.

Str.

PRZEDMOWA IX

ROZDZIAŁ I.

Ruch plemion słowiańskich z zachodu. — Odłam wschodni szczepu słowiańskiego. — Normandzka organizacja państwa. — Powstanie Rusi. — Wytwarzanie się południowego odłamu Rusi. — Kijowski ośrodek krystalizacyjny. — Plemiona turskie. — Najście Tatarów. — Skutki tej katastrofy. — Tworzenie się narodowości ukraińskiej. — Halicko-włodzimierski ośrodek krystalizacyjny. — Kolonizacja ziem południowych. — Rola pierwiastku polskiego. — Kolonizacja za czasów litewskich. — Ostatnie najście Tatarów. — Rola pierwiastku białoruskiego. — Kolonizacja w dobie Unji. — Znaczenie Chmielnicyzny dla kolonizacji Zadnieprza. — Pustynia naddnieprzańska. — Dalsze postępy kolonizacji za czasów polskich i rosyjskich. — Granica ukraińsko-polska. — Znaczenie pierwiastku rumuńskiego. — Współczesne terytorjum ukraińskie. — Ukraina rosyjska. — Ukraina austro-węgierska. — Inne żywioły narodowościowe na obszarze ukraińskim. — Samodzielność języka ukraińskiego. — Stanowisko jego w rodzinie języków słowiańskich. — Trzy typy ukraińskie. — Cechy antropologiczne ludności ukraińskiej. — Liczebność narodu ukraińskiego. — Odrębność psychiczno-obyczajowa Ukraińców 1

ROZDZIAŁ II.

Ruś Kijowska. — Pierwsi książęta. — Przyjęcie chrześcijaństwa z Grecji. — Walka o Kijów. — Najście Tatarów. — Księstwo Halicko-wołyńskie. — Roman i Danjel. — Najście Tatarów. — Zbliżenie z Rzymem. — Zabory polskie. — Zabory litewskie. — Zjednoczenie ziem ukraińskich pod władzą wielkich książąt litewskich. — Przejście ich pod panowanie Polski. — Poloni-

zacja ustroju społeczno-prawnego Ukrainy. — Kozaczyzna. — Powstania kozackie i Chmielnicki. — Poddanie się Ukrainy Moskwie. — Antagonizm interesów autonomicznych a centralizmu. — Ustrój wewnętrzny Hetmańszczyzny. — Antagonizm mas kozackich i starszyny. — Wyhowski. — Umowa hadziacka. — Rada perejasławska. — Doroszenko. — Zajęcie Podola przez Turcję. — Walki Polski, Turcji i Rosji o Ukrainę. — Mazepa. — Likwidacja autonomji Ukrainy lewobrzeżnej. — Kolegium małorosyjskie. — Ukraina prawobrzeżna. — Podział terytorjum ukraińskiego między Rosją a Austro-Węgrami . . 19

ROZDZIAŁ III.

Uspołecznienie i rozwój cywilizacyjny Rusi Kijowskiej. — Handel jako podstawa organizacji państwowej. — Oddziaływania kulturalne na Ruś Kijowską. — Bizancjum i jego wpływ. — Przyjęcie chrześcijaństwa. — Pierwociny piśmiennictwa. — Cechy języka literackiego. — Poszczególne rodzaje literatury. — „Powist' wremennych dił“. — „Słowo o pułku Igora“. — Skutki najścia tatarskiego. — Pierwsze ślady wpływów zachodnich. — Ruszczenie się książąt litewskich. — Zbliżenie się Rusi południowej z Białorusią. — Nowy język literacki. — Rola miast. — Drukarstwo na Rusi. — Ruch protestancki. — Ostróg i Lwów. — Walka prawosławia z katolicyzmem. — Szerzenie się cywilizacji polskiej. — Unja wyznaniowa. — Literatura polemiczna. — Akademia kijowsko-mohylańska. — Postępy polonizacji. — Przenoszenie się uczonych kijowskich do Moskwy. — Nowe formy literatury. — Dumy kozackie. — Rusyfikacja Ukrainy lewobrzeżnej. — Stosunek Rosji do piśmiennictwa ukraińskiego. — Zanik świadomości narodowej. — Rozbrat między ludem a inteligencją pod względem narodowym 43

ROZDZIAŁ IV.

Inteligencja ukraińska a lud. — Utwory rękopiśmienne w języku ludowym. — „Eneida“ i jej autor, Iwan Kotlarewski. — Szkoła charkowska. — Hułak-Artemowski. — Kwitka. — Metliński. — Hrebinka. — Rozdwojenie inteligencji ukraińskiej. — Taras Szewczenko. — Dzieciństwo i młodość. — „Kobzarz“. — Kostomarow i Kulisz. — Bractwo Cyrylo-metodyjskie. — Szewczenko na zesłaniu. — Powrót do Petersburga. — Charakterystyka twórczości poetyckiej Szewczenki. — Skutki pogromu „bractwa“. — Ożywienie początku siódmego 10-lecia. — Chło-

pomaństwo na Ukrainie prawobrzeżnej. — Kulisz i „Osnowa“
petersburska. — Młodzi pisarze ukraińscy. — Słabość we-
wnętrzna ruchu. — Nowy zastój 63

ROZDZIAŁ V.

Stan Rusi Czerwonej w drugiej połowie w. XVIII-go. — Inteli-
gencja ruska. — Plany rządu austriackiego. — Stosunek do
mowy ludowej. — Szaszkiewicz i jego kółko. — Kazania ru-
skie. — „Zorja“. — „Rusalka Dniestrowa“. — Pogrom. — Sto-
sunek wyższego kleru do ruchu młodzieży. — Rząd i Rusini
w r. 1848. — „Hołowna Rada Ruska“ i jej działalność. —
Rusini w dobie reakcji. — Polacy a Rusini. — Pogodin i wpływy
rosyjskie. — Wpływy ukrainofilstwa zakordonowego. — Po-
wstanie obozu „moskalofilskiego“. — Rozłam narodowy. —
„Proświta“. — Iwan Naumowicz i działalność oświatowa sta-
rorusinów. — Zdobycze narodowców. — Inteligencja a lud 88

ROZDZIAŁ VI.

Zastój siódmego dziesięciolecia. — Kulisz w Warszawie. —
Wpływ Kulisza na Galicjan. — Ewolucja poglądów Kulisza
na przeszłość Ukrainy. — Zacieśnienie stosunków między
Ukrainą rosyjską a Galicją. — Działalność naukowa ukrai-
nofilów. — Ich pogląd na literaturę ukraińską jako na piśmien-
nictwo „dla użytku domowego“. — Nieufność władz do ukrai-
nofilstwa. — Prawo 1876 r. — Rola Galicji po 1876 r. — Sto-
sunki wzajemne Rusinów galicyjskich a Ukraińców. — Kulisz
i jego zabiegi ugodowe. — Michał Dragomanow. — Jego dzia-
łalność na Ukrainie rosyjskiej i w Galicji. — Stosunek jego
do istniejących obozów ruskich. — Wpływ na młodzież mo-
skalofilską. — „Hromada“. — Różnica między ukraińskim
ruchem polityczno-narodowym w Galicji a literacko-oświatowym
kierunkiem ukrainofilstwa w Rosji 110

ROZDZIAŁ VII.

Ukraińska literatura piękna w ósmym i dziewiątym dziesięcio-
leciu. — Starycki. — Lewicki-Neczuj. — Panas Myrnyj. —
Kropiwnicki i Karpenko-Karyj. — Znaczenie teatru ukraiń-
skiego. — Noworoczники i literatura popularna. — Ewolucja
demokratyzmu na gruncie galicyjskim. — „Bat'kiwszczyna“,
„Diło“, „Zorja“. — Partja radykalna. — Uгода polsko-ruska. —
„Prawda“. — Oświadczenie Romańczuka. — Ferment w obo-
zie narodowców. — Młodzi moskalofile. — Rozkład partji

radykalnej. — Wytworzenie się ruskiej partji socjalistycznej i narodowej demokracji ruskiej. — Wzrost nacjonalizmu ruskiego i zaognienie się antagonizmu polsko-ukraińskiego. — Przyczyny tego zjawiska 134

ROZDZIAŁ VIII.

Charakter kwestji polsko-ruskiej. — Stosunki terytorjalno-etnograficzne. — Polacy w Galicji Wschodniej. — Wyodrębnienie się inteligencji ruskiej. — Rozłam wewnętrzny w łonie inteligencji ruskiej. — Ukraińcy i moskalofile. — Zbliżenie się nacjonalistów polskich z moskalofilami. — Ewolucja zapartywań polskich na sprawę ruską. — Polska praca narodowo-kulturalna w Galicji Wschodniej. — Kwestja „łacinników“. — Antagonizm ekonomiczny dwóch inteligencji. — Rezultaty zamachu na namiestnika Potockiego. — Neoslawizm i jego wpływ na zwrot w moskalofilstwie galicyjskim. — Akcja hr. Bobryńskiego. — Tryumf „Rosjan“ nad „Ruteńczykami“ 159

ROZDZIAŁ IX.

Ukraina rosyjska na schyłku w. XIX-go i na początku bieżącego stulecia. — Ruch wydawniczy. — Ożywienie lat 1904—1905. — Ukraińska prasa periodyczna. — Działalność naukowa w języku ukraińskim. — Sprawa katedr ukraińskich. — Język ukraiński a szkolnictwo ludowe. — Podręczniki ukraińskie. — „Proświty“. — Produkcja książkowa. — „Hromady“ studenckie. — Inteligencja ukraińska 185

ROZDZIAŁ X.

Perspektywy ukraińskiego ruchu politycznego. — Ewolucja poglądów politycznych inteligencji ukraińskiej — „Historja Russów“. — Szewczenko. — Cofnięcie się ukraińskiej myśli politycznej. — Antonowicz i jego rola. — Skutki apolityczności ukrainofilstwa. — Program federalistyczny Dragomanowa. — „Wilna Spilka“. — „Świadomi Ukraińcy“. — R. U. P. — „Samostijna Ukraina“. — U. P. S. — Narodowcy, radykali i demokraci. — Program autonomji Ukrainy a S. D. — Program partji demokratycznej. — „Spilka“. — Ukraińcy w Dumie. — Ukraińcy w dobie reakcji. — Horoskopy na przyszłość 196

ZAMKNIĘCIE 215

IMIONOSPIS.

PRZEDMOWA.

Od powiatów białostockiego i bielskiego w Grodzieńskim, wzdłuż kresów wschodnich gubernji Siedleckiej i Lubelskiej, przez całą Galicję z północy od Sanu na południowy zachód ku Nowotarszczyźnie, i jeszcze dalej — na Spiszu węgierskim — ludność polska sąsiaduje z pokrewnym sobie narodem ukraińskim. Naród to przeszło 30-miljonowy, a siedziby jego zajmują olbrzymi obszar ziem, ciągnących się od południa Mińszczyzny aż po morza Czarne i Azowskie, od Zakarpacia węgierskiego poza Don i Kubań.

I nie tylko sąsiedztwo najbliższe oraz pokrewieństwo szczepowe i językowe łączą Polaków z tym narodem. Sprzęgały nas z nim w ciągu wieków wspólne losy dziejowe jednej i tejsamej państwowości. I dziś jeszcze znaczny odłam Rusi ukraińskiej współlistnieje politycznie z odłamek ziemi polskiej w Galicji, a na całej zachodniej połaci obszaru ukraińskiego żywioł polski nader silnie jest reprezentowany.

Skutkiem tego kwestja stosunków polsko-ukraińskich i w państwie rosyjskim i — tymbar-

dziej — pod panowaniem Austrii nie schodzi z porządku dziennego. Sprawa wyodrębnienia Chełmszczyzny i walka polsko-ruska w Galicji Wschodniej każą społeczeństwu naszemu coraz bardziej zajmować się najbliższymi sąsiadami ze wschodu i poznawać prądy, nurtujące to — tak blizkie, a jednocześnie tak nam obce — społeczeństwo.

Niestety, ogół nasz zapatruje się na Ukrainę i sprawę ukraińską przez zamglone okulary uprzedzeń politycznych, opartych na zupełnej nieznamomości stosunków realnych. Licha sieczka wiadomości dziennikarskich, przykrawanych do potrzeb chwili w interesie polityki partyjnej — oto źródło poznania spraw ukraińskich przeciętnego inteligenta polskiego. Brak nam zupełnie stałych, obiektywnych informacji o rozwoju sprawy ukraińskiej, o jej charakterze istotnym i tendencjach przyszłościowych.

A jednak czas już chyba na dokładne poznanie, głębsze zrozumienie i trzeźwą ocenę sprawy ukraińskiej. Nikt nie zaprzeczy, że należy poznać Ukrainę w całej różnorodności objawów jej życia społecznego, aby móc wyrobić sobie pogląd właściwy na to, czym jest ruch ukraiński i jakie trza wobec niego zająć stanowisko. Na przeszkodzie jednak staje zupełny brak w naszej literaturze dzieł, umożliwiających zapoznanie się z całokształtem spraw, stanowiących kwestję ukraińską.

Otóż, nie kusząc się bynajmniej o wyczerpanie przedmiotu, na co potrzebaby było pracy olbrzymiej, autor książki niniejszej pragnie dać czytelnikom polskim usystematyzowany zbiór jak najbardziej ogólnych, a zarazem najniezbędniejszych wiadomości z tej dziedziny. Niech dziełko moje będzie przyczynkiem wstępnym do poznania Ukrainy i jej spraw, a zadanie swe spełni — wobec publiczności, dla której jest przeznaczone.

Stanowisko, jakie zajmuję, zostało ugruntowane na podstawie przeszło 20-letniego interesowania się sprawą ukraińską, tak za kordonem, jak i w Galicji. Opieram się też w swej książce nie tylko na materiale drukowanym, dziełach i artykułach, ale i na osobistych wrażeniach — kijowskich i lwowskich. Niejedna myśl, w niej wypowiedziana, powstała przy bliższym zetknięciu się z przedstawicielami ruchu ukraińskiego, czy też pod wpływem faktów, których byłem świadkiem naocznym. Obcując z młodzieżą ukraińską w Petersburgu, zaciągając się do grona współpracowników pism „Narod“ lub „Żytie i Slovo“, słuchając wykładów św. pamięci prof. Ogonowskiego, stykając się blisko z całym szeregiem polityków ruskich na gruncie lwowskim, przyglądając się pracy uczonych ruskich w „Towarzystwie imienia Szewczenki“, wreszcie — zdala już od gruntu ukraińskiego — pilnie śledząc objawy życia umys-

łowego Ukrainy, gromadziłem ten materiał ideowy, którym się obecnie dzielę z czytelnikami polskimi.

Oddając w ręce publiczności książkę o sprawie ukraińskiej w dobie tak strasznego zaognienia się stosunków polsko-ukraińskich, z góry jestem przygotowany na to, że nie spotka się ona z obiektywną, bezstronną oceną ani u szowinistów polskich, ani u nacjonalistów ukraińskich.

W oczach pierwszych niewątpliwie będę uchodził za skrajnego ukrainofila, który — kto wie czy nie za „pruskie marki“ — usiłuje szkodzić sprawie polskiej, dopomagając „hajdamakom ukraińskim“ w ich usiłowaniach antypolskich. Drudzy napewno dojrzą w mojej pracy widmo „historycznej Polski“, chęć obrony polskiego „stanu posiadania“ i t. p. straszne rzeczy...

Nie chodzi mi ani o jednych, ani o drugich. Sądzę przecież, że książka moja trafi do rąk i tych, którzy się z niej czegoś pożytecznego nauczą i może zechcą poznać bliżej, ze źródeł, sprawy, które w ogólnych zarysach charakteryzuję. Ci potrafią zapewne stwierdzić, że — pomimo gorącej sympatji dla odrodzenia narodu ukraińskiego i głębokiej wiary w jego lepszą przyszłość, jak również pomimo ostrej nieraz krytyki objawów, które uważam za ujemne, zawsze starałem się być obiektywnym i bezstronnym.

L. W.

Kraków, 20-go maja 1911 r.

ROZDZIAŁ I.

Ruch plemion słowiańskich z zachodu. — Odłam wschodni szczepu słowiańskiego. — Normandzka organizacja państwowa. — Powstanie Rusi. — Wytwarzanie się południowego odłamu Rusi. — Kijowski ośrodek krystalizacyjny. — Plemiona turskie. — Najście Tatarów. — Skutki tej katastrofy. — Tworzenie się narodowości ukraińskiej. — Halicko-włodzimierski ośrodek krystalizacyjny. — Kolonizacja ziem południowych. — Rola pierwiastku polskiego. — Kolonizacja za czasów litewskich. — Ostatnie najście Tatarów. — Rola pierwiastku białoruskiego. — Kolonizacja w dobie Unji. — Znaczenie Chmielniczyny dla kolonizacji Zadnieprza. — Pustynia naddnieprzańska. — Dalsze postępy kolonizacji za czasów polskich i rosyjskich. — Granica ukraińsko-polska. — Znaczenie pierwiastku rumuńskiego. — Współczesne terytorjum ukraińskie. — Ukraina rosyjska. — Ukraina austro-węgierska. — Inne żywioły narodowościowe na obszarze ukraińskim. — Samodzielność języka ukraińskiego. — Stanowisko jego w rodzinie języków słowiańskich. — Trzy typy ukraińskie. — Cechy antropologiczne ludności ukraińskiej. — Liczebność narodu ukraińskiego. — Odrębność psychiczno-obyczajowa Ukraińców.

Prawdopodobnie w VI, VII i VIII stuleciach naszej ery odbywał się ruch plemion słowiańskich z nad górnego biegu Wisły i Podkarpacia w kierunku wschodnim. Plemiona te wparły się pomiędzy obszary ludów litewskich a północnym zachodzie, fińskich — na północy i północnym wschodzie, wreszcie turskich — na wschodzie i południu. Część ich, osiadła nad jeziorem Ilmeń, nad górnym biegiem Oki, w dorzeczach Dniepru, Dniestru, Dźwiny Bugu, stanowiła odłam wschodni szczepu słowiańskiego.

Plemiona wschodnio-słowiańskie wcześniej zostały wciągnięte w stosunki handlowe. Arabowie od morza Kaspijskiego, Grecy — od Czarnego, Normandowie wreszcie od Bałtyku nawiązują handel z nimi, kupując od nich rozmaite produkty surowe, jak drzewo, воск, ryby, futra i t. d., oraz niewolników. Normandowie zapuszczają się daleko w głąb terytorjum północno-wschodniej Słowiańszczyzny, podążając tam drogami wodnemi. Ujarczmiąją też oni poszczególne plemiona wschodnio-słowiańskie, które widzą w bitnych zdobywcach skandynawskich pożądaných organizatorów obrony wojennej wobec srodze dających się we znaki ludności słowiańskiej napadów turskich plemion koczowniczych.

Stopniowo konungowie normandzcy wraz ze swojemi drużynami zbrojnymi osiadają wśród Słowian i ujmują ich w karby organizacji państwowej. Tą drogą powstają odrębne ośrodki panowania normandzkiego, które pomału skupiają się w jedną gromadę pod władzą zwierzchniczą książąt kijowskich. Z biegiem czasu zdobywcy normandzcy przyjmują narodowość podbitych Słowian i nazwę Rusi, używaną nietylko przez normandzkich Waregów, ale również przez bizantyńskich i arabskich pisarzy w odniesieniu do Słowian północno-wschodnich.

„Ruś“ — jest to nazwa zbiorowa, stosowana przez najdawniejszych kronikarzy kijowskich do całego szeregu plemion wschodnio-słowiańskich, siedzących w IX—X stuleciach nad jeziorem Ilmen i Dnieprem oraz w ich bliższym i dalszym sąsiedztwie (Nowogrodzianie, Krywicze, Radymicze, Wiatycze, Polanie, Drewlanie, Wołynianie, Duleby, Bużanie, Tywerce, Ulicze, Siewierzanie, Dregowicze, Czerwoni Chorwaci). Nazwę Rusi przyswoiło sobie państwo, założone w IX-tym stuleciu przez Waregów z ośrodkiem w Kijowie.

Poszczególne plemiona, zbiorowo tworzące ową Ruś, zapewne już w dobie powstawania państwa kijowskiego posiadały pewne cechy odrębności etnicznej i językowej, ale ani same, każde z osobna, ani wspólnie z innymi określonej narodowości nie tworzyły. Stopniowe skupianie się tych plemion wschodnio-słowiańskich, ruskich, w większe gromady powoduje wytworzenie się — najprzód prawdopodobnie dwóch, następnie zaś trzech odłamów Rusi o wyraźniejszych już cechach etniczno-językowych, które nadają każdemu z tych odłamów piętno swoiste, wyodrębniające go od dwóch pozostałych, co potwierdzają i najnowsze badania archeologiczne.

Do południowo-ruskiego odłamu weszli, jak wykazuje najlepszy u nas znawca kolonizacji naddnieprzańskiej, Al. Jabłonowski: Polanie, siedzący w najbliższym promieniu Kijowa; Drewlanie na Polesiu kijowskim ze stolicą Korosteniem; południowi Siewierzanie za Dnieprem w dorzeczu Desny z Czernichowem i Lubczem; Duleby na Wołyniu, sięgając Łucka aż ku Turowowi nad Prypecią; Bużanie — poza Dulebami w dorzeczu Bugu od jego źródeł aż ku siedliskom Jadźwingów ze swemi „grodami czerwieńskimi“; Tywerce — na południu, nad środkowym biegiem Dniestru; Czerwoni Chorwaci na podnóżach Beskidu, nad górnym Dniestrem i Sanem aż do rubieży Białochrobatów z Krakowem.

Do ściślejszego skupienia się tych plemion południoworuskich przyczyniła się najwybitniej władza polityczna Ruso-Waregów, którzy je podbili, nietylko zagarniając plemiona niezawisłe, ale narzucając swą władzę i tym ich odłomom, które pozostawały w zależności bądź od Chazarów (Polanie i Siewierzanie), bądź od Lachów (grody czerwieńskie wraz z Przemyślem). Polityczne zjednoczenie tych plemion pod jedną władzą zwierzchniczą było punktem wyjścia stopnio-

wego, trwającego dość długo scalania się plemion południowo-ruskich w jedną samoistną narodowość.

Jakkolwiek jeszcze w dobie udziałów książęcych proces krystalizacji narodowej plemion południowo-ruskich nie jest zakończony, nie mniej jednak gromada południowo-ruskich plemion poczuwa się — z jednej strony do odrębności wobec najbliższych sąsiadów z północy, słowiańskich Krywiczów, którzy sadybami swemi podchodzili pod sam niemal Kijów, z drugiej zaś — do bliższego pokrewieństwa z dalekimi Przemyślanami, siedzącymi gdzieś het aż w pobliżu ziemi krakowskiej.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że do krystalizowania się plemion południowo-ruskich w typ samoistny przyczyniał się w znacznym stopniu stały napływ z zachodu żywiołu o wyraźnie odrębnych cechach, który, wciskając się pomiędzy rzadko rozrzucone osiedla plemion naddnieprzańskich, asymilował je ze sobą.

Proces utrwalania się narodowości południowo-ruskiej, ciężącej kulturalnie ku Kijowowi, uległ jednak gwałtownej przerwie i zaburzeniom w pierwszej połowie XIII-go stulecia.

Południowemi sąsiadami plemion południowo-ruskich były obce im plemiona i narody, które ciągnęły ze wschodu na zachód, osiadając na czas dłuższy lub krótszy na płaskich, przestronnych obszarach nadczarnomorskich. Tędy odbywa się już od III wieku wędrówka narodów. Po Gotach i Herulach zjawiają się Hunnowie, pod koniec wiełu V-go Bulgarzy, w połowie następnego stulecia Arabowie, w wieku IX-tym tedy przechodzą nad Dunaj Madziarze. W tym samym wieku osiadają tu Pieczyngowie, Turcy (Uzy), Połowcy (Kumanie), z którymi plemiona i książęta południowo-ruscy toczą walki zacięte na Niżu dniewym i dońskim.

Istnienie tych plemion koczowniczych, przeważnie bitnych i zdobywczych, utrudniało, jeśli nie uniemożliwiało zupełnie, posuwanie się kolonizacji ruskiej na południe. Państwo słowiańskie Rurykowiczów sięgało na Dnieprze zaledwie Rosi i Trubeża. Dalej na południe poza temi rzekami leżał już obszar stepów, zajętych koczowiskami plemion turskich (t. zw. „Czarne Kłobuki“), przedzielających Ruś od Połowców, którzy zajmowali przestrzeń olbrzymią między Donem poprzez Dniepr i Boh a Dniestrem aż ku brzegom morskim.

Owe to plemiona turskie, pokrewne Połowcom (Torcy, Berendeje, Czerkasy, szczątki Pieczyngów i t. d.) szukały sojuszu z Rusią przeciwko Połowcom, skutkiem czego wchodziły w ściślejszą z nią zażyłość, ulegały jej kulturze i asymilowały się z nią językowo nie bez tego, aby i jej nie narzucić pewnych własnych pierwiastków. Pojawia się jakieś dość zagadkowe koczownictwo tursko-ruskie (brodnicy, bołochowce), zorganizowane na zasadach wojennych — coś w rodzaju protoplastów późniejszego kozactwa ukraińskiego.

Najście Tatarów zadało cios śmiertelny zdeorganizowanemu i osłabionemu wewnątrznie państwu południoworuskiemu. Po strasznej klęsce, zadanej przez Tatarów drużynom ruskim nad Kałką (1224), nawała mongolska spustoszyła znaczną część Kijowszczyzny, Wołynia i Halicza, wyludniając w znacznym stopniu te ziemie. W r. 1240 Tatarzy zdobywają Kijów, grzebiąc pod jego gruzami zawiazek ogólnoruskiej organizacji państwowej. Na długi przeciąg czasu ruch kolonizacyjny Rusi ku południowi i wschodowi zostaje powstrzymany. Natomiast wypierane przez Tatarów i ku północy resztki nawpół już zruszczonych koczowników turskich zlewają się ostatecznie z Rusią, gdy bardziej południową ich część wchłaniają Tatarzy.

Ruś Kijowska bezwarunkowo ujawniała wybitne rysy

indywidualne w przeciwstawieniu do dwóch innych grup ruskich — północno-zachodniej, z której wytworzyła się Białoruś (ośrodki koncentracyjne Połock i Smoleńsk), i północno-wschodniej — załążka przyszłej Wielkorusi (ośrodki koncentracyjne — Włodzimierz i Moskwa). Wchłonięcie znacznego zasobu żywiołów turskich spotęgowało jeszcze odrębność Rusi południowej. Pomimo to jednak w dobie pierwszego najścia Tatarów trudno jeszcze znaleźć dostateczną ilość cech znamienych, któreby pozwoliły z całą stanowczością uznać Ruś południową za ukraińską narodowościowo.

Narodowość ukraińska tworzy się ostatecznie w dobie panowania tatarskiego w zachodniej połaci obszaru południowo-ruskiego, częściowo przynajmniej uchronionego od stałych zagonów tatarskich, gdzie na krótko zjawiają się próby wznowienia państwowości południowo-ruskiej wzajemian pogrzebanej przez Tatarów kijowskiej.

Państwo Halicko-Wołyńskie, powstałe u progu XIII wieku i trwające do połowy XIV-go, usiłuje stać się ośrodkiem zjednoczenia politycznego ziem południowo-ruskich. Tu też, w Haliczu i na Wołyniu, krystalizuje się narodowość ukraińska, występująca w wieku XIV-tym zupełnie wyraźnie w zabytkach językowych owego czasu. Tak po raz pierwszy zachodnie kresy obszaru południowo-ruskiego uchroniły od zaguby ostatecznej narodowość ukraińską, szerzącą się następnie i odradzającą się na dawnych zgłiszczach drogą kolonizacji.

Kolonizacja ta jednak odbywa się już pod opieką nie samodzielnych władców Rusi niezależnej, lecz państw, którym ta od połowy wieku XIV-go ulega — Litwy, Polski, wreszcie Rosji. W kolonizacji ziem ukraińskich biorą udział, częstokroć bardzo poważny, i nie południowo-ruskie żywioły. Wszystkie one jednakże toną w pierwiastku

ukraińskim, posiadającym wprost wyjątkową siłę asymilacyjną.

O ile na Rusi Kijowskiej wybitną rolę odgrywał pierwiastek turski, wchłaniany i trawiony przez ludność słowiańską, o tyle na Rusi Halickiej silny był dopływ polski. Od czasu zajęcia przez Polskę Rusi Czerwonej w XIV-ym stuleciu dopływ kolonistów polskich — chłopów i rzemieślników — trwał bez przerwy. Nie była to jednak kolonizacja masowa, ani kierowana według jakiegoś planu, tożnęła też bez śladu w morzu ukraińskim, załedwie w bardzo nieznacznym stopniu zabarwiając je swą przymieszką. Im dalej na wschód, tym mniej oczywiście krwi polskiej, ale i tam jej nie brak.

Po zwycięstwach książąt litewskich nad Tatarami w drugiej połowie wieku XIV-go, kiedy Kijów podnosi się znowu, nowi władcy Rusi południowej wysuwają daleko w głąb stepu linię kresowych posterunków obronnych — Kaniów, Czerkasy, Winnicę, Braclaw, Zwinogród. Umożliwia to posuwanie się w tym kierunku kolonizacji z północy, z tych obszarów od Prypeci i Styru do Kijowa, które najmniej ucierpiały od napadów tatarskich. Wytwarzają się luźne osiedla ludności ruskiej, asymilującej koczowników. Ale nowe najście Tatarów pod wodzą Mengligireja (1482) w znacznym stopniu niszczy owoce tego ruchu kolonizacyjnego.

Jednakże po przeminięciu tej strasznej nawały mongolskiej, która po raz ostatni zniszczyła Kijów i niemal ogołociła z ludności leżące na południe od niego ziemie, nowy ruch kolonizacyjny wzmaga się ze spotęgowaną siłą. W tym ruchu rolę pierwszorzędną odgrywa żywioł białoruski. Jak dowodzi Al. Jabłonowski, w połowie w. XVI-go na wodach dolnego Dniepru aż po Czerkasy dominuje pierwiastek białoruski. Białorusini zasilali wszystkie osady

w pobliżu Dniepru, choć w step daleko się nie zapuszczali. Białorusinów tych jednak pochłonał stopniowo żywioł ukraiński, choć i sam ulegał mu w pewnym stopniu. Najbardziej oczywiście oddziaływała na Ukraińców białoruszczyzna na północy, gdzie się z czasem wytworzył odrębny pod względem językowym i bytowym typ ukraiński — Poleszuków, uznawanych przez niektórych uczonych, jak np. Sobolewskij, za drugą narodowość ukraińską obok południowej.

W XVI-tym stuleciu, zwłaszcza w dobie Unji politycznej (1569), na mocy której Wołyń, Kijowszczyzna i Bracławszczyzna przyłączone zostały do Korony bezpośrednio, kolonizacja ziem tych rozwija się w przyspieszonym tempie. Magnaci polsko-ukraińscy zasiedlają puste obszary nad Dnieprem, Bohem, Dniestrem kolonistami z Rusi Czerwonej i z właściwej Polski, którzy szybko stapiają się z ludnością ukraińską bez śladu. Żywioł ukraiński w epoce Unji tak już był silny, że asymilował szybko wszelkie obce domieszki, nie wyłączając osad tatarskich na Polesiu kijowskim, na Wołyniu i — znacznie już później — na Podolu.

Ruch osadniczy z zachodu i północy na południe doszedł do najwyższego rozwoju pod koniec pierwszej połowy wieku XVI-go, kiedy wybuch powstań kozackich zatamował go niemal zupełnie. Cała należąca do Polski część ziemi nad Dnieprem przeobraża się w pustynię, natomiast zaludnia się szybko dzisiejsza gub. Połtawska, następnie Charkowska i część Woroneskiej — skutkiem gromadnego przesiedlania się ludności ukraińskiej za Dniepr.

Ponieważ Moskwa zastrzegła sobie w układach z Rzeczpospolitą, że szeroki pas ziemi pozostałej pod jej władzą Kijowszczyzny — całe pobraże prawej strony Dniepru — od Kijowa aż po step zaporoski — pozostanie na zawsze pustynią niezasiedloną, przeto kolonizacja tego ob-

szaru napotkała na wyjątkowe trudności. Wprawdzie dotrzymanie takiej umowy nastęczało niepokonalne przeszkody wobec żywiołowego parcia mas osiedleńców. Nie mniej jednakże kolonizacja ta szła opornie, a wojska rosyjskie spędzały tylko co usadowioną ludność. „Zhon“ taki, przedsięwzięty z całą okrutnością przez hetmana Samojłowicza na rozkaz cara Piotra I-go (1711—1712) stał się okropną klęską dla ludności ukraińskiej.

Dopiero po opuszczeniu przez wojska rosyjskie prawobrzeżnej Ukrainy (1714) pustynia naddnieprzańska szybko się zaludniła z inicjatywy panów polskich, którzy sprowadzali osadników z Polesia kijowskiego i z Wołynia. Napływało tu też niemało przesiedleńców z Zadnieprza, gdzie ucisk ludu przez starszyznę kozacką Hetmańszczyzny stawał się coraz nieznośniejszym.

W w. XVIII zaludnia się Podole (po pokoju karłowickim — 1699), gdzie między innym osiadło sporo chłopów polskich — Mazurów. Mazurzy osiadają też — jako budnicy — jeszcze od początku wieku XVII w lesistych okolicach Wołynia i Polesia kijowskiego. Zawojowanie t. zw. Noworosji skierowuje potok kolonizacji ukraińskiej do dzisiejszych gubernji Chersońskiej, Jekaterynosławskiej i Tauryckiej. W końcu wieku XVIII-go kozacy czarnomorscy przechodzą nad Kubań. Żywioł ukraiński rozprzestrzenia się w zwartej masie w gubernji Stawropolskiej i tworzy duże wyspy nad Wołgą, później i na Syberji, znajdując szerokie, a puste obszary na wschodzie i południowym wschodzie, gdy tymczasem na rubieży zachodniej i południowo-zachodniej fale kolonizacji ukraińskiej odbijają się niby od mocnych murów od siedlisk polskich i rumuńskich.

Granica polsko-ukraińska przesunęła się nawet w ciągu wieków bardzo nieznacznie na niekorzyść Ukraińców. To samo da się powiedzieć i o granicy rumuńsko-ukraińskiej.

Jednakże żywioł ukraiński zdołał pochłonać sporo pierwiastków rumuńskich, a wpływ ich i dziś jest widoczny. Wpływ rumuński szedł od Mołdawy, zarysowując się najwybitniej nad Dniestrem i górnym biegiem Prutu. Plemię góralskie Hucułów — zdaniem wielu uczonych — jeśli nie jest zruszczoną gałęzią szczepu rumuńskiego, to w każdym razie ma w sobie znaczną domieszkę krwi rumuńskiej.

Drogą asymilowania w ciągu wieków rozmaitych żywiołów — od turskiego, polskiego, białoruskiego aż do rumuńskiego i serbskiego*) — z jednej strony, a z drugiej przez wewnętrzne oddziaływanie wzajemne poszczególnych odmian ludności ukraińskiej wytworzyła się dzisiejsza narodowość ukraińska o wybitnych, całkiem zdecydowanych znamionach indywidualnych — językowych i psychicznych.

Terytorjum, dziś zajęte przez tę narodowość, leży między 38 a 60° długości wschodniej i 45 a 53° szerokości północnej i obejmuje około 14.000 mil kwadratowych, wchodząc w skład trzech państw społecznych.

Największy odłam obszaru ukraińskiego wchodzi w skład państwa rosyjskiego. Zajmuje on tu całkowicie gubernję Wołyńską wraz z przytykającemi do niej powiatami i częściami powiatów gub. Mińskiej (piński i mozyrski) i Grodzieńskiej (część białostockiego i bielskiego, kobryński, prużański i brzeski), południowo-wschodni skraj Królestwa Polskiego (części powiatów: janowskiego, białskiego i włodawskiego gub. Siedleckiej oraz chełmskiego, hrubieszowskiego, zamojskiego, biłgorajskiego i tomaszowskiego gub. Lubelskiej), gub. Podolską, znaczną część Besarabskiej, całą Chersońską i Jekaterynosławską, północną

*) t. zw. Nowoserbja, stworzona przez Rosję w r. 1752—53 z przesiedleńców serbskich, a zasymilowana doszczętnie przez Ukraińców.

część Tauryckiej, całą Połtawską i Charkowską, większą część Czernichowskiej, południowo-zachodnią część Kurskiej, zachodnie części Woroneskiej i Okręgu Dońskiego, znaczne części Okręgu Kubańskiego oraz gubernji Czarnomorskiej i Stawropolskiej.

W państwie austriackim obszar ukraiński zajmuje północno-zachodnią część Bukowiny, Wschodnią Galicję i wązki pas ziemi wzdłuż gór, ciągnący się aż w Nowosandeckie i Nowotarskie — w Galicji Zachodniej. Na Węgrzech — komitaty zempliński, ungwarski, bereski, marmaroski, część szaryskiego i spiskiego.

Ukraiński obszar narodowościowy graniczy na północy z białoruskim i rosyjskim, przyczym ten ostatni przytyka do ukraińskiego również i ze wschodu; na zachodzie z polskim, na południu ze słowackim, madziarskim i rumuńskim oraz tatarskim i siedliskami plemion kaukaskich.

Ponieważ terytorjum ukraińskie, zajmujące tak rozległą przestrzeń, jest w znacznej mierze — na wschodzie i na południu — rezultatem stosunkowo świeżej kolonizacji, przeto obszar ukraiński nie wszędzie posiada jednakową zwartość etnograficzną. Gdzieniegdzie kolonizacja ukraińska odbywała się wspólnie z inną, jak np. z rosyjską na południowym wschodzie. Gdzieniegdzie znów terytorja, częściowo już zajęte przez Ukraińców, ulegały kolonizacji obcej (polskiej, niemieckiej i t. d.). Skutkiem tego procentowy stosunek ludności ukraińskiej nie wszędzie na terytorjum ukraińskim przedstawia się jednakowo.

Najbardziej jednolicie przedstawia się obszar ukraiński w gubernji Połtawskiej, na południu Czernichowskiej, na wschodzie Kijowskiej i w sąsiednich częściach Charkowskiej i Jekaterynosławskiej. Tu Ukraińcy stanowią od 80 do 90-ciu procent ludności. Na zachodzie ukraińskiego obszaru — w Galicji i w t. zw. Chełmszczyźnie — żywił pol-

ski stanowi bardzo poważną domieszkę ludności — domieszkę, sięgającą gdzieś 50%. Na południowym zachodzie takąż samą rolę odgrywa żywioł rumuński (w Besarabji i gub. Chersońskiej), na wschodzie rosyjski, na południu niemiecki, bułgarski i różne drobne. Wystarczy powiedzieć, że w takiej gubernji Besarabskiej żyje 41 grup narodowościowych, a w Chersońskiej aż 57, przyczym w tej ostatniej Ukraińcy stanowią jednak większość ludności.

Wszystko to odnosi się do ludności wiejskiej, która zawsze nadaje określony charakter narodowościowy danemu terytorjum. Co się zaś tyczy mieszkańców miast obszaru ukraińskiego, to są oni przeważnie obcy językowo Ukraińcom, choć są w znacznej mierze Ukraińcami z pochodzenia. W miastach zachodniej części obszaru ukraińskiego panuje żywioł polski i żydowski, im dalej na wschód, tym silniejszy jest w nich żywioł rosyjski. Najbardziej ludne ośrodki miejskie na Ukrainie są najmniej ukraińskie pod względem narodowościowym. Natomiast osady i miasteczka mniejsze (o ile nie góruje w nich ludność żydowska) posiadają wyraźny charakter ukraiński. Jest to skutek smutnych losów dziejowych Ukrainy, które pozbawiły ją stopniowo wszystkich niemal pierwiastków społecznych z wyjątkiem ludu wiejskiego — zwykła dola narodu, tracącego na dłuższy przeciąg czasu własną organizację państwową.

Chłop ukraiński przetrwał wszystkie burze dziejowe, szalejące w ciągu wieków nad jego krajem. Nietylko przetrwał w swych dawnych siedzibach, ale rozszerzył je jeszcze daleko na wschód i południe, zajmując nowe obszary, asymilując obce pierwiastki. Chłop ten zachował dawne zwyczaje, pieśni i podania, a przede wszystkim język odrębny, najwybitniejsze znamię samoistności narodowej.

Chcąc mówić o języku ukraińskim, musimy w paru słowach dotknąć kwestji jego samodzielności, podawanej w wątpliwość przez uczonych rosyjskich.

Kwestja ta istnieje oddawna i, gdyby do sporu czysto-naukowego nie przedostały się były pierwiastki, nic wspólnego z nauką nie mające — pierwiastki polityczne, rozwiązanie jej nie byłoby trudne. Niestety, pierwiastki te zamąciły jasność sądu znacznej liczby uczonych, skutkiem czego dotychczas jeszcze nawet w poważnych dziełach pokutuje pytanie — czy mowa ukraińska jest językiem, takim samym jak polski, czeski, niemiecki, francuski, czy też jest ona tylko narzeczem — jednym z narzeczy języka rosyjskiego? W gruncie rzeczy praktycznego znaczenia kwestja ta nie posiada, gdyż kryterjum, na podstawie którego pewną grupę gwar należy nazwać narzeczem czy językiem, właściwie nie istnieje. Czy mowę, którą się posługuje ludność ukraińska, nazwiemy narzeczem czy językiem; nie ulega przecież najmniejszej wątpliwości, iż posiada ona taką sumę cech odrębnych, wspólnych wszystkim jej gwarom w przeciwstawieniu do gwar białoruskich i wielkoruskich, że musimy uznać ją za mowę samodzielną i samodzielną. I tego zdania są najwybitniejsi językoznawcy od Miklosicza do Szachmatowa, nie mówiąc już o uczonych ukraińskich. Dodać tu należy, że nauka polska zawsze wypowiadała się za samodzielnością języka ukraińskiego.

Jako język odrębny wschodniej grupy języków lub, jeśli kto woli, narzeczy słowiańskich, mowa ukraińska najbliższa jest białoruskiej i rosyjskiej (wielkoruskiej), przyczem na krańcach obszaru ukraińsko-białoruskiego i ukraińsko-rosyjskiego istnieją gwary o charakterze przejściowym, posiadającym pewne cechy jednego i drugiego języka.

Ludność, posługująca się mową ukraińską a zajmująca tak rozległy obszar, musi z natury rzeczy rozpadać

się na kilka grup, wyróżniających się wzajemnie przedewszystkiem pewnemi cechami gwarowemi. Przyjęto dzielić Ukraińców na trzy typy zasadnicze: 1) poleski, 2) właściwie-ukraiński i 3) podolsko-halicki.

I. Poleszucy — są to mieszkańcy Polesia w północnej części powiatów kijowskiego, radomyskiego i na północnym wschodzie Wołynia do samego Horynia. Do Poleszuków należy ludność ukraińska Podlasia (części gub. Siedleckiej i Grodzieńskiej) oraz Pińszczyzny — od Horynia do Piny — t. zw. Pińczucy. Poleszucy ze wszystkich odłamów Ukraińców są i językowo i obyczajowo najbliżsi Białorusinom.

II. Właściwi Ukraińcy mieszkają na południe od Poleszuków, zajmując całą lewobrzeżną Ukrainę i przechodząc za Dniepr do gub. Kijowskiej, do środkowej części Wołynia i na południowy wschód Podola. W rozmaitych miejscowościach posiadają oni różne nazwy miejscowe (Podolanie, Wołyniacy, Ukraińcy i t. d.).

III. Rusini — jest to ludność zachodniego Wołynia, Chełmszczyzny, północno-zachodniej części Podola, Galicji i Rusi Węgierskiej. Grupa podolsko-halicka od czasów starożytnych posługuje się nazwą Rusinów (przymiotnik — ruski) lub Rusnaków, Ruśniaków, przyczym obfituje ona w nazwy miejscowe (Bukowińczycy, Krajniacy, Hrywniacy, Haliczanie, Samborzanie, Przemyślaczy). W grupie tej wyróżniają się górale ruscy (Horjanie, Werchowińcy), dzielący się na liczne odłamy — Łemki, Bojki, Tucholcy, Połonińcy, wreszcie Hucuły. Grupa ta ma w sobie najwięcej pierwiastków polskich, a na południowych krańcach i rumuńskich.

Pomimo dość znacznych różnic między gwarami Poleszuków, właściwych Ukraińców a Rusinów wszystkie one tworzą jeden język — ukraiński, który przecież zachował ślady istnienia dwóch pierwotnych odłamów ludności po-

łudniowo-ruskiej — północnego i południowego. Większa część społecznych gwar ukraińskich stanowi mieszaninę pierwiastków północnych i południowych z przewagą jednakże tych ostatnich. Napór Ukraińców południowych — od Halicza i Włodzimierza — na obszary, zajęte przez północnych, odsunął ku północy granicę obszaru ukraińskiego. Północni Ukraińcy zajęli Podlasie i włączyli się w Polesie, przechodząc za Prypeć. Ruś węgierska jest, być może — jak dowodzi prof. Bulicz — resztką północno-ukraińskich plemion, wypartych za Karpaty przez południowo-ukraińskich Wołynian.

Jak pod względem językowym, tak też i pod względem właściwości antropologicznych ludność ukraińska, stanowiąc typ odrębny, przedstawia znaczną mieszaninę wewnętrzną. Właściwy typ ukraiński cechuje wysoki wzrost, krótkogłowość, ciemna barwa włosów i oczu, prosty, wąski nos. Ten typ ukraiński występuje coraz wyraźniej, jeśli go będziemy szukali, posuwając się z północnego wschodu na południowy zachód. Jest rzeczą charakterystyczną, że na północnym wschodzie, na granicy rosyjsko-ukraińskiej typ ukraiński bardziej wyodrębnia się (od rosyjskiego) niż na południowym zachodzie, gdzie zupełnie nieznacznie zlewa się z polskim i słowackim. Najnowsze porównawcze badania antropologiczne zgodnie stwierdzają, że antropologiczne typy Rosjan i Polaków są bliższe między sobą aniżeli właściwy typ antropologiczny Ukraińców do typów antropologicznych dwóch powyższych narodowości. Tłumaczy się to odmiennością domieszek obcych u Ukraińców a u Polaków i Rosjan.

Ogólna liczba ludności, posługującej się językiem ukraińskim, nie da się określić z całą ścisłością skutkiem braków statystyki w państwie rosyjskim. Pierwszy ogólny spis ludności w Rosji, przedsięwzięty w r. 1897-ym, wy-

kazał 22.380.551 osób, mówiących po ukraińsku, ale cyfra ta jest raczej za niska, gdyż przy obliczeniach i zestawieniach ogólnych zaszły liczne pomyłki. Pominęto też znaczną liczbę Ukraińców w rozproszeniu i na kresach ukraińskorosyjskich. Na podstawie tegoż spisu L. Niederle oblicza Ukraińców w r. 1901-ym w państwie rosyjskim na 23.700.000 i, dodając do tej cyfry 3.805.023 Ukraińców w Austro-Węgrzech oraz 500.000 na emigracji, ustala ogólną ich liczbę na mniej więcej 28 milionów. Uczeni ukraińscy podnoszą tę cyfrę daleko wyżej. Wł. Hnatiuk oblicza ludność ukraińską z końcem wieku XIX-go na przeszło 30 milionów, M. Hruszewski w r. 1906 — na 34 miliony.

Statystyka urzędowa w Austrii w r. 1900 naliczyła w Galicji 3.074.000, na Bukowinie 298.000 Ukraińców. Statystyka urzędowa węgierska podaje w tym samym roku 411.000 Ukraińców. Cyfry te są też niewątpliwie niższe od rzeczywistych skutkiem tendencyjnego postępowania władz miejscowych, przeprowadzających spis ludności.

Znany statistik ukraiński, W. Rusow, w następujący sposób oblicza ilość ludności, posługującej się językiem ukraińskim, w obrębie Rosji Europejskiej (rok 1905):

Gubernje	Ukraińców	% ogółu ludności
Połtawska	2.583.133	93
Czernichowska	2.000.000	85.6
Podolska	2.442.819	80.9
Charkowska	2.009.411	80.6
Stawropolska	479.000	80
Kijowska	2.819.145	79.2
Wołyńska	2.095.579	70.1
Jekaterynosławska	1.456.369	68.9
Chersońska	1.462.039	53.5

Gubernje	Ukraińców	% ogółu ludności
Kubańska	1.321.000	60
Taurycka	611.121	42.2
Woroneska	915.883	36.2
Doński okr.	719.655	28.11
Grodzieńska	362.526	22.6
Kurska	527.778	22.3
Besarabska	379.698	19.7
Lubelska	196.476	16.9
Siedlecka	107.785	13.9
Astrachańska	133.115	13.3
Samarska	119.301	4.3
Saratowska	149.891	6.2
Terski okr.	42.036	4.5
Orenburska	41.541	2.6

Chyba się nie omylimy zbyttnio, jeśli podamy ogólną liczbę Ukraińców na zwartym obszarze narodowościowym w chwili obecnej na 35 milionów i w rozproszeniu (w gub. Astrachańskiej, Saratowskiej, Samarskiej, Orenburskiej, w Syberji, w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Brazylii) na 2 miliony. Razem byłoby tedy Ukraińców obecnie mniej więcej 37 milionów. Liczebnie więc stanowią oni drugą z kolei narodowość słowiańską, idąc zaraz po Rosjanach i górując liczebnie nad Polakami.

Masa ludności ukraińskiej różni się od swych sąsiadów najbliższych nie tylko pod względem językowym i antropologicznym, lecz również całokształtem życia obyczajowego i psychicznego. Formy bytu rodzinnego i społecznego na Ukrainie są inne niż w Wielkiej Rosji i w Polsce. Inne jest też życie duchowe chłopu ukraińskiego, co się najwyraźniej odbiło w ukraińskiej poezji i muzyce ludowej, w obrzędach, wierzeniach i zwyczajach ludu ukraińskiego,

tak mało podobnych do odnośnych przejawów ducha zwłaszcza rosyjskiego.

Te zasadnicze różnice psychiczno-obyczajowe ludu ukraińskiego tkwią swemi korzeniami w mrokach przeszłości najdawniejszej. Nie ulega jednak wątpliwości, że potęgowały je stale losy dziejowe narodu ukraińskiego, które się potoczyły torem wręcz odmiennym aniżeli historia Wielkorusi. Inne wpływy kulturalne oddziaływały nad Wołgą i Oką, inne nad Dnieprem i Dniestrem. Dzieje polityczne wzmacniały od w. XIII-ego odrębność dwóch typów ruskich i odrębności tej nie mogło już zniszczyć w masach ludowych połączenie przeważającej części żywiołu ukraińskiego z rosyjskim w granicach wspólnej państwowości. Nawet całkiem nieświadoma pod względem narodowym masa ukraińska przecież posiada świadomość swej odrębności od sąsiadów najbliższych, z którymi łączą ją więzy tak potężne jak wspólność wyznania i państwowości.

ROZDZIAŁ II.

Ruś Kijowska. — Pierwsi książęta. — Przyjęcie chrześcijaństwa z Grecji. — Walka o Kijów. — Najście Tatarów. — Księstwo Halicko-wołyńskie. — Roman i Danjel. — Najście Tatarów. — Zbliżenie z Rzymem. — Zabory polskie. — Zabory litewskie. — Zjednoczenie ziem ukraińskich pod władzą wielkich książąt litewskich. — Przejście ich pod panowanie Polski. — Polonizacja ustroju społeczno-prawnego Ukrainy. — Kozacyzna. — Powstania kozackie i Chmielnicki. — Podanie się Ukrainy Moskwie. — Antagonizm interesów autonomicznych a centralizmu. — Ustrój wewnętrzny Hetmańszczyzny. — Antagonizm mas kozackich i starszyny. — Wyhowski. — Umowa hadziacka. — Rada perejaśławska. — Doroszenko. — Zajęcie Podola przez Turcję. — Walki Polski, Turcji i Rosji o Ukrainę. — Mazepa. — Likwidacja autonomii Ukrainy lewobrzeżnej. — Kolegium małorosyjskie. — Ukraina prawobrzeżna. — Podział terytorjum ukraińskiego między Rosją a Austro-Węgrami.

Ruś Kijowska była tym pierwszym organizmem państwowym, któremu udało się połączyć bodaj w dość luźny związek polityczny wszystkie plemiona południowo-ruskie. Władza książąt kijowskich z jednej strony, a kulturalne wpływy Bizancjum, skąd Ruś otrzymała chrześcijaństwo wraz z piśmiennictwem i całym wykształceniem — z drugiej wprowadziły ten luźny związek plemion południoworuskich na drogę przetwarzania się ich w odrębną narodowość. Proces ten jednakże, tylko zapoczątkowany przez państwo kijowskie, nie został doprowadzony przezeń do

pomyślnego końca, gdyż samo to państwo stale znajdowało się w stanie chaotycznej fermentacji wewnętrznej, nie rokującej mu normalnego rozwoju.

Z doby pierwotnej dziejów państwa kijowskiego posiadamy zbyt mało danych zupełnie pewnych, abyśmy mogli wyjść poza obręb mniej lub bardziej trafnych przypuszczeń, pozwalających zresztą na szerokie fantazjowanie. Dopiero książęta kijowscy z wieku IX-go posiadają już znaczny zasób rysów nie tylko legendowych, ale i realnych. Są to zdobywcy-awanturnicy, zarządzający wyprawy wojenne, nieraz bardzo dalekie, bo aż pod mury Konstantynopola, do odległej Bułgarii, nad Okę i Wołgę, ku podnóżom Kaukazu. Ich panowanie nie mogło oczywiście nadać form spoistych wewnętrznej organizacji państwowej, którą stara się uporządkować Włodzimierz (koniec X-go i początek XI-go stulecia). Ten to książę kijowski wprowadza chrześcijaństwo w formie greckiej, zakłada podwaliny organizacji kościelnej na Rusi, przeszczepia oświatę i kulturę grecką, krzewi sztukę i piśmiennictwo, pragnąc stworzyć państwo nie tylko potężne nazewnątrz, ale i trwałe wewnętrznie.

Syn Włodzimierza, Jarosław, prowadzi dalej zapoczątkowaną przez ojca pracę organizatorską, ale już z daleko mniejszym powodzeniem. Nie udaje mu się nawet zatrzymać w swych rękach wszystkich ziem, odziedziczonych po ojcu. Od początku drugiej połowy wieku XI-go skupione przez Jarosława ziemie rozpraszają się między jego potomstwem, które walczy ze sobą wzajemnie i z pretensjami do zwierzchnictwa książąt kijowskich, wytwarzając coraz większy chaos i dezorganizując coraz fatalniej całe życie państwowe.

Walka między książętami o panowanie na stolicy kijowskiej potęguje się coraz bardziej, wzrasta antagonizm

między poszczególnymi ziemiami, szarpanemi ze wszystkich stron. Książątka, dążąc do zgniecenia przeciwników-konkurentów, ubiegają się o pomoc hord Połowców, które plondrują ziemię południowo-ruskie. Kijów — ten główny ośrodek stosunków handlowych z rynkami nadczarnomorskimi, szybko chyli się ku upadkowi, niszczy jego kultura, zanika bogactwo, marnieje samo znaczenie polityczne. Tworzą się nowe ośrodki państwowe — na północy, w ziemi Rostowsko-Suzdalskiej ze stolicą Włodzimierzem nad Kłazmą — zalążek przyszłej odrębnej państwowości rosyjskiej — i na zachodzie — księstwo Halicza i Włodzimierza, które otrzymało w spadku po rozgromionej przez Tatarów Kijowszczyźnie zadanie koncentracji politycznej narodowości południowo-ruskiej.

Najście Tatarów dobiło Kijów, który w połowie XIII-go wieku schodzi na plan dalszy. Rozterki wewnętrzne pozbawiły państwo kijowskie wszelkiej siły odpornej, a ludność jego — rolnicza i handlowa — nękana ustawicznymi walkami książąt i książątek między sobą, wołała nawet zależeć bezpośrednio od Tatarów („orać pszenicę i proso Tatarom“ według słów kronikarza) niż od stale zmieniających się książąt. Z upadkiem państwa kijowskiego Ruś południowa nigdy już nie odzyskuje własnej organizacji państwowej, obejmującej całokształt jej ziem.

Jeszcze mniej trwała była druga próba stworzenia samodzielnego państwa południowo-ruskiego, przedsięwzięta przez władców jej kresów zachodnich, książąt halicko-włodzimierskich.

Ziemia Halicka wyodrębniła się od reszty ziem południowo-ruskich już pod koniec XI-go stulecia, przyczem jej interesy żywotne (tak samo zresztą, jak i sąsiedniego Wołynia) sprzęgały ją coraz ściślej z Zachodem — Polską i Węgrami. Z Polską toczyła się tu walka o posiadłości

kresowe, co się zaś tyczy Węgier, to, opanowawszy już dawniej Ruś zakarpacką, usiłowały one narzucić swe zwierzchnictwo ziemiom południowo-ruskim i po drugiej stronie Karpatów. Książętom halickim udało się zapewnić swym posiadłościom względny spokój wewnętrzny, co umożliwiło im szybki rozwój ekonomiczny, na czym najbardziej skorzystało bojarstwo miejscowe, usiłujące nawet trzymać w korbach własnego księcia, czy to przy pomocy rewolucji pałacowych, czy też nawet przy poparciu Węgier.

Wygaśnięcie miejscowej dynastji halickiej doprowadziło księstwo Halickie do połączenia z sąsiednim księstwem Włodzimierskim na Wołyniu (w samym końcu XII-go stulecia). Władca nowego państwa, książę Roman Mściśławicz, utwierdził się na stolicy halicko-włodzimierskiej przy pomocy siły zbrojnej, umiał poskromić zapędy bojarstwa i przyczynił się do wszechstronnego rozwoju swego państwa. Wychowany w Polsce, przy dworze Kazimierza Sprawiedliwego, związany interesami politycznymi z sąsiadami zachodnimi, ożeniony z katoliczką, lgnął do kultury zachodniej i sprowadzał kolonistów-Niemców, co ożywiło życie ekonomiczne kraju.

Po śmierci Romana, zabitego pod Zawichostem (1205 r.), znowu podnosi głowę bojarstwo, a wśród niego partja węgierska. Dziedzictwo Romana dostaje się w sferę wpływów węgierskich. Andrzej II, opiekun synów Romana — Danjela i Wasylka — przybiera tytuł króla „Galiciae et Lodomeriae“ (niekiedy też „Wladimiriae“), zajmuje Halicz i koronuje w nim swego syna, Kolomana, na króla tej dzielnicy. Odtąd trwa w Haliczu panowanie węgierskie z pewnemi przerwami w ll. 1219, 1222—27 i 1230 aż po rok 1234, przyczym naturalnie zachodnia kultura szerzy się tu coraz bardziej.

Węgry spotkały jednak niebezpiecznego przeciwnika

w osobie pretendenta do tronu halickiego — Danjela Romanowicza, który, utwierdziwszy się na księstwie Włodzimierskim, rozpoczął zaciętą walkę z Węgrami, zbliżając się nawet do Rzymu i papieża w celu pozyskania jego pomocy przeciwko uzurpatorom węgierskim. Udało mu się wkońcu wyprzeć Węgrów i znów zjednoczyć Halicz z Włodzimierzem, ale stało się to już w dobie nawały tatarskiej. W r. 1240-tym chan Batu zdobył i spustoszył ziemie włodzimierską i halicką wraz z ich stolicami i uzależnił państwo Danjela od swej władzy zwierzchniczej.

Jakkolwiek ta ostatnia była raczej nominalną niż faktyczną, to jednak zaciążyła ona fatalnie nad państwem Danjela, szybko wzrastającym w dobrobyt i rozszerzającym swe dzierżawy. Troska o najżywotniejsze interesy państwa, zagrożone przez najazd mongolski, wysuwa się na pierwszy plan i każe Danjelowi całą uwagę skupić w tym kierunku. Danjel udaje się do Ordy i uznaje tam zwierzchnictwo tatarskie nad sobą, ale jednocześnie zbliża się z Polską, Węgrami i papieżem, usiłując zrealizować plan ligi chrześcijańskiej dla walki z Tatarami, godząc się na przyjęcie unji wyznaniowej z kościołem rzymskim wzamian za pomoc w walce z najazdem mongolskim i zezwolenie na zajmowanie krajów, pozostających w ręku „niewiernych“ (t. j. ziemie Litwy i Jadźwingów).

Papież Inocenty IV uwzględnił żądania Danjela i przysłał mu w r. 1252-im koronę królewską, ale realnej pomocy nie mógł mu dostarczyć. Projekty ligi antytatarskiej spełzły na niczym, na dobitkę w r. 1251 Mendog ochrzcił się według obrządku rzymskiego, skutkiem czego nie był „niewiernym“ i ziemie jego przestały być uprawnioną zdobyczą pierwszego lepszego „chrześcijańskiego“ zaborcy. Danjelowi udało się tylko zyskać prawo do trzeciej części ziemi Jadźwingów, ale była to zdobycz zbyt nieznaczna

w stosunku do nadziei, jakie Danjel pokładał w pomocy stolicy papieskiej. Stosunki wzajemne chłodziły coraz bardziej, projekty unji upadły i Danjel uznał za korzystniejsze dla swego państwa bronić jego samodzielności wewnętrznej uległością dla władzy Tatarów. Wszystkie marzenia wielkopaństwowe Danjela rozwiały się doszczętnie, co przyspieszyło śmierć tego ostatniego potężnego władcy samodzielnego Rusi południowej (1264).

Po śmierci Danjela jego państwo szybko chyli się ku upadkowi. O żadnym rozszerzeniu granic na stałe nie może być już mowy. Ekspansję ku wschodowi zatamowała Orda, na północ szybko wzmagająca się na siłach Litwa, na południe — Węgry, na zachód zaś Polska, która coraz energiczniej występuje zaczepnie względem dziedzictwa Danjela. Usiłowania potomków tego ostatniego w kierunku zaokrąglenia posiadłości kończą się niepowodzeniem.

W pierwszej ćwierci w. XIV-go wymierają bez potomstwa po mieczu ostatni przedstawiciele dynastji Romana. Bojarstwo halickie powołuje na tron księcia polskiego Bolesława Trojdenowicza. Gdy ten jednakże objawiał zbyt gorące sympatje dla katolicyzmu i Polaków, coraz liczniej na Ruś napływających, bojarowie uknuli spisek, otruli Bolesława, który panował pod imieniem Jerzego II (1340), i zorganizowali rzeź protegowanych przez niego katolików.

Na wieść o tych wypadkach król polski, Kazimierz Wielki, zajmuje Lwów. Akt ten zapoczątkowuje zabór Rusi przez Polskę — proces, trwający przeszło dwa wieki. Tymczasem bojarstwo halicko-włodzimierskie powołuje na stolicę (opróżnioną po śmierci gwałtownej Bolesława-Jerzego) księcia litewskiego, Lubarta Giedyminowicza, otwierając w ten sposób szeroki dostęp na Ruś południową Litwie, która też odegrała bardzo wybitną rolę w dziejach skupia-

nia w jedną całość ziem południowo-ruskich (ukraińskich) i zachodnio-ruskich (białoruskich).

Niezależnie od tego procesu dziejowego posuwało się naprzód panowanie Polski nad dziedzictwem Romana i Danjela. Od r. 1346-go Kazimierz Wielki przybiera tytuł dziedzica Rusi, ale posiadłości jego na Rusi obejmują aż do r. 1349-go co najwyżej chyba tylko ziemie Sanocką i Przemyską. Dopiero skorzystawszy z klęski, jaką Litwa poniosła w r. 1349-tym w walce z Krzyżakami, Kazimierz wtargnął na Ruś i zajął całą ziemię Halicką wraz z częścią Wołynia i jego stolicą, Włodzimierzem. Zdobyć ta jednak nie była trwałą, gdyż w roku następnym Litwa znów napadła na posiadłości ruskie Polski, Lwów uległ spustoszeniu, a Wołyń został odebrany. Wyprawa Kazimierza i Ludwika węgierskiego z r. 1352-ego spełzła na niczym i Polska, znużona kilkoletnią wojną, przystała na rozejm, zrzekając się znacznej części nabytków z r. 1349-go. Kazimierz zatrzymał jedynie ziemię lwowską, ziemie zaś: włodzimierska, łucka, bełska, chełmska i brzeska pozostały we władzy Litwy.

Rozejm ten jednakże nie położył kresu dalszym walkom orężnym Polski, sprzymierzonej z Węgrami i Litwą, o ziemie ruskie. Wypełniły one okres przeszło dwudziestoletni, ale na przesunięcie granic Polski i Litwy kosztem ziem ruskich wpłynęły nieznacznie. Księstwo Halickie wraz z ziemią chełmską stanowiło posiadłość polsko-węgierską, a od 1387 r. wyłącznie polską, gdy ziemie wołyńskie utrzymała Litwa. Dalsze zdobycze na ziemiach południowo-ruskich Polska zawdzięcza już nie sile oręża, lecz skutecznym zabiegom dyplomatycznym swych kierowników.

Gdy w ten sposób najbardziej na zachód wysunięte kresy Rusi południowej stały się zdobyczą Polski i uległy

dość silnej kolonizacji polsko-niemieckiej, Litwa skupiała w swych rękach resztę Rusi ukraińskiej i białoruskiej.

Litwa, poczynając od w. XIII-go, szybko organizuje się w silną jednostkę państwową i wojenną, jednocześnie zagarniając drobne księstwa białoruskie w dorzeczach Niemna, Prypeci i Berezyny. Książęta litewscy stawali się tą drogą niebezpiecznymi współzawodnikami władców halicko-włodzimierskich, którzy usiłują — bezskutecznie zresztą — zapobiec dalszemu szerzeniu się posiadłości Litwy kosztem ziem ruskich. Ród Giedyminowiczów w ciągu w. XIV-go ze spotęgowaną energią skupia ziemie ruskie, jednocześnie ulegając silnemu wpływowi kultury rusko-słowiańskiej. Wobec bardzo niskiego stanu kultury litewskiej i braku zaczątków jakiegokolwiek piśmiennictwa w języku litewskim Litwa przyjmuje język białoruski za urzędowy i warstwy panujące tego kraju ruszczą się prawie zupełnie, przyjmując kulturę podbitej przez siebie ludności.

To zruszczenie się kulturalne zdobywców litewskich (przyjmujących i wiarę ze źródeł ruskich) ogromnie im ułatwiało posuwanie się coraz dalej w głąb obszarów ukraińskich, które w ten sposób były uwalniane od daleko cięższego niż litewskie jarzma tatarskiego. Już w pierwszej ćwierci w. XIV-go Litwa zagarnia włość brzesko-drohiczyńską, za czasów Giedymina († 1341) już cała niemal Kijowszczyzna ulega przewadze Litwy, za Olgierda (1345—1377) sam Kijów wraz z olbrzymim obszarem ziemi po lewym brzegu Dniepru staje się posiadłością litewską, od Litwy uzależnia się Czernichowszczyzna i Podole. Z końcem XIV-go stulecia cała wschodnia część obszaru ukraińskiego wchodzi w skład Litwy, jakkolwiek Orda rości sobie jeszcze pretensje do władzy zwierzchniczej nad temi ziemiami. Pretensje te jednak nie były popierane taką siłą fizyczną, której książęta litewsko-ruscy nie mogliby sprostać,

to też nawet nominalne zwierzchnictwo tatarskie stawało się coraz bledszą fikcją.

Potężna wobec bezsilnych książątek białoruskich i ukraińskich, groźna dla Ordy, Litwa jednakże czuła się zbyt słabą wobec Krzyżaków, to też konieczność dziejowa parła ją do jak najściślejszego zbliżenia się z Polską. Z tego skorzystali przezorny panowie małopolscy, którzy, kierując polską nawą państwową po śmierci Ludwika, wydali młodzieńcą Jadwigę za spadkobiercę Olgierda na tronie wielkoksiążęcym Litwy — Władysława Jagiełłę, pragnąc w ten sposób połączyć dwa te państwa, posiadające wspólnego wroga na zachodzie. Unja horodelska (1413) realizuje te projekty, przyczym Litwa i Polska zachowują zupełną samodzielnność państwową. Długi czas trwały tarcia między dwoma temi państwami, skojarzonymi w drodze dyplomatycznej. Były nawet chwile, kiedy zdawało się, że związek ich rozpadnie się ostatecznie. Jednakże wzmaganie się na siłach nowego a groźnego konkurenta Litwy na Wschodzie — Moskwy, zmuszało sfery kierownicze litewskie do ściślejszego połączenia się z Polską. Z tego korzystali bardzo umiejętnie politycy polscy, starając się przy każdej sposobności zaokrąglać posiadłości polskie ziemiami, wchodzącymi w skład Wielkiego Księstwa.

Podole np. już za czasów Jagiełły (w początkach w. XV) stało się prowincją polską, ale na bardzo krótko. Dopiero po śmierci Witolda (1430) zachodnia część Podola została ostatecznie przyłączona do Polski. Strata na rzecz Moskwy Czernichowszczyzny i Smoleńszczyzny przyspiesza proces zespolenia się Litwy z Polską, uwieńczony w r. 1569 unją lubelską, na mocy której przyłączone zostały wprost do Polski: reszta Podola, Podlasie, Wołyń i Kijowszczyzna. W ten sposób Polska zjednoczyła cały niemal obszar ukraiński pod swą władzą, gdyż Litwa utrzy-

mała zaledwie drobny jego skrawek w postaci województwa Brzeskiego. Poza tym, zjednoczonym pod władzą Polski kompleksem ziem ukraińskich została tylko Ruś węgierska i część ukraińska Multan. Nawet Czernichow-szczyznę, należącą od r. 1503-go do Moskwy, Polska odebrała tej ostatniej na początku w. XVII-go, tworząc województwo Czernichowskie.

To połączenie się całej Ukrainy w jedną całość pod panowaniem Polski pociągnęło za sobą skutki niezmiernie doniosłe. Gdy bowiem Litwa, stojąca na bardzo niskim stopniu kulturalnym, nie tylko nie oddziaływała głębiej na życie swych ziem ruskich, ale — przeciwnie — ulegała sama ich wpływom cywilizacyjnym, z Polską było zupełnie inaczej. Jak wykazuje prof. Hruszewski, z punktu widzenia ewolucji społecznej przebywanie ziem ukraińskich pod władzą wielkich książąt litewskich było jedynie etapem w procesie przejścia pod wpływ polskiego ustroju społecznego i polskiego prawa. Ustrój prawny Wielkiego Księstwa Litewskiego rozwijał się bowiem pod silnym wpływem prawa polskiego — od czasów unji 1385 roku. Po unji lubelskiej przekształcenie stosunków prawnych w ziemiach ruskich Rzeczypospolitej na modłę polską kroczy szybko naprzód. W ostatniej ćwierci w. XVI-go proces ten był już zakończony na Ukrainie prawobrzeżnej i, przekroczywszy Dniepr, posunął się aż do krańców wschodnich ukraińskiego obszaru etnograficznego.

Tej asymilacji prawno-państwowej ziem ukraińskich z polskimi towarzyszyła polonizacja wyższych warstw społecznych na Ukrainie. Proces ten powoli rozwijał się w kierunku z zachodu na wschód, przyczym z jednej strony odegrała tu rolę wybitną polska imigracja możnowładcza i szlachecka na Ukrainę, a z drugiej — unja kościelna (1596). Wpływ cywilizacji polskiej zaciera niemal wszelką

odrębność ukraińskich sfer uprzywilejowanych od polskich. Żywiół ukraiński staje się masą etnograficzną, upośledzoną pod każdym względem. Chłopi, drobne mieszczaństwo i duchowieństwo prawosławne zachowują narodowość ukraińską, ale wszystko, co z tych sfer wydobywa się na wyższe szczeble społeczne, przyjmuje cywilizację i narodowość polską. Prawosławna organizacja kościelna była jedyną instytucją kościelną o cechach narodowych ukraińskich, ale i w niej wyższe sfery uległy polonizacji. One też były promotorami unji wyznaniowej.

Opór prawosławnego mieszczaństwa i resztek ukraińskiego możnowładztwa i szlachty przeciwko unji nie dał rezultatów poważnych i proces polonizacyjny w początkach w. XVII-go czyni nadzwyczaj szybkie postępy. Zdawało się już, że sprawa narodowości ukraińskiej jest przegrana ostatecznie, kiedy na widownię występuje nowy żywiół, któremu sądzone było odegrać rolę rozstrzygającą w dalszych losach dziejowych Ukrainy. Żywiołem tym była kozaczyzna.

Zaczątki kozaczyzny giną w pomroce dziejów. Sama nazwa „kozak“ wskazuje na turskie pochodzenie. Kozaczyzna wytworzyła się na południowych krańcach, zamieszkałych przez stałą ludność ziem ruskich, gdzie ustawiczne stykanie się z wojowniczymi plemionami koczowników powodowało wytworzenie się pewnego rodzaju pogotowia wojennego. Tu skupiały się awanturnicze żywioły rozmaitego pochodzenia, żyjące w ustawicznych walkach z koczującymi sąsiadami, właściwie niezależne od żadnej organizacji państwowej. I ludność osiadła, posuwająca się stopniowo ku Niżowi dniewowemu, wystawiona na stałe napady Tatarów krymskich, przybierała z konieczności charakter nawpół wojskowy, gdyż rolnictwo mogło się tu rozwijać tylko pod ochroną zbrojną. Rybołówstwo, myśliwstwo, bartnictwo nad Dnieprem, uprawiane przez na-

plywające tu z północy gromady ludności niestałej, musiało wytwarzać i rozwijać pogotowie wojenne, ścierające się z takimiż samymi watahami, napływającymi tu od strony tatarskiej.

„Kozakowaniu“ oddawały się żywioły rozmaitych narodowości i sfer społecznych — Białorusinów, Polaków, chłopów, szlachty, ale w końcu w. XV-go i w początkach XVI-go, kiedy po raz pierwszy mamy o kozakach wiadomości dokładne, dominuje wśród nich już żywioł ukraiński. W końcu XVI-go i na początku XVII-go stulecia tworzy się powoli odrębny stan kozacki, broniący kresów południowych Rzeczypospolitej od najścia Tatarów, a wzrastający liczebnie skutkiem napływania mas chłopskich, uciekających przed pogarszającymi się warunkami ekonomiczno-społecznymi w północno - zachodnich częściach obszaru ukraińskiego. Przyłączając się do kozaków, chłop odzyskiwał zupełną swobodę wobec wyzysku i ucisku panów i miał możność łatwego wzbogacenia się łupami, zdobytymi na Tatarach. Starostowie kresowych ziem ukraińskich starali się wytworzyć z kozaków coś w rodzaju milicji stałej, a polski rząd centralny dążył do stworzenia z nich wojska państwowego, trzymanego w karbach ścisłej organizacji. „Swawola“ bowiem kozactwa, prowadzącego na własną rękę stałą wojnę z Tatarami i nawet Turcją, wcale była nie na rękę Rzeczypospolitej, która z tego powodu miała ustawiczne kłopoty. Usiłowania te jednak długo nie dawały pożądaných wyników, natomiast utrwały w kozaczyźnie poczucie zupełnej samodzielności i niezawisłości wewnętrznej.

Z biegiem czasu kozacy, rosnący w siłę i liczbę, faktycznie stają się odrębnym stanem, rządzącym się autonomicznie i znajdującym się w bardzo luźnym stosunku zależności od władz Rzeczypospolitej. Ta ostatnia musiała tolerować takie wyodrębnienie się kozaków ze względu na

korzyści, jakie wojsko kozackie jej przynosiło, broniąc południowych kresów. Z drugiej znów strony starała się ona ograniczać liczbę kozactwa, idąc na rękę interesom ekonomicznym właścicieli ziemskich, którzy tracili ręce robotnicze skutkiem przyłączania się do kozaków coraz większej liczby chłopów. Wprowadzony zostaje „rejestr“ kozaków, ale wytworzenie sfery uprzywilejowanych „rejestrowych“ nie zapobiega dalszemu kozaczeniu się chłopów. Wywołuje to ze strony Rzeczypospolitej ograniczenia i represje, których skutkiem są bunt i powstania przeciwko starostom pogranicznym i panom, przekształcające się wkońcu na wojny z Rzeczpospolitą.

W wojnach tych kozactwo staje się orędownikiem całej upośledzonej ludności ukraińskiej, obrońcą jej wobec panów polskich i ucisku religijnego. Zwolna walka o przywileje kozaczyzny przekształca się na walkę narodową żywiołu ukraińskiego z polskim, prawosławnego z katolickim. W walce tej, wypełniającej znaczną część wieku XVII-go, kozacy poszukują sojuszników przeciwko Polsce na wszystkie strony, zwracając się do Krymu, Turcji i wreszcie Moskwy. Kozactwo skupia dokoła siebie ukraińskie masy chłopskie i pozyskuje pomoc duchowieństwa prawosławnego. Na czoło tego ruchu wysuwa się jednostka bardzo wybitna w osobie Bohdana Chmielnickiego.

Chmielnicki stał początkowo na tym samym gruncie wyłącznie obrony przywilejów kozackich, co i jego poprzednicy w walkach z hetmanami polskimi — Sahajdaczny, Doroszenko i t. d. Ale niebawem powodzenie wojenne i szereg klęsk, zadanych przezeń wojskom koronnym, jakoteż gorące sympatje, któremi przyjmowało go duchowieństwo prawosławne w Kijowie, zwróciły jego myśli w inną stronę. Począyna on wychodzić poza obręb czysto kozackich interesów stanowych i marzyć o usamodzielnie-

niu ziem ukraińskich. Kiedy na początku r. 1649-go komisarze króla Jana Kazimierza zjawili się u niego w celu doręczenia mu insygnjów godności hetmańskiej, Chmielnicki, zamiast dawnych ustawicznych zapewnień o wierności dla Rzeczypospolitej, mówi o „oswobodzeniu z niewoli całego narodu ukraińskiego“, o wypędzeniu Polaków za Wisłę, nazywa siebie „samowładcą ruskim“ i t. d. i odrzuca wszelką myśl o jakichś paktach z Rzeczpospolitą.

Ufny w pomoc chana krymskiego, Chmielnicki gotuje się do nowej wojny, marząc o daleko idących zdobyczach politycznych. Ale zdrada Tatarów zmusza go do skwitowania z tych ostatnich. Pakt zborowski (1648) ustala „rejestr“ kozacki na 40.000 i orzeka, że na terytorjum województw Kijowskiego, Braclawskiego i Czernichowskiego nie mogą być wprowadzone wojska polskie i że ani żydzi, ani Jezuici nie mogą tam mieszkać. Poza tym na mocy umowy zborowskiej cerkiew prawosławna miała otrzymać zadosyćuczynienie na sejmie najbliższym, metropolita prawosławny otrzymywał miejsce w senacie i na wszystkie stanowiska dygnitarские w trzech wzmiankowanych województwach mieli być odtąd mianowani wyłącznie dyzunici. Masy chłopskie, które poparły Chmielnickiego tak energicznie, zostały przez niego zignorowane najzupełniej w umowie zborowskiej. To znacznie ochłodziło sympatje chłopów do Chmielnickiego i dalszych jego przedsięwzięć. I, zamiast spodziewać się polepszenia doli od dalszych sukcesów kozackich, chłopci ukraińscy szukają ulżenia swego losu w masowej emigracji za granicę moskiewską — na t. zw. Ukrainę słobodzką (dzisiejsza gubernja Charkowska, Kurska i Woroneska).

Uгода zborowska pozostała dokumentem papierowym i nowa wojna stała się nieuniknioną. Stanowo-kozackie stanowisko Chmielnickiego nie pozwalało mu liczyć zbyt

ufnie na poparcie mas chłopskich, wobec czego wchodził on w stosunki dyplomatyczne z mocarstwami zagranicznymi, pragnąc je wyzyskać przeciwko Polsce — z Portą turecką, Moskwą, Mołdawią, Siedmiogrodem i Szwecją. Zachody te jednak nie doprowadziły do żadnego poważnego wyniku i Chmielnicki zmuszony był wznowić wojnę (1650), opierając się jedynie na problematycznej jak zwykle pomocy chana krymskiego. Wojna zakończyła się niefortunnie dla Chmielnickiego. Odtąd już szczęście wojenne stale opuszczało hetmana kozackiego. Nie mogąc dać sobie rady z Rzeczpospolitą na własną rękę, ani nie mogąc uzyskać pomocy sułtana tureckiego, którego władzę zwierzchniczą był uznał, Chmielnicki zwraca się do Moskwy i uznaje jej władzę zwierzchniczą (1654).

Rozpoczynając wojnę z Polską, Chmielnicki szukał sojuszników na prawo i na lewo i, wszedłszy w stosunki z Moskwą, czynił jej te same obietnice, co i sułtanowi. Ale Moskwa wahała się długo, zanim postanowiła dać posłuch propozycjom Chmielnickiego, co musiałoby pociągnąć za sobą nieuniknioną wojnę z Polską. O to ostatnie głównie chodziło Chmielnickiemu, który na osłabieniu Polski budował własne plany polityczne, niezbyt ściśle odpowiadające planom państwa moskiewskiego, podejmującego imprezę ukraińską. Moskwa bowiem uważała poddanie się pod jej protektorat Ukrainy za zupełne, organiczne włączenie tej ostatniej do państwa carów jako zwykłej prowincji, gdy Chmielnicki wyobrażał sobie ten stosunek najprawdopodobniej jako przejściowy do zupełnej samodzielności pod protektorem cara. Stąd wynikły ustawiczne tarcia między Moskwą, konsekwentnie dążącą do zupełnego pozbawienia Ukrainy wszelkiej samodzielności, a starszyzną kozacką i Chmielnickim, coraz wyraźniej ujawniającymi dążności autonomiczne. Zwłaszcza, że ustrój państwa

moskiewskiego był najzupełniej obcy wszystkim tym zasadom prawnym, na jakich utworzyła się Ukraina Chmielnickiego z jej przywilejami stanowemi, zasadą wybieralności dygnitarzy i wogóle konstytucjonalizmu polskiego. Chmielnicki i starszyzna kozacka ustawicznie powoływali się na prawa i przywileje, jakie im zagwarantowała Rzeczpospolita, Moskwa natomiast zdążyła logicznie do stopniowego pozbawiania Ukrainy jej samodzielności wewnętrznej i do zasymilowania całego jej ustroju z ustrojem społeczno-prawnym Moskwy.

Tendencje te, odrazu ujawnione przez Moskwę, znacznie ochłodziły stosunek do niej Chmielnickiego, który nie rwie się już z taką energją do walki z Rzeczpospolitą i wznawia stosunki dyplomatyczne z Turcją, Krymem, Siedmiogrodem i Szwecją. Zwłaszcza wielką nadzieję pokładał Chmielnicki w Szwecji, która rozpoczęła była podówczas wojnę z Polską. Wszedszy w umowę ze Szwecją i Siedmiogrodem, Chmielnicki działa na własną rękę przeciwko Rzeczypospolitej, wbrew interesom Moskwy, która, przeciwnie, zawarła rozejm z Polską i, wspólnie z nią, wszczęła wojnę ze Szwecją.

Chmielnicki zrywa faktycznie z Moskwą i poczyną uważać siebie za samodzielnego władcę, zupełnie ignorując centralistyczne zachody Moskwy na Ukrainie. Urzeczywistnieniu jednakże dalszych planów Chmielnickiego stała na przeszkodzie śmierć hetmana (1657). Następcy Chmielnickiego idą w wytkniętym przezeń kierunku, broniąc autonomji Ukrainy i opierając się dążnościom unifikacyjnym Rosji, która z żelazną konsekwencją zdążyła do coraz większego ograniczenia i zupełnego zniszczenia władzy hetmana i starszyzny kozackiej.

Bądź-co-bądź po śmierci Chmielnickiego Ukraina, należąc do Rosji prawnie, posiadała zupełną autonomję

wewnętrzna. Na czele władzy wojskowej i administracyjnej stał hetman ze swym sztabem — starszyzną gieneralną, cały kraj dzielił się na „pułki“, te ostatnie na sotnie z pułkownikami i setnikami na czele. Miasta i miasteczka rządziły się na tejsamej podstawie co i dawniej, za Rzeczypospolitej, pośrednio tylko zależąc od administracji kozackiej. Hetmana wybierała rada ogółu kozackiego.

Z biegiem czasu ogół kozacki coraz bardziej tracił na wpływie, który zogniskowała w swych rękach starszyzna. Wytworzyła się tą drogą oligarchja starszyzny, tworzącej określoną klasę społeczną, i powstał antagonizm między nią a „czernią“ kozacką. Otóż Rosja niezmiernie umiejętnie wykorzystywała ten antagonizm między czernią kozacką a starszyzną dla celów polityki centralistycznej. Popierając czern przeciwko starszyźnie, biurokracja rosyjska szachowała jej dążności autonomiczne; poskramiając dążenia czerni, skierowane przeciwko starszyźnie, taż sama biurokracja pozyskiwała wzamian uległość starszyzny. Tą drogą rozwijał się proces asymilacji prawnopaństwowej Hetmańszczyzny kozackiej z samowładną Rosją.

Antagonizm mas kozackich i starszyzny ujawnił się natychmiast po śmierci Chmielnickiego. Rada wojskowa wybrała na stanowisko hetmana jego małoletniego syna, Jurka, gdy większość starszyzny, zignorowawszy ten wybór, oddała buławę hetmańską w ręce Jana Wyhowskiego. Zwolennicy Jurka zwrócili się do Moskwy z protestem przeciwko wyborowi Wyhowskiego, oskarżając go o zdradę Rosji, o przychylność względem Polski i t. d. Wyhowski występuje przeciwko wrogiej sobie partji na Ukrainie, jednocześnie zaś usiłuje zapewnić sobie ufność Rosji. Kiedy rada wojskowa potwierdziła wybór Wyhowskiego, Rosja go uznała za hetmana, ale skorzystała z trudności, nastroczających się mu wskutek istnienia silnej partji przeciwnej,

i wprowadziła do miast ukraińskich swych wojewodów, oddała w ich ręce zarząd i ściąganie podatków i poddała metropolję kijowską władzy patryjarchy moskiewskiego.

Te zachody centralistyczne wywołują ze strony Wyhowskiego energiczne kroki względem przeciwnej partji, popieranej nieoficjalnie przez biurokrację rosyjską, i wznowienie pertraktacji z Rzeczypospolitą. Te ostatnie doprowadzają do pomyślnego skutku i w r. 1658 delegaci sejmu Rzeczypospolitej zawierają z Wyhowskim umowę w Hadziaczu.

Na mocy umowy hadziackiej Ukraina wraca pod władzę Rzeczypospolitej, przyczym województwa Kijowskie, Braclawskie i Czernichowskie tworzą Wielkie Księstwo Ruskie na wzór Wielkiego Księstwa Litewskiego z własnymi ministrami, skarbem, monetą i własnym hetmanem na czele. Rejestr kozacki ustala się na 30.000 oprócz 10.000 wojska najemnego. Prawosławje otrzymuje równouprawnienie z katolicyzmem, metropolita kijowski wraz z czterema biskupami dyzunickimi wchodzi do senatu, akademja kijowska otrzymuje też same prawa, co i krakowska i t. d. W petycji, wysłanej przez starszyznę kozacką do sejmu r. 1659, wypowiedziane było pragnienie, aby do projektowanego Wielkiego Księstwa Ruskiego włączone zostały jeszcze województwa Wołyńskie, Podolskie i Ruskie — tj. cała reszta ziem ukraińskich Rzeczypospolitej.

Zanim jeszcze pertraktacje z Polską zostały doprowadzone do końca, Wyhowski wypowiedział Moskwie wojnę i, w sojuszu z Tatarami, zadał wojskom rosyjskim klęskę pod Konotopem. Ale Wyhowski nie umiał wykorzystać sprzyjającej mu sytuacji, Polska nie mogła mu pomóc, wreszcie masy kozackie opowiedziały się stanowczo za Rosją i przeciwko Polsce, obrały nowego hetmana w osobie Jurka Chmielnickiego, i Wyhowski schodzi ze sceny.

Umowa hadziacka w ten sposób pozostała dokumentem historycznym bez żadnego znaczenia realnego, świadczącym jedynie o charakterze tendencji politycznych części starszyny kozackiej na początku drugiej połowy w. XVII-go.

Tendencje te błędną coraz bardziej i zarządzenia biurokracji rosyjskiej, ograniczające autonomję Ukrainy lewobrzeżnej, której nie dała już sobie wydrzeć, mnożą się ustawicznie. Perejasławska rada 1659 r. potwierdziła zależność Hetmańszczyzny od Rosji, wyrzekła się znacznej części samodzielności wewnętrznej władz kozackich, zgodziła się wreszcie na wprowadzenie wojewodów moskiewskich w całym szeregu miast. Dążności autonomiczne, posiadające jednocześnie charakter dążności klasy uprzywilejowanej wyłącznie, nie liczącej się z interesami ekonomicznymi mas kozackich, nie mówiąc już o chłopskich, nie miały się na kim oprzeć. I biurokracja rosyjska wyzyskiwała to systematycznie.

I Jurek Chmielnicki próbował wznowić pertraktacje z Rzeczpospolitą, godząc się na umowę, daleko mniej korzystną od hadziackiej. Akcja ta jednak daje tylko połowiczny rezultat. Lewobrzeżna Ukraina powraca pod panowanie Rosji, gdy prawobrzeżna pozostaje przy Rzeczypospolitej, co Rosja uznała formalnie w r. 1667-ym na mocy rozejmu andrusowskiego. Obiedwie części Ukrainy posiadały każdego swojego hetmana. Ale wśród tych hetmanów brak ludzi mniej lub bardziej wybitnych, to też rola przez nich odgrywana nie zaznacza się niczym poza klęskami wewnętrznymi i zewnętrznymi, jakie spadały na Ukrainę w dobie ustawicznych zamieszek w drugiej połowie XVII stulecia. Prawobrzeżna Ukraina burzy się przeciwko Polsce, o mało co nie podpada pod władzę chana krymskiego, wchodzi za hetmana Doroszenki w stosunki z Turcją i staje się bazą operacyjną dla przeciwników ukraińskich Rosji.

Doroszenko skłania hetmana lewobrzeżnego Brzuchowieckiego do powstania przeciwko Rosji i, przedszedzszy za Dniepr, na czas krótki usuwa z Hetmańszczyzny lewobrzeżnej wojska rosyjskie.

Ale i Doroszence nie udało się wykorzystać koniunktury politycznej, tak samo jak i hetmanowi lewobrzeżnemu Mnohohrisznemu, który zajął miejsce Brzuchowieckiego, zabitego przez kozaków nie bez udziału Doroszenki. Oskarżony o zdradę, Mnohohriszny, poddany w Moskwie torturom, zostaje wysłany na Sybir. Zastąpił go Samojłowicz, człowiek lojalny względem Rosji. Z jego zatwierdzeniem zniesione zostały resztki niezależności państwowej Ukrainy lewobrzeżnej.

Tymczasem Doroszenko, uznawszy się za wasala Turcji, oparł na pomocy tej ostatniej nadzieję na wywalczenie samodzielności Ukrainy. Ale myśl ta była bardzo niepopularna wśród ludności ukraińskiej, cierpiącej stale od napadów tatarskich, co wywoływało masową emigrację na lewy brzeg Dniepru. Przeciwnikiem zespolenia Ukrainy z Turcją było i Zaporozże, część kozactwa na Niżu, wyodrębniająca się coraz bardziej od reszty społeczności kozackiej i posiadająca własnych hetmanów. W hetmanie zaporoskim Chanence Rzeczypospolita pozyskała nawet sojusznika przeciwko Doroszence, ale nie miało to skutków poważniejszych.

Doroszence udało się po długich staraniach skłonić sułtana Mahometa IV-go do wojny przeciwko Polsce. Wojna ta, nieszczęśliwa dla Rzeczypospolitej, zakończyła się umową buczacką (1672), na mocy której Podole zostało odstąpione Turcji. Rosja, korzystając z osłabienia Rzeczypospolitej, postanowiła wziąć Doroszenkę pod swoją protekcję, łącząc w ten sposób w jedno wszystkie swoje posiadłości ukraińskie na warunkach, dość dogodnych dla samodzielności

wewnętrznej Ukrainy. Ale Polska oparła się temu stanowczo, a Samojłowicz intrygował przeciwko Doroszence, obawiając się utraty buławy hetmańskiej. Zwycięstwo Sobieskiego pod Chocimem osłabiło nadzieje Doroszenki na pomoc turecką, głęboko antypatyczną masie ludowej. Ta ostatnia z antagonizmu do opieki tureckiej z otwartymi ramionami przyjmowała wojska Samojłowicza i Rosji, które się zjawiały na Ukrainie prawobrzeżnej. Impreza Doroszenki bankrutowała, Samojłowicz w r. 1674-tym staje się hetmanem całej Ukrainy, gdyż i prawobrzeżna Ukraina znów łączy się z lewobrzeżną pod władzą Rosji.

Rzeczpospolita jednakże nie mogła dopuścić do tego i broniła swych praw zwierzchniczych. Turcja również natarczywie występowała ze swemi pretensjami do prawobrzeżnej Ukrainy. Interesy trzech państw, usiłujących pochłonać Ukrainę, ścierały się ustawicznie. Polska zawiera z Rosją traktat (1680), na mocy którego wyrzeka się na zawsze Kijowa. Rosja uznaje Dniepr za granicę od strony tureckiej, przyczem ziemie między Dnieprem a Bohem mają pozostać pustynią niezamieszkaną. W r. 1686-tym Rosja zawiera pokój z Rzeczpospolitą, która jeszcze raz wyrzeka się Kijowa, wyrzeka się również władzy nad Zaporoziem. Obydwa pogodzone mocarstwa łączą się — wraz z Austrią i Wenecją — przeciwko Turcji. W r. 1687 Moskwa organizuje wyprawę na Krym, niechętnie przyjętą przez hetmana Samojłowicza. Ponieważ wyprawa ta zakończyła się niepowodzeniem, zwalono winę tego na Samojłowicza, oskarżając go o zdradę. Zesłano go więc na Sybir, majątek jego skonfiskowano, a jednego z synów stracono.

Następcą Samojłowicza był Mazepa, obejmujący władzę hetmańską (1687) jeszcze bardziej uszczuploną niż dawniej, z całkiem wyraźnemi instrukcjami Rosji, aby starał się „naród małosyjski wszelkimi sposobami z naro-

dem wielkorosyjskim złączyć“. Autonomia wewnętrzna Hetmańszczyzny uległa skurczeniu, natomiast rozszerzono przywileje stanowe starszyny kozackiej. Lojalny względem rządu rosyjskiego, Mazepa pozyskał zaufanie Piotra I-go, spełniając gorliwie wszystkie jego zlecenia charakteru wojennego, ale popularności na Ukrainie nie uzyskał. Traktowano go wrogo, jako osobistość, narzuconą przez Rosję, i jako przedstawiciela jaskrawo wyrażonych tendencji pańszczyźnianych.

Lojalność Mazepy nie trwała jednak zbyt długo. Faktyczne sprowadzenie do zera autonomii Ukrainy i rozporządzanie się wojskami kozackimi wbrew woli starszyny zachwiały wiernością Mazepy, który skorzystał z wojny rosyjsko-szwedzkiej i, kiedy wojska Karola XII-go ruszyły na Ukrainę, przyłączył się do niego z 4000 kozaków. Na mocy umowy z królem szwedzkim Ukraina (w obrębie terytorjów dawnych województw Kijowskiego, Braclawskiego i Czernichowskiego) miała stanowić państwo niepodległe pod protektoratem króla szwedzkiego.

Klęska, zadana Karolowi XII-mu pod Połtawą (1709), pogrzebała ten plan. Mazepa ucieka do Turcji, autonomia Ukrainy dogorywa. Następcy Mazepy zachowują zaledwie cień władzy hetmańskiej. Separatyzm ukraiński zanika. Starszyna kozacka powoli przekształca się na szlachtę rosyjską ze wszystkimi jej przywilejami stanowymi, a masy ukraińskie stają się chłopstwem, poddanym szlachcie na wzór rosyjski.

Po wojnie szwedzkiej Piotr I szybko załatwia się z autonomją Ukrainy lewobrzeżnej. W r. 1722 w Głuchowie, dokąd przeniesiono rezydencję hetmańską, zostało utworzone t. zw. „Małorosyjskie kolegium“, podporządkowane senatowi w Petersburgu, posiadającemu w swym łonie specjalny „kantor“ dla spraw Ukrainy. Bez podpisu

kolegium ani hetman ani starszyzna gieneralna nie mogli wydawać żadnych ważniejszych dokumentów. Przewodniczący kolegium był właściwym rządcą Ukrainy.

Za Katarzyny II w r. 1764-tym godność hetmańska została zniesiona, w r. 1775 zniesiono i zrujnowano Sicz zaporoską, w r. 1782 Hetmańszczyzna została podzielona na trzy namiestnictwa-gubernje, kolegium małorosyjskie i samorząd kozacki — skasowane, a w roku następnym ukraińskie pułki kozackie zreorganizowano na modłę ogólnopaństwową. W r. 1785 wprowadzono instytucje szlacheckie, przyczem godności kozackie zastąpiono rangami ogólnopaństwowymi. W ten sposób pod koniec XVIII-go stulecia znikły wszelkie resztki dawnej samodzielności Ukrainy, przekształconej na szereg takich samych gubernji, na jakie dzieliła się reszta Rosji.

Niebawem ukraińskie posiadłości państwa rosyjskiego miały się zaokrąglić Ukrainą prawobrzeżną. Ta ostatnia szybko się zasiedlała pod panowaniem Rzeczypospolitej, poczynając od końca w. XVII-go. W r. 1699-tym Polska odzyskuje Podole, ale prawobrzeżna Ukraina podczas zamieszek szwedzkich faktycznie dostaje się pod władzę Rosji i dopiero po nieudanej wyprawie przeciwko Turcji w r. 1711-tym Piotr I ostatecznie wyrzeka się Ukrainy prawobrzeżnej, gdzie teraz ruch kolonizacyjny przybiera olbrzymie rozmiary skutkiem niezbyt ciężkich warunków, jakie znajdowali chłopci ukraińscy w majątkach szlachty polskiej tego kraju.

W ostatniej ćwierci w. XVIII-go obszar ukraiński ulega nowemu rozdarciu. Na mocy pierwszego podziału Polski Austria zagarnia województwo Ruskie i prawie całe województwo Bełskie wraz z sąsiednimi częściami ziemi Chełmskiej, Wołynia i Podola. W r. 1793 Rosja przyłącza województwa Kijowskie, Wołyńskie, Braclawskie i Podol-

skie, a na mocy kongresu wiedeńskiego jeszcze i Chełmszczyznę. W r. 1774-ym Bukowina turecka przechodzi pod panowanie Austrii i w ten sposób wszystkie ziemie, zamieszkane przez ludność ukraińską, stają się posiadłością Rosji — z jednej strony i Austro-Węgier — z drugiej, tracąc przytym najzupełniej wszelkie ślady dawnej swej odrębności państwowej.

ROZDZIAŁ III.

Uspołecznienie i rozwój cywilizacyjny Rusi Kijowskiej. — Handel jako podstawa organizacji państwowej. — Oddziaływania kulturalne na Ruś Kijowską. — Bizancjum i jego wpływ. — Przyjęcie chrześcijaństwa. — Pierwociny piśmiennictwa. — Cechy języka literackiego. — Poszczególne rodzaje literatury. — „Powist' wremennych lit“. — „Słowo o pułku Igora“. — Skutki najścia tatarskiego. — Pierwsze ślady wpływów zachodnich. — Ruszczenie się książąt litewskich. — Zbliżenie się Rusi południowej z Białorusią. — Nowy język literacki. — Rola miast. — Drukarstwo na Rusi. — Ruch protestancki. — Ostróg i Lwów. — Walka prawosławia z katolicyzmem. — Szerzenie się cywilizacji polskiej. — Unja wyznaniowa. — Literatura polemiczna. — Akademia kijowsko-mohylańska. — Postępy polonizacji. — Przenoszenie się uczonych kijowskich do Moskwy. — Nowe formy literatury. — Dumy kozackie. — Rusyfikacja Ukrainy lewobrzeżnej. — Stosunek Rosji do piśmiennictwa ukraińskiego. — Zanik świadomości narodowej. — Rozbrat między ludem a inteligencją pod względem narodowym.

Jak widzieliśmy, epoka życia samodzielnego politycznie Rusi południowej zamknęła się ostatecznie w połowie wieku XIV-go, kiedy zachodnia jej część, najmniej spustoszona przez Tatarów, weszła w skład państwa polskiego. Odtąd Ruś południowa ulega stale czynnikom asymilacyjnym państw, które nią władają. Asymilacja pochłania jej warstwy uprzywilejowane, przyczem cały ustrój społeczno-prawny Rusi południowej przekształca się na modłę ogólnopaństwową (polską, litewską i rosyjską), a jednocześnie jej kultura asymiluje się z kulturą żywiołów narodowych, politycznie silniejszych. Dla tego też o samodzielnym i samo-

rządnym rozwoju społeczno-kulturalnym przodków Ukraińców dzisiejszych może być mowa tylko w odniesieniu do najstarszej doby dziejów Rusi południowej.

W tej najdawniejszej epoce mamy do czynienia z faktami, świadczącymi o wysokim stopniu uspołecznienia i rozwoju cywilizacyjnego państwa, którego ośrodkiem był Kijów.

Już w wieku IX-tym wpływ i władza książąt kijowskich przeważa na Rusi południowej, skutkiem szczęśliwego położenia Kijowa, który musiał się stać naturalnym centrum stosunków handlowych ze Wschodem i Zachodem. Książęta kijowscy byli jednocześnie organizatorami państwa i handlu, gdyż interesy państwowe Rusi Kijowskiej splatały się jak najściślej z interesami handlowymi jej stanu kupieckiego. Ten ostatni był najwybitniejszą siłą społeczną państwa kijowskiego, którego organizacja cywilna i wojskowa odpowiadała przedewszystkim interesom kupców. Potrzeba obrony interesów handlowych kupców, obrony orężnej, umożliwiła książętom i ich drużynie zagarnięcie w swe ręce całej władzy, co musiało doprowadzić do upadku dawny ustrój wiecowy i stopniowo pogarszać położenie społeczne nie tylko masy niewolniczej, ale i nawpół czy też całkiem wolnej ludności rolniczej i miejskiej. Ten proces społeczny wraz z ustawicznymi walkami licznych potomków dynastji kijowskiej Włodzimierza Świętego doprowadził wkońcu do ogromnego osłabienia wewnętrznego państwa, które tak łatwo uległo przemocy mongolskiej.

Państwo kijowskie było obiektem oddziaływania kulturalnego różnych czynników. Poszukiwania archeologiczne na ziemiach Ukrainy wykrywają bardzo obfite ślady tych wpływów w postaci wyrobów i monet najrozmaitszych: bizantyńskich, arabskich, perskich i t. d. Wpływ grecki Bizancjum przeważał jednak coraz bardziej, gdyż właśnie

z tym państwem stosunki Rusi południowej były najżywsze. Kupcy kijowscy byli stałymi gośćmi tak w Konstantynopolu, jak i we wszystkich kolonjach greckich nad Czarnym Morzem. Z Bizancjum szły na Ruś wyroby metalowe i ceramiczne oraz tkaniny jedwabne. Przez Bizancjum Ruś Kijowska stykała się i ze Słowianami południowymi, choć miała z nimi (przedewszystkim z Bułgarią) i stosunki bezpośrednie.

Najważniejszym faktem, pozostającym w związku ze stosunkami z Bizancjum, było przyjęcie na Rusi południowej chrześcijaństwa w jego formie greckiej (koniec w. X-go) wraz z grecką hierarchją duchowną i piśmiennictwem (tak kościelnym, jak i świeckim), ascetyzmem i całym światopoglądem bizantyńskim. Ten fakt zaważył potężnie na dalszych losach Rusi i nadał jej dalszemu rozwojowi cywilizacyjnemu piętno charakterystyczne.

Na Rusi zjawilo się piśmiennictwo greckie, bądź w formie oryginalnej, bądź też w tłumaczeniach na język starobułgarski, który tą drogą stawał się językiem literackim Rusi (tak samo, jak i całej Słowiańszczyzny południowej). Język ten stał się też mową wykładową szkół na Rusi. Starobułgarszczyzna, inaczej starocerkiewnosłowiańszczyzną zwana, nabierała u przepisywaczy i autorów rękopisów na Rusi pewnych cech lokalnych, zabarwiała się do pewnego stopnia naleciałościami południowo-ruskiemi. Język cerkiewny w pomnikach piśmiennictwa południowo-ruskiego XI i XII-go stulecia posiada cechy (jak to udowodnił A. Sobolewskij) niewątpliwie ukraińskie. I, jakkolwiek język ten bardzo jest daleki od żywej mowy współczesnej Ukrainy, przecież uczeni ukraińscy mają najzupełniejszą słuszność, zaliczając utwory ówczesnego piśmiennictwa południowo-ruskiego do literatury ukraińskiej. Tosamo zresztą czynią

Chcąc

793

Serbowie, Bulgarzy, Białorusini i Rosjanie z własnymi zabytkami cerkiewno-słowiańskimi.

Piśmiennictwo południowo-ruskie za czasów państwa kijowskiego jest wcale obfite, oczywiście głównie w dziale tłumaczeń. Pominąwszy księgi liturgiczne i czysto cerkiewne, posiada ono mnóstwo t. zw. „zborników“ — kompilacji o charakterze encyklopedycznym, kronik, opisów pielgrzymek, legiend, żywotów świętych, pomników prawa i t. d. Obok tłumaczeń zjawiają się i rzeczy oryginalne. Występują na widownię liczni pisarze, nie tylko duchowni, ale i świeccy, ukazują się utwory o niepospolitej wartości literackiej. Jednym słowem z przyjęciem przez Ruś południową chrześcijaństwa powstaje tam żywy ruch umysłowy, którego ślady zachowały liczne pomniki literackie. Żywym źródłem była zapewne i twórczość poetycka ludowa, ale piśmiennictwo ówczesne nie przekazało nam — poza luźnymi napomknieniami i szczupłymi urywkami — zabytków tego rodzaju. Wszystko, co się z owego czasu dochowało, posiada charakter piśmienniczy, książkowy i treścią jakoteż i językiem daleki od żywiołu ludowego. Chyba tylko pomniki prawne i administracyjno-państwowe, jako bardziej związane z życiem realnym szerokich kół społeczeństwa, posiadają (przynajmniej pod względem językowym) sporo pierwiastków ludowych z ich odcieniami dialektycznymi.

Wśród pisarzy pochodzenia miejscowego wyróżniają się od połowy XI-go stulecia: opat monasteru kijowsko-peczerskiego, Teodozjusz; książę Włodzimierz Monomach (1053—1125), autor „nauk dla dzieci“, listu do księcia Olega i modlitwy; kronikarz Nestor (1056, † około 1114); metropolita kijowski, Klemens Smolatyč (w połowie XII w.); Cyryl Turowski (w. XII), niepospolity kaznodzieja i t. d. Pomiedzy zabytkami piśmiennictwa ówczesnego wybitne miejsce zajmują: pierwotny

latopis kijowski, t. zw. „Powist' wremennych lit“, przypisywana dawniej Nestorowi; „Prawda Ruska“, nader ważny dokument prawodawstwa staroruskiego; wreszcie słynne „Słowo o pułku Igora“, utwór z XII-go stulecia, wielkiej wartości poetyckiej, niestety zachowany w bardzo wadliwym odpisie z końca XVIII-go stulecia, będącym kopją rękopisu XV—XVI-go wieku.

„Powist' wremennych lit“ opierała się na pracach dawniejszych, ułożonych w Kijowie w wieku XI-ym na podstawie materiałów miejscowych i greckich. Autor jej pragnie dać pojęcie o całym plemieniu słowiańskim, wylicza szczegółowo plemiona ruskie, gromadzi skrzętnie legendy o dawnych książętach ruskich, przytacza dokumenty z archiwum książęcego, opowiada o bogobojnych mnichach peczerskich i o wydarzeniach życia współczesnego. Całość przenika nastrój podniosły, duch głęboko religijny i patryjotyzm. Miejscami tok opowiadania przybiera charakter bardzo żywy. Wszystko to czyni z utworu latopisca kijowskiego dzieło wartości nie tylko historycznej, ale i literackiej.

W jeszcze wyższym stopniu da się powiedzieć to o „Słowie o pułku Igora“, poemacie, posiadającym niewątpliwe związki z twórczością ludową, jakkolwiek napisanym przez człowieka wykształconego książkowo. Poemat przeniknięty jest gorącym uczuciem patryjotycznym i dumą narodową. Piękną i charakterystyczną jest inwokacja, którą się rozpoczyna „Słowo“. Poeta wspomina tu o wieszczu Bojanie — praojcu poezji słowiańskiej, którego utwory zaginęły zupełnie. Podaję tu początek „Słowa“ w najnowszym tłumaczeniu p. Bohdana Łepkiego:

„Bracia! Oto powieści rozpoczynam smutne,
Opiewające boje Igora okrutne
Z Połowcami... A śpiewać chcę staremi słowy,
Przestrzegając nie zmyśleń, lecz dziejów osnowy,

Nie tak czynił wieszcz Bojan. Ten, gdy pieśń zaczyna,
 Po wierzchołkach drzew buja myślą, jak ptaszyna,
 Lub po stepach mknie, wdziawszy na się wilczą skórę,
 Lub wzlatuje wysoko, jako orzeł, w górę.
 A kiedy wspomni waśnie, które wrzały wszędzie,
 Puszcza dziesięć sokołów na stada łabędzie;
 I skoro który sokół łabędzia dogoni,
 Łabędź w szponach sokolich pochwalną pieśń dzwoni
 W cześć ojca Jarosława, albo w cześć Mściława
 Chrobrego, który nożem pchnął Rededię chana
 Przed obliczem Kasogów, lub ku czci Romana
 Pięknego, co był synem księcia Światosława...
 Lecz, bracia! Wieszcz Bojan, jako głosi sława,
 Nie sokoły wypuszcza na łabędzi stada,
 Lecz swoich dziesięć palców na struny pokłada;
 A palce jego wieszczę, a struny żyjące —
 Nic dziwnego, że grały takie pieśni grzmiące
 Ku czci książąt.

Pocznijmyż to nasze śpiewanie,
 Wspomniawszy Włodzimierza dawne panowanie,
 A kończąc na Igorze, który dzisiaj władnie.
 Ten, bracia, umysł siłą pokrzepiwszy snadnie,
 I serce naostrzywszy zapalem orężnym,
 I przejąwszy się nawskroś duchem dzielnym, mężnym,
 Poprowadził swe pułki na Połowców plemię,
 Niosąc zemstę na mieczach za ojczystą ziemię“...

Obraz wyprawy, opis bitwy, płacz opuszczonej Jarosławny i inne ustępy „Słowa“ uderzają poetyckością wyśłowienia i barwnością*).

Najście Tatarów rozbiło ostatecznie Ruś pierwotną na zachodnią (białoruską i ukraińską) i wschodnią. Ta ostatnia wytworzyła pod wpływem bizantyńskim i kijowskim, na podstawie cerkiewno-słowiańskiej, własną kulturę

*) „Słowo o pułku Igora“ było tłumaczone na rozmaite języki i posiada całą literaturę własną. Na język polski tłumaczyli je: Godebski (1821), Bielowski (1833), ks. A. Krasiński (1856) i B. Łepki (1909).

i własne piśmiennictwo, coraz bardziej przesiąkające pierwiastkami wielkoruskimi. Tymczasem Ruś zachodnio-południowa poczęła ulegać w coraz silniejszym stopniu wpływowi zachodnim, których ślady przed wiekiem XIV-tym są jeszcze dość nikłe.

Najsilniej pierwotnie uwidoczniają się te wpływy w państwie Halicko-włodzimierskim, które po upadku Kijowa jeszcze czas jakiś reprezentowało samodzielność polityczną Rusi południowej. Tu widoczne są ślady budownictwa zachodniego w architekturze cerkiewnej, tu książęta używają pieczęci na modłę zachodnią, tu wreszcie dokumenty urzędowe sporządzane są po łacinie. Tradycje działalności piśmienniczej Kijowa żyją tu w dalszym ciągu, ale powoli zamierają i przeobrażają się gruntownie wskutek oddziaływania odmiennych czynników.

Gdy Ruś Halicka (zwana inaczej Rusią Czerwoną), przyłączona najwcześniej bezpośrednio do Polski, zaczęła stopniowo ulegać wpływom polskości, losy tej części Rusi południowej, która została opanowana przez Litwę, na razie innym potoczyły się torem.

Wojowniczy książęta litewscy, rozszerzając swe dziedziny na wschód i południe, zagarniali stopniowo ziemie ruskie, białoruskie przede wszystkim. Ziemie Połocka, Witebska, ziemie w dorzeczu Prypeci już na początku wieku XIV-go przeszły pod władzę Litwy. Ale, uzależniając się od książąt litewskich, Ruś Biała jednocześnie asymilowała tych ostatnich pod względem kulturalnym. Książęta litewscy, osiadając na stolicach poszczególnych ziem białoruskich, przyjmowali prawosławie i język białoruski. Rutenizacja była najczęściej tak gruntowna, że książęta ci zupełnie wyzbywali się języka litewskiego i — jak to było np. z Jagiełłą — nie umieli go wcale. Białoruszczyzna zapanowała na dworach książęcych i w aktach urzędowych Litwy.

Oczywiście, język piśmienny nie był czystą mową ludu białoruskiego. Była to także sama cerkiewna słowiańszczyzna, jaka panowała na Rusi południowej, z tą tylko różnicą, że kiedy tam zabarwiała się pierwiastkami ukraińskimi, tu cech lokalnych nadawały jej pierwiastki białoruskie.

Opanowawszy ziemie białoruskie, Litwa posunęła się z kolei na południe. Pod koniec XIV-go stulecia należą już do niej i ziemie ukraińskie: Wołyń, Podole, Czernichowszczyzna wraz z ziemią Brzeską i Podlasiem. O zwierzchnictwo nad nimi Litwa walczy z Tatarami i poczęści z Polską. W ten sposób cała Ruś południowa (z wyjątkiem najdalej na zachód wysuniętej połaci, zajętej przez Polskę) wchodzi w skład państwa litewskiego, które można właściwiej nazwać państwem litewsko-ruskim ze względu na przewagę kulturalną żywiołu ruskiego. Ludność białoruska i ukraińska, za czasów przedlitewskich rozwijająca się odrębnie, staje się częścią wspólnego organizmu państwowego, co zbliża pod każdym względem dwa te żywioły ruskie, oddalając je jednocześnie coraz bardziej od trzeciego — wielkoruskiego.

Białorusko-ukraińska Ruś zachodnia, stanowiąca pod panowaniem litewskim właściwie federację ziem luźnych, dostaje się w tryby ewolucji społeczno-politycznej, jakiej ulegała Litwa pod stale wzmagającym się wpływem Polski. Ustrój wewnętrzny Rusi litewskiej przeobraża się stopniowo na modłę litewsko-polską — w kierunku wzrostu i wzmacniania się przywilejów szlachty kosztem praw panującego i reszty ludności.

Coraz większy wpływ Polski na Litwę, zwłaszcza zaś przyjęcie przez Litwę rdzenną chrześcijaństwa w jego formie rzymsko-katolickiej, wywołały wyraźny antagonizm między bojarstwem rdzennie litewskim a ruskim. Bojarstwo

litewskie jako rzymsko-katolickie uzyskało po unji horodelskiej znaczne przywileje, których bojarstwo ruskie, jako schyzmatyckie, zostało pozbawione. Wytwarza się poczucie solidarności wyznaniowo-plemiennej całego możnowładztwa ruskiego (tak białoruskiego, jak i ukraińskiego) — w przeciwstawieniu do żywiołów uprzywilejowanych litewskich i polskich. Ukazują się pierwsze oznaki szukania przez szlachtę ruską sojuszu i pomocy Moskwy, co jeszcze bardziej przyśpiesza proces zlania się Litwy z Polską, *ponieważ Litwa, zagrożona przez Moskwę, musi dążyć do tego. Mus ten działa tak silnie, że, chcąc nie chcąc, godzi się na odstąpienie Polsce niemal wszystkich swych ziem ukraińskich, co się stało faktem dokonanym mocą unji lubelskiej (1569).

Skupienie się ziem ukraińskich razem z białoruskimi pod panowaniem Litwy, ulegającej coraz większemu wpływowi Polski, pociągnęło za sobą skutki bardzo doniosłe i w dziedzinie czysto-kulturalnej. Wytwarza się nowy język literacki, w którym dawne pierwiastki starocerkiewno-słowiańskie ustępują coraz bardziej napływowi elementów żywego języka ludowego — ukraińskiego i białoruskiego, z przewagą białoruszczyzny jako języka urzędowego Litwy i coraz obfitszemi naleciałościami polskimi. Powstaje tą drogą mieszanina językowa, w jednakowym stopniu bliska i Białorusinom i Ukraińcom, oczywiście przybierająca zabarwienie bardziej białoruskie czy bardziej ukraińskie w zależności od pochodzenia danego pisarza. Mieszanina ta staje się językiem literackim Rusi, panującym niemal do końca w. XVIII-go i wypieranym stopniowo przez język polski.

Działalność piśmiennicza Rusi południowej w najwcześniejszej dobie zaborów litewskich rozwija się w tym samym kierunku, co i dawniej, choć w znacznie zwężonym

zakresie. Ale stopniowo charakter jej przeobraża się pod wpływem nowych czynników życia społecznego i politycznego. Jak powiada Iwan Franko, „Ruś południowa zwraca się teraz twarzą ku Zachodowi“. Metropolici kijowscy dążą do zbliżenia się z kościołem zachodnim. Camblak udaje się na sobór do Konstancji (1414—1418), Izydor do Florencji (1438). Zbliżenie państwa litewskiego z Polską wzmacnia stosunki możnowładztwa ruskiego ze szlachtą polską i wpływy cywilizacji polskiej na Rusi. Na terytorjach, spustoszonych przez Tatarów, poczynają odradzać się miasta, zwolna stając się ośrodkami cywilizacji. Niektóre z nich, przede wszystkim zaś Lwów, zapełniają się ludnością polską i niemiecką. Inne otrzymują organizację na prawie magdeburskim. Napływ kolonistów z Zachodu oddziałuje ożywczo i na mieszczaństwo ruskie, które, stając w obronie swych interesów stanowych, dochodzi do świadomości narodowo-wyznaniowej.

Niezmierznie ważnym czynnikiem cywilizacyjnym na Rusi było powstanie drukarstwa. Już w latach 1491—1493 w Krakowie, kosztem Konstantego ks. Ostrońskiego, z pod tłocznii Szwajpolta Fijola wyszło pięć ksiąg liturgicznych w języku cerkiewnym. Ale wydawnictwa te szły głównie na Ruś węgierską i tylko część mniejsza ich rozpowszechniła się po Rusi Czerwonej i dalej na wschód. W latach 1517—1519 dr. Franciszek Skoryna, Białorusin z Połocka, wydał w Pradze czeskiej przekład biblij i psalterza na język cerkiewny z bardzo znacznymi domieszkami ludowymi — „dla wyrozumienia ludu pospolitoho“. Tensam Skoryna drukuje w Wilnie (1525) kilka innych ksiąg cerkiewnych. Oprócz tych wydawnictw szerzą się na Rusi i druki południowo-słowiańskie, również w języku cerkiewnym, wspólnym dla całej Słowiańszczyzny prawosławnej. Zwolna mnożą się drukarnie i na terytorjum Rusi, tak zachodniej, jak i po-

łudniowej: w Zabłudowie, Lwowie, Ostrogu na Wołyniu, później w Kijowie i Czernichowie. W końcu w. XVI-go drukarstwo ruskie, głównie za przyczynieniem się możnowładców i mieszczan, rozwija się wysoko. W latach 1580 do 1581 zjawia się słynna Biblia Ostrogska, pierwsze wydanie przekładu cerkiewno-słowiańskiego całego pisma świętego starego testamentu.

Na rozwój drukarstwa i piśmiennictwa wpłynęło bardzo wybitnie ożywienie się ruchu religijnego w drugiej połowie w. XVI-go i na początku XVII-go. Ruch protestancki przeniknął z Polski i Litwy na Ukrainę, pozyskując tam, głównie wśród mieszczaństwa, sporo zwolenników. Wśród pisarzy protestanckich na Rusi wyjątki bardzo nieliczne posługiwały się językiem ruskim, większość olbrzymia pisała po polsku. Inaczej było z pisarzami prawosławnymi, którzy toczyli zaciętą walkę z rosnącą przewagą katolicyzmu w pismach, drukowanych ową mieszaniną cerkiewno-białorusko-ukraińską, która — swoją drogą — od czasów unji lubelskiej coraz mocniej przesiąkała pierwiastkami polskimi.

Pod wpływem walki prawosławia z katolicyzmem wytwarzają się na Rusi południowej dwa ogniska ruchu umysłowego, piśmiennictwa i działalności wydawniczej. Jednym jest Ostróg na Wołyniu z założoną przez Konstantego Ostrogskiego (około r. 1570) akademją i zasobną drukarnią, drugim zaś Lwów ze słynnym bractwem stauropigjalnym (t. j. zależnym bezpośrednio od metropolity kijowskiego z pominięciem biskupa lwowskiego), posiadającym własną szkołę. Wśród pisarzy, skupiających się w Ostrogu, wybitne miejsce zajmuje Bazyli Surażski, autor utworu polemicznego „Kniżyca o jedynoj istinnoj prawosławnoj wierze“ (1588), wśród Lwowian — Jerzy Rohatyniec, który napisał ciekawy utwór „Perestoroha wsim prawosławnym ziło potrebnaja“, krążący w licznych odpisach.

Walka prawosławia z katolicyzmem, jaka wybuchła zwłaszcza po unji lubelskiej, była jednym z czynników ścierania się cywilizacji rusko-wschodniej z zachodnio-polską. Unja lubelska, obdarzając przywilejami możnowładztwo litewsko-ruskie, przez nadanie mu praw szlachty polskiej, przyczyniała się do asymilacji kulturalnej klas wyższych Rusi z odpowiednimi warstwami polskimi. Katolicyzm, jako wyznanie uprzywilejowane, pociągał ku sobie szlachtę ruską. Jednocześnie szkoły polskie, prowadzone w duchu katolickim (jakkolwiek panowała w nich łacina), oddziaływały bardzo silnie na uczęszczających do nich przedstawicieli szlachty ruskiej. Tą drogą wśród wyższych warstw społeczeństwa ruskiego szerzyła się cywilizacja polska wraz z rzymskim katolicyzmem. Proces ten, pierwotnie dający się odczuwać najsilniej na Rusi Czerwonej, powoli posuwał się na wschód, gdzie po unji lubelskiej szybko rośnie żywioł czysto polski w postaci magnatów i szlachty, osiadających na olbrzymich obszarach ukraińnych.

Wpływ polskości i katolicyzmu doprowadza do rozłamu wewnętrznego w samym społeczeństwie ruskim. Część jego, ciężąca ku Zachodowi, przeciwstawia się obrońcom dawnych tradycji rusko-prawosławnych. Na tym tle powstaje walka, w której biorą udział szerokie warstwy społeczeństwa ruskiego, walka, z biegiem czasu przybierająca charakter zmagania się politycznego dwóch warstw społecznych. Zanim jednakże to nastąpi (w postaci wojen kozackich), walka toczy się na polu literatury polemicznej, szybko rozwijającej się w miarę postępowania procesu asymilacyjnego Rusi z Polską.

Jednym z najwybitniejszych epizodów tego procesu były długotrwałe zachody, zmierzające do utworzenia unji wyznaniowej prawosławia z katolicyzmem. Projekty takiej unji powstają raz po raz od wieku XIII-go, ale do realizacji

zblizać się poczynają na Rusi dopiero za czasów litewskich (unja florentyńska, 1438). Pierwsze jednakże próby unji kościelnej spełzły na niczym i pisarze katolicycy w dalszym ciągu atakują prawosławie, udowadniając konieczność gruntownych reform w kościele wschodnim. W r. 1500-ym ukazuje się łaciński utwór „De erroribus Ruthenorum“, który poddaje krytyce wyczerpującej cechy odrębne kościoła wschodniego, wszczynając stale rosnącą polemikę na ten temat. Opierając się na tej pracy, pisarze katolicycy prowadzą dysputy z prawosławnymi, którzy też coraz bardziej przejmują się ideją połączenia kościołów.

Dzieło Piotra Skargi „O jedności kościoła Bożego“ (1577) zapoczątkowuje żywszy ruch w tym kierunku. Część biskupów południowo-ruskich przystąpiła na własną rękę do unji kościelnej, która też stała się faktem dokonanym w r. 1596-tym, na soborze w Brześciu. Ale unję brzeską przyjęła tylko część hjerarchów prawosławnych, reszta, a wraz z niemi Konstanty ks. Ostrogski, wystąpiła bardzo namiętnie przeciwko twórcom unji, rzuciła na nich anatemy i postanowiła bronić niezależności kościoła prawosławnego do upadłego. Wywiązała się więc walka zacięta, niekiedy krwawa, unja szerzyła się coraz bardziej, a prawosławie, pozbawione poparcia władz państwowych, szukało pomocy w masach — mieszczańskich, kozackich i chłopskich.

Unja i związana z nią reforma kalendarza wywołuje niesłychany ruch na polu piśmiennictwa, polemicznego przedewszystkim. W obronie unji staje szereg wybitnych pisarzy, jak Hipacjusz Pociiej, Weljamin Rutski; wśród przeciwników unji wyróżnia się niepospolitą siłą talentu Iwan Wyszeński. Zjawiają się pisarze, którzy przechodzą z jednego obozu do drugiego, jak Melecjusz Smotrycki, zrazu obrońca prawosławia, potem

unji. W pierwszej ćwierci wieku XVII-go ośrodkiem ruchu literackiego Rusi południowej staje się Kijów, gdzie Ławra Peczerska skupia cały szereg wybitnych pracowników, a Piotr Mohyla zakłada z czasem (1631) akademię — t. zw. mohylańską — na wzór kolegów jezuickich z ich martwym scholastycyzmem. W Kijowie skupia się cały szereg pisarzy kościelnych, walczących z unją.

Gdy kijowscy uczeni, skupiający się przy Ławrze i akademji mohylańskiej, kostnieli coraz bardziej w przestarzałym scholastycyzmie, nawracając w swych pismach do martwej cerkiewnosłowiańszczyzny, a z uszczerbkiem pierwiastków żywej mowy ludowej, wpływ polski szerzył się na Rusi z żywiołową siłą. Potężny rozwój literatury polskiej wieku złotego oddziałał silnie i na Ukraińców. Zjawia się dużo przekładów z polskiego, pod wpływem polskim powstają nowe rodzaje literatury, jak zaczątki dramatu. Język polski staje się dzięki szkołom i zbliżaniu się szlachty ruskiej do polskiej językiem ruskich warstw wykształconych. Polszczyznę posługuje się w znacznej mierze i starszyzna kozacka. Cały szereg pisarzy ruskich używa języka polskiego jako literackiego.

Postępom polonizacji sprzyjały też wojny kozackie, które spustoszyły Ukrainę prawobrzeżną, spowodowały masowe przesiedlanie się ludności ukraińskiej na lewy brzeg Dniepru i w ten sposób, osłabiając w polskiej części Ukrainy tętno życia narodowo-ukraińskiego, umożliwiały szybkie polszczenie się tego kraju. Nadto wojny kozackie, doprowadzając ostatecznie do rozdarcia obszaru ukraińskiego na dwie części — polską i rosyjską — stają się przyczyną osłabienia ukraińskiego życia umysłowego skutkiem odpływu sił ukraińskich do Moskwy. W drugiej połowie w. XVII-go i w początkach XVIII-go cały szereg uczonych kijowskich (Epifanusz Sławiniecki, Symeon Połocki, Dymitr Rostowski,

Stefan Jaworski, Teofanjusz Prokopowicz i wielu innych) przenosi się do Moskwy i tam szczepi metody szkoły kijowskiej wraz z jej scholastycyzmem.

Skutkiem polonizacji Ukrainy prawobrzeżnej i osłabienia życia umysłowego w Kijowie ukraiński ruch literacki jałowuje. Tylko dramat szkolny, zapożyczony z Polski, ujawnia pewną żywotność. Ciekawe są zwłaszcza intermedja, malujące bardzo żywo sceny bytu współczesnego. Pod wpływem dramatu szkolnego rozwija się pieśń duchowna (t. zw. kanty i koncerty), która zdobyła sobie szerokie rozpowszechnienie i wielką popularność. Z dramatu szkolnego wyłoniły się też t. zw. „wirsze” — wesołe opowiadania wierszowane i oracje na rozmaite tematy, nie rzadko w formie djalologicznej. Wirsze te nie pozostały bez wpływu na dalszy rozwój literatury ukraińskiej, tak samo jak dумы kozackie, które znajdują się w stosunku bliskiego pokrewieństwa z owemi „wirszami”.

Dумы kozackie reprezentują właściwy epos ludowy ukraiński, tak samo jak byliny — wielkoruski. Dумы powstały mniej więcej w początkach wieku XV-go pod niewątpliwym wpływem serbskim, na co też ich nazwa wskazuje, i rozwinęły się pysznie pod wpływem wojen kozackich. Najpiękniejsze pod względem artystycznym i najbardziej charakterystyczne powstały w pierwszej połowie wieku XVII-go. Jakkolwiek wpływ piśmiennictwa jest w nich wyraźny, to jednak posiadają one cechy płodów twórczości ludowej, co się przede wszystkim odbija w ich mowie, bardzo dalekiej od współczesnej mieszaniny cerkiewno-białorusko-ukraińsko-polskiej.

Podział Ukrainy między Polskę a Rosję pociągnął za sobą skutki nieobliczalne dla dalszego rozwoju kultury narodowej Ukrainy. Jak już mówiliśmy, prawobrzeżna Ukraina skutkiem wojen kozackich i oderwania od niej centrum

umysłowego całej Ukrainy, Kijowa, szybko się polszczy. Tylko gdzieniegdzie, po różnych zakątkach Rusi Czerwonej, ledwie wegietują tradycje piśmiennictwa kijowskiego, w jego formie zupełnie już przestarzałej. Poza tym na całym obszarze ziem ukraińskich, pozostałych przy Rzeczypospolitej, język polski i piśmiennictwo polskie stają się własnością klas wykształconych ukraińskich. Potomkowie największych obrońców prawosławia i ruskości polszczą się całkowicie, polszczy się cała szlachta i wyższe duchowieństwo unickie, ukraińskim pozostaje tylko lud i ta cienka warstewka społeczna, która bezpośrednio sąsiaduje z masami ludowymi na szczeblach drabiny socjalnej — drobnomieszczaństwo, uboższe duchowieństwo. „*Gente Ruthenus, natione Polonus*“ (z rodu Rusin, z narodowości Polak) stawał się zjawiskiem coraz powszechniejszym. Tylko na Rusi Czerwonej, gdzie prawosławie zachowało się aż do końca XVII-go stulecia, nawet polonizacja kulturalna duchowieństwa ruskiego nie zatarła w nim poczucia odrębności narodowej i tradycji antagonizmu względem Polaków, co po przejściu Galicji pod panowanie Austrii pociągnęło za sobą bardzo poważne skutki.

Analogicznie do polonizacji Ukrainy prawobrzeżnej szybko posuwał się proces rusyfikacji jej zadnieprzańskiej części. Proces ten jednak odbywał się w innej formie, zależnie od odmienności ustroju państwowego Rosji w porównaniu z organizacją polityczną Rzeczypospolitej.

Rosja od chwili przyłączenia się do niej Ukrainy za czasów Chmielnickiego dążyła z żelazną konsekwencją do zasymilowania jej pod względem politycznym i kulturalno-narodowym. Widzieliśmy w poprzednim rozdziale, jak samodzielność i autonomia Ukrainy uszczuplały się stopniowo, aż wkońcu kraj ten stał się grupą gubernji na modłę ogólnorosyjską. Tosamo dzieje się i w zakresie kultural-

nym. „Już w XVII-ym wieku — pisze prof. Hruszewski*) — w Moskwie zapatrywano się wogóle niechętnie na książkę ukraińską, poddawano ograniczeniom jej rozpowszechnienie i, od czasu podporządkowania cerkwi ukraińskiej patrijarchatowi moskiewskiemu, poddano też cenzurze moskiewskiej wydawnictwa ukraińskie. Za Piotra posunięto się jeszcze dalej w tym kierunku, skazawszy na śmierć wogóle książkę ukraińską. W r. 1720-ym wydano rozporządzenie rządowe, zakazujące drukowania na Ukrainie jakichkolwiek książek, z wyjątkiem kościelnych, na podstawie dawnych wydań, „one zaś cerkiewne stare księgi z takimiż cerkiewnymi księgami porównywać i poprawiać przed drukiem, aby żadnej różnicy i osobnego narzecza nie było w porównaniu z drukiem wielkorosyjskim“. I tego rozporządzenia rząd trzymał się bardzo ściśle; specjalnie ustanowiony cenzor zajmował się poprawianiem tekstów ukraińskich i tylko po przeprowadzeniu tej procedury pozwalano na druk książek. Kiedy w r. 1726-ym jeden z kijowskich ihumenów prosił o pozwolenie na druk litanji do św. Barbary, napisanej przez metropolitę kijowskiego, dano pozwolenie z warunkiem, że litanja będzie przełożona „na wielkorosyjskie narzecze“. Tosamo powtarzało się i później. W r. 1769-ym Ławra kijowska prosiła synod o pozwolenie na druk elementarza ukraińskiego wobec tego, że moskiewskie elementarze nie są kupowane na Ukrainie, ale synod odmówił pozwolenia. Nawet stare księgi cerkiewne, drukowane na Ukrainie, kazano władzy djecezejalnej odbierać i zastępować drukowanymi w Moskwie... Jednocześnie piśmiennictwo ukraińskie i język ukraiński wypierano i ze szkoły.

„Poczynając od ostatniej ćwierci wieku XVIII-go me-

*) Oczerk istorji ukrainskawo naroda, wyd. 2. Petersburg 1906.

tropolici kijowscy, idąc za widokami i pragnieniami rządu, wprowadzają język wielkoruski do wykładów akademji kijowskiej, która daje pod tym względem przykład innym szkołom duchownym. Specjalną gorliwość w kierunku zaprowadzenia języka wielkoruskiego wykazywał w latach 1780-ych metropolita Samuel Miśławski, wprowadzający do wykładów akademji podręczniki wielkoruskie, sprowadzający nauczycieli-Wielkorusów i dokładający starań, aby wykład odbywał się w czystym języku wielkoruskim. Wysłano kilku studentów na uniwersytet moskiewski, aby tam przyswoili sobie jak najlepiej wielkoruski język wykładowy... Wymowa ukraińska była prześladowana: drukowano specjalne przepisy, dając nauczycielom instrukcje pod tym względem. Władza djecezjalna baczy, aby księża i djacy czytali po cerkiewno-słowiańsku z wielkoruska, nie zaś ukraińską wymową. Po przyłączeniu prawobrzeżnej Ukrainy do Rosji specjalna uwaga była zwrócona również na to, aby księża odmawiali modlitwy „głosem, właściwym narzeczu rosyjskiemu“.

W takich warunkach dawne piśmiennictwo ukraińskie zanikało, szkoła, doprowadzona w czasach Hetmańszczyzny do wysokiego rozwoju, podupadała i rozkładała się. Młodzież szlachecka udawała się w celu zdobycia wyższego wykształcenia do rosyjskich ognisk nauki — Moskwy, Petersburga, lub za granicę. Oświata rosyjska, w języku wielkoruskim, coraz bardziej wysuwa się na plan pierwszy. Stara makaroniczna mowa piśmienna Ukrainy nie może wytrzymać współzawodnictwa z językiem rosyjskim, reprezentującym państwowość rosyjską. Język rosyjski staje się urzędowym na Ukrainie od połowy XVIII-go stulecia. Inteligencja lewobrzeżnej Ukrainy stopniowo przyzwyczaja się do używania języka państwowego, gdy mowa ukraińska coraz bardziej spada na poziom języka stosunków do-

mowych, języka pośledniejszego gatunku, o pewnych cechach humorystycznych. Wszystko, co posiada charakter publiczny i poważny, przybiera formę językową rosyjską.

Jednocześnie zanika świadomość odrębności narodowej, jakkolwiek ślady poczucia samodzielności i żal utraczonej autonomji żyją jeszcze dość długo — i to u inteligencji, która posługuje się wyłącznie językiem rosyjskim. Jest faktem nader charakterystycznym, że ostatnie drgnięcie separatystyczne Ukrainy, zachody dyplomatyczne w Berlinie (koniec wieku XVIII-go) w celu uzyskania tam pomocy dla Ukrainy, mającej powstać w celu „zrzczenia jarzma rosyjskiego“, związane jest ściśle z osobistością Kapnistą, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli literatury wielkorusyjskiej.

Poczynając od drugiej połowy wieku XVIII-go, w literaturze rosyjskiej stale rośnie zastęp pisarzy pochodzenia ukraińskiego, którzy najczęściej niczym prawie nie objawiają swej odrębności. Zjawiają się pisarze-Ukraińcy (w rodzaju słynnego filozofa-mistyka Grzegorza Skowrody) o kierunku wyraźnie kosmopolitycznym. Stopniowy zanik świadomości narodowo-politycznej odzwierciedla się iaskrawo w pracach licznych kronikarzy i pamiętnikarzy ukraińskich XVII—XVIII wieków (najwybitniejsi: Samuel Weliczko, Samowydec, Hrabianka, Chanenko, Markiewicz).

Pod koniec wieku XVIII-go już między masą ludową ukraińską, pańszczyźnianą od lat 1763 i 1783, a ukraińskimi warstwami oświeconemi i uprzywilejowanemi występuje stanowczy rozłam i pod względem narodowościowym. Warstwy te są — pomimo sympatji prowincjonalnych i charakterystycznych lokalnych cech bytu — obce ludowi ukraińskiemu jako polskie (na prawobrzeżu) i rosyjskie (za Dnieprem). Piśmiennictwo ukraińskie dla kół inteligentnych, piśmiennictwo poważne, tak w dziedzinie literatury

pięknej, jak i w badaniach naukowych, należy do literatury rosyjskiej i polskiej. Mowa ludowa panuje tylko w bogatej poezji ludowej, w przepięknych pieśniach lirycznych, przepojonych czarem prawdziwej poezji, i do pewnego stopnia przedostaje się do literatury humorystycznej.

Zdawać się mogło, że losy narodowości ukraińskiej, jako odrębnego typu cywilizacyjnego, zostały przesądzone. Zdawało się, że z utratą warstw wykształconych narodowość ukraińska na zawsze pozostanie masą etnograficzną jedynie, materiałem, z którego korzystać będą tylko inni. Tymczasem wiek XIX-ty zadał kłam stanowczy tym przewidywaniom.

ROZDZIAŁ IV.

Inteligencja ukraińska a lud. — Utwory rękopiśmienne w języku ludowym. — „Eneida“ i jej autor, Iwan Kotlarewski. — Szkoła charkowska. — Hułak-Artemowski. — Kwitka. — Metliński. — Hrebinka. — Rozdwojenie inteligencji ukraińskiej. — Taras Szewczenko. — Dzieciństwo i młodość. — „Kobzarz“. — Kostomarow i Kulisz. — Bractwo Cyrylo-metodyjskie. — Szewczenko na zesłaniu. — Powrót do Petersburga. — Charakterystyka twórczości poetyckiej Szewczenki. — Skutki pogromu „bractwa“. — Ożywienie początku siódmego 10-lecia. — Chłopomanstwo na Ukrainie prawobrzeżnej. — Kulisz i „Osnowa“ petersburska. — Młodzi pisarze ukraińscy. — Słabość wewnętrzna ruchu. —
Nowy zastój.

Jak już wiemy z poprzedniego rozdziału, inteligencja pochodzenia ukraińskiego w połowie wieku XVIII-go wynarodowiła się już była całkowicie. Kultura polska na Rusi Czerwonej i Ukrainie prawobrzeżnej panowała wśród inteligencji tak samo, jak kultura rosyjska na Ukrainie lewobrzeżnej. Sympatje i odrębności lokalne inteligencji ukraińskiej nie zmieniały tego faktu, iż czuła się ona rosyjską, względnie polską.

Pomimo niewoli chłopu pańszczyźnianego, od roku 1783-go panującej na całym obszarze Ukrainy rosyjskiej i wytwarzającej antagonizm między uprzywilejowaną warstwą inteligiencko-szlachecką a masą chłopską, język ludowy nie był tej inteligencji obcym. Wychowując się na wsi, mając nianki, służbę, kozaczków i t. d. ze sfery chłopskiej, inteligencja ukraińska uczyła się mowy ludowej, zapozna-

wała się z wierzeniami, podaniami i przedewszystkim cudnemi pieśniami ludowemi. Ale język ten, w którym mówiło się ze służbą i śpiewało się melancholijne piosenki, nie był uważany za język, godny inteligencji. Językiem potocznym tej ostatniej była mowa par excellence „pańska” — polska lub rosyjska.

Te języki również były językami literackimi obydwóch odłamów kulturalnych inteligencji ukraińskiej. Mowa ludu ukraińskiego nadawała się co najwyżej do utworów humorystycznych, wierszów żartobliwych, intermedjów i t. p. rzeczy, nie zasługujących nawet na drukowanie. Kiedy utwory i dzieła „poważne” inteligencji ukraińskiej pojawiały się w druku wyłącznie w szacie rosyjskiej albo polskiej, dość liczne płody piśmiennictwa w języku ukraińskim krążyły w rękopisach i do druku nie dostawały się wcale. Było to piśmiennictwo anonimowe, stojące na granicy twórczości ludowej, niektóre z jego utworów przechodziły do ludu i przekształcały się na pieśni czysto ludowe. Autorami tych utworów byli prawie wyłącznie ludzie bez wyższej oświaty — djacy, bakałarze wioskowi, mieszczanie i kozacy, którzy liźnęli trochę nauki szkolnej. W utworach tych tkwiły jeszcze poniekąd resztki dawnej makarońszczyzny słowiańsko-ruskiej, która zanikła zupełnie w połowie XVIII-go stulecia, wyparta przez język rosyjski. Język ich jednak coraz bardziej utożsamiał się z czystym językiem ludu ukraińskiego.

Jak słusznie powiada prof. Hruszewski — „język ludowy, już zatracony przez inteligencję i zachowany tylko przez lud, zwrócił, po wiekowym oddaleniu, inteligencję ukraińską ku ludowi i, nauczycwszy ją cenić i szanować ten lud, stał się potężnym środkiem wzajemnego zbliżenia. Język rozstrzygnął losy odrodzenia ukraińskiego, odbudował zerwany związek inteligencji z ludem, utorowawszy drogę

do duszy ludowej, do obcowania z nią. Stąd oryginalna treść, charakteryzująca tę nową literaturę ukraińską już od pierwszych jej kroków — ludowe tematy twórczości, realizm i demokratyzm. Językowi zawdzięcza Ukraina to, że ukrajinofilstwo nie skończyło się na gromadzeniu płodów twórczości ludowej, układaniu gramatyk i słowników, lecz przekształciło się na prawdziwe odrodzenie narodowe“.

Rzecz charakterystyczna, że pierwszy drukowany utwór nowej literatury ukraińskiej, zapoczątkowujący odrodzenie tej ostatniej, jest utworem humorystycznym. Żywioł ludowy, według panujących w końcu wieku XVIII-go poglądów pseudoklasycznych, mógł być wprowadzony do literatury pięknej w charakterze czynnika komicznego lub sielankowego. Stąd mnóstwo utworów rosyjskich na tematy ludowe, przyczym wśród nich wybitną rolę odgrywają parodie i trawestacje utworów klasycznych. Jedną z takich parodji wierszoklety rosyjskiego Osipowa — „Eneida na wywrót“ — pisana na wzór podobnegoż utworu niemieckiego Blumajera, wywołała przewyższające ją niezmiernie pod względem wartości artystycznej naśladowanie ukraińskie w postaci poematu „Eneida“.

Autorem tej trawestacji był Iwan Kotlarewski (1769—1839), Połtawianin, były seminarzysta, pedagog i wojskowy — ojciec nowożytnej literatury ukraińskiej. Kotlarewski, trzymając się wzoru Osipowa pod względem formy i planu ogólnego, wzbogacił swój utwór szeregiem nowych epizodów. „Eneida“ Kotlarewskiego wykazuje znaczny talent epicki jej autora, jak również dokładną jego znajomość bytu ludowego i mowy ludowej, którą tu po raz pierwszy podniesiono do godności języka literackiego. „Eneidę“ Kotlarewskiego przenika duch humanitarny, świadczący o wpływie na jej autora szerzących się pod koniec wieku XVIII-go wśród inteligencji ukraińsko-rosyjskiej idei

liberalnych. Trzy pierwsze pieśni „Eneidy“ ukazały się w druku w r. 1798-ym, wywołując wielkie zainteresowanie się tym utworem wśród inteligencji i półinteligencji ukraińskiej i nawet rosyjskiej. Świadczy o tym fakt zjawienia się w ciągu lat 10-ciu 3-ch wydań „Eneidy“. Szerzyła się ona też drogą odpisów — i to jeszcze nawet przed wydaniem jej w druku.

Kotlarewski zapoczątkował również nowożytną ukraińską literaturę dramatyczną, tworząc w r. 1819-ym dwie operetki — „Moskal Czariwnyk“ i „Natałka Połtawka“. Utwory te, zwłaszcza ostatni, dotychczas wystawiane są na scenach ukraińskich, wywołując wrażenie swemi melodyjnymi śpiewami i szczerością naiwnego uczucia. Krążyły one również długo w odpisach, gdyż z druku wyszły dopiero w końcu czwartego i na początku piątego lat dziesiątka wieku XIX-go. Kotlarewski jest jeszcze autorem humorystycznej „Ody do księcia Kurakina“, przypominającej i formą i treścią dawne „wirsze“, tak samo, jak „Moskal Czariwnyk“ przypomina dawne intermedja.

Kotlarewski pisywał i po rosyjsku i uważał się za inteligenta rosyjskiego, traktując swe wypracowania ukraińskie raczej jako zabawkę. Nie mniej jednakże wpływ jego działalności literackiej był ogromny. Zwłaszcza, że przykład, dany przez Kotlarewskiego, przypadł na okres znacznego ożywienia umysłowego, jakie zapanowało na Ukrainie pod wpływem czynników wielce różnorodnych.

Ruch oświatowy szerzył się w początkach w. XIX-go na Ukrainie, tak prawobrzeżnej (w formie polskiej), jak i lewobrzeżnej. Powstaje cały szereg szkół średnich i seminarjów, organizowanych na podstawie nowożytnej. W roku 1805-ym założony został w Charkowie uniwersytet, który skupił sporo sił naukowych rosyjskich i polskich. Ideje liberalizmu zachodnio-europejskiego przenikają na Ukrainę,

budząc tam z jednej strony zanikłe już dążności autonomiczne, a z drugiej — chęć zbliżenia się z ludem. Poglądy Herdera na rolę narodowości i pierwiastków ludowych znajdują i na Ukrainie licznych zwolenników. Rozpoczyna się praca gromadzenia płodów twórczości ludowej Ukrainy, zapoczątkowana przez Polaka — Chodakowskiego. Zwrot do poezji ludowej pod wpływem poezji romantycznej, zwłaszcza rosyjskiej i polskiej (szkoła ukraińska: Malczewski, Goszczyński, Zaleski), budzi wśród Ukraińców dążność do odrodzenia narodowości, analogiczną do usiłowań Słowian zachodnich i południowych. Wszystko to przyspiesza rozwój świadomości narodowej wśród inteligencji ukraińskiej z pochodzenia, a rosyjskiej pod względem kultury.

Zainteresowanie się ukraińską twórczością ludową w pierwszej ćwierci w. XIX-go wśród inteligencji ukraińskiej (jak również polskiej i nawet rdzennie rosyjskiej) było już bardzo znaczne. Pod wpływem budzących się wspomnień historycznych wśród inteligencji ukraińskiej powstawały dość określone dążności autonomistyczne, których wyrazem był słynny pamflet W. Poletyki „Historja Rusów“, dawniej przypisywany biskupowi Koniskiemu. Nie mniej jednakże dość długo jeszcze wśród tej inteligencji nie było poglądów jasnych na samą istotę narodowości ukraińskiej, na jej dalsze losy i aspiracje. Świadczy o tym chociażby fakt, że autor pierwszej gramatyki języka ukraińskiego (wydanej po rosyjsku), Pawłowski (1818), dowodzi w przedmowie do swego dzieła konieczności utrwalenia dźwięków i form „małorosyjskiego narzecza“, ponieważ narzecze to już zanika i w niedalekiej przyszłości zginie zupełnie.

Słabą była świadomość odrębności narodowej i u członków tego kręgu pisarzy-Ukraińców, którzy skupili się przy uniwersytecie charkowskim. Ten ostatni stał się bardzo wy-

bitnym ośrodkiem kultury rosyjskiej, szerząc ją wśród inteligencji pochodzenia ukraińskiego. Dla Ukrainy i jej odrodzenia uniwersytet charkowski posiadał znaczenie głównie jako przewodnik idei romantyzmu i odrodzenia słowiańskiego. Pod wpływem tych właśnie prądów powstaje charkowska szkoła pisarzy ukraińskich, którzy prowadzą dalej pracę, zapoczątkowaną przez Kotlarewskiego. W Charkowie wychodzi szereg pism periodycznych i noworoczników, wprawdzie rosyjskich, lecz poświęconych sprawom Ukrainy. Wśród pisarzy szkoły charkowskiej wyróżnia się zwłaszcza trzech: Piotr Hułak-Artemowski, Grzegorz Kwitka-Osnowjanenko i Ambroży Metliński.

Pierwszy z nich (1790—1865), lektor języka polskiego, następnie zaś profesor historii Rosji i statystyki na uniwersytecie charkowskim oraz rektor tego ostatniego, jest autorem kilku utworów humorystycznych, pisanych pod wpływem Kotlarewskiego. Szeroki rozgłos zdobyła mu bajka „Pan i pies“, malująca nadużycia, jakich się dopuszczali panowie względem poddanych. Czysty język ludowy i dźwięczny wiersz utworów Hułaka-Artemowskiego stawiają go w szeregu wybitnych początkodawców nowożytnej literatury ukraińskiej, jakkolwiek płodnością się nie odznaczał.

Wybitniejszą rolę w rozwoju piśmiennictwa ukraińskiego odegrał Grzegorz Kwitka-Osnowjanenko (1778—1843). Kwitka przyszedł na świat we wsi Osnowa pod Charkowem (skąd też jego pseudonim „Osnowjanenko“). Do piątego roku życia był niewidomy, kształcił się w domu, w zakresie dość szczupłym. Uspсобiony nadzwyczaj religijnie, przebywał około 4-ch lat w jednym z monasterów, potem pędził życie mniszę w swym majątku, aż wreszcie dał się porwać wirowi życia społecznego, które

się rozwinęło w Charkowie pod wpływem świeżo założonego uniwersytetu. Pociągał go i teatr, który powstał w tym mieście w roku 1812-ym. Kwitka zainicjował utworzenie towarzystwa dobroczynności, przyczynił się z własnych środków do zorganizowania szkoły średniej dla dziewcząt, wziął czynny udział w wydawnictwie „Ukrainskij Wiestnik“, założonym w r. 1816-ym, i popierał teatr jako aktor i pisarz dramatyczny.

Kwitka] był pierwszym ukraińskim nowelistą. Jego opowiadania z życia ludowego cechują: szczery humor, naiwna a zarazem patetyczna uczuciowość, jędrny język, świetna znajomość bytu opisywanego, wreszcie poglądy humanitarne. Kwitka malował z etnograficzną ścisłością nie tylko życie współczesne. W opowiadaniu humorystycznym „Konotopśka wid'ma“ dał on dokładny obraz dawnych stosunków kozackich z czasów dogorywania Hetmańszczyzny. Podobnie Hułakowi-Artemowskiemu Kwitka nie uważa poddaństwa chłopów za rzecz zdrożną, byleby panowie traktowali ich humanitarnie. Popularny wykład obowiązków właścicieli ziemskich wobec poddanych Kwitka dał w pracy publicystycznej „Słowo do ljubeznych zemljaków“.

Kwitka przyczynił się do dalszego rozwoju ukraińskiej literatury dramatycznej, pisząc kilka sztuk teatralnych, z których jedna „Swatannie na Hanczariwci“ dotychczas — obok „Natałki Połtawki“ Kotlarewskiego — należy do klasycznego repertuaru sceny ukraińskiej. Dwie inne sztuki Kwitki: „Szelmanko dieńszczik“ i „Szelmanko wołostnoj pisar“ są pisane w ten sposób, że część osób, działających w nich, posługuje się mową rosyjską, część zaś ukraińską. Nienaturalnym bowiem wydawało się w owym czasie, aby osoby wykształcone przemawiały po ukraińsku. I sam Kwitka — obok utworów ukraińskich — napisał sporo

opowiadań obyczajowych i historycznych po rosyjsku. Wszystkie one jednak stoją niżej od jego utworów ukraińskich i większej wartości nie posiadają. Działalność literacka Kwitki znalazła niemało naśladowców, którzy szli za jego przykładem.

Trzeci z Charkowian — Ambroży Metliński (1814—1870), docent uniwersytetu charkowskiego, później profesor na wszechnicy w Kijowie, był pierwszym romantykiem ukraińskim, usiłującym przeszczepić motywy romantyzmu zachodnio-europejskiego i rosyjskiego na grunt ukraiński. Wśród jego utworów wyróżniają się najbardziej te, w których nie opuszcza gruntu opisu poetyckiego ukraińskiego bytu ludowego. („Maksym Hłęk“, „Syritka“, „Starec“). Zasługą Metlińskiego jest wydanie pięciu tomików p. t. „Jużnyj russkij sbornik“ (1848), w których zawarte są utwory ukraińskie kilku mniej znanych pisarzy.

Obok trzech wyżej wymienionych przedstawicieli nowożytnej literatury ukraińskiej można jeszcze postawić Eugienjusza Hrebinkę (1812—1848), Połtawianina, zdolnego bajkopisarza i autora paru liryk poetyckich, ujawniających wielką miłość kraju rodzinnego. Hrebinka był równocześnie dość płodnym autorem rosyjskim i pisał po rosyjsku bez porównania więcej, niż po ukraińsku.

Wszyscy pisarze ukraińscy z doby przedszewczenkowskiej są w gruncie rzeczy inteligentami rosyjskimi o gorących sympatjach lokalnie-ukraińskich. Sympatje te jednak dalekie są od ukraińskiej świadomości narodowej. Odgrywają one bodaj-że nie większą rolę, aniżeli sympatje lokalnie-ukraińskie poetów polskich prawobrzeżnej Ukrainy. Język rosyjski dla Kotlarewskiego, Kwitki, Hrebinki był tak samo językiem rodowitym, jak polski dla Gośczyńskiego, Zaleskiego lub Padury. Zresztą wiemy, że Zaleski próbował pisywać poezje ukraińskie, a Padura zdobył

właśnie swemi utworami ukraińskimi szeroki rozgłos na prawym brzegu Dniepru.

W ten sposób w pierwszej dobie odrodzenia ukraińskiego odbiła się w literaturze dwoistość wynarodowienia inteligencji ukraińskiej. Z jednej strony Ukraina wydaje cały szereg wybitnych pisarzy polskich i rosyjskich (Bohdanowicz, Kapnist, Gniedicz, wreszcie największy z nich, Mikołaj Gogol), z drugiej i ci pisarze, którzy posługują się mową ukraińską, są tylko w pewnej mierze Ukraińcami, wchodząc w skład dwóch odrębnych inteligencji o wrogich sobie wzajemnie tendencjach. Mamy obok Padury, patryjoty polskiego w szacie ukraińskiej, takiego Metlińskiego, który szczyci się swym patryjotyzmem rosyjskim i nie ukrywa nienawiści do Polaków.

Pisarze ukraińscy trzeciego i czwartego dziesięciolecia wieku XIX-go stworzyli podstawę nowożytnej literatury ukraińskiej, stworzyli jej formę. Ale treść właściwą literaturze tej nadał dopiero gienjalny samouk, rzeczywisty reprezentant ludu ukraińskiego, jego cierpień, tęsknot, wspomnień i marzeń — Taras Szewczenko, który jednocześnie pchnął potężnie naprzód sprawę odrodzenia narodowości ukraińskiej. Zjawienie się w 1840-ym r. „Kobzarza“ Szewczenki było faktem nie mniej, jeśli nie bardziej doniosłym od ukazania się w swoim czasie „Eneidy“ Kotlarewskiego.

Smutną nad wyraz była dola Szewczenki. Przyszedł na świat 9-go marca r. 1814-go we wsi Moryńce, powiatu żwinogródzkiego, gub. Kijowskiej, w rodzinie chłopskiej, należącej do bogatego pomieszczyka Engielhardta. Po stracie gorąco kochanej matki mały Taras cierpiał dużo od macochy, która go traktowała jak intruza, nie dbając o dziecko zupełnie. Warunki, w jakich rósł Taras, pogorszyły się jeszcze, skoro go odumarał ojciec. Dwunastoletni

dzieciak, żywy i zdolny, skazany był na poniewierkę. Znęcał się nad nim pijak djak-nauczyciel, któremu Szewczenko zawdzięczał naukę czytania, znęcali się nad nim malarze pokojowi, u których Szewczenko terminował i u których zdobył elementarne pojęcie o rysunku. Przez czas jakiś Taras był pastuchem, aż wreszcie, mając lat 16-cie, awansował na kuchcika, potem zaś na kozaczka Engielhardta, z którym bywał w Wilnie i w Warszawie, gdzie się nauczył dobrze po polsku i gdzie począł uczyć się malarstwa. Albowiem właściciel Tarasa, widząc, że chłopak objawia znaczne zdolności rysownicze, oddał go w termin do malarza Lampiego.

Po wybuchu powstania listopadowego Szewczenko, odstawiony pod konwojem do Petersburga, gdzie przebywał Engielhardt, został oddany przez tego ostatniego do nauki w zakładzie malarskim Szirjajewa. Tu, przygotowując się do kariery malarza pokojowego, Taras korzystał ze świąt i niedziel, aby zwiedzać Ermitaż i kopjować posągi Letniego ogrodu, i przy tej sposobności zapoznał się z malarzem-Ukraińcem, Soszenką. Soszenko zainteresował się sam zdolnym samoukiem-rodakiem i zainteresował jego losem znajomych, między innemi ukraińskiego pisarza Hrebinę i kilku przedstawicieli rosyjskiej sztuki i literatury.

W tym kole powstał projekt wykupienia Szewczenki z poddaństwa i umożliwienia mu kształcenia się w Akademji sztuk pięknych. Ale sprawa ta nie poszła tak gładko, jak przypuszczano, Engielhardt bowiem nie dał się przekonać żadnym argumentem, przemawiającym do jego uczuć humanitarnych. Chciał on wyzyskać swój stosunek do zdolnego chłopca i stawiał warunki nader trudne. Wprawiało to Szewczenkę w stan strasznej rozpacz. Widząc, że wszystkie usiłowania jego protektorów obracają się wniwecz, Szewczenko blizkim był samobójstwa. Wkońcu jednak

cel opiekunów Szewczenki został osiągnięty. Mianowicie słynny malarz rosyjski, Brjułłow, namalował portret znakomitego poety, Żukowskiego, puszczony na loterję. Tą drogą osiągnięto 2500 rubli, za których cenę Szewczenko uzyskał w r. 1838-ym wolność.

Teraz życie Szewczenki potoczyło się na czas jakiś odmiennemi torami. Pracował on usilnie pod kierownictwem Brjułłowa, obrawszy za specjalność rytownictwo, a jednocześnie oddawał się twórczości poetyckiej. Pisywał dużo, odczuwając potrzebę wylewania na papier przepełniających go uczuć w formie poezji w języku ukraińskim, choć nie przywiązywał do tego zajęcia większej wagi. Dopiero kiedy pewien obywatel ziemski z Ukrainy, Martos, spostrzegł na biurku Szewczenki początek dłuższego poematu „Tarasowa nicz“ i zaczął przekonywać młodego poetę o konieczności drukowania jego utworów, Szewczenko dał się nakłonić do tego. I oto nakładem Martosa wychodzi zbiorek poezji Szewczenki pod tytułem zbiorowym „Kobzar’“.

Wrażenie tego pierwszego zbiorku było olbrzymie — na Ukrainie. Kwitka z zapalem powitał nowego piewce ukraińskiego, a „Kobzarz“ był rozchwytywany przez rodaków Szewczenki. Po „Kobzarzu“ zaczęły w niewielkich odstępach czasu ukazywać się coraz to nowe utwory Szewczenki: „Hajdamaki“, „Perebendia“, „Kateryna“, „Najmyczka“, „Chustoczka“ — przyjmowane z entuzjazmem na Ukrainie i z gwałtownym potępieniem przez petersburską krytykę rosyjską z Bielińskim na czele. Bieliński i krytycy rosyjscy zarzucali Szewczence i wogóle pisarzom ukraińskim ciasnotę parafjańszczyzny i niekulturalność chłopską.

Natomiast inteligencja ukraińska nie szczędziła Szewczence pochwał, kiedy zaś poeta udał się w latach 1843—4 w podróż artystyczną po Ukrainie, spotykano go tam niezmiernie serdecznie, nawet owacyjnie. Ta wycieczka, pod-

czas której Szewczenko zetknął się bezpośrednio z pamiętkami przeszłości i dawnej sławy Ukrainy, oddziałała wybitnie na losy jego twórczości poetyckiej. Poglądy Szewczenki na dzieje Ukrainy, urobione dość niekrytycznie pod wpływem tradycji ludowych i słynnego pamfletu „Historji Russów“ pseudo-Koniskiego, obecnie pogłębiają się, przenikają się bardziej krytycznym stosunkiem do kozaczyzny i Hetmańszczyzny, w poezji Szewczenki wybija się radykalizm polityczny. Wpływ poetów rosyjskich i polskiej szkoły ukraińskiej, widoczny w poprzednich utworach Szewczenki, ustępuje przeważającemu wpływowi Mickiewicza, zwłaszcza „Dziadów“ i „Ksiąg pielgrzymstwa“, widocznemu w poematach „Son“, „Welykij Loch“ i wielu mniejszych poezjach.

Na Ukrainie Szewczenko zbliża się z paru osobistościami, które odegrały rolę wybitną w dziejach odrodzenia ukraińskiego i nowożytnej literatury Ukrainy. Byli to przede wszystkim Pantalemon Kulisz i Mikołaj Kostomarov, ludzie, którzy wraz z twórcą „Kobzarza“ zapoczątkowali nową epokę życia umysłowego Ukrainy i ukraińskiego ruchu odrodzeńczego.

Jak w pierwszej ćwierci wieku XIX-go ośrodkiem życia umysłowego Ukrainy był Charków, tak znowuż od połowy czwartego dziesięciolecia takie centrum wytwarza się w Kijowie, gdzie po zwinięciu liceum krzemienieckiego i uniwersytetu wileńskiego powstaje w r. 1834-ym drugi uniwersytet na obszarze Ukrainy. Dokoła tego uniwersytetu poczyną skupiać się inteligencja rosyjska pochodzenia ukraińskiego, zaciekawiająca się dziejami i twórczością ludową Ukrainy. Najwybitniejszymi przedstawicielami tego koła byli właśnie Kostomarov i Kulisz, z którymi zbliżył się Szewczenko, osiadłszy w Kijowie w r. 1845-ym.

Mikołaj Kostomarov (1817—1885) pochodził

z rodziny szlacheckiej gub. Woroneskiej, kształcił się na uniwersytecie w Charkowie, specjalnie studjował historję, czas jakiś służył w wojsku, poczym wrócił do studjów etnograficzno-historycznych, jednocześnie oddając się literaturze. Pod pseudonimem Jeremjasza Hałki Kostomarov wydał w latach 1838—1840 kilka rzeczy ukraińskich — dramat „Sawa Czałyj“, „Ukrainskija bałłady“ i zbiorok „Witka“. Utwory te, jakkolwiek posiadające pewną wartość literacką, nie były niczym wybitnym. Bo też zdolności Kostomarowa znalazły zastosowanie głównie na wręcz innym polu, mianowicie w dziedzinie badań historycznych.

Oddawszy się specjalnie historii, Kostomarov dążył do objęcia katedry na uniwersytecie kijowskim. Ale pierwszą jego większą pracę historyczną — rozprawę habilitacyjną „O znaczeniu unji w zapadnoj Rossii“ spotkał los smutny, została bowiem na skutek krytyki prof. Ustrjałowa spalona, gwoili żądaniu prawosławnej władzy kościelnej. Druga rozprawa habilitacyjna Kostomarowa „Ob istoriczieskom znaczeniu russkoj narodnoj poezji“ uutorowała mu wreszcie drogę do katedry uniwersyteckiej, którą zajął w r. 1846-ym. Jako profesor Kostomarov poświęcił się gruntownemu badaniu historii Ukrainy, którą zajmował się i wcześniej, gromadząc materiały zwłaszcza do czasów Bohdana Chmielnickiego. Jednocześnie z pracą naukową Kostomarov snuł przędzę marzeń politycznych na gruncie liberalno-słowianofilskim, w czym był mu pomocnym zwłaszcza Kulisz.

Pantalemon Kulisz (1819—1897) pochodził ze starego rodu kozackiego, urodził się w Woroneżu, kształcił się naprzód w Nowogrodzie Siewierskim, następnie na uniwersytecie w Kijowie, gdzie słuchał wykładów filologicznych i prawnych. Uniwersytetu nie skończył, przyjmując posadę nauczyciela języka rosyjskiego w Łucku, następ-

nie w Kijowie. Jednocześnie władze rządowe polecają Kuliszowi lustrację archiwów w Kijowszczyźnie, mianując go członkiem-współpracownikiem „Czasowej komisji do zbierania dawnych aktów“. Zajmując posady nauczyciela geografii, historii i literatury rosyjskiej w gimnazjach w Kijowie, Równym i w Petersburgu, Kulisz gotował się do szerszej kariery naukowej jako sławista i został wysłany w tym celu na 2½ lata do krajów słowiańskich Austrii i Niemiec.

Pobyt Kulisza na uniwersytecie kijowskim przypadł na dobę rosnącego budzenia się interesu do przeszłości i folkloru ukraińskiego. Wpływ wydawcy pieśni ukraińskich, Maksymowicza, w znacznej mierze przyczynił się do zainteresowania się Kulisza ukraińską poezją ludową i zabytkami przeszłości Ukrainy. Ale, tak samo jak Maksymowicz, Kulisz zapatrywał się na żywioł ukraiński jak na coś, co mogło wzbogacić kulturę ogólnorosyjską własnymi, odrębnymi pierwiastkami, ale co było niezdolne do rozwoju samoistnego. „Ukraina niebawem zleje się z Rosją w jedno ciało. To i dobrze“ — pisał Kulisz w r. 1844-ym. Dopiero później, pod wpływem rozmaitych okoliczności, świadomość narodowo-ukraińska Kulisza poczyną przybierać nieco bardziej wyraźne kształty.

Nie bez znaczenia pod tym względem była znajomość Kulisza z całym szeregiem uczonych Polaków — Świdzińskim, Rulikowskiemi, a przede wszystkim Michałem Grabowskim, który mocno oddziałał na ukształtowanie się poglądów narodowo-politycznych Kulisza. Wpływy polskie i rosyjskie kolejno zdobywały przewagę w działalności i poglądach Kulisza i całe jego życie stanowi niejako odbicie w minjaturze losów dziejowych Ukrainy, chwiejącej się stale między Polską a Rosją; analogja jest tym zupełniejsza, że

pod koniec życia Kulisz objawia nadzwyczajną sympatię do mahometanizmu i Turcji.

Zaznajamiając się podczas swych podróży archeograficznych po Ukrainie z Polakami i pracując nad historją Rusi południowej oraz próbując sił na polu poetyckim i powieściowym, Kulisz zbliżył się i ze wszystkimi wybitnemi działaczami ukraińskimi na gruncie kijowskim, między innymi również z członkami tajnego stowarzyszenia „Bractwo Cyrylo-metodyjskie“ i z jego założycielem M. Kostomarovym.

„Bractwo“ miało dwa cele — społeczny: zniesienie poddaństwa chłopów, i polityczny: utworzenie federacji wszechsłowiańskiej pod panowaniem cesarza rosyjskiego, przyczem ustrój wewnętrzny tego państwa miał być oparty na zasadach konstytucyjno-autonomicznych. Wogóle cały program „Bractwa“ odznaczał się pewną mglistością i niedokładnością. Zresztą o żadnych krokach w kierunku praktycznej realizacji tego programu nie było mowy. Poprzestawano na teoretycznym omawianiu marzeń panslawistycznych, na rozmowach i dyskusjach. Ale i te niewinne objawy młodzieńczego entuzjazmu doprowadziły do katastrofy.

Na wiosnę r. 1847-go pewien student uniwersytetu kijowskiego, podsłuchawszy rozmowę członków „Bractwa“, zadenuncjował ich i skutkiem tego Kostomarov i Kulisz wraz z paru innymi osobami zostali aresztowani i zesłani. Aresztowano i Szewczenkę. Jakkolwiek nie był on wcale członkiem „Bractwa“, mimo to odpokutował najboleśniej i za znajomość z jego członkami, i za treść poezji politycznych (zwłaszcza „Son“), które znaleziono u niego przy rewizji. Oddano go do wojska bez prawa awansu i zesłano do kraju Orenburskiego, zakazując pisać i rysować.

Forteca Orska, gdzie się znalazł Szewczenko-soldat, była wyjątkowo odludnym zakątkiem. „Rzadko — pisał

Szewczenko — można spotkać podobnie bezbarwną miejscowość. Płaszczyzna i płaszczyna. Położenie smutne, jednostajne, nędzne rzeczki Ural i Or, gołe szare góry i bezbrzeżny step Kirgiski“. „Wszystkie dawne moje cierpienia — pisze Szewczenko w jednym z listów — w porównaniu z obecnymi — to łzy dziecięce. Gorzko, nie do zniesienia gorzko!“ Zwłaszcza dotkliwie odczuwał Szewczenko — poeta i malarz — zakaz pisanie i rysowanie i zwracał się z rozpaczliwymi prośbami do swych przyjaciół petersburskich, błagając ich bodaj o zniesienie zakazu rysowania.

Starania te jednak spełzły na niczym. Zakaz rysowania trwał aż do końca kary Szewczenki. Wprawdzie niešťczęśny poeta zdobył sympatje bezpośredniej swej władzy, która patrzyła przez palce na jego pracę literacką i artystyczną, ale pociągnęło to za sobą pogorszenie sytuacji Szewczenki, skoro się w Petersburgu dowiedziano o ulgach, z jakich poeta korzystał w fortecy Orskiej. Wysłano go do jeszcze gorszej miejscowości — Nowopietrowskaja — z ponownym ostrym zakazem rysowania. Obok humanitarnego stosunku władz bezpośrednich jedyną ulgą dla Szewczenki-zesłańca było zbliżenie się z zesłańcami-Polakami: Bronisławem Zaleskim, Sierakowskim i Żeligowskim (Sową). Obcowanie z temi wybitnemi ludźmi wywierało wpływ dobroczynny na Szewczenkę, pogłębiając jego poglądy społeczno-polityczne.

Oczywiście, pomimo surowych zakazów, Szewczenko nie przestał ani rysować, ani pisać na zesłaniu. Z tej epoki jego twórczości pochodzą najpiękniejsze poematy, prawdziwe arcydzieła: „Czerneć“, „Tytariwna“, „Petrus“, „Kniaźna“. Na zesłaniu Szewczenko począł się zajmować tematami o charakterze społeczno-religijnym, pisząc poemat „Cari“ i obmyślając plan napisanych już po powrocie ze

stepów Orenburskich poematów „Neofity“ i „Maryja, maty Iłusowa“.

W r. 1857-ym przyjaciołom petersburskim Szewczenki udało się wyjednać dlań amnestję. Pozwolono poecie powrócić do Petersburga, gdzie mógł się wreszcie oddać swobodnie twórczości poetyckiej i pracy rytowniczej. Niestety, zdrowie jego było już zrujnowane zesłaniem, gdzie poeta zaczął oddawać się alkoholizmowi. Niedługo też pracował na wolności, biorąc się pod koniec życia do układania ukraińskich podręczników elementarnych dla ludu. Zmarł na początku r. 1861-go, niemal w przededniu urzeczywistnienia najgorętszego marzenia — stworzenia sobie „cichego raju“ we własnym mająteczku nad Dnieprem. Zwłoki poety przewieziono z Petersburga pod Kaniów, gdzie na mogile „kobzarza Ukrainy“ usypano kopiec wysoki — z czasem cel licznych pielgrzymek czcicieli poety.

Poezje Szewczenki, mieszczące się w jednym sporym tomie, to prawdziwy skarb narodowy Ukrainy, najcenniejsze brylanty i perły jej uczuć, myśli i nadziei. Treść ich bogata i różnostronna, wyrastająca żywiołowo z potężnej duszy poety, który tworzy tak, jak lud tworzy. Istotnie, twórczość poetycka Szewczenki zlewa się z twórczością ludu ukraińskiego, tak że niekiedy wprost niepodobna przeprowadzić granicę między tym, co daje sam Szewczenko z siebie, a co bierze ze źródła poezji ludowej. Jak ta ostatnia, Szewczenko odzwierciedla Ukrainę z jej przeszłością i bytem współczesnym, z całym bogactwem obrazów fantazji ludowej, wznosząc się na najwyższe szczyty natchnienia, uderzając w struny uczuć najróżnorodniejszych — od krwawej nienawiści aż do najtkliwszej miłości dziecięcej. Melancholja, cicha zaduma, prostota i naturalność wiersza, nadzwyczajna barwność i plastyczność czystej mowy ludowej — oto cechy zewnętrzne poezji Szewczenki. Pod wzglę-

„Gewiss war kein in seinem jüngeren Jahre eine geistige, heitere Natur und er unterhielt sich gern mit seinen kühnsten Freunden in Landestheilen am Zerkow. Das war für ihn fast ein unangenehm notwendig, weil das russ. nimb. Regime der Zerkow mehrere Personen nur beim Zerkow duldete, wenn sie sich zu Folge hatte, dass man auch frei betraut werden, um die Zerkowen. (Balken) war. (Balken) ...“

dem ideowym ten samouk, pozbawiony możliwości systematycznego kształcenia się, intuicyjnie, niejako kierowany instynktem szlachetnej duszy, stanął na stanowisku bojownika z wszelką przemocą i z wszelką niesprawiedliwością społeczną. Z tego stanowiska ocenia przeszłość i teraźniejszość Ukrainy, którą kocha głęboko, namiętnie. Z tego stanowiska kreśli ideał przyszłości swego kraju rodzinnego i całej Słowiańszczyzny. Śmiało dotyka bolączek społecznych, zdzierając przykrywający je blichtr fałszywych frazesów. Piętnuje wszelki fałsz i obłudę. Upomina się o sprawiedliwość dla najbardziej upośledzonych członków społeczeństwa. Najbardziej dolega mu ohyda poddaństwa, z którego sam został szczęśliwym zbiegiem okoliczności wydarty, a które ciążyło nad całą jego rodziną. Píše też pod wrażeniem wycieczki do wsi rodzinnej:

„....Strach pohano
 U tim choroszomu seli:
 Czornijshi czornoji zemli
 Błukajut' ljude, powsychały
 Sady zełeni, pohnyły
 Bileńki chaty, powaljałyś,
 Stawy burjanom porosły.
 Selo nenacze pohoriło,
 Nenacze ljude poduriły:
 Nimi na panszczynu idut'
 I ditoczok swoich wedut'...
 I ja, zapłakawszy, nazad
 Pojichaw znowu na czużynu.
 I ne w odnim ottim seli,
 A skriż na sławnij Ukraini
 Ljudej u jarma zaprjahły
 Pany łukawi...”

Piekące słowa poety, wywołane cierpieniami chłopów pańszczyźnianego, to nie objaw altruizmu inteligenta, przy-

patrującego się z boku nędzy ludu, ale krzyk duszy, która bezpośrednio odczuwa te bóle chłopskie :

„Ne nazywaju jiji rajem.
Toji chatynoczky u haji
Nad czystym stawom kraj seła ;
Mene tam maty powyla...
I powywajuczy śpiwała,

Swoju nud'hu pereływała
W swoju dytynu. W tim haju,
U tij chatyni, u raju,
Ja baczYW pekło. Tam newolja,
Robota tżakaja, nikoly
I pomolytyś ne dajut'...
Tam matir dobruju moju
Szcze mołoduju u mohyłu
Nud'ha ta pracia położyła.

Tam bat'ko, płaczuczy z dit'my,
— a my były mali ta holi —
Ne wyterpiw lychoji doli,
Umer na panszczyni... A my
Rozlizły sia meży ljud'my
Mow myszeniata. Ja do szkoły
Nosyty wodu szkoljaram,

Braty na panszczynu chodyły,
Poky łoby im poholyły...
A sestry!... Sestry? Hore wam
Moji hołubky mołodii...
Dla koho w switi żywete?
Wy w najmach wyrosły czużiji,
U najmach kosy pobilijut'.
U najmach, sestry, j umrete“.

Poddaństwo, służba wojskowa, biedowanie czumaka, smutna dola najmitki, hańba dziewczyny uwiedzionej, dawna sława Ukrainy kozackiej, życie wolne na stepach bezbrzeżnych ponad Dnieprem rwącym — wszystko to odbija się w poezji Szewczenki. Na przeszłość Ukrainy Szewczenko nie patrzy

przez różowe okulary. Obok słów nienawiści do ciemieńców Ukrainy znajdujemy u niego słowa pogardy dla jej własnych niedołężnych kierowników:

Raby, pidniżky, hrjaż Moskwy.
Warszawśke śmittja waszi pany
Jasnowelmożniji het'many.

Miłość Ukrainy wywołuje u Szewczenki potępienie wszelkiego renegactwa, wyrzekania się własnej mowy i narodowości. Poeta wzywa do walki, bez której niemożliwy jest pokój na ziemi i wcielenie ideału:

„Szczob usi Sławjane
Buły dobrymy bratamy
I synamy soncia prawdy“...

Szewczenko, to nie Kotlarewski, który bawi się i chce innych bawić swą „Eneidą“, to nie Kwitka, pełen czułości pan, w gruncie rzeczy obcy malowanemu przez siebie ludowi, ale wcielenie duszy ludowej, rwącej się do światła, prawdy i wolności z żywiołową siłą. Szewczenko pierwszy dał pełny wyraz całokształtowi dążeń odradzającej się Ukrainy ludowej, która w jego poezji znalazła wiecznotrwałe źródło ożywcze, krzepiące ją stale w pochodzie ku świtom lepszej przyszłości. I na tym polega znaczenie Szewczenki, coraz lepiej rozumiane przez ogół inteligentny Ukraińców.

I Szewczenko, podobnie innym pisarzom ukraińskim, próbował pisać po rosyjsku powieści i nawet poematy. Ale utwory te są pozbawione wszelkiej poważniejszej wartości. Kiedy bowiem dla Hrebinki, Hułaka Artemowskiego i innych inteligentów ukraińskich język rosyjski był mową tak samo rodowitą jak i ukraiński, u chłopów Szewczenki dźwięczał on obco i nienaturalnie. To też, kiedy

poezję ukraińską Szewczenki mogą się zachwycać i Rosjanie, jego prace rosyjskie w nikim nie wzbudzają żadnego zainteresowania.

Jedyny dramat Szewczenki „Nazar Stodola“ świadczy, że autor jego posiadał nerw dramatyczny i mógł również i w tym kierunku dużo zdziałać. Dla czegoś jednak skończył na tej jednej próbie.

Pogrom, jaki spadł na „Bractwo Cyrylo-metodyjskie“ i jego członków, odbił się fatalnie na ciągłości rozwoju odrodzenia ukraińskiego, w którym następuje długi zastój. Całe kółko kijowskie, które mogło odegrać wybitną rolę w życiu ukraińskim, rozproszyło się po świecie i dopiero w końcu 6-go lat dziesiątka jego członkowie znów zbierają się do kupy — tym razem w Petersburgu.

Ale lata zesłania i poniewierki pozostawiły na nich ślady głębokie. Szewczenko, jak już wiemy, stracił zdrowie, Kostomarow uległ przygnębieniu moralnemu, które kazało mu znacznie obniżyć polot dawnych marzeń, tylko Kulisz, kipiący energją, dokładał sił w celu pchnięcia naprzód sprawy ukraińskiej. On też staje się w początkach siódmego dziesięciolecia głównym przewodnikiem na niwie odrodzenia ukraińskiego.

„Epoka wielkich reform“ za pierwszych lat panowania Aleksandra II-go, po wojnie krymskiej, i wielkie ożywienie, jakie podówczas zapanowało w społeczeństwie rosyjskim, oddziaływało również i na Ukrainę. Inteligencja pochodzenia ukraińskiego zabrała się energicznie do szerzenia oświaty wśród ludu, posługując się mową ludową. Prąd demokratyczny o cechach ukraińskich ogarnął młodzież obydwuch odłamów inteligencji ukraińskiej, tak rosyjską, jak i polską kulturalnie. Wśród młodzieży polskiej na Ukrainie prawobrzeżnej szerzy się t. zw. „chłopomaństwo“, posuwające się u niektórych jej przedstawicieli aż do przekonania o konieczności złania

się pod względem narodowym i wyznaniowym z masą ludową. Ten prąd ściera się ostro z narodowo - polskim prądem demokratycznym, usiłującym wciągnąć Ukrainę do przygotowań powstańczych. Wśród młodzieży polskiej uniwersytetu kijowskiego zjawiają się jednostki, występujące przeciwko dążnościom powstańczym w imię interesów mas ukraińskich (Antonowicz, Rylscy i inni). Gdy przedstawiciele polskiej młodzieży demokratycznej pójdą z czasem do powstania i zginą w nim jak ów zastęp pod Sołowjówką, Ukraińcy-chłopomani pochodzenia polskiego zerwą ostatecznie ze społeczeństwem polskim i, odżegnywując się od wszelkiej polityki odrębnej, staną na gruncie państwowości rosyjskiej i przyjmą prawosławje, wyznanie masy ukraińskiej...

Tymczasem w Petersburgu tworzy się nowy ośrodek ruchu ukraińskiego. Tu działa Kostomarow, otrzymawszy katedrę historii na uniwersytecie petersburskim. Tu rozwija nadzwyczaj zapobiegliwą działalność Kulisz, znany już podówczas w szerokich kołach jako autor całego szeregu prac historycznych, utworów poetyckich i pierwszej w języku ukraińskim powieści historycznej — „Czorna Rada“, założywszy drukarnię ukraińską i objąwszy redakcję pisma rosyjsko - ukraińskiego „Osnowa“ (1861—62) — pierwszego organu ukrajinofilstwa w Rosji. W Petersburgu Kulisz wydał w r. 1856-ym zbiór bardzo ciekawych materiałów historycznych i etnograficznych — „Zapiski o Jużnoj Rusi“, szereg utworów dawnych pisarzy ukraińskich — Kotlarewskiego i Kwitki; noworocznik „Chata“, w którym po raz pierwszy wystąpiło kilka wybitnych sił młodej literatury ukraińskiej; „Narodni opowidannia“ Marka Wowczka, pisane cudownym językiem a malujące barwami jaskrawymi cierpienia chłopów poddanych; parę ukraińskich podręczników elementarnych dla szkół ludowych itd.

Co do „Osnowy“, to umieszczała ona artykuły publicystyczne rosyjskie i ukraińskie, prace historyczne Kostomarowa i Kulisza, utwory beletrystyczne, korespondencje i t. d. Jednakże kierunek „Osnowy“ nie mógł zadowolić młodej inteligencji ukraińskiej, która w ówczesnej prasie radykalnej rosyjskiej znajdowała daleko bardziej pociągającą strawę duchową. Bezbarwność polityczna, umiarkowany liberalizm w dziedzinie społecznej, przeładowanie etnografią, wszystko to odstręczało od „Osnowy“ ogół ukraiński, który spotkał był powstanie pierwszego organu ukrajinofilskiego z wygórowanemi nadziejami.

Skutkiem słabego poparcia „Osnowy“ przez inteligencję pismo to upadło po dwuletnim istnieniu, Kulisz wyjechał na Ukrainę, a szybko rosnąca reakcja polityczna zmroziła młode pędy ukraińskiego ruchu literacko-społecznego, pięknie rozwijającego się po dobie zastoju, wywołanego pogromem „Bractwa Cyryło-metodyjskiego“.

Plony tego ruchu w początkach siódmego dziesięciolecia były dość pokaźne. Na widowni literackiej działa utalentowany bajkopisarz Leonidas Hlibow, Marja Markowiczowa (pseud. Marko Wowczok) wywołuje nadzwyczajne wrażenie swemi opowiadaniem z życia ludowego, uderzającemi prawdą psychologiczną, wybitnym talentem obserwacyjnym i kobiecą delikatnością uczuć; Afanasjew Czużbiński, Jakób Szczoholiw, Dumytraszko Raicz i wielu innych zapełniają swemi poezjami zbiorki i pisma periodyczne. Sama „Osnowa“ wprowadza w świat kilku wybitnych pisarzy, jak: A. Storożenko, Stefan Rudański, Anatol Świdnicki, Aleksander Koniski. W „Osnowie“ ukazują się artykuły charakteru programowego, jak „Dwie russkija narodnosti“ M. Kostomarowa, w której ten historyk charakteryzuje cechy odrębne Ukraińców i Wielkorusów, udowadnia, że stanowią oni

wzajemnie dopełniającą się jedność narodową, lub „Moja ispowied“ Wł. Antonowicza, w której przyszedł profesor uniwersytetu kijowskiego propaguje konieczność zlania się pod względem narodowym z ludem ukraińskim inteligencji polskiej, wśród tego ludu mieszkającej. Jednocześnie prowadzona jest praca nad leksykografią ukraińską, wychodzą ukraińskie podręczniki, elementarze, słynne kazania Hreczulewicza, pomijając już historyczne i etnograficzne prace rosyjskie, dotyczące Ukrainy.

Cały ten ruch, dość poważnie wyglądający ze względu na ilość pracowników, był w gruncie rzeczy bardzo słaby i powierzchowny. W znacznej mierze pisanie po ukraińsku traktowane było jako zabawka i wszyscy niemal pisarze ukraińscy byli jednocześnie pisarzami rosyjskimi. Wyraźnych cech politycznych ruch ten nie miał albo też nacechowany był skrajnym oportunizmem politycznym. Pomimo to budził u władz podejrzenia o „separatyzm“, najzupełniej obcy przedstawicielom ówczesnego ukrajinofilstwa. Powstanie polskie 1863 r. spotęgowało przez analogję podejrzenie i Ukraińców o dążności separatystyczne, skutkiem czego na ruch ukraiński, wrogi dążnościom separatystycznym polskim, spadły represje. Zakazano używania w szkołach ludowych języka ukraińskiego i drukowania ukraińskich podręczników szkolnych oraz rzeczy treści religijnej, a kilku działaczy ukraińskich (P. Czubiński, A. Koniski i paru innych) znalazło się na zesłaniu w północnej Rosji. Represje te wywołały nowy zastój w ruchu ukraińskim, trwający aż do początku 8-go dziesięciolecia — zastój, świadczący wymownie o tym, na jak nikłych podstawach gruntuwał się ten ruch podówczas. Był on właściwie reprezentowany przez kilkunastu ludzi, pozbawionych wszelkiego oparcia w szerszych kołach społeczeństwa, nie po-

siadających utrwalonych idei przewodnich, najczęściej słabych pod względem charakteru, w dodatku stanowiących część integralną inteligencji rosyjskiej. Nic więc dziwnego, że represje wywołują w nim zastój długotrwały, szerząc panikę wśród jego zwolenników.

ROZDZIAŁ V.

Stan Rusi Czerwonej w drugiej połowie w. XVIII-go — Inteligencja ruska. — Plany rządu austriackiego. — Stosunek do mowy ludowej. — Szaszkiewicz i jego kółko. — Kazania ruskie. — „Zorja“, „Rusalka Dniestrowa“. — Pogrom. — Stosunek wyższego kleru do ruchu młodzieży. — Rząd i Rusini w r. 1848. — „Hołowna Rada Ruska“ i jej działalność. — Rusini w dobie reakcji. — Polacy a Rusini. — Pogodin i wpływy rosyjskie. — Wpływy ukrainofilstwa zakordonowego. — Powstanie obozu „moskalofilskiego“. — Rozłam narodowy. — „Proświta“. — Iwan Naumowicz i działalność oświatowa starorusinów. — Zdobywcze narodowców. — Inteligencja a lud.

Ruś Czerwona, wcześniej oderwana od życia reszty ziem ukraińskich, stopniowo zatracala niemal wszystkie związki, łączące ją z niemi. W drugiej połowie w. XVIII-go stanowiła ona polską prowincję, w której żywioł ruski zaledwie słabo wegietał. W ciągu wieków bojarstwo i szlachta znowu spolszczyły się całkowicie. Tensam los spotkał i wyższe duchowieństwo, jak również i zamożne mieszczaństwo. Inteligencja ruska nie istniała zupełnie, i do narodowości ruskiej zaliczały siebie tylko pańszczyźniane masy chłopskie, najuboższa część mieszczaństwa i ciemne duchowieństwo wiejskie. Prawie wszystkie zakłady naukowe wschodniej Galicji znajdowały się w rękę zakonu Bazylianów, którzy swemi poglądami i dążnościami niczym się nie różnili od polskiej czy spolszczonej ruskiej szlachty. Wśród nich znajdowało się nawet niemało osób polsko szlacheckiego pochodzenia, skutkiem czego Bazylijanie cieszyli

się poparciem i duchowieństwa rzymsko-katolickiego i rządu. Ponieważ zaś byli oni bez porównania bardziej wykształceni od świeckich księży unickich, przeto wkońcu wszystkie wyższe dostojeństwa kościoła ruskiego zostały zajęte przez mnichów bazylijskich. Co się zaś tyczy duchowieństwa wiejskiego, to znajdowało się ono w zupełnej zależności od obywateli ziemskich, było bardzo ubogie i nie posiadało prawie żadnego wpływu, głównie z powodu całkowitego nieuctwa, ponieważ ówczesni biskupi unicy w Chełmie i Łucku wyświęcali każdego, kto tylko mógł zapłacić za to sto złotych polskich i choć trochę umiał czytać po cerkiewnosłowiańsku.

Przyłączenie Rusi Czerwonej do Austrii wywołało zmiany poważne w całym życiu wewnętrznym tej dawnej prowincji Rzeczypospolitej. Zmienia się i położenie Rusinów. Rząd austriacki, pragnąc przywiązać do siebie ludność, starał się przeprowadzać rozmaite reformy. Położenie włościan zostało polepszone, poczyniono kroki w celu udostępnienia oświaty wszystkim klasom społeczeństwa, uporządkowano administrację i sądownictwo, ograniczono samowolę szlachty i t. d. Obawiając się dążeń separatystycznych ze strony Polaków, rząd austriacki usiłował wytworzyć w Galicji siłę, na której mógłby się oprzeć w razie potrzeby przeciwko Polakom. Siłą tą miała się stać ruska inteligencja, przede wszystkim zaś duchowieństwo unickie. I rząd dokłada wszelkich starań, aby przyczynić się do wzrostu i wyodrębnienia tej inteligencji. W r. 1784-ym we Lwowie zostało założone seminarjum duchowne dla unitów, a na uniwersytecie lwowskim, gdzie katedry obsadzono przeważnie Rusinami, wykładano nie tylko po łacinie i po niemiecku, ale i po cerkiewno-słowiańsku *).

*) Cerkiewna słowiańszczyzna z wymową ukraińską (jał' jak i i t. d.) uważana była w dalszym ciągu za język literacki Rusinów.

Ale usiłowania rządu austriackiego, rozpoczęte zaraz po pierwszym podziale Polski, nie dały plonu oczekiwanego. Ta garstka inteligencji ruskiej, którą udało się sztucznie wytworzyć, była nader szczupła, zupełnie oderwana od podłoża ludowego i nie tylko nie objawiała uczuć wrogich względem Polaków, lecz niebawem prawie zupełnie spolszczyła się. Zwłaszcza odkąd — po śmierci Józefa II (1795) — rząd zaniechał sztucznego popierania Rusinów i reform społecznych.

Inteligencja ruska końca XVIII-go stulecia niczym się nie różniła od polskiej szlachty i duchowieństwa rzymskokatolickiego, o ile chodzi o wychowanie i poglądy, skutkiem czego musiała ulegać wpływowi otoczenia. Zwolna żywioł polski znów uzyskiwał przewagę, wykłady cerkiewno-słowiańskie na uniwersytecie zostały zniesione, konsystorz unicki zastąpił język rusko-cerkiewny w seminarjum lwowskim łaciną i polskim, duchowieństwo ruskie coraz bardziej ulegało wpływom Rzymu i szlachty polskiej.

Kiedy w r. 1816-ym rząd przedsięwziął reformę szkół publicznych, komisja, mająca zastanowić się nad wprowadzeniem języka miejscowego do szkolnictwa elementarnego, orzekła, że język ludowy ukraiński jest tylko odmianą polskiego, jakąś gwarą, niegodną wprowadzenia do szkół, gdzie się przecież uczą dzieci i ludzi wykształconych.

To orzeczenie komisji spotkało się z pewną opozycją u jednostek z pomiędzy duchowieństwa unickiego (Mogilnicki, metropolita Lewicki), ale opozycja ta była bardzo słaba i żywszego echa nie obudziła. Wprawdzie w Galicji wychodzą w ll. 1809 — 1839 książki ruskie, ale język ich — mieszanina cerkiewno-ruska, nic nie ma wspólnego z ludową mową ukraińską, jakkolwiek za kordonem rosyjskim już szerzyła się oddawna „Eneida“ Kotlarewskiego i cały szereg pisarzy posługiwał się językiem ludowym. Język

polski był językiem potocznym nawet tych Rusinów, którzy poczuli się do zupełnej odrębności od Polaków, jak metropolita lwowski Angiełłowicz lub biskup przemyski Śniegurski. Nawet antypatje do Polaków podczas powstania 1830—31 roku, ujawniające się wśród konserwatystów ruskich, wypowiedane były po polsku. W kołach tych krążył np. wierszyk plugawy „Kto Lach, ma strach“, skierowany przeciwko polskiemu ruchowi wolnościowemu.

Dopiero na początku czwartego dziesięciolecia i na Rusi Galicyjskiej zaczyna się budzić ruch, w pewnym stopniu analogiczny do ruchu za kordonem i poniekąd pod jego wpływem. W r. 1829-ym do Lwowa przyjechał niejaki Marcjan Szaszkiewicz, który miał odegrać rolę bardzo wybitną w dziejach odrodzenia narodowego Rusi Czerwonej. Szaszkiewicz dopiero co był ukończył gimnazjum i, przybywszy do Lwowa, zapisał się w poczet słuchaczy uniwersytetu i jednocześnie wstąpił do seminarjum duchownego, skąd go zresztą niebawem usunięto za niepełnienie przepisów obowiązkowych.

Szaszkiewicz znalazł się, tak samo jak większość młodzieży ruskiej swego czasu, pod silnym wpływem polskich prądów rewolucyjnych, wychodzących z różnych tajnych kółek, do których należeli tak Polacy jak i Rusini. Wpływ ten rozbudził w Szaszkiewiczzu uczucie demokratyczne i chęć pracy dla ludu. Reszty dokonało bliższe zapoznanie się z pracami uczonych słowianoznawców — Lindego, Rakowieckiego, Szafarzyka, Karadźycza i — przede wszystkim — z wydawnictwem Ukrainy zakordonowej, „Eneidą“ Kotlarewskiego, gramatyką ukraińską Pawłowskiego, zbiorem ukraińskich pieśni ludowych Maksymowicza itd.

Pod wpływem tej lektury Szaszkiewicz powoli przychodził do przekonania, że i Rusini galicyjscy powinni pójść za przykładem innych Słowian. Widział bowiem, za-

poznając się ze Słowiańszczyzną, że narodowości, które już przez wszystkich były uważane za zanikłe, odradzały się niespodzianie i nie bez powodzenia walczyły o swe prawa narodowe. Stąd wniosek, że i Rusini galicyjscy, poszedszy za przykładem Czechów i Chorwatów, osiągnęliby nie mniejsze zdobycze i zajęliby należne im stanowisko w rodzinie ludów słowiańskich. Ponieważ zaś podówczas niemal jedynymi przedstawicielami narodowości ruskiej w Galicji byli chłopci, przeto Szaszkiewicz uznał za konieczne rozpocząć sprawę odrodzenia narodowego od oświaty ciemnych mas ludowych. Pod wpływem działalności literackiej Ukraińców zakordonowych Szaszkiewicz uznał, że oświacie należy dać ludowi ruskiemu nie w martwej cerkiewszczyźnie, ani w obcym mu języku polskim, lecz w jego własnej mowie ukraińskiej.

Na uniwersytecie Szaszkiewicz zbliżył się ze studentem Jakóbem Hołowackim, który również zaciekał się odrodzeniem słowiańskim i podczas pobytu swego na Węgrzech zetknął się bliżej z jego przedstawicielami — Kollarem oraz młodzieżą słowacką i serbską. Hołowacki zaznajomił Szaszkiewicza ze studentem Wagilewiczem — i oto ta trójka młodzieży zaczęła obmyślać sposoby odrodzenia narodowości ruskiej w Galicji. Postanowili oni przede wszystkim zorganizować tajne stowarzyszenie (na wzór polskich) wśród studentów uniwersytetu i seminarzystów. Istotnie niebawem powstało nieduże kółko, którego członkowie przysięgli pracować dla narodowości ruskiej i ludu ruskiego.

Językiem potocznym młodzieży ruskiej, studjującej na uniwersytecie i uczącej się w seminarjum, podówczas był polski. Ażeby doprowadzić do zbliżenia inteligencji z ludem, Szaszkiewicz i jego koledzy propagowali konieczność używania języka ludowego w życiu potocznym, uzasadniając

potrzebę tego następującym wierszykiem, który zdobył wielką popularność:

Ruska maty nas rodyła,
 Ruska maty nas powyla,
 Ruska maty nas ljubyla;
 Czomuż mowa jej ne myła?
 Czom sia new wstydaty majem?
 Czom czużuju poljubljajem?

Szaszkiewicz pierwszy począł mówić po rusku, co się początkowo wydawało bardzo dziwnym. Mało tego, nakłaniał on kolegów, aby, skoro zostaną wyświęceni na księży, zaczęli wygłaszać i ruskie kazania. Istotnie jeden z młodych księży — Pleszkiewicz — przygotował kazanie ruskie, jakie miał wygłosić w pewnej cerkwi lwowskiej. Wszedł na ambonę, odczytał słowiański tekst ewangeliji i już chciał rozpocząć kazanie po rusku, lecz, zobaczywszy inteligentną publiczność miejską, zmieszał się tak, iż nie mógł wymówić ani jednego słowa ukraińskiego i jął przekładać z zeszytu kazanie na język polski.

Po tym fjasku seminarzyści postanowili nie wrywać się z kazaniami ruskimi po miastach, lecz wprowadzać je przedewszystkim po cerkwiach wiejskich. Jednakże Szaszkiewicz nie odstąpił od raz powziętego planu i wraz z dwoma swemi kolegami wygłosił kazanie po rusku w trzech kościołach lwowskich. Odtąd mowa ludowa poczęła coraz częściej rozbrzmiewać z ambon tak wiejskich jak miejskich kościołów unickich.

Wprowadzając język ludowy do życia potocznego, członkowie kółka Szaszkiewicza zajmowali się studjowaniem dziejów Rusi, gromadzili pieśni ludowe za przykładem Wacława z Oleska, który w r. 1833-im wydał „Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego“, i sami próbowali pisać

w języku ludowym na wzór pisarzy z za kordonu. Powstała też myśl wydawania pisma chociażby na razie nieperjodycznego. Ułożono w r. 1834-tym zbiorek utworów ludowych i literackich p. t. „Zorja“ i oddano go do cenzury.

Pomimo, że cenzor wiedeński, słynny filolog słoweński, Kopitar, polecił ją do wydania, próba pisania w języku ludowym zamiast dawnego cerkiewno-słowiańskiego wywołała prawdziwą zgrozę w sferach wyższego duchowieństwa unickiego. I cenzor lwowski, biskup ruski, Lewicki, zniszczył rękopis zbiorku. Mało tego, próba wydania „Zorji“ pociągnęła za sobą sporo przykrości dla Szaszkiewicza i jego kolegów. Policja zwróciła na nich baczną uwagę, u Szaszkiewicza przedsięwzięto nawet rewizję, poczym musiał tłumaczyć się ze swego postępowania i wobec konsystorza i przed policją. Sprawa skończyła się tym razem dla Szaszkiewicza i jego kolegów pomyślnie. Konsystorz uznał, że w postępowaniu Szaszkiewicza niema nic zdrożnego, a dyrektor policji zaprosił Szaszkiewicza na obiad, wypytywał go o dążności młodzieży ruskiej i przyrzekł jej swą przychylność, byleby się nie wiązała z Polakami, jako rewolucjonistami.

Ochłonawszy z przerażenia, „trójca ruska“, jak nazywano Szaszkiewicza i dwóch jego najbliższych współpracowników, postanowiła doprowadzić do końca rozpoczęte dzieło, wydając zbiorek poezji, artykułów i pieśni ludowych w Peszcze. Istotnie, cenzura węgierska pozwoliła drukować przedstawiony jej przez Szaszkiewicza rękopis i w r. 1837 wyszła „Rusalka Dnistrowaja“, mająca dla Rusi Czerwonej toż samo znaczenie, co „Eneida“ dla Ukrainy nadnieprzańskiej.

Jednakże niewinny ten zbiorek wywołał na gruncie galicyjskim prawdziwą burzę i to z dwóch stron. Policja austriacka dopatrywała się w pracach kółka Szaszkiewicza

związku z rewolucyjną propagandą polską, wyższy zaś kler unicki potraktował działalność literacką w języku chłopskim jako coś wręcz niedopuszczalnego. „Rusałka“ została skonfiskowana i trzymana pod kluczem aż do r. 1848-go, współpracowników „Rusałki“ poaresztowano i prześladowano następnie w sposób barbarzyński. Wyższy kler unicki nietylko pomagał policji w gnębieniu młodzieży, przejętej duchem „trójcy ruskiej“, ale gnębił ją jeszcze gorzej na własną rękę. Hołowackiego i Wagilewicza długo nie wyświęcano na księży. Szaszkiewicza zapędzono do odludnej parafji górskiej, gdzie praca, do której się rwał, była niezmiernie utrudniona. Wagilewicza zmuszono do deklaracji, że nigdy nie będzie nic pisać ani drukować tak w Galicji jak i za granicą, i dano mu również parafję na odludziu. Gdy jednak prześladowania ze strony konsystorza nie ustawały, Wagilewicz przeszedł na protestantyzm i zaczął pracować jako historyk polski, zrywając zupełnie z Rusinami. Szaszkiewicz, złamany prześladowaniami, zmarł w r. 1843, nie mając jeszcze 32 lat wieku, pozostawiwszy w spuściznie garść poezji, świadczących o dość wybitnym talencie i szczerem natchnieniu, a pisanych pod wpływem poetów ukraińskich z za kordonu, ukraińskiej szkoły poezji polskiej i „Córy Sławy“ Kollara. Oprócz poezji Szaszkiewicz ułożył parę podręczników elementarnych dla szkół wiejskich i przekładał ewangelję na język ludowy.

Znaczna część kolegów i zwolenników idei „trójcy ruskiej“ rozproszyła się po Galicji, a większość ich wkrótce zapomniała o swoich marzeniach młodzieńczych. Represje, spadające ustawicznie na polskie kółka spiskowców, odbijały się pośrednio i na Rusinach. Albowiem policja austriacka, prowadząca politykę germanizatorską, traktowała z wielką niechęcią usiłowania młodzieży ruskiej, skierowane do obudzenia samoistnego ruchu literackiego w języku ludowym. Urzęd-

nicy, przeprowadzający ideje Metternicha, mówili z nieukrywanym oburzeniem: „mamy tyle kłopotów z polskim ruchem narodowym, a ci warjaci pragną ożywiać jakąś pogrzebaną oddawna narodowość ruską!” Skutkiem takiego położenia rzeczy, a zwłaszcza wskutek niechęci konsystorza unickiego do wszystkiego, co trąciło ludowością i demokratyzmem, praca literacka w kierunku narodowym była niesłuchanie utrudnioną. Musi ona chronić się przed argusowym okiem cenzorów konsystorjalnych do Wiednia, gdzie n. p. Hołowacki wydaje (w r. 1841) zbiór przysłów ruskich oraz (w ll. 1846—47) noworocznik „Winok Rusynam na obzynyki”, obejmujący cenne prace etnograficzne, archeologiczne i zbiór nieznanych poezji Szaszkiewicza. W Wiedniu również pisze Hołowacki słynny artykuł „Zustände der Russinen”, wydrukowany w czasopiśmie lipskim „Slavische Jahrbücher“ (1846). W artykule tym (skonfiskowanym przez cenzurę lwowską, lecz rozpowszechnionym w mnóstwie odpisów przez seminarzystów lwowskich) Hołowacki przytacza szereg faktów, świadczących o oburzającym stosunku wyższego kleru unickiego do ludu i osób, pragnących temu ludowi pomóc.

Nadszedł rok 1848-my. Hr. Stadjon, gubernator Galicji, zrozumiał, że narodowy ruch ruski, rozwijający się żywiołowo pomimo zewsząd mu stawianych przeszkód, nie da się stłumić. Natomiast, wyzyskany umiejętnie przez Austrię, może się stać bardzo poważnym oparciem dla rządu w walce z Polakami, walczącymi o niepodległość. Stadjon tedy zwrócił się do Rusinów i stał się niejako inicjatorem szerszego ruchu politycznego jedynej istniejącej podówczas inteligencji ruskiej — duchowieństwa. Ruch ten, o cechach wybitnie kontrrewolucyjnych, posiadał charakter z jednej strony antypolski, a z drugiej — serwilistycznie austriacki. Zwołana z inicjatywy hr. Stadjona „Hołowna

Rada ruska“ zwana świętojurską, gdyż uczestniczył w niej liczny zastęp kanoników od św. Jura, dbała przede wszystkim o zrównanie praw duchowieństwa unickiego z prawami księży innych obrządków i popierała wszystkie zarządzenia władz austriackich.

„Hołowna Rada ruska“ wypracowała pierwszy program polityczny Rusinów galicyjskich, oświadczając, że należą oni do 15 milionowego narodu małoruskiego, odrębnego tak od Polaków, jak i od Rosjan. „Hołowna Rada“, w której obok kilku biurokratów niemieckich, zupełnie nie umiejących po rusku, rej wodzili ks. Kuziemski, znany z późniejszej działalności w Chełmszczyźnie, i późniejszy metropolita Litwinowicz, przejęta była duchem antydemokratycznym i o interesach chłopów ruskich nie myślała zupełnie. Natomiast dbała bardzo o zapewnienie praw językowi ruskiemu w szkołach i urzędach, wysunęła żądanie wyodrębnienia Galicji Wschodniej i przyłączenia do niej Rusi węgierskiej, denuncjując ustawicznie Polaków o tendencje niepodległościowe. W tym ostatnim kierunku posuwała się „Rada“ do ostatecznych granic upodlenia, pozyskując sobie i wogóle Rusinom małozaszczytne miano „Tyrolczyków Wschodu“.

Stanowisko powołanych przez rząd przywódców narodu ruskiego pociągnęło za sobą pewien skutek, zgoła nieoczekiwany. Oto całe mnóstwo młodzieży ruskiej, wychowanej pod wpływem polskiej literatury rewolucyjno-demokratycznej, entuzjazmowało się polskim ruchem rewolucyjnym, odwracając się ze wstrętem od serwilistycznych członków „Rady“. W utworzonym przez patryjotów polskich „zborze ruskim“ znaleźli się wybitni Rusini (wystarczy tu wymienić Wagilewicza) i cały szereg Rusinów, usposobionych rewolucyjnie, przechodzi do obozu polskiego, na zawsze zrywając z Rusią, jako z uosobieniem reakcji. Z tego czasu pochodzą liczni „genthe Rutheni, natione Poloni“, którzy

z czasem odegrali rolę wybitną w życiu politycznym autonomicznej Galicji. Charakterystyczne, że cały szereg Polaków (Baltazar Szucki, Kacper Ciaglewicz i inni) używał języka ruskiego w wierszach rewolucyjnych i broszurach agitacyjnych, przeznaczonych dla ludu. Duch szczerze demokratyczny tych utworów jaskrawo odbijał od reakcyjności płodów piśmiennictwa rdzennie ruskiego.

„Hołowna Rada ruska“ żywo krzątała się na polu organizowania sił inteligencji ruskiej, w czym jej były bardzo pomocne władze austriackie. We Lwowie pojawia się pierwsze czasopismo ruskie „Zorja Hałycka“, organ „Rady“. „Rada“ organizuje stowarzyszenia uczone i oświatowe, mające na celu rozwój literatury ruskiej. We Lwowie zwołano zjazd „ruskich uczonych“, którzy mieli wypracować plan działalności literackiej Rusinów. Jakkolwiek znaczna część tych „uczonych“ była zdania, że językiem literackim Rusinów galicyjskich powinien być cerkiewno-słowiański, to jednak przeważała opinia, uznająca za konieczne rozwijanie literatury w języku ludowym. Postanowiono przełożyć modlitewniki dla ludu z cerkiewnego na ruski, wydać przekład kodeksu praw i przygotować podręczniki do nauki gimnazjalnej. „Zjazd uczonych“ założył stowarzyszenie, „Macierz halicko-ruską“, która zresztą — poza wydaniem czytanki dla dzieci — przez bardzo długi czas nic nie robiła.

Ostatnim dziełem „Hołownej Rady“ było założenie „Domu Narodowego“ we Lwowie, instytucji, która miała się stać ośrodkiem całego ruskiego ruchu narodowego, mieścić bibliotekę, drukarnię, muzeum, księgarnię, sale na zebrania i scenę teatralną. W r. 1851-ym „Rada“ rozpadła się.

W dobie reakcji porewolucyjnej rząd austriacki umiejętnie wyzyskiwał usługi „Tyrolczyków Wschodu“ dla celów germanizacji. Na ich żądanie w gimnazjach wschodnio-galicyskich wprowadzono język niemiecki jako wykładowy

(„dopóki język ruski nie dojrzeje“). Udało się im też uzyskać podział administracyjny Galicji na dwie części — wschodnią i zachodnią. Ale uprzywilejowanego swego położenia matadorzy ruscy nie starali się bynajmniej wyzyskać dla podniesienia mas ludowych. Traktowali oni lud z nieukrywaną pogardą i wcale nie popierali jego uprawnionych żądań społecznych i kulturalnych. Dbano o pomnożenie przywilejów duchowieństwa i o zachowanie łaski rządu centralnego — takie były idee przewodnie inteligencji ruskiej szóstego dziesięciolecia. Pogarda dla ludu odbijała się i w traktowaniu jego mowy, która w literaturze Rusi Czerwonej stale mieszała się z pierwiastkami cerkiewno-słowiańskimi i — później — rosyjskimi, przekształcając się tą drogą na jakąś cudaczną mieszaninę, którą z czasem narodowcy ukraińscy trafnie przezwali „jazyczjem“.

Bądź-co-bądź lata rewolucyjne dały Rusinom galicyjskim sporo zdobyczy. Na uniwersytecie lwowskim została utworzona katedra języka ruskiego, objęta przez Hołowackiego, ożywia się działalność wydawnicza, rozwija się prasa, zjawia się szereg pisarzy, jak Bohdan Dziedzicki, Iwan Naumowicz, Iwan Huszalewicz, Mikołaj Ustjanowicz, Antoni Mogilnicki, Antoni Pietruszewicz, Djonizy Zubrzycki i inni. Nie są to żadne talenty wybitne, odznaczają się raczej pracowitością niż zdolnościami, w każdym bądź razie kładą podwaliny ruskiego ruchu piśmienniczego w Galicji.

Dopóki rząd austriacki potrzebował Rusinów i ich poparcia, dopóty ich podtrzymywał wszelkimi sposobami. Ale z chwilą, kiedy ta potrzeba minęła, zapomniał o nich i Polacy znów odzyskują dawną przewagę, Nie popierani przez rząd, Rusini tracą ducha i popadają w bezczynność. Od r. 1851-go do 1861-go inteligencja ruska tylko raz jeden ożywiła się na dobre — z powodu wypracowanego przez sekretarza ministerstwa oświaty, Czecha Ireczka, no-

wego alfabetu dla języka ruskiego, na modłę czeską. Projekt rządowy spotkał się z energicznym protestem Rusinów i nie został wprowadzony w życie.

Nawet utworzenie sejmu we Lwowie (1861) — fakt niezmiernej doniosłości, ponieważ otwierał wobec Rusinów widoki samodzielnej pracy politycznej — nie bardzo ożywiło inteligencję ruską. Kiedy wreszcie rząd centralny wypowiedział chęć zwołania parlamentu ogólnopanstwowego, Rusini, wcale jeszcze nie wiedząc, co im to da, zamianfestowali swe uczucia wiernopoddańcze, ułożyli adres do ministerstwa i wysłali deputację do Wiednia.

Rząd, wiedząc, że Rusini będą posłusznym narzędziem jego woli, dopuścił do sejmu czterdziestu posłów ruskich, którzy odgrywali rolę, hamującą usiłowania posłów polskich. Tymczasem wśród Polaków było dużo przedstawicieli chłopów, nie żywiących żadnej niechęci względem Rusinów i dążących do polepszenia stanu ekonomicznego ludu wiejskiego całej Galicji, tak polskiej jak i ukraińskiej. W Wiedniu posłowie ruscy popierali centralistów niemieckich, zajmując stanowisko opozycyjne nie tylko względem Polaków, ale tak samo względem Czechów i Węgrów. Właściwie Rusini wcale nie uważali za konieczne dobijać się czegoś w drodze walki konstytucyjnej w sejmie i w parlamencie, woleli oni zwracać się bezpośrednio z prośbami do ministerstwa. Ale zwykle na te prośby odpowiadano tam grzecznie, lecz odmownie. W ten sposób konstytucja, otrzymana przez Galicję i tak umiejętnie wyzyskana przez polityków polskich, dała Rusinom bardzo mało.

Nadzieje na pomoc rządu austriackiego blakły coraz bardziej. Natomiast budziły się inne nadzieje, początkowo bardzo słabe, które z czasem jednakże miały wybuchnąć i mocno zaciężyć nad losem Rusi halickiej.

Już w r. 1835-ym do Galicji przyjechał po raz pierwszy

Michał Pogodin, znany uczony slawista rosyjski, który związał ściśle stosunki osobiste z niektórymi przedstawicielami inteligencji ruskiej i oddziaływał na nich w duchu jedności narodowej Rusinów i Rosjan. Pomoc, z jaką pośpieszyła Austrii Rosja podczas powstania węgierskiego, oddziaływała bardzo silnie na ogół ruski, przekonywując go o potęgze państwowo - militarnej monarchji Mikołaja I. Przejście wojsk rosyjskich przez Galicję, wojsk, w których były całe pułki, złożone z Ukraińców, pozostawiło niezatarte ślady w pamięci ludności ruskiej. Urok Rosji, państwa niezależnego, silnego, bogatego, o olbrzymim obszarze i zaludnieniu, o własnej oświacie, literaturze i nauce, był wielki. Dzięki temu urokowi w wielu umysłach budziły się poglądy, że niewarto właściwie rozwijać własnego, odrębnego piśmiennictwa ruskiego, kiedy można korzystać z niewyczerpanych zasobów kultury pokrewnej — rosyjskiej.

Pod czynnym oddziaływaniem Pogodina i słowianofilów moskiewskich poglądy te szerzyły się coraz bardziej, pozyskując w takim Djonizym Zubrzyckim gorącego zwolennika. Dokoła Zubrzyckiego skupia się całe grono wykształconych Rusinów, którzy z pogardą traktują „język pastuchów“, jak nazywają mowę ludową, i usiłują stawać na gruncie jedności językowej z Rosją. Ponieważ jednak ludzie ci ani o Rosji, ani o rosyjskim języku literackim nie mieli dokładnego pojęcia, a skutkiem swego skrajnego konserwatyzmu niechętnie patrzyli na nowożytną literaturę rosyjską, obcą im duchem, przeto ich „rosyjskość“ przybrała bardzo dziwaczne kształty. Pisali oni nie po rosyjsku, lecz w języku cerkiewnym, upstrzonym naleciałościami rosyjskimi, ruskimi, polskimi i niemieckimi, czytali zaś rzeczy rosyjskie z ukraińska (*jať* jak *i*, *je* jak *e*, *i* jak *y*). Cała ich działalność piśmiennicza, obracająca się dokoła

kwestji wyznaniowo-obrzędowych, albo archeologicznych, nie mogła wywrzeć wpływu ożywczego na szersze masy.

Tymczasem z za kordonu rosyjskiego szły obok wpływów słowianofilskich i wpływy całkiem odmienne. Rozwój piśmiennictwa w ludowej mowie ukraińskiej, a przede wszystkim twórczość poetycka Szewczenki oddziaływały potężnie na młodsze pokolenie inteligencji ruskiej. Zwłaszcza poezje Szewczenki, z którymi Galicja zapoznała się dopiero w ll. 1859—60, wywołały zwrot entuzjastyczny do wszystkiego ukraińskiego, obudziły sympatje kozakofilskie, manifestujące się przebieraniem się w czapki i spodnie kozackie, śpiewaniem dum i pewnym, dość zresztą powierzchownym, demokratyzmem. Pod wpływem wydawnictw zakordonowych młode pokolenie usiłuje zerwać z mieszaniną językową starszych i pisać czystym językiem ludowym.

Obok pism i książek, drukowanych w dalszym ciągu „jazyczjem“, zjawia się w r. 1862-im pierwsze pismo o tendencji ukrainofilskiej, posługujące się językiem, daleko bardziej zbliżonym do mowy wydawnictw kijowskich i petersburskich („Osnowy“), aniżeli do panującego dotychczas „jazyczja“. Pismem tym były „Weczernyci“ (1862 — 63), po których upadku wychodziły w tym samym duchu „Meta“ i „Nywa“ (1863—64). Nawet „Słowo“ — organ starszej inteligencji, wydawany przez B. Dziedzickiego, uznało (w teorji), że należy się posługiwać mową ludową, i dopuściło do współpracownictwa młodych ukrainofilów, godząc się nawet na używaną przez nich pisownię fonetyczną, t. zw. (od nazwiska jej twórcy — P. Kulisza) „kuliszówką“.

Pod wpływem idących z Ukrainy rosyjskiej i ze źródeł polskich prądów demokratycznych Rusini zaczynają się krzątać nieco poważniej na polu oświaty ludowej. „Słowo“ wydaje dodatek ludowy, zjawiają się pisma dla ludu: „Pyśmo do hromady“, „Dom i Szkoła“, „Nedilja“. Mogło

się wydawać, że Rusini galicyjscy weszli wreszcie na drogę właściwą i że dalszy normalny rozwój narodowości ruskiej w Galicji jest zabezpieczony. Tymczasem jednak wypadki zewnętrzne oddziaływały fatalnie na całe życie Rusinów.

Austrja po wojnie pruskiej i porażce pod Sadową (1866) weszła ostatecznie na grunt rozwoju w kierunku konstytucyjno-autonomicznym. Węgrzy i Polacy, jako żywioły najbardziej czynne, znów podnieśli głowy i im właśnie Austrja poczyniła największe ustępstwa. Polacy stają się gospodarzami Galicji, autonomja tej ostatniej pozwala im na wprowadzenie języka polskiego do szkół, sądów i urzędów, gdy tymczasem Rusini, zapomniani zupełnie przez rząd austriacki, schodzą do roli kopciuszka.

Przyzwyczajeni do polegania na łasce rządu, kierownicy polityki ruskiej wpadają w prawdziwą rozpacz. Zwłaszcza dotkniętemi się czuli niewdzięcznością rządu „świętojurcy“, najbardziej konserwatywna część Rusinów, którzy w przeobrażeniu się wewnętrznym Austrii na podstawach konstytucyjno-autonomicznych widzieli jej zgubę niechybną. Stąd snuli wnioski, że z nieuniknionego rozkładu Austrii skorzysta Rosja, zajmując swemi wojskami Galicję. Należało się tedy przygotować do takiej ewentualności, aby w nowych warunkach wynagrodzić sobie utratę łaski rządu austriackiego zdobyciem łaski władz rosyjskich. Od dawna pielęgnowane stosunki z Pogodinem i słowianofilami rosyjskimi przygotowały były grunt podatny do takich zachodów, a misja T. Lebedyńcewa, który zjawił się r. 1864-ym w Galicji, aby werbować wśród Rusinów działaczy w Chełmszczyźnie, dokonała reszty. Do Lebedyńcewa zwracają się całe zastępy ochotników, ofiarujących swe usługi rządowi rosyjskiemu (niebrak wśród nich i ukrainofilów). Tą drogą tworzy się liczna grupa, która

niebawem występuje już jako skonsolidowane stronnictwo t. zw. „moskalofilskie“.

W „Słowie“ lwowskim ukazuje się w r. 1866-ym artykuł, oświadczający, że Rusini a Rosjanie stanowią jeden naród, że między Ukraińcami a Wielkorusami niema żadnej różnicy i że cała Ruś powinna posługiwać się jednym i tym samym językiem literackim, mianowicie rosyjskim. B. Dziedzicki wydaje broszurę: „W jedną godzinę nauczyć się Małorusinowi po wielkorusku“. W ten sposób tworzy się nowy kierunek, otwarcie zrywający z ideją odrębności Małej Rusi, potępiający dążności ukrajinofilskie i całą nadzieję pokładający w Rosji, kierunek t. zw. „moskalofilski“ czy „staroruski“, inaczej „twardy“.

Ponieważ do tego kierunku przystała starsza inteligencja ruska, przeto w rękę „twardych“ znalazły się najzasobniejsze instytucje Rusi galicyjskiej, jak „Dom narodowy“, „Macierz“ itd. Ufni w poparcie Rosji, „twardzi“ porzucili wszelką niemal myśl o pracy systematycznej, zwłaszcza nad ludem, którym, jako skrajni reakcyoniści, pogardzali niedwuznacznie. Dopiero zanik nadziei na okupację Galicji przez wojska rosyjskie i wzmagająca się działalność ukrajinofilów zmusiły ich z czasem do rozwinięcia jakiejś akcji w kierunku utrwalenia wpływów na szersze koła społeczeństwa.

W końcu siódmego dziesięciolecia mamy już do czynienia na gruncie galicyjskim z dwoma wyraźnie przeciwnymi obozami — staroruskim, ciężącym do rosyjskości (jakkolwiek w dalszym ciągu posługującym się „jazyczjem“), i ukrajinofilskim, stojącym na gruncie narodowej odrębności żywiołu ukraińskiego — tak od Polaków, jak i od Rosjan. Ma się rozumieć, że rozłam ten pierwotnie nie był zupełnie wyraźny i oba obozy korzystały przez czas jakiś nawet ze wspólnych instytucji, ale wkońcu musiało to ustać. Ukra-

inofile, nazywający się narodowcami, rozwijają coraz energiczniejszą działalność literacką i oświatową, choć i liczebnie i zwłaszcza pod względem zasobów materialnych ustępują dość długo jeszcze moskalofilom. Rząd austriacki zaniepokoił się ogromnie ruchem moskalofilskim i założył w r. 1867-ym pismo „Ruś“, które miało przeciwdziałać agitacji „Słowa“. Pieniądze na wydawanie „Rusi“ szły od rządu centralnego w Wiedniu i ówczesny namiestnik Galicji, hr. Gołuchowski, nie był zwolennikiem tego przedsięwzięcia. Niemniej jednakże „Ruś“ była uważana za objaw „polskiej intrygi“ i jako taką zwalczali ją zarówno moskalofile galicyjscy, jak ich protektorowie w „Moskiewskich Wiedomościach“.

Partja narodowców zakłada w r. 1868-ym stowarzyszenie, mające na celu wydawanie książeczek popularnych — „Proświta“ — stowarzyszenie, które miało odegrać rolę bardzo doniosłą w rozwoju oświaty i uświadczenia narodowego na Rusi Czerwonej. Wydało ono mnóstwo broszur popularno-naukowych i beletrystycznych oraz szereg podręczników szkolnych z zakresu gimnazjalnego. Zwłaszcza wydajną była działalność „Proświty“ w czasie, kiedy pozyskała współudział Józefa Fed’kowicza, zdolnego pisarza, pochodzącego z Bukowiny, pierwszego rzeczywiście wybitnego poety i beletrysty obozu ukrainofilskiego na gruncie zaboru austriackiego, autora nowel z życia ludowego, nie ustępujących pod względem artystycznym opowiadaniom Marka Wowczka, i licznych utworów poetyckich.

Starorusini, widząc, że narodowcy zabrali się poważnie do sprawy oświaty ludowej, i obawiając się, że w ten sposób masy chłopskie mogą być przeciągnięte na stronę ukrainofilstwa, postanowili też zwrócić baczną uwagę na lud. Posiadając znaczne fundusze, zdążali do zagarnięcia w swe ręce całej pozaszkolnej oświaty ludowej, wydając szereg pism periodycznych dla chłopów. Jak u narodowców

Fed'kowicz, tak znowuż u starorusinów Iwan Naumowicz był tym człowiekiem, który traktował bardzo poważnie sprawę oświaty ludowej.

Ks. Iwan Naumowicz był pierwotnie patryjotą polskim, później stał się narodowcem ukraińskim, aż wreszcie przeszedł stanowczo na stronę moskalofilów. Założył on (1871) w Kołomyi pierwszą gazetkę polityczną dla ludu „Ruskaja Rada“ i miesięcznik „Naukę“ (1872). Znał on dobrze lud i jego potrzeby, jak również posiadał znaczny talent popularyzatorski i doskonale władał mową ludową *).

W wydawnictwach swych Naumowicz dotykał spraw politycznych i społecznych, kwestji praktycznych rozmaitego rodzaju i w ten sposób czynił je ciekawymi dla ogółu, skutkiem czego tak lud, jak i inteligencja z jednakowym zainteresowaniem czytały „Naukę“ i „Ruską Radę“. Naumowicz propagował myśl organizowania śpichlerzy gromadzkich, kas pożyczkowych, stowarzyszeń rzemieślniczych, kółek trzeźwości itd. Specjalną uwagę zwrócił na czytelnie.

Jakkolwiek myśl o czytelniach zjawiała się wcześniej u narodowców, ponieważ już w ustawie „Proświty“ figurował paragraf, według którego stowarzyszenie to miało się zajmować zakładaniem ludowych bibliotek i czytelni, jednakże narodowcy dali się ubiec pod tym względem starorusinom. Dzięki staraniom Naumowicza do r. 1878-go po wsiach i miasteczkach Rusi galicyjskiej powstało 150 czytelni.

*) Należy tu zauważyć, że starorusini, posługując się w swych wydawnictwach dla inteligencji „jazyczem“, w pismach i broszurach, przeznaczonych dla ludu, używali języka ruskiego ludowego, jakkolwiek niezupełnie czystego. Co do pisowni, to albo uciekali się do cyrylicy cerkiewno-słowiańskiej (używanej częściowo, w wydawnictwach religijnych, i przez narodowców), albo trzymali się etymologii, co zewnętrznie zbliżało ich język do rosyjskiego.

Tymczasem stowarzyszenie „Proświta“ rozwijało się bardzo pięknie, a jego wydawnictwa rozchodziły się szeroko wśród ludu, tak że niektóre z nich wkrótce doczekały się drugiego wydania. Naumowicz zrozumiał, że starorusini muszą posiadać analogiczne stowarzyszenie i podał projekt, aby na założenie staroruskiej organizacji oświatowej użyć kapitału z zapisu Michała Kaczkowskiego, który zmarł (w Rosji) w r. 1873-*im*. Projekt Naumowicza został przyjęty i w ten sposób powstało „Obszczestwo imieni Michaiła Kaczkowsko^{ho}“. Dzięki wpływowi, jakim się cieszył Naumowicz, do stowarzyszenia tego weszło odrazu parę tysięcy włościan, a wydawnictwa jego rozchodziły się w znacznej ilości egzemplarzy.

Ilościowo praca oświatowa Naumowicza i starorusinów przeważała działalność w tym kierunku narodowców, ale jakościowo stała od niej bez porównania niżej. Jakkolwiek demokratyzm narodowców ówczesnych nie posiadał głębszej wartości i był w gruncie rzeczy ogromnie powierzchowny, to jednak odbijał on przecież znacznie od konserwatyzmu i obskurantyzmu starorusinów, pomijając już ich tendencje polityczno-narodowe.

Antagonizm między starorusinami a narodowcami pogłębiał się coraz bardziej w miarę wzmacniania się tych ostatnich na siłach. Starorusini agitowali przeciwko swym konkurentom z bezwzględną zajadłością. Rej wodziło w tej nagonce wyższe duchowieństwo unickie, ogłaszając narodowców za bezbożników, heretyków, nieprzyjaciół cerkwi unickiej i całej Rusi. Zacierzwienie w tym kierunku dochodziło do tego, że np. duchowieństwo odmówiło odprawienia nabożeństwa za pomyślność „Proświty“ po jej założeniu. Pomimo to wszystko narodowcy zdobywali coraz trwalszy grunt wśród młodego pokolenia i powoli ale systematycznie usuwali starorusinów na plan dalszy w życiu narodowym Czerwonej Rusi.

W r. 1874 w t. zw. gimnazjum akademickim we Lwowie został wprowadzony wykład wszystkich przedmiotów w języku ukraińskim. Nienawiść do języka ludowego ze strony starorusinów doszła do tego, że postanowili oni nie posyłać dzieci do jedyne go gimnazjum ruskiego, lecz zapełnili niemi gimnazja niemieckie i polskie. Gardząc mową własnego ludu, moskalofile jednocześnie bynajmniej nie starali się używać języka rosyjskiego, który w dalszym ciągu pozostawał dla nich nieznanym, gdy w ich upadającym coraz bardziej piśmiennictwie panowało po dawnemu „jazyczje“.

Narodowcy uzyskiwali przewagę liczebną skutkiem napływu do ich obozu coraz większych zastępów inteligencji i to nie tylko świeckiej, ale i duchownej. Z drugiej jednakże strony coraz większy napływ kleru i żywiołów bardziej konserwatywnych powodował stopniowe zanikanie dawnych pierwiastków demokratycznych i wolnomysłnych w obozie narodowców. Ażeby przyciągnąć ku sobie duchowieństwo, narodowcy musieli wyrzec się niejednego ze swych zasadniczych poglądów. Wkońcu doszło do tego, że narodowcy w poglądach swych mało się czym różnili od starorusinów i jeśli między dwoma temi obozami istniały jeszcze antagonizmy zasadnicze, to obracały się one jedynie dokoła kwestji literacko-językowych.

Starorusini uznawali prawa języka ludowego tylko w wydawnictwach popularnych, narodowcy zaś posługiwali się mową ludową we wszystkich gałęziach literatury, tak dla inteligencji, jak i dla ludu. Ale i tu narodowcy poczynili ustępstwo charakteru oportunistycznego, wprowadzając do swych wydawnictw niekonsekwentną pisownię etymologiczną zamiast fonetycznej „kuliszówki“.

Jeśli w wydawnictwach narodowców, przeznaczonych dla warstw wykształconych, zachowały się jeszcze poniekąd poglądy postępowo-wolnomysłne, to w ich literaturze po-

pularnej i to zanikło. Ani szerszych spraw społecznych, ani kwestji ekonomicznych narodowcy w niej prawie nie uwzględniają. Narodowcy posiadali tylko jednego człowieka, który istotnie znał i szczerze kochał lud oraz umiał pisać dla niego — Fed'kowicza. Ale i ten, poznawszy bliżej narodowców i ich oportunizm rosnący, zniechęcił się do nich, przestał brać jakikolwiek udział w wydawnictwach „Proświty“ i wrócił na Bukowinę.

Lud ruski dość szybko przekonał się o nieszczerym stosunku do niego inteligencji obydwuch obozów ruskich i, rozczarowawszy się do niej, zaczął wstępować do polskich kółek rolniczych, które bądź-co-bądź polepszały jego stan ekonomiczny. Czytelnie upadały jedna po drugiej i chłopi odwrócili się nawet od Naumowicza, który przy wyborach przepadł właśnie w tym okręgu, w którym jego działalność była najbardziej znana.

Tymczasem obydwie partje prawiły ludności kazania moralne na temat jego lenistwa, pijaństwa i innych nałogów, prowadząc między sobą zaciętą polemikę, dotyczącą zagadnień historycznych, językowych i etnograficznych. Wydawnictwa narodowców i moskalofilów były przepełnione artykułami i rozprawami, dowodzącemi lub zbijającemi twierdzenia, że język i naród ukraiński jest czymś całkiem samodzielnym, i t. d. Oczywiście, spory te do żadnych wyników nie doprowadzały, ale jątrzyły niesłychanie stosunki wzajemne obydwuch obozów. Każda partja traktowała członków przeciwnej jako zdrajców, renegatów, wrogów Rusi itd.

Całej pracy narodowej na Rusi Czerwonej groził zastój zupełny. Uratowały ją jednak od tego nowe prądy, które zaczęły się szerzyć wśród najmłodszego pokolenia narodowców pod wpływem uświadomienia sobie smutnego stanu rzeczy z jednej strony, a oddziaływania Ukrainy zakordonowej — z drugiej.

ROZDZIAŁ VI.

Zastój siódmego dziesięciolecia. — Kulisz w Warszawie. — Wpływ Kulisza na Galicjan. — Ewolucja poglądów Kulisza na przeszłość Ukrainy. — Zacieśnienie stosunków między Ukrainą rosyjską a Galicją. — Działalność naukowa ukrainofilów. — Ich pogląd na literaturę ukraińską jako na piśmiennictwo „dla użytku domowego“. — Nieufność władz do ukrainofilstwa. — Prawo 1876 r. — Rola Galicji po 1876 r. — Stosunki wzajemne Rusinów galicyjskich a Ukraińców. — Kulisz i jego zabiegi ugodowe. — Michał Dragomanow. — Jego działalność na Ukrainie rosyjskiej i w Galicji. — Stosunek jego do istniejących obozów ruskich. — Wpływ na młodzież moskalofilską. — „Hromada“. — Różnica między ukraińskim ruchem polityczno-narodowym w Galicji a literacko-oświatowym kierunkiem ukrainofilstwa w Rosji.

Jak już wiemy, w siódmym dziesięcioleciu w. XIX-go w ruchu ukraińskim zapanował ponownie zastój. Najenergiczniejsi z ukrainofilów rozpraszają się po świecie, różne zapoczątkowane już przedsięwzięcia upadają, cały szereg ludzi zdolnych zasklepia się w pracy zawodowej. Człowiek o niespożytej zdawałoby się energii, inicjator i niezmordowany pracownik na niwie piśmiennictwa ukraińskiego, Kulisz, znika na czas jakiś z widowni życia własnego kraju.

Po upadku „Osnowy“ i po rozbiciu się ostatecznym projektów wydawania innego pisma, Kulisz przerzuca się na drogę kariery urzędniczej, i to w Królestwie Polskim, gdzie po stłumieniu powstania dawała się odczuwać potrzeba zdolnych urzędników, ułatwiających rządowi jego politykę. Kulisz zgłosił się do Mikołaja Milutina i otrzymał w końcu

r. 1864-go stanowisko w „komitecie urządzającym“. Szczere przejęcie się włożonemi nań obowiązkami spowodowało już w czerwcu roku następnego akt, na mocy którego „Najwyżej rozkazano: nie uważać Kuliszowi jego przestępstwa w Cyrylo-metodyjskim bractwie i zesłania do Tuły za przeszkodę do wyższej kariery urzędniczej“. Istotnie, Kulisz szybko awansuje. Ze stanowiska „urzędnika do szczególnych poruczeń V klasy“ przechodzi niebawem na posadę „pełniącego obowiązki dyrektora spraw duchownych“, nieco zaś później otrzymuje stanowisko członka „komitetu urządzającego“, na którym przebywa aż do połowy r. 1867-go.

Kulisz z entuzjazmem pisał o działalności ks. Czerkaskiego i szczerze przylgnął do wziętych na siebie obowiązków. „Popracujemy — pisał — na sławę imienia rosyjskiego, które kocham, nie zważając na to, że je codziennie zniesławiają moi rodacy“. Obowiązkiem Kulisza, między innym, było przeprowadzanie rusyfikacji Chełmszczyzny. Jemu to i innemu jeszcze Ukraińcowi — Lebedyńcewowi — zawdzięcza ten kraj, że po usunięciu ze szkół dla unitów języka polskiego nie wprowadzono tam ukraińskiego. Kulisz stał na tym stanowisku, że między Polskę a Ukrainę powinien być wbity „klin“ jak najszerzy. Takim właśnie klinem miała być zrusyfikowana Chełmszczyzna...

Pozostając na posadzie urzędowej w Królestwie Polskim, Kulisz nie zaniedbywał badań historycznych. Korzystał on z usług polskich uczonych warszawskich, którzy zaopatrywali go w ciekawe dokumenty i źródła do dziejów Ukrainy XVI-go i XVII-go wieku, nie szczędząc mu rozmaitych wskazówek, które przyjmował z nieukrywaną wdzięcznością. Względy natury czysto osobistej zmusiły Kulisza do opuszczenia stanowiska urzędowego w Królestwie.

Porzuciwszy w roku 1867-ym służbę w Warszawie, Kulisz wyjeżdża na czas dłuższy za granicę, skąd wraca

ostatecznie dopiero w roku 1871-ym, zawadziwszy po drodze o Lwów.

Kulisz był pierwszym wybitnym Ukraińcem, który zaznajomił się osobiście z działaczami ruskimi w Galicji i wierzył na nich wpływ niemały. Od r. 1858-go, kiedy autor „Czornej Rady“ przebywał po raz pierwszy we Lwowie, utrzymywał on stosunki listowne z całym szeregiem Rusinów galicyjskich, przedewszystkim zaś z Jakubem Hołowackim. Kulisz zaopatrywał Galicjan w wydawnictwa ukraińskie i oddziaływał na nich wpływem osobistym, dzięki któremu np. przyjęto w Galicji jego pisownię fonetyczną t. zw. „kuliszówkę“. Kulisz, uważając się po śmierci Szewczenki niejako za patryjarchę i kierownika całego ruchu ukraińskiego, starał się rozstaczać swój wpływ jak najszerzej. Poza pracami literackimi, które umieszczał w wydawnictwach galicyjskich, mieszał się czynnie i do spraw politycznych Galicji. Ponieważ zaś do wszystkiego zbliżał się ze z góry powziętą opinią, zwykle nie odpowiadającą rzeczywistości, i nie zdawał sobie sprawy ze stosunków kraju konstytucyjnego, przeto zachody jego w tym kierunku bywały zwykle źródłem przykrych rozczarowań i dla niego samego i dla tych, kogo do akcji swej wciągał. Tymbardziej, że sam on nie odznaczał się konsekwencją, ani trwałością przekonań.

Kiedy w r. 1867-ym zjawiła się we Lwowie „Ruś“, mająca zwalczać staroruskie „Słowo“, Kulisz łatwo dał się przekonać, że się tu ma do czynienia z „polską intrygą“, i napisał do Hołowackiego, że gotów jest wyrzec się obmyślonej i wprowadzonej przez siebie „kuliszówki“ (którą i „Ruś“ była drukowana), jeśli pisownia ta ma służyć Polakom do rozbijania jedności narodowej Ukrainy i Wielkorusi. Hołowacki, który podówczas już był przeszedł na stronę przeciwników ukrainofilstwa, wydrukował bez pozwolenia Kulisza ów list prywatny w „Słowie“ p. t. „Wy-

rzeczenie się przez Kulisza własnej pisowni“, dostarczając tym broni wszystkim przeciwnikom ruchu ukraińskiego ku niemałemu zmartwieniu Kulisza.

Jakkolwiek Kulisz stał na gruncie jedności Ukrainy z Rosją i z coraz większym krytycyzmem traktował przeszłość kozacką, to jednak działalnością swoją na gruncie galicyjskim popierał nie moskalofilów, lecz właśnie ich przeciwników, skupiających się pod koniec siódmego dzieściolecia dokoła miesięcznika „Prawda“, założonego z inicjatywy Kulisza przez narodowców ruskich.

Wobec upadku „Osnowy“ i niemożności wznowienia czegoś podobnego w granicach państwa rosyjskiego „Prawda“ miała się stać ośrodkiem całego ukraińskiego ruchu literackiego po obydwuch stronach kordonu. I rzeczywiście zyskała ona poparcie materialne i moralne z Ukrainy rosyjskiej. Cały szereg Ukraińców umieszczał w niej swe utwory beletrystyczne i prace publicystyczno-naukowe. W ten sposób „Prawda“ stała się pierwszym organem wszechukraińskim, zadzierzgującym łączność między ruchem ukraińskim w Rosji i analogicznymi objawami życia w Galicji.

W „Prawdzie“ Kulisz zamieścił niemało artykułów treści historycznej i pedagogicznej oraz przekład „Pięcioksięgu“ i księgi Hjoba, uważając, tak samo jak i inni ukrainofile, przełożenie pisma świętego na ukraińską mowę ludową za jedno z najważniejszych zadań narodowych. Z biegiem czasu Kulisz, pochłonięty wielką pracą historyczną, pisaną po rosyjsku, oddalił się od „Prawdy“ i wogóle zniechęcił się do Galicjan, zwłaszcza, że potraktowali oni wrogo nowe jego poglądy, wypowiedziane w dziele „Istorja Wozsojedinienja Rusi“.

Już dawniej Kulisz, badając historję ruchów ludowych na Ukrainie, doszedł do wniosku, że nietylko hajdamaczyna, ale i wojny kozackie były objawem dzikości i bar-

barzyństwa, walczącego z kulturą i organizacyjną pracą cywilizacyjną Rzeczypospolitej jako państwa. Stosunek wrogi do Polaków łągodniał u Kulisza w miarę zapoznawania się jego ze źródłami historycznymi. Jednocześnie Kulisz przenikał się coraz większą niechęcią do bohaterów przeszłości ukraińskiej, zwłaszcza Chmielnickiego, i do chwalców tego ostatniego w rodzaju Kostomarowa. Wgłębianie się w logikę dziejów Ukrainy napełniało Kulisza z jednej strony szacunkiem do Rzeczypospolitej i jej pracy organizacyjnej i nienawiścią do kozactwa, reprezentującego — zdaniem jego — żywioł ruiny, dezorganizacji, a z drugiej — wiarą w to, że połączenie się Ukrainy z Rosją było procesem normalnym, nieodbitcie koniecznym i zbawiennym. W tym duchu właśnie pisana była „Istoria wożsojedinienja Rusi“. W tym olbrzymim dziele Kulisz obszedł się nader ostro z Szewczenką, nazywając jego muzę „pijaną“ za poezje historyczne i za ujemny stosunek do państwowości rosyjskiej, do Piotra I i Katarzyny II. Odsądził też od wszelkiej niemal wartości poglądy historyczne Kostomarowa, uznającego kozactwo i hajdamacyznę za czynniki dodatnie w dziejach Ukrainy. W jednym z ostatnich swych artykułów, umieszczonych w „Prawdzie“, Kulisz pisał: „Ruina była rezultatem Chmielniczyny; ruina była jedynym ideałem i hajdamacyzny. Nic ludzkiego nie znajdujemy o hajdamakach ani w archiwach ówczesnych, ani w pieśniach hajdamackich, ani w podaniach starych dziadów ukraińskich“. Wobec tego i „Hajdamacy“ Szewczenki są fałszem historycznym: „Nie takim był Gonta, jakim go odmalował poeta, nie tacy byli panowie, których Gonta powyrzynał, popalił i pomordował, nie taką była Ukraina, jakby się tego komu chciało, nie tak zapatrywała się Ukraina na hajdamaków, jak wyśpiewywał Szewczenko, i ani popi, ani poważni ludzie, ani trzeźwi rolnicy nie przyczyniali się do rozbojów

Gonty i Żeleźniaka. Tylko chłopięca bezkrytyczność i zepsuta przez Koniskiego historia pozwalały u nas popularyzować szkodliwe poglądy na sprawy narodowe. Tosamo stało się i z literaturą rosyjską. I tam w „Tarasie Bulbie“ Gogola zmyśleni są tacy kozacy i Lachy, jakich nigdy nie było i być nigdy nie mogło“. Gdzieindziej Kulisz pisał: „Nasze małosyjskie powieści, dramaty, poematy, liryczne poezje, odnoszące się do przeszłości, pełne są dziecinnego szczebiotu o sławie kozackiej — tych kozaków, bezmyślnych i bezlitośnych niszczycieli nie tylko sąsiednich krajów, nie tylko obcych narodów, lecz pokrewnych im krwią i religią“. „Rozpijaczonym rabusiom z obu stron Dniepru dawaliśmy nazwę patryjotów i obrońców prześladowanej religii, a przechowując jeszcze sami w sobie dzikie instynkty rodzinnego kraju, otaczaliśmy chwałą czyny, pozbawione wszelkich cech humanitarnych. W zapale kozackiego entuzjazmu przewróciliśmy do góry nogami całą historję Polski, uczyniwszy z niej coś niemożliwego i nieprawdopodobnego. Porwani dziecinny humanizmem, wbrew historycznej rzeczywistości, umieściliśmy nasz naród jako męczennika w środku dwóch wrogich mu narodów, jako bohatera wśród potworów. Socjologja, połączywszy się w naszym umyśle z dziedzicznymi poglądami na przeszłość, ułatwiła nam przenoszenie ideałów terażniejszości w przeszłość, która rozwijała się pod wpływem zupełnie odmiennych potrzeb, opinji i dążeń. Skutkiem tego w pojęciach naszych historyków i literatów niektóre czynniki naszej przeszłości, jak rolnik, chłop, kozak, zeszyły z właściwego swego stanowiska“. („Matierjały dla istorji wozsojedinienja Rusi“ I. str. VII-VIII).

Te i tym podobne poglądy spotkały się ze strony ukrainofilów galicyjskich i rosyjskich z ostremi zarzutami.

W „Prawdzie“ zjawiła się niepochlebna krytyka „Istorji wozsojedinienja Rusi“. To ostatecznie zniechęciło Kulisza tak do „Prawdy“, jak i do ukrainofilów. Postanowił nawet „złamać pióro ukraińskie“ i pisać wyłącznie po rosyjsku. Ale zamiaru tego nie wykonał. Przeciwnie, pod koniec życia stał się znów płodnym pisarzem ukraińskim, wydając szereg poezji, poematów, przekładów Szekspira i t. d. Mało tego, Kulisz niebawem miał powrócić do czynnej akcji politycznej na gruncie galicyjskim — i to jako inicjator ugody polsko-ruskiej.

Stosunki Ukrainy rosyjskiej z Galicją zacieśniały się coraz bardziej. Nie mogąc u siebie w domu czynić zadosyć rosnącej potrzebie rozwijania piśmiennictwa na szerszych podstawach, ukrainofile z Rosji zmuszeni byli stworzyć w Galicji teren dla tej działalności. Grupa ukrainofilów rosyjskich czyni zachody w kierunku stworzenia funduszu, któryby dawał możność oparcia wydawnictw zakordonowych na trwałym gruncie finansowym. Udaje się im zebrać kapitalik, za który nabyto we Lwowie w r. 1872-im drukarnię — podstawę bytu i rozwoju „Towarzystwa naukowego imienia Szewczenki“, instytucji, mającej z czasem odegrać rolę niezmiernie doniosłą w życiu narodowym Ukrainy.

Tymczasem i w samej Rosji po kilku latach zastoju znów poczyną się budzić żywy ruch ukrainofilski. Rozwija się on w dwóch kierunkach. Z jednej strony mamy do czynienia z działalnością artystyczną szeregu wybitnych pisarzy młodego pokolenia, jak Michał Starycki, Iwan Lewicki-Neczuj, Panas Rudczenko i kilku innych. Z drugiej zaś, jesteśmy świadkami bujnego rozwoju ukrainofilstwa w dziedzinie etnografji, archeologii, historii, uprawianych przez Ukraińców w języku rosyjskim. O rozwoju ukraińskiej literatury pięknej w 8-ym dziesięcioleciu będziemy mieli sposobność

mówić dalej, obecnie zaś przypatrzymy się działalności ukrajinofilów na polu badań przeszłości i teraźniejszości ich kraju.

Bardzo ważnym faktem było zorganizowanie przez „Cesarskie rosyjskie towarzystwo geograficzne“ w Petersburgu ekspedycji naukowej na prawobrzeżną Ukrainę w celu zgromadzenia materiałów geograficznych, etnograficznych, statystycznych i językowych. Kierownikiem tej ekspedycji był ukrajinofil Paweł Czubiński (autor hymnu: „Szczе ne wmerła Ukraina“), któremu udało się rzeczywiście zgromadzić olbrzymią moc materiałów, wydanych w r. 1873—78 w opracowaniu różnych specjalistów w siedmiu dużych tomach. Do spotęgowania badań ukrajinoznawczych niemało przyczyniło się utworzenie w Kijowie w r. 1872 oddziału miejscowego wzmiankowanego wyżej „Towarzystwa Geograficznego“. Oddział ten, którego sekretarzem został Czubiński, skupił dokoła siebie zastęp poważnych pracowników, jak Potebnia, znakomity lingwista, który poza pracami fachowymi w języku rosyjskim dał wzorowe tłumaczenie ukraińskie części „Odyssei“; jak Włodzimierz Antonowicz, który, będąc profesorem uniwersytetu kijowskiego, ogłaszał mnóstwo materiałów do historii społecznej i politycznej Ukrainy; jak bracia Rudczenkowie, wydawcy cennych materiałów etnograficznych; jak P. Żytecki, autor podstawowych prac do charakterystyki języka ukraińskiego; jak T. Wołkow, z czasem znany antropolog, jak wreszcie prof. Michał Dragomanow, najwybitniejszy po Szewczence przedstawiciel ruchu ukraińskiego.

Wszyscy ci działacze na polu naukowym wzbogacali literaturę rosyjską pracami wielkiej wartości i, jakkolwiek trzymali się ściśle gruntu ukraińskiego, to jednak byli inteligentami rosyjskimi, uważającymi Rosję za wspólną ojczyznę Wielkorusów i Ukraińców. Wbrew rzucanym na nich po-

dejrzeniem, nie marzyli oni o żadnym separatyzmie politycznym, a dalsze losy Ukrainy uzależniali od rozwoju reform ogólnopaństwowych charakteru liberalnego. Mało tego, nawet ten „separatyzm kulturalny“, który bądź-co-bądź możnaby było upatrywać w ich pracy, specjalnie Ukrainie poświęconej, posiadał charakter bardzo a bardzo niewinnych sympatji lokalnych. Nietylko bowiem uważali się oni za Rosjan narodowo, ale nawet potrzebę rozwijania literatury ukraińskiej dla mas ludowych uzasadniali potrzebami czystopedagogicznymi, niezrozumiałością rosyjskiego języka literackiego dla ludu ukraińskiego. Być może nieświadomie przystosowywali oni swoje poglądy na rozwój literatury ukraińskiej do warunków, w jakich się ona znalazła po r. 1863-im. Uznając konieczność literatury popularno-naukowej w języku ukraińskim i traktując literaturę pisaną w tej mowie jako coś najzupełniej naturalnego, dyktowanego wymogami odrębności psychicznej żywiołu ukraińskiego, zapatrywali się oni na „inteligiencką“ literaturę ukraińską, na produkcję naukową w języku ukraińskim jako na przedsięwzięcie zgoła zbyteczne. Zdaniem ich bowiem piśmiennictwo ukraińskie było dobre „dla domowego użytku“ (wyrażenie Kostomarowa: „*dlja domasznia wo obichoda*“), gdy dla celów wyższych, ogólniejszych powinna była służyć literatura „ogólno-rosyjska“, łącząca w jedną całość inteligencję ukraińską, rosyjską i białoruską. Teorja ta była dogodna dla przejętych skrajnym oportunistem ukrainofilów, zapewniała im bowiem spokój i oddalała podejrzenie o „separatyzm“, tak przykry dla tych ludzi, przeważnie pozostających na posadach rządowych.

Jednakże ten oportunizm jak również wyrzekanie się wszelkiej polityki ze strony tej części ukrainofilów, która uważała za swego kierownika prof. Wł. Antonowicza, nie uchroniły cichej pracy naukowej działaczy kijowskich od

przykrych niespodzianek. Ukrainofilstwo, pomimo oficjalnego oświadczenia jego najwybitniejszych przedstawicieli, że wszelka polityka, tak separatystyczna jak i przewrotowa, jest mu obca, stale budziło nieufność władz.

Nieufność ta płynęła z dwóch źródeł. Przedewszystkiem rozwój ukrainofilstwa na gruncie galicyjskim stał w rażącej sprzeczności z teorią „ogólno-rosyjską“. Na gruncie stosunków państwa konstytucyjnego, ulegającego stałej choć powolnej demokratyzacji, ruch ukraiński rozwijał się organicznie, ogarniając całokształt życia społeczeństwa ruskiego. Na gruncie galicyjskim nie mogło być mowy o dwóch literaturach, jednej dla „domowego użytku“, drugiej dla „inteligencji“, chyba żeby ta literatura dla inteligencji pozostawała jeszcze przez czas pewien polską. Tam literatura rosyjska, swoja i ojczysta dla Ukraińców w Rosji, była czymś najzupełniej obcym, bardziej obcym od niemieckiej. I wpływ stosunków galicyjskich na Ukrainę rosyjską nie mógł być skutkiem tego nie uważany za szkodliwy, zwłaszcza że starorusini, utrzymujący stosunki ze sferami urzędowymi za kordonem, ustawicznie wskazywali komu należy na to niebezpieczeństwo. A trzeba wiedzieć, że wydawnictwa galicyjskie (n. p. „Prawda“) miały debity w Rosji.

Drugim źródłem nieufności do ukrainofilstwa był fakt, że wśród młodzieży ukraińskiej ujawniły się pewne sympatje do socjalizmu w jego formie rosyjskiej — propagandy ludowej. W Wiedniu wydane zostały socjalistyczne broszury w języku ukraińskim, przeznaczone dla Ukrainy rosyjskiej i, jakkolwiek przedsięwzięcie to nie miało nic wspólnego z działalnością naukową ukrainofilów kijowskich, nie mniej jednak starorusini galicyjscy i ich przyjaciele w Rosji skorzystali z tego, aby położyć kres pracy kijowskiego oddziału „Towarzystwa Geograficznego“ i skupiających się dokoła niego uczonych. W rezultacie oddział

został zamknięty, zgromadzone przezeń materiały zaaresztowano, Dragomanowa, który utrzymywał żywe stosunki z Galicją, usunięto z katedry uniwersyteckiej. Mało tego, w r. 1876 została zwołana specjalna komisja, która przysłała do wniosku, że dalszy rozwój piśmiennictwa w języku ukraińskim powinien być zatamowany w interesie państwowym. Postanowienia komisji, które stały się prawem ^{18/30} maja 1876 r., brzmią jak następuje: *)

1. Przywozu małoruskich wszelkich książek i broszur z zagranicy zakazać;

2. Drukowania i wydawania utworów i przekładów małoruskich w Cesarstwie zakazać, z wyjątkiem: a) dokumentów historycznych i pomników; b) utworów literatury pisanej, z których pierwsze nakazuje się drukować z przestrzeganiem pisowni oryginałów, drugie zaś — bez żadnych odstępstw od ogólnie przyjętej pisowni rosyjskiej i tylko po rozpatrzeniu rękopisów w Głównym Zarządzie spraw prasy;

3. Małoruskich przedstawień scenicznych i odczytów, jakoteż i słów przy nutach zakazać.

Prawo to uniemożliwiało rozwój literatury ukraińskiej nawet w tym zakresie, jaki jej pozostał jeszcze po r. 1863-im. Ponieważ zaś prawo z r. 1876 (nieco zmodyfikowane w r. 1881 przez dopuszczenie druku słowników ukraińskich i pozwolenie na przedstawienia sceniczne w języku ukraińskim, i od czasu do czasu wyszczerbiane dopuszczaniem pojedynczych wyjątków) istniało faktycznie do końca r. 1905-go, przeto cała działalność wydawnicza w języku ukraińskim ulega przepełowieniu. W obrębie Rosji wycho-

*) Cytuję na podstawie urzędowego wydawnictwa Cesarskiej Akademji Nauk w Petersburgu „Ob otmienie stiesnienij małoruskawo pieczatnawo słowa“. Petersburg 1910.

dzą rzeczy beletrystyczne, prawie wyłącznie oryginalne, natomiast w Galicji rozwija się literatura ukraińska wszechstronnie, przyczym cała działalność publicystyczna i naukowa Ukraińców rosyjskich, o ile wypowiada się w języku ukraińskim, przenosi się do Galicji. Tam wychodzą również tłumaczenia arcydzieł literatury europejskiej, tam rozwija się prasa, przepełniona utworami (nawet beletrystycznymi) Ukraińców z Rosji, tam tworzy się właściwy ośrodek ruchu umysłowego całej Ukrainy. Mały — w porównaniu z całym obszarem tej ostatniej — kraik odgrywa dzięki przypadkowemu zbiegowi okoliczności rolę wprost wyjątkową, rolę, do której najzupełniej nie był przygotowany, skutkiem czego nie zawsze umiał stanąć na wysokości zadania.

Przeniesienie się środka ciężkości całego życia umysłowego Ukrainy do Galicji przyczyniło się do zbliżenia się dwóch tych odłamów jednego obszaru etnograficznego i pociągnęło za sobą spotęgowane oddziaływanie ich wzajemne. Galicja umożliwiała Ukraińcom z Rosji dalsze prowadzenie niedostępnej dla nich w domu pracy, Ukraińcy wpływali wybitnie na inteligencję galicyjską, zapładniając ją nowymi idejami i pomysłami, wywołując w jej kołach bogaty w skutki ferment.

Ten proces wzajemnego zbliżania się dwóch odłamów inteligencji ukraińskiej rozwijał się jednak nie bez pewnych tarć i nieporozumień. Odmienność warunków i tradycji, w jakich wychowywała się inteligencja ruska w Galicji, nie zawsze była uwzględniana przez Ukraińców z Rosji. Ci ostatni usiłowali nieraz narzucić Galicjanom własne poglądy i tendencje, zupełnie niedopasowane do całokształtu warunków galicyjskich. Wiele rzeczy, uważanych w Rosji za coś zupełnie normalnego, raziło Galicjan, zwłaszcza duchowieństwo galicyjskie, tworzące olbrzymią część inteligencji ruskiej. Stąd ustawiczne wybuchy niechęci z jednej

i z drugiej strony, czasami tłumione, czasami ujawniające się w formie drastycznej, a prawie zawsze odbijające się niekorzystnie na rozwoju sprawy ukraińskiej. Oportunizm polityczny, konserwatyzm społeczny i klerykalizm inteligencji ruskiej zniechęcał do niej Ukraińców, wychowanych na liberalnej i radykalnej literaturze rosyjskiej i pragnących na gruncie galicyjskim zaszczepiać ideje postępu rosyjskiego w formie ukraińskiej, co znowu wywoływało u Rusinów galicyjskich obawę wobec wpływów zakordonowych. I potrzeba było długich lat, zanim się te stosunki ułożyły mniej więcej normalnie ku pożytkowi stron obydwuch.

Jednym z pierwszych działaczy na gruncie galicyjskim był Kulisz, który po r. 1876-y musiał przenieść do Galicji swą działalność wydawniczą w języku ukraińskim. Zakaz drukowania wydawnictw ukraińskich w Rosji był dla Kulisza ciosem niezmiernie bolesnym — ciosem, który kazał mu zrewidować poniekąd własne poglądy na stosunek Ukrainy do jej sąsiadów.

Przebywając we Lwowie w ll. 1881—82, Kulisz zbliżył się z arystokracją polską i powziął myśl doprowadzenia do skutku ugody polsko-ruskiej. Myśl tę wyłożył w broszurze „Kraszanka“, poświęconej pamięci Szewczenki i Mickiewicza, a analizującej przyczyny dziejowe zatargów polsko-ruskich. Widział on je przede wszystkim w fanatyzmie religijnym, w jezuityzmie i w wybijaniu żywiołu hajdamackiego. Ma się rozumieć, że zachody Kulisza nie doprowadziły do niczego, jako wszczęte skutkiem zupełnego niezrozumienia warunków realnych, w których kole obracała się sprawa polsko-ruska w Galicji. Rusini odepchnęli wezwanie Kulisza do zgody z Polakami, nie widząc dla niej gruntu odpowiedniego. Polacy, traktujący tę rzecz poważnie, nie potrafili stworzyć warunków realizacji ugody, zwłaszcza, że sfery miarodajne w polityce ówczesnej bynaj-

mniej do jakichś zachodów ugodowych skłonne nie były. Przeciwnie, rząd przygotowywał właśnie reformę zakonu Bazylianów za pomocą oddania tych ostatnich w ręce Jezuitów, co w całym społeczeństwie ruskim wywołało straszne oburzenie. Kulisz, widząc, że jego usiłowania nie mogą do niczego doprowadzić, wycofał się ze stosunków politycznych i po wydaniu paru książek (między innymi tomu przekładów Szekspira) opuścił Galicję. Rozczarowany i do Rosji i do Polski, począł żywić coraz większe sympatje do Turcji i mahometanizmu. Temi sympatjami prześląknięte są jego późniejsze poezje, wśród których są niektóre wielkiej wartości artystycznej (dramat „Bajda, książę Wyszneweckyj“, poemat „Mahomet i Chadyza“ i inne). Usunąwszy się w zacisze domowe, Kulisz pisał bardzo dużo, głównie po ukraińsku, prozą i wierszem. Między innymi przełożył cały szereg dramatów i komedji Szekspira, „Don Juana“ i „Child Harolda“ Bajrona i t. d. Znaczna część tych prac wyszła z druku dopiero po śmierci autora „Czornej Rady“.

Daleko większy i głębszy wpływ na inteligencję galicyjską wywarł Michał Dragomanow, któregośmy już poznali jako jednego z wybitniejszych działaczy z koła współpracowników kijowskiego oddziału geograficznego.

Michał Dragomanow (1841 — 1895) pochodził z Hadziacza w Połtawszczyźnie i wyszedł z rodziny średnio-zamożnej szlachty pochodzenia kozackiego. Już jako młody student uniwersytetu kijowskiego, Dragomanow brał udział bardzo czynny w działalności oświatowej, należąc do kółek, prowadzących szkoły niedzielne. Studjując historję, Dragomanow nie zaniedbywał wykształcenia ogólnego i interesował się całokształtem spraw społecznych, gotując się do działalności publicznej. Uważając się za Ukraińca, Dragomanow podzielał znaczną część poglądów ukrainofilskich, ale jednocześnie bardziej lgnął do literatury

rosyjskiej, jako postępowszej od ukraińskiej, i nie mógł zgodzić się na stosunek ukrajinofilów do Polaków, nacechowany nie tylko nienawiścią krańcową, ale i reakcyjnością, zupełnie analogiczną do tej, jaką odznaczali się w r. 1848 Rusini galicyjscy. Skutkiem tego Dragomanow i kilku jego towarzyszy najbliższych zostali ogłoszeni za „kosmopolitów“, na których ogół młodzieży ukrajinofilskiej zapatrywał się dość niechętnie. Niemniej jednakże, dowiedziawszy się, że ukraińska korporacja studencka (t. zw. „hromada“) zabiera się do wydawania książek popularnych dla ludu, Dragomanow wchodzi do „hromady“ i bierze udział w tej jej pracy.

Po skończeniu uniwersytetu Dragomanow zajął posadę nauczyciela geografii w jednym z gimnazjów kijowskich i jednocześnie przygotowywał się do objęcia katedry historii na uniwersytecie. Wkrótce już (w r. 1865-ym) Dragomanow otrzymuje docenturę prywatną i, przygotowując się do egzaminu magisterskiego, bierze się do pracy publicystycznej. Zasila głównie liberalne „Pietierburgskija Wiedomosti“ korespondencjami i artykułami wstępnymi o kwestiach charakteru politycznego, o stosunkach słowiańskich, wreszcie i o sprawach ukraińskich, jak o znaczeniu pedagogicznym języka ukraińskiego, o żywiole lokalnym w pedagogice ziemstw i t. p.

W artykułach tych dopatrzoneo się tendencji „separatystycznych“, od których Dragomanow był dalszy niż ktokolwiek inny pomiędzy ukrajinofilami. Nieprzyjemności, jakie spadły na Dragomanowa skutkiem zażywania opinii „separatysty“, rozbudziły w nim spotęgowany interes do spraw ukraińskich. Interes ten znajdował żywą podniechęć w badaniach porównawczych twórczości ludowej, do których Dragomanow przeszedł od historii. Zabrał się więc do gromadzenia i wydawania ukraińskich materiałów etnograficz-

nych, zwracając przedewszystkim uwagę na bogaty zbiór ukraińskich pieśni historycznych. Wspólnie z prof. Antonowiczem ułożył zbiór tych pieśni, wydając później (w latach 1874 i 1875) dwa pierwsze tomy dzieła „Istoriczeskija piesni małoruskawo naroda s primieczanjami Wł. Antonowicza i M. Dragomanowa“. Dragomanow w swej autobiografii pisze: „Studjowanie bogatej i pięknej twórczości ludowej ukraińskiej, zwłaszcza zaś pieśni historycznych... kazało mi mocno pokochać ten naród i przeżyć wszystkimi siłami duszy wszystkie szczegóły sprawy ukraińskiej w Rosji i w Austro-Węgrzech. Studjowanie zaś pieśni o walce Ukraińców z Turkami i porównywanie ich z takimiż pieśniami narodów bałkańskich kazało mi wmyśleć się w t. zw. kwestję wschodnią. A wszystko to, razem wzięte, naprowadziło mię na myśl o konieczności szero-kiego postawienia sprawy federalno-demokratycznej na całym wschodzie Europy. Zdawało mi się, że Ukraińcy i specjalnie Kijowianie powinni odegrać ważną rolę w tej sprawie, a w tym celu, sądziłem, powinni zdobyć jak największy zasób wykształcenia politycznego i więcej znajomości z zachodnio-europejską nauką polityczną, jak również z historją i stanem tak własnego kraju rodzinnego, jak i Słowian zachodnich“. W tych słowach tkwi geneza całej długoletniej działalności Dragomanowa, który, wychodząc z przesłanek folklorystyczno-historycznych, stał się propagatorem demokratycznego federalizmu i propagandzie tej poświęcił (obok pracy ściśle naukowej folklorystyczno-historycznej) całe swe gorączkowo czynne życie.

Wyjechawszy za granicę w celu dalszego kształcenia się i przygotowania do objęcia katedry, Dragomanow udał się przez Warszawę i Poznań do Berlina, gdzie osiadł na szereg miesięcy, nie tylko studjując historję, ale i zapoznając się bliżej z życiem politycznym, między innym i z nie-

nieckim ruchem socjalno-demokratycznym. Polityka germanizatorska Prus budziła w nim uczucie wrogie dla tego państwa, czemu Dragomanow dawał wyraz w artykułach, posyłanych do prasy rosyjskiej. Stosunek Niemców do Słowian, który poznał, przebywając, po opuszczeniu Berlina, w Lipsku, Pradze, na Łużycach i w Wiedniu, jeszcze bardziej utrwalił poglądy Dragomanowa na konieczność federalizacji wschodu Europy. Tym poglądom dał on wyraz w głośnym w swoim czasie artykule „Wiestnika Jewropy“ (1872). Artykuł ten wskazywał na niebezpieczeństwo polityki Niemiec dla całej Europy wschodniej i na korzyść, jaką czerpią Niemcy dla siebie z polityki rusyfikacji i centralizacji.

Zainteresowawszy się sprawami słowiańskimi wogóle, Dragomanow zwrócił przedewszystkim baczną uwagę na Rusinów galicyjskich, z którymi zetknął się bezpośrednio poraz pierwszy w Wiedniu. O sprawach galicyjskich pisał Dragomanow w „Wiestniku Jewropy“, jednocześnie zaś wszedł w stosunki listowne z młodemi literatami obozu ukrainofilskiego we Lwowie, powziąwszy zamiar wpływania na nich w duchu własnych poglądów.

Przyglądając się bliżej działalności inteligencji ruskiej obu kierunków, Dragomanow odnosił się jednakowo krytycznie i do moskalofilów i do ukrainofilów. Pierwszym zarzucał, że stoją teoretycznie na gruncie rosyjskim, żadnego pojęcia nie mając ani o Rosji, ani o literaturze rosyjskiej, ani nawet o samym języku rosyjskim, że są skrajnymi reakcjonistami, gardzącymi ludem, nie uwzględniającymi wcale jego potrzeb i interesów. Drugich krytykował za ich zacofanie, klerykalizm, biurokracyzm, zasklepianie się w kole interesów czysto lokalnych, brak prawdziwego demokratyzmu i rozumienia zagadnień społecznych i t. d. Dragomanow przyszedł do przekonania, że ogół inteligencji ruskiej jest bez porównania bardziej zacofany od inte-

ligiencji rosyjsko-ukraińskiej za kordonem i że, chcąc inteligencję galicyjską zdemokratyzować i zeuropeizować, należy to czynić za pośrednictwem szerzenia w Galicji postępowej literatury rosyjskiej. Tą drogą, poznawszy współczesne prądy demokratyczno - społeczne, inteligencja galicyjska doszłaby niechybnie do zrozumienia swoich obowiązków wobec ludu. Ponieważ zaś ten lud jest ukraiński, przeto wszelka praca dla ludu musi być prowadzoną w jedynie zrozumiałym dla niego języku. O ileby więc inteligencja ruska zdemokratyzowała się pod wpływem literatury rosyjskiej, w pracy nad własnym ludem i narodowcy i moskalofile musieliby się spotkać na wspólnym gruncie ukraińskim.

W swych artykułach, propagujących te poglądy, a drukowanych we lwowskiej „Prawdzie“, Dragomanow wychodził ze stanowiska, że, ze względów czysto praktycznych, powinny istnieć lokalne literatury ludowe: ukraińska i rusko-galicyjska, tak samo, jak i wielkoruska, gdy dla inteligencji — i rosyjskiej i ukraińskiej — powinna wystarczyć jedna wspólna literatura — rosyjska. Z czasem, oczywiście, i sam Dragomanow zaprzestał propagowania tej teorii, znajdującej się w rażącej sprzeczności z realnymi warunkami rozwoju życia galicyjskiego, na razie jednak Dragomanow trzymał się ich uporczywie i zabrał się do organizowania dopływu książek rosyjskich przede wszystkim do stowarzyszeń młodzieży ruskiej. Wskutek jego zachodów mnóstwo rosyjskich wydawnictw naukowych i beletrystycznych rozszerzyło się wśród młodszego pokolenia inteligencji ruskiej w Galicji, ale oczekiwanych wyników to nie dało.

Natomiast propaganda Dragomanowa, prowadzona przezeń z wielkim zapalem i bezwzględnością, narobiła mu dużo wrogów pomiędzy Rusinami obydwuch obozów,

zwłaszcza wśród starszej inteligencji. I ukrajinofili kijowscy, jakkolwiek praktycznie stali na tym samym „wspólnie-rosyjskim“ gruncie, co i Dragomanow, to jednak uważali jego taktykę na terenie galicyjskim za chybioną. Tylko w bardzo nielicznym kółku lwowskiej młodzieży moskalofilskiej Dragomanow spotkał grunt rzeczywiście podatny dla realizacji swych idei. Młodzież ta, skupiająca się w stowarzyszeniu „Akademiczskij Krużok“, wydawała pismo „Druh“, w którym Dragomanow umieścił kilka artykułów w formie listów, pisanych czystym językiem rosyjskim w przeciwieństwie do reszty treści pisma, podawanej w „jazyczju“.

W listach tych Dragomanow unikał zaczepiania kwestji narodowościowo-partyjnych, natomiast wskazywał młodzieży na konieczność z jednej strony zdobycia gruntownego wykształcenia europejskiego, a z drugiej — pracy w interesach mas ludowych. Jednocześnie Dragomanow wykazywał, że „rosyjskość“ moskalofilów nie ma nic wspólnego, ani językowo, ani ideowo, z nowożytnymi prądami, nurtującymi społeczeństwo rosyjskie. Wpływ listów Dragomanowa był obfity w skutki, albowiem z koła wydawców „Druha“ wyszli przedstawiciele nowego, radykalnie demokratycznego kierunku w społeczeństwie galicyjsko-ruskim, tacy Iwan Franko i Michał Pawlik. Zrywają oni stanowczo z moskalofilstwem i stają na gruncie ukraińskim, uważając, że praca dla ludu i w jego interesach może być prowadzona tylko w języku ludowym. Nie przeszkadza to im zresztą entuzjazmować się postępową literaturą rosyjską, poznaną dzięki Dragomanowowi.

Wracając do kraju, Dragomanow zatrzymał się w Zurychu, gdzie poznał bliżej emigrację i młodzież rosyjską, dzielącą się podówczas na zwolenników anarchizmu Bakunina i socjalistów kierunku Ławrowa. I do tych i do tam-

tych Dragomanow odnosił się bardzo krytycznie, uważając ich programy za zupełnie nienadające się do urzeczywistnienia w Rosji, potrzebującej — zdaniem jego — przede wszystkim reform politycznych w duchu liberalnym. Ten antagonizm do wszelkich kierunków rewolucyjnych inteligencji rosyjskiej Dragomanow zachował na zawsze. Antagonizm ten pogłębiał się jeszcze bardziej z czasem, kiedy rewolucjoniści rosyjscy (wraz ze wstępującymi w ich szeregi Ukraińcami) weszli na drogę walki terrorystycznej, gorąco potępianej przez Dragomanowa.

Po drodze do Kijowa Dragomanow zatrzymał się we Lwowie i zwiedził Ruś Węgierską, zapomnianą i zaniedbaną przez inteligencję galicyjską prawie zupełnie. Ukraińcy lwowscy sprawili na Dragomanowie bardzo przykre wrażenie. Zwrot ich od polityki stałego popierania centralizmu niemieckiego — polityki, której hołdowali Rusini od r. 1848-go — do zbliżenia się z żywiołami federalistyczno-klerykalnymi z inicjatywy energicznego księdza Kaczały wywołał u Dragomanowa obawę, iż cały ruch ukraiński może pójść w kierunku klerykalno-antydemokratycznym. To też wróciwszy do Kijowa, Dragomanow zorganizował tu kontrakcję przeciwko kierunkowi Kaczały. Wskutek jego zabiegów ogłoszona została w „Prawdzie“ lwowskiej deklaracja, podpisana przez 45 Ukraińców kijowskich, stwierdzająca, że Ukraińcy nie mają nic wspólnego pod względem politycznym ani z moskalofilami galicyjskimi, ani ze zwolennikami Kaczały, ponieważ zasadami polityki ukraińskiej mogą być tylko: racjonalizm w kulturze, federalizm w polityce i demokratyzm w sprawach społecznych. Zredagował tę deklarację sam Dragomanow.

W Kijowie Dragomanowa, który świeżo był wchłonał mnóstwo wrażeń europejskich i przeniknął się do głębi wpływami nowych prądów nauki, sztuki, ruchu społecz-

nego i polityki Europy Zachodniej, uderzyło zacofanie kół ukraińskich, ich oportunizm krańcowy, niechęć do radykalizmu społecznego i t. d. Dragomanow z zapałem bierze się do „europeizacji“ młodzieży ukraińskiej, do zapoznawania jej z teoriami i metodami nauki zachodnio-europejskiej i do wykazywania, że radykalizm społeczny nie tylko nie sprzeciwia się rozwojowi sprawy ukraińskiej, lecz że, przeciwnie, ruch ukraiński tylko wówczas wejdzie na drogę właściwą, jeśli przejmie się radykalizmem społecznym. Zastwierdzony na katedrze historii, Dragomanow wywierał znaczny wpływ w tym kierunku na młodzież, oddziałując na szersze koła publiczności za pomocą licznych artykułów w prasie rosyjskiej. Nie zaniedbywał też stosunków z Galicją, gdzie otwarcie krytykował obydwa kierunki, panujące wśród inteligencji ruskiej.

Bezpośredni zwierzchnicy Dragomanowa, otrzymując ustawiczne denuncjacje, pochodzące z obozu starorusinów galicyjskich, a przedstawiające działalność Dragomanowa w świetle jak najbardziej kłamliwym (oskarżono go między innym o „chęć oddzielenia Ukrainy od Rosji i przyłączenia jej do Polski“), zaproponowali Dragomanowowi dobrowolne podanie się do dymisji. Gdy się ten na te propozycje nie zgodził, udzielono mu dymisji w drodze urzędowej. Niebawem, w początkach r. 1876-go, Dragomanow wyjeżdża za granicę, skąd już nigdy nie miał powrócić do Rosji.

Po krótkim pobycie w Galicji i w Wiedniu Dragomanow osiada na stałe w Gienewie, gdzie rozpoczyna żywą działalność wydawniczą, pragnąc oddziaływać w duchu swych poglądów demokratyczno-federalistycznych i na Ukrainę rosyjską i na Ruś galicyjską. Ta działalność przypada na czas, kiedy na Ukrainie rosyjskiej, skutkiem prawa 1876-go roku, praca wydawnicza w języku ukraińskim musiała z natury rzeczy ogromnie osłabnąć.

W Gienewie Dragomanow wydał przedewszystkiem pięć tomów pisma „Hromada“ (w którym ukazało się dużo bardzo cennych prac charakteru publicystycznego), oraz ciąg dalszy materiałów etnograficznych, zgromadzonych za czasów działalności zamkniętego już kijowskiego oddziału „Towarzystwa Geograficznego“. Obok „Hromady“ wyszło kilka wartościowych monografji i utworów beletrystycznych. „Hromada“, której współpracownikami byli i Ukraińcy z Rosji i młodzi zwolennicy poglądów Dragomanowa z Galicji, była w gruncie rzeczy osobistym organem Dragomanowa, który nadał jej piętno wyraźne swej indywidualności.

To niebardzo podobało się znacznej części jego przyjaciół kijowskich, którzy zobowiązali się do materialnego i moralnego popierania „Hromady“. Zwłaszcza sympatje do dosyć mętnie pojmowanego socjalizmu, z którymi się nie krył Dragomanow, zraziły doń inteligencję ukraińską starszego pokolenia, gdy — przeciwnie — zdeklarowani socjaliści ukraińscy, ciążący do rosyjskich teorii anarchistyczno-socjalistycznych bakunizmu lub ławryzmu, traktowali „Hromadę“ ozięble, jako zbyt liberalną. Skutek był taki, że „Hromada“ i jej wydawnictwa bardzo słabo szerzyły się w granicach Rosji. Co się zaś tyczy Galicji, to rząd austriacki, walcząc z socjalizmem, jako ze zjawiskiem nowym i zagadkowym u siebie w domu, nie myślał traktować przychylnie rzeczy, uważanych za socjalistyczne, a pochodzących z Gienewy. Odebrał więc debit „Hromadzie“ i konfiskował wszystkie wydawnictwa gienewskie Dragomanowa bez względu na ich treść. Wobec tego, jak również wobec zbyt małej liczebności zwolenników Dragomanowa po obydwu stronach kordonu, „Hromada“ musiała upaść i Dragomanow na razie zaczął propagować swe liberalno-federalistyczne poglądy w gienewskich pis-

mach rosyjskich i broszurach, jednocześnie usiłując stworzyć na gruncie galicyjskim za pomocą bardzo ożywionej korespondencji grupę polityczną, któraby się zabrała bodaj tam do realizacji jego idei.

I to mu się wkońcu udało, gdy tymczasem w ściślejszej ojczyźnie Dragomanowa, na Ukrainie rosyjskiej, oceniono jego poglądy i dążności bez porównania później, głównie już po śmierci tego niezmordowanego pracownika społecznego, publicysty i uczonego, który dokonał życia w dalekiej Sofji, jako profesor historii na uniwersytecie bułgarskim, nie przestając do samego zgonu wpływać licznymi artykułami i broszurami na swych uczniów, radykałów ruskich.

Wogóle, gdy w Galicji, w warunkach życia konstytucyjnego, ruch ukraiński odrazu stanął na gruncie politycznym, w granicach państwa rosyjskiego ukrainofilstwo najzupełniej się wyrzekło wszelkich własnych dążności politycznych. Poszczególni przedstawiciele ruchu ukraińskiego brali wprawdzie udział w szerszych zabiegach społecznych inteligencji rosyjskiej wszelkich kierunków — aż do najskrajniejszych, ale nigdy się nie wyodrębniali, jako coś samodzielnego. Dopiero w początkach bieżącego stulecia mamy do czynienia z pierwszemi, nieśmiałemi próbami czegoś podobnego, ale i te próby głębszego znaczenia politycznego nie miały. Ruch ukraiński w Rosji po r. 1876-ym był ruchem czysto kulturalnym, odżegnywującym się w osobach swych najwybitniejszych przedstawicieli od wszelkiej polityki. Ukrainofilstwo było raczej kierunkiem literacko-oświatowym, aniżeli ruchem narodowym. Jedynym też objawem zewnętrznym tego ruchu była stale rosnąca produkcja literacka w języku ukraińskim, ograniczająca się (w obrębie państwa rosyjskiego) po r. 1876-ym do litera-

tury pięknej wyłącznie. Poezja, powieść, z czasem (od r. 1881-go) teatr i — sporadycznie — literatura popularno-naukowa, z konieczności podawana w formie beletrystycznej — oto wszystko, co świadczy w ciągu przeszło lat dwudziestu o istnieniu i rozwoju ruchu ukraińskiego poza Galicją i Bukowiną.

ROZDZIAŁ VII.

Ukraińska literatura piękna w ósmym i dziewiątym dziesięcioleciu. — Starycki. — Lewicki. — Neczuj. — Panas Myrnyj. — Kropiwnicki i Karpenko-Karyj. — Znaczenie teatru ukraińskiego. — Noworoczniki i literatura popularna. — Ewolucja demokratyzmu na gruncie galicyjskim. — „Bałkiwszczyna“, „Diło“, „Zorja“. — Partja radykalna. — Ugoda polsko-ruska. — „Prawda“. — Oświadczenie Romańczuka. — Ferment w obozie narodowców. — Młodzi moskalofile. — Rozkład partji radykalnej. — Wytworzenie się ruskiej partji socjalistycznej i narodowej demokracji ruskiej. — Wzrost nacjonalizmu ruskiego i zaognienie się antagonizmu polsko-ukraińskiego. — Przyczyny tego zjawiska.

Zwolna przybywało pracowników na niwie ukraińskiej literatury pięknej. Do starych weteranów z doby, poprzedzającej ukazywanie się „Osnowy“, i do szeregu jej współpracowników przyłączają się coraz to nowe talenty, które po r. 1876-ym zmuszone są drukować swe utwory głównie w Galicji. Nie zjawił się wprawdzie na Ukrainie nikt, ktoby prześcignął talentem gienjalnego samouka Szewczenkę, nie mniej jednakże piśmiennictwo ukraińskie w ósmym i dziewiątym dziesięcioleciu wieku XIX-go może wykazać się dość licznym zastępem autorów wybitnych.

Do takich należy między innemi Michał Starycki, który dał literaturze ukraińskiej zbiór doskonałych tłumaczeń serbskich pieśni ludowych, garść przekładów z angielskiego, rosyjskiego i polskiego oraz kilka utworów dramatycznych, między innemi dwóch operetek, które zdo-

były sobie wielką popularność dzięki muzyce Mikołaja Łysenki — pierwszego i najwybitniejszego dotychczas narodowego kompozytora ukraińskiego. Starycki ma też zasługę zorganizowania jednej z najlepszych trup teatralnych na Ukrainie.

Więszym talentem obdarzony był Iwan Lewicki (pseudonim Neczuj), który, również jak i Starycki, rozpoczął karierę literacką od współpracownictwa w pismach galicyjskich. Działalność jego jest bardzo różnostronna. Wydał on w Kijowie (w r. 1875-ym) i we Lwowie kilka bardzo umiejętnie napisanych broszur ludowych, popularyzujących dzieje Ukrainy od pierwszych książąt kijowskich aż do hetmaństwa Wyhowskiego i Jurka Chmielnickiego. Ułożył też zarys mitologii ludu ukraińskiego i próbował pióra publicysty. Jednakże znaczenie jego w literaturze ukraińskiej polega przede wszystkim na mistrzowskim kreśleniu w szeregu powieści i nowel obrazów z życia ludu ukraińskiego. Znajomość tego życia, odczuwanie psychologii ludowej, nieporównany humor i żywa charakterystyka postaci nadają wielką wartość tym jego utworom („Panas Krut“, „Dwi moskowky“, „Mykoła Dżerja“, „Kajdaszewa simja“ i t. d.). Świetną jest też jego charakterystyka życia duchowieństwa ukraińskiego w powieści „Staroświński batuszky i matuszky“. Mniej udatnemi są powieści Lewickiego-Neczuja z życia inteligencji, pomiędzy którymi wyróżniają się zwłaszcza dwie: „Chmary“ i „Pryczepa“. W pierwszej z nich Lewicki usiłował scharakteryzować stosunek Rosjan, w drugiej — Polaków do Ukrainy i Ukraińców. Wszystkie prace Lewickiego-Neczuja zalecają się piękną mową, którą włada on jak rzadko kto ze współczesnych mu pisarzy.

Głębszym talentem nacechowaną była działalność powieściopisarska Atanazego Rudczenki (pseudo-

nim Panas Myrnyj), autora znacznie mniej płodnego od Lewickiego-Neczuja. Czerpał on tematy z życia ludowego i ze stosunków inteligienckich, malując postacie swych bohaterów z jednakową umiejętnością. Głęboki psycholog, umie on niewielu rysami tworzyć nadzwyczaj wyraziste i barwne obrazki życia, na zawsze wrażające się w pamięć czytelnika. W swych nowelach i powieściach podejmuje zagadnienia społeczne, czy to malując dolę chłopą, który schodzi na zbója i podpalacza (powieść „Chyba rewut’ woły jak jasła powni“), czy też przedstawiając obraz upadku uczciwej dziewczyny wiejskiej, która się staje prostytutką („Powija“), czy wreszcie ukazując nam ścieranie się sprzecznych prądów ideowych w kołach młodzieży uniwersyteckiej („Łychi ljude“). Parę prób dramatycznych Myrnego stoi daleko niżej od jego utworów powieściowych.

Jako pisarze dramatyczni wysunęli się na plan pierwszy Marek Kropiwnicki i Iwan Tobilewicz (pseudonim Karpenko-Karyj), których nazwiska jak najściślej są związane z dziejami sceny ukraińskiej, odrodzonej w końcu r. 1881-go, kiedy to ówczesny minister spraw wewnętrznych, hr. Loris-Melikow, uznał za stosowne znieść zakaz dawania przedstawień ukraińskich. Jakkolwiek postanowienie to umożliwiło rozwój ukraińskiej sztuki dramatycznej i dało Ukraińcom tak potężny środek oddziaływania uświadamiającego jak teatr, to jednak losy sceny ukraińskiej były bardzo niepewne.

Przedewszystkim repertuar nie mógł objąć sztuk z życia inteligencji, ani historycznych, ani wreszcie tłumaczonych. Sztuki z życia ludowego były jedynymi, na których wystawienie pozwalano Ukraińcom. Mało tego, trupy, wystawiające sztuki ukraińskie, zobowiązane zostały do wystawiania jednego i tegoż wieczora obok sztuki ukraińskiej jeszcze i rosyjskiej o takiej samej liczbie aktów, jak

i ukraińska. Utrudniało to oczywiście w wysokim stopniu rozwój teatru ukraińskiego.

Do r. 1883-go istniała możność organizowania przedstawień ukraińskich na całym obszarze Ukrainy, ale w tym roku gienerał-gubernator Drenteln zakazał wystaw ukraińskich w trzech poddanych jego władzy gubernjach — Kijowskiej, Wołyńskiej i Podolskiej. To zadało silny cios teatrowi ukraińskiemu, który wprost dla ratowania swego bytu musiał organizować przedstawienia ukraińskie poza Ukrainą — od Kaukazu do Petersburga, od Warszawy do Moskwy. Pragnąc zaś przyciągnąć obcą publiczność, trupy ukraińskie musiały kłaść większy nacisk na tańce, śpiewy, sceny brutalnie komiczne i t. p., niż na wartość artystyczną repertuaru. Tą drogą poziom ukraińskiej sztuki dramatycznej obniżał się ogromnie, a same trupy demoralizowały się. Zwłaszcza, że przedstawienia ukraińskie, dzięki „hopakowi“, ładnym śpiewom i charakterystycznej pijatyce, odbywającej się na scenie, weszły w modę w całej Rosji i ściągały tłumy publiczności. Trupy ukraińskie mnożyły się, jak grzyby po deszczu, nierzadko kompromitując ukraińską sztukę sceniczną, choć wśród jej przedstawicieli był spory zastęp sił bardzo wybitnych, jak Zańkowiecka, jak Sadowski, Kropiwnicki, Zatyrkiewiczowa i wiele innych.

Mnożyli się i pisarze dramatyczni, dostosowujący swoją działalność do zwiększającego się popytu na ukraińskie utwory sceniczne. Jednakże ani Kropiwnicki, ani Karpenko-Karyj nie znaleźli godnych siebie współzawodników, i ich sztuki stanowią najcenniejszy dorobek ukraińskiej twórczości dramatycznej.

Kropiwnicki napisał cały szereg komedji, odznaczających się wielkim humorem i znajomością warunków powodzenia scenicznego, oraz parę dramatów. Z pomiędzy tych ostatnich pięcioaktowy dramat „Zajdyhołowa“ jest

doskonale obmyślanym i bardzo konsekwentnie przeprowadzonym utworem scenicznym z życia wsi społecznej, które tu jest odmalowane po mistrzowsku z całą różnorodnością ścierających się na jego tle typów i charakterów. Słabszy jest najbardziej popularny dramat Kropiwnickiego „Hłytaj aboż pawuk“, osnuty na tle działalności wiejskiego lichwiarza-pajaka. Z pomiędzy reszty utworów dramatycznych Kropiwnickiego wysoką wartość artystyczną posiada dramat „Dwi semji“, pełny prawdy życiowej, owianej tchnieniem szczerzej poezji. Kropiwnickiemu można zarzucić, że nie zawsze opierał się demoralizującym teatr ukraiński wymogom niewybrednych tłumów i wprowadzał do swych sztuk nieraz za dużo „horiłki“ i „hopaków“.

Tego nie można powiedzieć zgoła o Karpenko-Karym, który z pomiędzy wszystkich ukraińskich autorów dramatycznych bodaj że najpoważniej i najbardziej ideowo traktował sztukę sceniczną. Jest to talent głębszy od Kropiwnickiego, bardziej wnikający w podkład społeczny zatargów psychologicznych, które odtwarza z dokładną znajomością duszy ludowej. W dramacie „Najmyczka“ Karpenko-Karyj wzniósł się na wyżyny tragizmu klasycznego, w komedji „Martyn Borula“ ujawnił wielki zasób niekłamanego humoru. Wszystkie utwory Karpenki-Karego odznaczają się takąż samą scenicznością, jak i sztuki Kropiwnickiego.

Teatr odegrał niepoślednią rolę w dziejach rozwoju świadomości narodowej inteligencji ukraińskiej. Bardzo wielu pisarzy i działaczy społecznych młodszego pokolenia zawdzięcza swoje zainteresowanie się sprawami ukraińskimi wyłącznie teatrowi, który rozbudził w nich pierwsze iskierki sympatji do Ukrainy, jej ludu i życia i pchnął na drogę pracy w kierunku narodowym. Zwłaszcza dla Ukraińców, przebywających na obczyźnie, teatr był nieraz

pobudką do powrotu na łono narodowości, z którą, здаwałoby się, wszystkie nici łączności były już zerwane. Pod tym względem scena ukraińska w pewnej mierze zastępowała publicystykę, której brak Ukraińcom tak mocno dawał się odczuwać.

Braku własnej prasy miejscowej nie mogła zastąpić szerszym kołom Ukraińców prasa galicyjska, która z natury rzeczy tylko w bardzo nielicznej ilości egzemplarzy przenikała poza kordon rosyjski. To też od początku dziewiętego dziesięciolecia stale się ponawiają prośby, zwrócone do głównego zarządu prasy, o pozwolenie na wydawanie pism periodycznych w języku ukraińskim. Pozostają one jednak bez skutku. Zjawiają się więc próby tworzenia surogatów pism w postaci zbiorów prac rozmaitych autorów. Tą drogą ukazują się noworoczniki: „Rada“, „Step“, „Nywa“, „Składka“ i inne, zawierające — obok poezji, nowel, powieści i utworów dramatycznych — jakiś drobiazg publicystyczny czy popularno-naukowy. Od czasu do czasu tu i owdzie jakieś grupce czy osobie udaje się uczynić szczerbę w prawie 1876 r.: wychodzi kilkanaście broszur popularno-naukowych, ukazują się rzeczy, tłumaczone z języków cudzoziemskich, jakieś pismo ukraińskie z Galicji otrzymuje debit w Rosji. Ale wszystko to posiada charakter zupełnej przypadkowości i nie pozwala żadnej pracy oprzeć na trwałych podstawach.

Tymczasem liczba pracowników na niwie literatury ukraińskiej rośnie. Tworzą się kółka, które stawiają sobie za cel szerzenie oświaty ludowej w języku ukraińskim i, aby ominąć prawo 1876-go r., puszczają w świat broszury medyczne, przyrodnicze, rolnicze i t. d. w formie beletrystycznej. Zjawiają się ludzie, którzy marzą o rozwoju nauki w języku ukraińskim i którym nie wystarcza miesięcznik rosyjski „Kijewskaia Starina“, specjalnie poświę-

cony ukrainoznawstwu i zamieszczający po-ukraińsku tylko utwory beletrystyczne. Galicja staje się wobec tego przytułkiem dla coraz większej liczby piór pisarskich z Ukrainy rosyjskiej i prawdziwym ośrodkiem tej działalności w języku ukraińskim, która w obrębie państwa rosyjskiego napotykała przeszkody nie do pokonania.

Tak stały sprawy pod koniec dziewiątego dziesięciolecia na Ukrainie rosyjskiej. Do tego czasu i w Galicji zaszły zmiany nie małe, ogromnie ułatwiające zbliżenie się poszczególnych odłamów inteligencji ruskiej z pokrewnymi sobie ideowo kołami na Ukrainie. Kierunek ukraiński stanowczo wziął górę nad moskalofilskim, który — jak się zdawało — skazany jest na niechybne wymarcie, nie miał bowiem, z bardzo nielicznymi wyjątkami, zwolenników wśród młodego pokolenia. W dodatku skompromitował się haniebnie całym szeregiem defraudacji, bankructw, afer szpiegowskich, jak słynny proces Olgi Hrabar i towarzyszy, rozkradzenie kasy sierocińskiej przy konsystorzu, skandaliczny upadek banku kryłoszańskiego i t. p., co pociągnęło za sobą ucieczkę do Rosji najwybitniejszych osobistości tego obozu: Naumowicza, Płoszczańskiego i innych.

Co do obozu ukrainofilskiego, to w jego łonie daje się zauważyć ewolucja w kierunku oparcia całej pracy narodowej na gruncie bardziej demokratycznym. Był to skutek oddziaływania Dragomanowa na młodzież, wśród której znalazł się zastęp, szczerze przejęty ideą demokratyczną i posiadający ludzi wybitnie zdolnych.

W piśmiennictwie, wydawanych przez tę młodzież: „Hromadśkyj Druh“, „Dzwyn“, „Mołot“, „Świt“ ukazywały się artykuły, żywo odbijające swą treścią od wszystkiego, czym była przepełniona prasa starszego pokolenia. Propagowano tu konieczność zajęcia się sprawami społecznymi, uświadomieniem społeczno-politycznym mas ludowych, gromadzono

bardzo ciekawy materiał, dotyczący kwestji ekonomicznych, politycznych i literackich. Ożywienie, jakie wprowadziła młodzież, odbiło się do pewnego stopnia i na części starszego pokolenia, zwłaszcza, że zwrot do pracy nad ludem dyktowała sama smutna rzeczywistość życia politycznego Rusi galicyjskiej. Wybory r. 1879-go przyniosły obozowi ruskiemu dotkliwą klęskę, świadczącą o zupełnym nieuświadomieniu mas chłopskich, zaniedbanych całkowicie przez narodowców. Pod wpływem tej klęski narodowcy zakładają polityczne pismo ludowe „Bat’kiwszczyna“, mające na celu obronę interesów chłopskich przed wyzyskiem i uświadamianie mas ludowych na gruncie jego potrzeb ekonomiczno-społecznych. Wydawcy „Bat’kiwszczyny“ wzorowali się na wydawnictwach młodzieży, czerpiąc z nich swe idee przewodnie. Wpływ młodzieży radykalnej odbił się i na kierunku pierwszego dziennika narodowców — „Diła“, założonego w r. 1880-ym przez Włodzimierza Barwińskiego. Ten ostatni próbuje wcielić w życie idee, propagowane przez młodzież, organizuje wiece publiczne z udziałem włościan, przyśpiesza ruch w kierunku zakładania coraz to nowych czytelni i t. d. Młodzież radykalna, widząc u narodowców chęć do pracy w propagowanym przez nią kierunku, bierze udział w ich przedsięwzięciach, pisuje do „Bat’kiwszczyny“, „Diła“ i założonego w roku 1880-ym tygodnika literackiego „Zorja“. Tą drogą część młodzieży radykalnej zlewa się z obozem narodowców, gdy mniejszość jej dąży do stworzenia własnej, odrębnej chłopskiej partji o programie agrarno-socjalistycznym.

Partja taka tworzy się — znowuż pod wybitnym wpływem Dragomanowa — pod sam koniec dziewiątego dziesięciolecia. Na czele jej stają publicysta Michał Pawlik, najbardziej przejęty poglądami Dragomanowa jego uczeń, i Iwan Franko, zdolny poeta, po-

wieściopisarz, krytyk, publicysta i uczony, człowiek wszechstronnie wykształcony i nadzwyczaj pracowity. Iwan Franko pochodzi z rodziny chłopskiej i to, do czego doszedł, zawdzięcza wyłącznie energii własnej i niepospolitym zdolnościom. Już na ławie uniwersyteckiej dał szereg opowiadań z życia ludowego nie małej wartości. Zwłaszcza piękne są jego obrazki, osnute na tle stosunków piekła borysławskiego, które są też treścią dwóch jego najlepszych powieści „Boa constrictor“ i „Borysław się śmieje“. Poza utworami prozą z pod pióra Franki wyszła wielka ilość poezji oryginalnych i tłumaczonych, wypełniających szereg dość okazałych zbiorów. Nadto pisywał on mnóstwo artykułów treści najróżnorodniejszej i korespondencji, będąc między innym stałym współpracownikiem pism polskich — „Głosu“, „Prawdy“, „Kraju“, „Kurjera Lwowskiego“ i t. d. Pracowitości i energii Franki dużo zawdzięcza partja radykalna, jakkolwiek polityka nie była nigdy właściwym polem działalności tego poety i uczonego.

Partja radykalna, poza szerzeniem świadomości społeczno-politycznej wśród mas chłopskich i organizowania ich na gruncie programu radykalnego o pewnych cechach socjalistycznych, rozwinęła bardzo energiczną walkę z klerikalizmem i wogóle z przewagą duchowieństwa w życiu narodowym Rusi galicyjskiej. Jednocześnie zwalczała ona w sposób jak najbardziej stanowczy wszelki oportunizm polityczny, cechujący taktykę narodowców, którzy — po pewnych wahaniach — znowu dali się sprowadzić na drogę kompromisów z rządem, zaniedbania pracy wśród ludu i ulegania przewadze żywiołów konserwatywno-klerykalnych w społeczeństwie ruskim.

Zwłaszcza ogromnie wzrosło znaczenie partji radykalnej w toku walki, jaką prowadziły jej organy „Narod“ i „Chliborob“ z t. zw. „nową erą“ czyli z akcją ugodową

między narodowcami a polskimi sferami konserwatywno-rządowymi.

Jednocześnie z usiłowaniami Dragomanowa, skierowanymi do utworzenia chłopskiej partii radykalnej i do pozyskania dla tej partii młodej inteligencji ukraińskiej, wyłaniała się akcja zupełnie innego charakteru, akcja, której terenem miała być wschodnia Galicja. Przypominała ona indywidualne zachody Kulisza, pragnącego pogodzić Rusinów z Polakami za pośrednictwem oddziaływania na arystokrację polską, ale była oparta na daleko szerszych podstawach, bo wziął w niej udział wybitny rząd austriacki.

Inicjatywa do akcji „ugodowej” wyszła z kijowskich kół ukrajinofilskich, skupiających się dokoła prof. Antonowicza, który po blisko trzydziestoletniej pracy naukowej i propagowaniu zupełnego powstrzymywania się od wszelkiej polityki, uznał, że dalsze trwanie ukrajinofilstwa na tym stanowisku może tylko szkodę przynieść Ukrainie. Jednocześnie przyszedł do przekonania, że w interesie sprawy ukraińskiej leży jak najbujniejszy rozwój życia narodowego Rusinów w Galicji. Ponieważ zaś warunki tego rozwoju uzależnione są jak najściślej od stanowiska władzy rządowej austriackiej, skupiającej się na gruncie galicyjskim w ręku konserwatystów polskich, przeto należy dążyć do porozumienia z temi właśnie sferami konserwatywnymi. Ponieważ Antonowicz miał stosunki w kołach arystokracji polskiej Ukrainy prawobrzeżnej, przeto za ich pośrednictwem udało się dotrzeć do sfer rządzących w Galicji. Rozpoczęły się pertraktacje, które miały doprowadzić do formalnego zawarcia ugody między władzami galicyjskimi a partją narodowców, popieranym przez Antonowicza i jego przyjaciół.

Organem, mającym przygotować grunt przyszłej ugody, staje się w r. 1887-ym „Prawda” — pismo wrzekomo ma-

jące podjąć nic tradycji dawnej „Prawdy“, która przestała była wychodzić w roku 1880-ym. Ponieważ inicjatorowie ugody pragnęli uczynić z niej akcją ogólnoukraińską, przeto zaprosili do współpracownictwa wszystkich wybitniejszych pisarzy ukraińskich, w tej liczbie i Dragomanowa, który nawet dał do Nru 1-go „Prawdy“ programowy artykuł wstępny, jakkolwiek już niebawem pokazało się, że pismo to jest najzupełniej obce podstawowym poglądom Dragomanowa.

„Prawda“ propagowała ugodę z Polakami, rozumiejąc pod temi ostatnimi prawie wyłącznie magnaterję polską, wypowiadała się w duchu austrofilskim, szerzyła ideę nacjonalizmu ukraińskiego i była pismem wybitnie antyrosyjskim. Reprezentantem akcji ugodowej na gruncie galicyjskim stał się Aleksander Barwiński, który też był redaktorem „Prawdy“.

Przygotowywana w wielkiej tajemnicy ugoda została w r. 1889-ym zamanifestowana oświadczeniem przywódcy narodowców, Juljana Romańczuka, który w sejmie wygłosił przemowę programową, stwierdzającą, że Rusini stoją na gruncie lojalności austriackiej i wierności dla kościoła katolickiego i że chcą pracować ręką w rękę ze swemi polskimi współobywatelami. W gruncie rzeczy ugoda ta była akcją, najzupełniej pozbawioną wszelkich cech szczerości ze strony obojgu kontrahentów galicyjskich. Sferom rządowo-szlacheckim chodziło o pozyskanie narodowców przeciwko rozwijającemu się ruchowi ludowemu tak ruskiemu, jak i polskiemu. Przywódcy narodowców liczyli na pomoc rządu przy wyborach, na zdławienie ostateczne moskalofilów i na szereg koncesji charakteru kulturalnego i ekonomicznego. Wzamian za to wyrzekali się wszelkiego radykalizmu społeczno-politycznego i gotowi byli popierać politykę konserwatystów polskich — przynajmniej do czasu.

Niebawem pokazało się, że przywódcy narodowców, organizujący wspólnie ze sferami rządowo-polskimi ugodę, nie znajdują posłuchu we własnym społeczeństwie i że agitacja radykałów, z całą energją występujących przeciwko akcji ugodowej, spotyka się z powszechnym niemal poklaskiem, co ogromnie podniosło wpływ partji radykalnej. Społeczeństwo ruskie skorzystało z koncesji, jakie mu przyniosła ugoda (urzędowe wprowadzenie pisowni fonetycznej do szkół i druków oficjalnych, co było strasznym ciosem dla moskalofilów; trzecie gimnazjum ruskie — w Kołomyi; towarzystwo ubezpieczeń „Dnister“; szereg mandatów poselskich, uzyskanych przy poparciu władz, i t. d.), ale nie uważało ich bynajmniej za żadne dobrodzieństwo i nie poczuwało się bynajmniej do wdzięczności za nie. Przeciwnie, najwybitniejsi przedstawiciele akcji ugodowej, zwłaszcza zaś Barwiński, zostali ogłoszeni niemal za „zdrajców narodu“, co wprowadziło w ich koło zniechęcenie ogromne. Po kilku latach ugoda została uznana przez wszystkich za akcję chybioną i jedynym jej śladem w formacjach partyjnych Rusi galicyjskiej pozostała nadzwyczaj szczupła grupka t. zw. „Rusinów inkamerowanych“, sztab bez armji partji rządowej — klerykalno-konserwatywnej — Barwiński i paru jego zwolenników.

W obozie narodowców „ugoda“ wywołała wielki ferment, powodujący szereg objawów różnorodnych. Z jednej strony podnosił głowę prąd bardziej demokratyczny, zbliżający tę partję do stronnictwa radykalnego; z drugiej ujawniała się chęć do porozumienia się z partją staroruską dla wytworzenia wspólnego obozu opozycyjnego. Wytwarza się wielki chaos przekonań i dążeń.

W ostatnim dziesięcioleciu w. XIX-go ferment ogarnia nietylko partję narodowców, ale i dwa inne obozy ruskie — moskalofilów i radykałów. Wśród moskalofilów

powstają kółka młodzieży, zrywające z dawnym „rutenizmem“ i usiłujące stanąć na gruncie rosyjskim. W przeciwieństwie do teoretycznej rosyjskości starorusinów, młodzież ta próbuje pisać po rosyjsku i nawet mówić w tym języku, ucząc się go z książek, gdy reszta moskalofilów w dalszym ciągu używa w życiu codziennym języka ukraińskiego, w prasie zaś i w literaturze posługuje się ohydny „jazyczem“. Antagonizm między temi „Rosjanami“ a staremi „Ruteńczykami“ z czasem doprowadzi do rozłamu zasadniczego w moskalofilstwie galicyjskim, o czym będzie mowa dalej.

I wśród radykałów występują coraz wyraźniej różnice poglądów. Obok dragomanowców Pawlika, Tryłowskiego, Franki, tworzy się grupa radykalno-nacjonalistyczna — Wacław Budzynowski, Eugienjusz Lewicki, Włodzimierz Ochrymowicz, obok zaś nich powstaje załążek przyszłej partji socjalno-demokratycznej. Śmierć Dragomanowa (1895), który potęgą swego wpływu trzymał w karbach popędy indywidualne poszczególnych kierowników radykalizmu galicyjskiego, wywołała rosnące rozluźnienie spoistości wewnętrznej tego obozu. Zwłaszcza, że praktyczne rezultaty działalności partji radykalnej były nad wyraz nikłe, co się najdobitniej ujawniło podczas wyborów do sejmu w r. 1895-ym. „Narod“ — pierwszy organ partji radykalnej — zmarł śmiercią naturalną skutkiem niedołęstwa redakcji. Tensam los spotkał „Chliboroba“. Tylko energiczna działalność Budzynowskiego, który założył doskonale prowadzone pismo chłopskie „Hromadskyj Hołos“ i nowy organ dla inteligencji — „Radykał“, na czas jakiś zgalwanizowała wegietującą partję, ale Budzynowski wraz z paru swemi najbliższymi przyjaciółmi politycznemi znajdował się w stałym antagonizmie do starszych kierowników partji — Pawlika i Franki.

Zarysowuje się konieczność konsolidacji sił politycznych Rusi galicyjskiej na nowych podstawach, bardziej odpowiadających rozwojowi społecznemu i kulturalnemu kraju. Tę potrzebę odczuwali najbardziej narodowcy, zdeзорjowani ugodą, ulegający z jednej strony wpływom radykałów, z drugiej zaś przeżytkom poglądów dawnych na jedność wszystkich Rusinów wobec wspólnego wroga zewnętrznego.

Potrzeba było jakiejś podniety z zewnątrz, aby nastąpiło skryształizowanie się dawnych narodowców, pozbawionych żywiołów ugodowych i wzmocnionych dopływem najbliższych im żywiołów z obozu radykalnego, w nową silną partję. Taka właśnie podnieta wyszła ze strony prof. Michała Hruszewskiego, Kijowianina, ucznia prof. Antonowicza, który w r. 1894-ym przeniósł się do Galicji, aby tu objąć na uniwersytecie lwowskim katedrę historii z językiem wykładowym ukraińskim — katedrę, która została założona w myśl warunków owej „ugody“. Przyjazd prof. Hruszewskiego do Lwowa pociągnął za sobą skutki niepospolitej doniosłości w życiu Rusi galicyjskiej, przede wszystkim zaś w dziedzinie pracy naukowej, jak również i w polityce.

Hruszewski zwrócił przedewszystkiem uwagę na „Towarzystwo naukowe im. Szewczenki“, wegięte przez lat kilkanaście i dopiero od niedawnego czasu przekształcające się na ognisko pracy naukowej całej Ukrainy-Rusi. Człowiek energiczny i nadzwyczaj pracowity, Hruszewski tchnął nowego ducha w tę organizację i zabrał się do przekształcenia jej na modłę akademji umiejętności. Dzięki jego usiłowaniom „Towarzystwo im. Szewczenki“ zdobyło bardzo poważną pomoc materjalną z Ukrainy rosyjskiej i mogło rozwinąć stale potęgującą się pracę nietylko w dziedzinie badań, bezpośrednio z ukraïnoznanstwem związanych (his-

torja, archeologia, etnografia, filologia, sprawy ekonomiczne Ukrainy), ale i na polu nauk ścisłych, prawnych, medycyny i t. d. Hruszewski skupia cały zastęp pracowników z obydwu stron kordonu rosyjsko-austriackiego, powołuje do współpracownictwa nowe siły, kształci swych uczniów na poważnych badaczy i w stosunkowo krótkim przeciągu czasu dokazuje tego, że „Tow. im. Szewczenki“ tak ilością, jak i jakością publikacji staje godnie obok analogicznych instytucji naukowych innych Słowian z wyjątkiem Rosjan i Polaków. Założone i prowadzone przez Hruszewskiego pismo miesięczne „Literaturno-naukowyj Wistnyk“ przedstawia się jako organ poważny, dokoła którego ogniskują się wszystkie siły literackie Rusi-Ukrainy.

Składając obfite dowody energii i zmysłu organizacyjnego w dziedzinie pracy kulturalnej, Hruszewski powziął zamiar odegrania roli kierowniczej i w polityce galicyjskiej, która po bankructwie ostatecznym „ugody“ wchodziła na tory bardzo niepewne. Przed wyborami do parlamentu w roku 1897-ym narodowcy weszli w sojusz z moskalofilami. Sojusz ten został wzmocniony w trakcie samych wyborów, przeprowadzonych na Rusi przez byłego patrona ugody polsko-ruskiej, hr. Badeniego, z niesłychanym teroryzmem. Padły strzały, połała się krew chłopska, zadźwięczały kajdany, więzienia zapełniły się setkami ludzi, których cała wina polegała na tym, że chcieli spełnić swój obowiązek obywatelski. Fałszerstwem najbezczelniejszym, przekupstwem i nadużyciami udało się złamać opozycję ruską i przeprowadzić w większości okręgów powszechnej i chłopskiej kurji posłów rządowych — w tej liczbie sześciu barwińczyków, nie mających wcale posłuchu we własnym społeczeństwie.

Zwycięstwo Badeniego wywołało z jednej strony zacieśnienie się sojuszu narodowców z moskalofilami, z drugiej

pogłębienie uczuć wrogich względem Polaków szerokich mas ludności ruskiej. Masy te bowiem ani umiały, ani chciały odróżniać Badenich i ich funkcjonariuszy od narodu polskiego. Cóż zresztą mówić o masach, kiedy rozgoryczenie, wywołane porażką wyborczą, przekształciło się w ślepą nienawiść do polskości u najinteligientniejszych przedstawicieli społeczeństwa ruskiego. Taki Franko umieścił w wiedeńskim tygodniku „Die Zeit“ artykuł p. t. „Poeta zdrady“, w którym w sposób niesmaczny i dziwnie, jak na fachowego znawcę literatury, niekrytyczny usiłował udowodnić, że Mickiewicz był piewcą zdrady przedewszystkim, na dowód czego przytaczał nietylko „Wallenroda“, ale nawet... „Rybkę“ i „Świteziankę“. Ponieważ takiego poetę czczą Polacy, jako swego wieszcza największego, więc stąd konkluzja, że Polacy kochają się w zdradzie i że Badeni zdradza Austrię w interesie Polski. Oburzający artykuł Franki, ogłoszony podczas przygotowań do obchodu stuletniej rocznicy twórcy „Dziadów“, musiał wywołać u Polaków niechęć do pisarza ruskiego i do całego reprezentowanego przezeń społeczeństwa.

Wybory w r. 1897-ym oprócz sojuszu narodowców z moskalofilami i popierania przez rząd barwińczyków przyniosły jeszcze jeden fakt bardzo charakterystyczny, mianowicie walkę radykałów z socjalistami. Tensam Franko, który stał na czele partji radykalnej, uważającej się za socjalistyczną, przeciwstawił swą kandydaturę w okręgu przemyskim V-ej kurji kandydaturze socjalnego demokraty polskiego, Hudeca, ułatwiając w ten sposób zwycięstwo pseudodemokratycznemu karjerowiczowi, W. Lewickiemu.

Jeśli dodamy do tego wszystkiego niechęć, jaką budził u radykałów i u całej młodzieży sojusz narodowców z moskalofilami, to zrozumiemy, jaki rozgardjasz musiał panować wśród Rusinów po fatalnych wyborach 1897 roku.

Rozgardjasz ten doszedł do najwyższego naprężenia w partji radykalnej, której zjazd, odbyty na jesieni tegoż roku, uwypatnił głębokie różnice w poglądach kierowników radykalizmu, między którymi byli nacjonałiści czystej wody w rodzaju Budzynowskiego obok socjalnych demokratów, jak poseł dr. Jarosiewicz, członek klubu socjalno-demokratycznego w austriackiej radzie państwa; obok radykałów-dragomanowców Pawlika i Tryłowskiego — skrajny oportunistą Okuniewski. Następny zjazd partji radykalnej uznał, że partja ta nic nie ma wspólnego ani z Budzynowskim, ani z Okuniewskim i jednocześnie odrzucił wniosek Jarosiewicza i Ostapczuka, domagający się, aby ruska partja radykalna uznała się za identyczną pod względem społecznym, kulturalnym i politycznym z partją socjalno-demokratyczną i zmieniła w tym duchu swą nazwę. Odrzucenie tego wniosku spowodowało ostateczne zerwanie z partją radykalną socjalnych demokratów, dotąd w niej tkwiących, i utworzenie się samodzielnej ruskiej partji socjalno-demokratycznej z Hankiewiczem, Witykiem, Jarosiewiczem i innemi na czele (1899).

Na początku r. 1900-go na Rusi galicyjskiej działało pięć następujących partji: narodowcy opozycyjni (romańczukiści), narodowcy rządowi (barwińczycy), moskalofile, radykali i socjaliści. Romańczukiści, aczkolwiek stali na gruncie czysto-narodowym, ukraińskim, to jednak ze względu oportunistu politycznego nie zrywali sojuszu ze starorusinami, zawiązanego przed ostatniemi wyborami do rady państwa. Barwińczycy, stojący na usługach rządu i konserwatystów polskich, uzyskiwali za pomocą szacherek zakulisowych różne koncesje dla żywiołu ruskiego, a posady i synekury dla siebie. Radykali przeżywali w dalszym ciągu fermentację wewnętrzną. Z partji radykalnej usunęła się grupa radykalnych nacjonalistów, skupiająca się przy dwu-

tygodniku „Buducznist“. Usunął się z niej i długoletni jej przywódca, dr. Iwan Franko, który przeszedł do nowej partji, organizowanej przez prof. Hruszewskiego.

Już na zjeździe radykałów w roku 1899-ym Franko oświadczył, że Hruszewski zajmuje się organizowaniem narodowej demokracji ruskiej, i proponował, aby chłopci-radykali przyłączyli się do nowej partji i w ten sposób przyczynili się do jej prawidłowego rozwoju. Propozycja ta jednakże spotkała się z energicznym oporem przeważającej większości zjazdu, który uchwalił rezolucję, uznającą, że „o ile nowa partja może wzmocnić szczerze narodowy, demokratyczny kierunek w społeczeństwie, o tyle zjawienie się jej byłoby sympatyczne“. Zaznaczył jednak, że uważa ją za całkiem zbytęcną i mogącą wywołać jeszcze większą dezorganizację wśród patryjotów ruskich. Niebawem po zjeździe dr. Franko opuścił partję radykalną i znalazł się w zarządzie partji narodowo-demokratycznej, gdzie zresztą popasał niezbyt długo, wycofując się z czasem zupełnie z polityki i oddając się wyłącznie pracy naukowo-literackiej.

Partja narodowo-demokratyczna, założona przez prof. Hruszewskiego, oparła się na programie, stanowiącym zlepek postulatów narodowców, radykałów i nacjonalistów radykalnych na tle zasadniczych tendencji poglądów Dragomanowa, pozbawionych jednakże zbyt daleko idącego radykalizmu społecznego. Oto niektóre wyjątki z tego programu:

„Dążymy do tego, aby w państwie austriackim terytorjum, zamieszkane przez Rusinów, stanowiło jedną odrębną i jednolitą prowincję z jak najszerszą autonomją w prawodawstwie i administracji... Dążymy do podziału Galicji na dwie części... do utworzenia z ruskich części Galicji i Bukowiny jednej narodowej prowincji

z osobną administracją krajową i z osobnym narodowym sejmem... Dążymy do... zupełnego zdemokratyzowania prawodawczych i reprezentacyjnych instytucji, domagamy się zaprowadzenia bezpośredniego, powszechnego i tajnego głosowania, zniesienia kurji wyborczych..., jak najszerszych, konstytucyjnie ubezpieczonych swobód politycznych..." W sprawach ekonomicznych program narodowej demokracji zbliża się do radykalnego, domagając się wykupu ziemi obszarników na rzecz bezrolnych i małorolnych, upaństwowienia kredytu hipotecznego, komasacji gruntów chłopskich, zastąpienia teraźniejszych podatków jednym postępowym podatkiem od dochodu z uwzględnieniem minimum egzystencji, skrócenia czasu służby wojskowej i zmniejszenia podatków na wojsko. W sprawach kulturalnych nowa partja żąda przede wszystkim, aby wszędzie, gdzie jest ludność ruska, istniały także ruskie szkoły ludowe, aby we Lwowie założono uniwersytet ruski, aby nauka języka ruskiego była obowiązkowa we wszystkich szkołach o innym języku wykładowym na całym obszarze ruskim, aby nauka we wszystkich szkołach odbywała się bezpłatnie i t. d. W sprawach kościelnych narodowa demokracja ruska domaga się zniesienia patronatu i powierzenia prawa prezydentury i nadawania prebend samym gminom.

Oczywiście, że o charakterze partji decyduje nietylko program, ale i skład jej. Otóż na zebraniu konstytuującym narodowej demokracji ruskiej było 71 świeckich inteligentów, 53 popów i 27 mieszczan i włościan. Do egzekutywy partyjnej weszło 8 byłych romańczukistów, 1 były barwińczyk, 3 byłych radykałów i profesor Hruszewski, który, poświęcając się dotychczas pracy naukowej, nie należał właściwie do żadnej partji, teraz zaś stał się niejako jej duszą.

W stosunku do starorusinów nowa partja wzięła

z niemi rozbrat stanowczy, gdyż jej stanowisko narodowe w żaden sposób nie dałoby się pogodzić nawet z najbardziej umiarkowanymi dążnościami obozu staroruskiego. Narodowa demokracja ruska, stojąc praktycznie na gruncie galicyjskim i bukowińskim, wypowiedziała się z sympatjami dla dążności federalistyczno-autonomistycznych i konstytucyjnych za kordonem, przyjmując tu w całości program Dragomanowa.

Z założeniem partji narodowo-demokratycznej na widowni polityki ruskiej zjawia się organizacja wpływowa, rozporządzająca sporym zastępem sił intelektualnych nieposzedniej miary. Jakkolwiek pomiędzy kierownikami i przedstawicielami tej partji byli ludzie dość rozmaitych poglądów, to jednak skupienie się ich na gruncie wspólnej organizacji nadało ich usiłowaniom spoistość i wagę, a z samej partji zrobiło czynnik nader wpływowy. I właśnie partja narodowo-demokratyczna jest w ostatnich latach tą organizacją, która reprezentuje społeczeństwo ruskie w Galicji i jego opinię nazewnątrz. Dodać tu należy, że prof. Hruszewski (tak samo jak dr. Franko) z czasem usunął się od udziału w kierownictwie stworzonej przez siebie partji, pochłonięty całkowicie działalnością naukową i publicystyczno-literacką zarówno w Galicji, jak i za kordonem — po r. 1904-ym, kiedy nareszcie prawo z r. 1876-go zostało zniesione.

Żywiołowe strejki chłopskie, które ogarnęły w roku 1902-im kilkanaście powiatów Galicji Wschodniej, wskazały partjom ruskim na siłę, utajoną w masach ludowych, i kazały im zabrać się do wyzyskania tej siły do walki narodowej. Z drugiej znów strony strejki te, w których wzięli udział i chłopci polscy, napełniły ogromnym strachem obszarników polskich, którzy wzięli się na serjo do popierania pracy w kierunku unarodowienia wiejskiej ludności polskiej

na Rusi, ażeby mieć w niej punkt oparcia w walce z dążnościami społecznymi Rusinów, przybierającymi charakter walki narodowej. I same strejki chłopskie i reagowanie na nie obszarników polskich były umiejętnie wyzyskane przez narodową demokrację ruską, która, ogłaszając się za orędowniczkę interesów chłopu ruskiego, wyzyskiwanego przez polskiego obszarnika, zdobywała w tym pierwszym trwałą podstawę do akcji polityczno-narodowej. I jakkolwiek właściwymi doradcami i pomocnikami chłopów strejkujących byli socjalni demokraci i po części radykali, to jednak politycznie skorzystała na tych strejkach najbardziej narodowa demokracja, której udało się zawiązać stałe stosunki organizacyjne po wsiach i utrwalić tam w ten sposób swoje wpływy.

Wpływ narodowej demokracji ruskiej rósł stopniowo w miarę zdobywania przez Rusinów coraz to nowych ustępstw na polu kulturalno-politycznym, w miarę wzrostu liczebnego inteligencji ruskiej, wreszcie w miarę rozwoju antagonizmu polsko-ruskiego na tle opanowywania przez inteligencję ruską placówek, dotychczas będących wyłącznie w ręku Polaków.

Równoległe ze wzrostem wpływów narodowej demokracji ruskiej pogłębia się i jej nacjonalizm, do pewnego stopnia wzorujący się na nacjonalizmie polskich narodowych demokratów, wysuwających politykę ukrainożerczą na plan pierwszy. Walka narodowościowa polsko-ruska przybiera coraz bardziej ostre formy, ogarnia coraz szersze koła inteligencji ruskiej, zabarwia nacjonalizmem wszystkie czynne żywioły społeczeństwa ruskiego i doprowadza wkońcu do takich faktów, jak krwawe bójki na uniwersytecie lwowskim, mord namiestnika hr. Andrzeja Potockiego, dokonany przez studenta Siczyńskiego, uznającego się za socjalnego demokratę, lub tragiczna śmierć studenta

Kocki podczas zająć lipcowych r. 1910-go na tymże uniwersytecie lwowskim.

Do ustawicznego potęgowania się walki polsko-ruskiej przyczyniają się w bardzo wydatnej mierze dwie okoliczności. Przedewszystkiem fakt, że Galicja tak w polskim, jak i w ukraińskim życiu kulturalnym odgrywa rolę najzupełniej wyjątkową. Następnie — kierunek odwieczny ekspansji rolniczej tak Polaków, jak i Ukraińców z zachodu ku wschodowi.

Galicja skutkiem specjalnych warunków polityczno-narodowych stała się i dla Ukraińców i, tymbardziej, dla Polaków jedynym schroniskiem, umożliwiającym wszechstronny rozwój kultury narodowej. Szkolnictwo narodowe od szkoły ludowej aż do uniwersytetów i wyższych zakładów specjalnych, język rodowity w sądach, urzędach, w samorządzie wiejskim, miejskim i krajowym, warsztaty pracy naukowej, niczym nie krępowanej, olbrzymia prasa — wszystko to czyni z Galicji teren, niezmiernie cenny i dla Polaków i — w miarę rozwoju społeczno-narodowego Ukraińców — dla tych ostatnich.

Galicja, będąca częstką — i to najuboższą ekonomicznie — polskiego obszaru narodowego, musi obsługiwać i wyręczać pod wielu względami cały ten obszar. Stąd napływ do Galicji żywiołów polskich z poza obydwóch kordonów — napływ, wzmacniający bardzo wybitnie siły miejscowe w walce konkurencyjnej z Ukraińcami. Mało tego, funkcje ogólnopolskie, jakie zmuszona jest spełniać dzisiaj Galicja, spełniane są przez duży zastęp inteligencji polskiej właśnie na terenie Galicji Wschodniej. I zanik tych funkcji na owym terenie w warunkach dzisiejszych dałby się odczuć fatalnie całokształtowi polskiego życia narodowego. Dla tego też ogół polski broni się zacięciem przeciwko wszystkiemu, coby mogło uszczuplić jego zasoby wschod-

nio-galicyskie, pełniące dziś rolę o znaczeniu nietylko lokalnym.

Tymczasem Wschodnia Galicja i dla Ukraińców posiada znaczenie podobne, choć bardziej lokalne (zwłaszcza od r. 1905-go) niż dla Polaków. Wobec niskiego poziomu unarodowienia Ukrainy rosyjskiej, której obecnie bądź wystarczają te względnie pierwotne, elementarne warsztaty pracy, jakie posiada, bądź czynią zadość rosyjskie zasoby kulturalne, Galicja bezwarunkowo nie jest tym dla Ukrainy rosyjskiej, czym Galicja dla Poznańskiego i Królestwa. Bądź-co-bądź jednak ma ona i dla niej bardzo poważne znaczenie, co ściąga do walki z Polakami na gruncie galicyjskim siły i zasoby z za kordonu. Te jednak siły i zasoby są bez porównania słabsze od napływowych polskich, co przechyla szalę walki na niekorzyść Ukraińców, a tym samym musi niezmiernie zaogniać stosunki wzajemne.

Co do ekspansji kolonizatorskiej z zachodu na wschód, to jest to zjawisko odwieczne i bardzo doniosłe dla obydwu narodowości sąsiednich. Dzięki tej ekspansji żywioł ukraiński rozprzestrzenił się na olbrzymich obszarach Zaudnieprza, wrzynając się na wschodzie w stepy Kirgizów i Kałmuków, na południu w posiadłości Tatarów krymskich i górali Kaukazu. Ten żywiolowy odpływ Ukraińców ku wschodowi, dając im olbrzymie zdobycze terytorjalne, osłabiał ich stanowisko na rubieży zachodniej. Ponieważ zaś i żywioł polski objawia zupełnie naturalną dążność do przesuwania się drogą kolonizacji rolniczej na wschód, więc Ukraińcy na kresach wschodnich ulegali polonizacji przez ustawiczne mieszanie się z Polakami.

Od Podlasia i Chełmszczyzny aż do Zamagurza spińskiego na Węgrzech mamy pas terytorjum obecnie polskiego, które niegdyś było ukraińskim. Zdobycz ta oczywiście ani w dziesiątej części nie wyrównuje owych strat,

jakie poniósł i ponosi żywioł polski skutkiem roztopiania się polskich wysp na obszarze ukraińskim. Ale, pominąwszy już dawne czasy, ekspansja polska ku wschodowi, na Ruś, trwa i trwać musi w dalszym ciągu. Nie dla tego, aby Polacy sztucznie chcieli polonizować Ruś, ale z tej prostej przyczyny, że na wschodzie ludność jest rzadsza, ziemia zaś tańsza, niż na zachodzie. Skutkiem tego kolonizacja polska na Rusi musi rozwijać się żywiołowo (choćby nie było żadnych usiłowań w tym kierunku, banków „parcelacyjnych“, „łańcuckich“, spółek parcelacyjnych i t. d.). Ponieważ zaś świeżo napływające żywioły, zwłaszcza te, które osiadają kupą, nie rutenizują się już tak szybko, jak dawniej, skutkiem wyższego poziomu świadomości narodowej, zabiegów polskich stowarzyszeń oświatowych i — *last not least* — antypolskiej agitacji Ukraińców, antagonizm polsko-ukraiński w tej kolonizacji znajduje nową podniechęć. Zwłaszcza, że przyczynia się do tego sama ewolucja polityczna Austrii.

Konstytucja austriacka, tak samo, jak wszystkie konstytucje spółczesnych państw kapitalistycznych, uwzględnia przede wszystkim i głównie interesy warstw, ekonomicznie najsilniejszych. To też narodowości o strukturze społecznej bardziej zróżnicowanej, a więc posiadające własną burżuazję i szlachtę-obszarników, korzystają w daleko wyższym stopniu ze swobód i przywilejów konstytucyjnych od narodowości, pozbawionych własnej szlachty i burżuazji. Stąd ta sama konstytucja inaczej wygląda w stosunku do Niemców a Słoweńców, Polaków a Czechów, Włochów a Rusinów. Ba, Polacy galicyjscy, posiadający własne warstwy majątkowe, zupełnie inaczej korzystają z konstytucji austriackiej, niż robotnicy i chłop polscy na Śląsku, gdzie warstwy uprzywilejowane nie są polskie.

Otóż Rusini galicyjscy, składający się prawie wyłącznie

z chłopów i najuboższego drobnomieszczaństwa, są z natury rzeczy upośledzeni, ponieważ te strony konstytucji ogólno-austriackiej, które uwzględniają interesy klas zamożnych, u Rusinów nie znajdują zastosowania. To też rozszerzenie praw Rusinów zależy od dwóch procesów: ekonomicznego rozwoju społeczeństwa ruskiego w kierunku zwiększania się jego zamożności i demokratyzacji ustroju tak Austrii całej, jak i Galicji oraz Bukowiny. Zwiększanie się zastępu ludzi majątnych, wytwarzanie się stopniowe własnej burżuazji pozwala Rusinom korzystać z przywilejów tych warstw — przywilejów, zagwarantowanych im przez dotychczasową konstytucję. Demokratyzacja tej ostatniej, uwzględniając interesy coraz szerszych warstw ludności, pozwala stopniowo wywierać wpływ polityczny i tym żywiłom społecznym, które były dotychczas majoryzowane przez warstwy uprzywilejowane.

Zdobycie powszechnego głosowania przy wyborach do parlamentu (1905) znakomicie popchnęło naprzód sprawę ruską w Galicji, rozszerzając jej podstawę społeczną i umożliwiając reprezentacji narodu ruskiego stanie się czynnikiem wpływowym, z którym każdy rząd musi się liczyć poważnie. To też żądania kulturalno-polityczne Rusinów stały się obecnie bardziej aktualnymi, jednocześnie zaś spotęgowało się zaognienie stosunków polsko-ruskich.

ROZDZIAŁ VIII.

Charakter kwestji polsko-ruskiej. — Stosunki terytorjalno-etnograficzne. — Polacy w Galicji Wschodniej. — Wyodrębnienie się inteligencji ruskiej. — Rozłam wewnętrzny w łonie inteligencji ruskiej. — Ukraińcy i moskalofile. — Zbliżenie się nacjonalistów polskich z moskalofilami. — Ewolucja zapatrywań polskich na sprawę ruską. — Polska praca narodowo-kulturalna w Galicji Wschodniej. — Kwestja „łacinników“. — Antagonizm ekonomiczny dwóch inteligencji. — Rezultaty zamachu na namiestnika Potockiego. — Neoslawizm i jego wpływ na zwrot w moskalofilstwie galicyjskim. — Akcja hr. Bobryńskiego. — Tryumf „Rosjan“ nad „Ruteńczykami“.

Ażeby zdać sobie dokładnie sprawę z charakteru kwestji polsko-ruskiej w Galicji w jej obecnym stanie, należy przedewszystkiem zapoznać się z danymi statystyki narodowościowej Galicji wogóle i jej wschodniej części specjalnie. Dane te bowiem pokażą nam, że rozstrzygnięcie kwestji polsko-ruskiej połączone jest z całym szeregiem trudności, nieistniejących tam, gdzie stosunki wzajemne dwóch narodowości sprowadzają się do zatargu sąsiedzkiego mieszkańców dwóch jednolitych obszarów narodowościowych.

Tam, gdzie dwie narodowości zajmują — każda — zupełnie określone, ściśle wytknięte terytorjum, wyodrębnienie tego ostatniego w samodzielną, autonomiczną całość pozwala jeśli nie usunąć całkowicie zatarg narodowy, to w każdym razie sprowadzić go do granic minimalnych.

Tak n. p. wyodrębnienie południowego Tyrolu z obecnej prowincji austriackiej tej nazwy rozstrzygnęłoby kwestję włoską w Trentynie. Tosamo da się powiedzieć i o kwestji słoweńskiej w Styrii i o rumuńskiej na Bukowinie. Nie-stety, i kwestja ruska w Galicji i kwestja polska w jej wschodniej części nie da się załatwić w drodze terytorjalnego rozgraniczenia Polaków i Rusinów.

Dość rozpowszechnione mniemanie, jakoby Galicja rozpadała się na część wschodnią, czysto ruską, i zachodnią — polską, oparte jest na niedokładnej znajomości stosunków narodowościowych tego kraju. Oto w Galicji Zachodniej, na jej kresach południowych, wzdłuż Karpatów osady ruskie ciągną się wązkim, rozszerzającym się ku wschodowi pasmem, które zlewa się z obszarem ruskim Galicji Wschodniej. Pasma to sięga daleko w głąb czysto polskiego obszaru narodowościowego, prawie na linii Krakowa. Jest ono resztką ruskiego obszaru etnograficznego, który niegdyś był daleko szerszy i zajmował miejsce, gdzie obecnie w zwartej masie siedzi ludność polska środkowej i nawet zachodnich kresów Wschodniej Galicji*). Już sam ten fakt wskazuje, że w ciągu stuleci żywioł polski znacznie przesunął się na wschód, wypierając miejscową ludność ruską dalej i pokrywając zwarty obszar ruski wyspami i wysepkami, które gdzieniegdzie zachowały swą narodowość i do dzisiaj.

Co się tyczy Galicji Wschodniej, to według danych spisu ludności z r. 1900-go z pomiędzy 4,814.171 jej miesz-

*) Pojęcia „Wschodnia“ i „Zachodnia“ Galicja — są czysto konwencjonalne. Zachowały się one jako przeżytki historyczne, jakkolwiek podział administracyjny Galicji na dwie części istniał tylko w latach 1854—1860. Do zachowania się tych pojęć przyczyniła się ich praktyczna dogodność przy wszelkiego rodzaju obliczeniach i zestawieniach statystycznych.

kańców 62·5⁰/₀ uważało się za Rusinów, 33·7⁰/₀ — za Polaków i — wreszcie — 3·7⁰/₀ za Niemców. W ten sposób, jeśli we Wschodniej Galicji przeważa ludność ruska, to jednak Polacy stanowią tam przeszło trzecią część ludności. Mało tego, liczba Polaków Galicji Wschodniej stale wzrasta — nie tylko absolutnie, ale i w stosunku do reszty ludności, co wskazują następujące cyfry:

Rok	Polaków w G. Wschodniej	°/o
1880	1,076.145	28·1
1890	1,338.899	31·2
1900	1,618.170	33·7

Galicja Wschodnia dzieli się na 50 powiatów. I oto tylko w ośmiu z nich Polacy nie dochodzą 15⁰/₀ ludności. W większej części powiatów stanowią oni 15, 20, 30 i więcej °/o. We Lwowie, w powiatach lwowskim, brzozowskim i jarosławskim Polacy stanowią większość ludności. Należy przytym zwrócić uwagę i na ten fakt, że powiaty o znacznej mniejszości polskiej są rozrzucone po całej Galicji Wschodniej i nie stanowią zwartego terytorjum. Obok powiatu jarosławskiego, gdzie ludność polska dochodzi do 65·2⁰/₀, leży jaworowski, w którym Polaków jest zaledwie 11·8⁰/₀. Na wschód od jaworowskiego, tuż obok niego, leży grodecki z 39·7⁰/₀ ludności polskiej. Polski Lwów razem z powiatem lwowskim, w którym Polacy stanowią większość, leży w samym środku Galicji Wschodniej, na jej zaś wschodnich krańcach, na samej granicy z Podolem rosyjskim, mamy powiat skałacki o 44·8⁰/₀ ludności polskiej.

Widzimy więc, że żywioł polski w Galicji Wschodniej jest bardzo silny liczebnie, przyczym nie może być mowy o wyodrębnieniu kompleksu powiatów o większości polskiej z terytorjum wschodnio-galicyjskiego, ponieważ —

z dwoma wyjątkami — nie przytykają one do obszaru czysto polskiego.

Siła żywiołu polskiego Galicji Wschodniej tłumaczy się nie tylko jego liczebnością, ale również i składem społecznym, warunkującym jego znaczenie polityczne. Siła ta gromadziła się i rosła w ciągu stuleci. Żywioł polski w Galicji Wschodniej jest dwojakiego pochodzenia. Przedewszystkiem składa się on z przybyszów z zachodu, którzy zachowali swą narodowość; następnie zaś z przedstawicieli miejscowego żywiołu ruskiego, zasymilowanego z Polakami, którzy, zresztą, asymilowali nie tylko Rusinów, ale i inne pierwiastki etnograficzne, tak miejscowe, jak i napływowe.

Od czasu, kiedy dzisiejsza Galicja Wschodnia weszła w skład Polski (XIV st.), wpływ polski w niej staje się przeważającym. Królowie i możnowładcy polscy zakładają nowe lub odbudowują zrujnowane miasta, osiedlając w nich wychodźców niemieckich, którzy z biegiem czasu spolszczyli się tak samo, jak Ormianie i Wołosi, którzy byli się w tych miastach osiedlili. Spolszczyła się szlachta ruska wraz z zamożniejszym mieszczaństwem. Tensam los spotykał każdego Rusina, wyodrębniającego się z ludu. Ulegając wyższej kulturze, polszczył się. Tylko masy polskiego włościaństwa, posuwającego się na wschód, gdzie było jeszcze dużo ziemi niezajętej, tonęły w chłopskim morzu ruskim, asymilując się z otoczeniem.

Upadek Polski i przyłączenie Galicji Wschodniej do Austrii do pewnego stopnia zatamowały dalszą polonizację ludności wschodnio-galicyskiej. Polityka germanizatorska, prowadzona przez rząd austriacki od końca w. XVIII-go aż do ery konstytucyjnej, zadała polonizmowi cios dotkliwy, ale w końcu 7-go dziesięciolecia w. XIX-go Polacy odzyskują przewagę polityczną i proces asymilacji wznawia się.

Przybiera on jednak nieco odmienny charakter. Polsz-

czą się przeważnie Niemcy, były narzędzia austriackiej polityki germanizatorskiej. Polszczą się żydzi, lecz ta asymilacja posiada nie tyle narodowy, co polityczny charakter. Inteligencja żydowska, uważająca się dawniej za niemiecką i faktycznie niemiecka w epoce germanizacji, przekształca się teraz na polską, przyjmuje język polski i t. d. Co się zaś tyczy mas żydowskich, posługujących się żargonem, to te stopniowo przepisują się z rubryki „Niemców“ do rubryki „Polaków“, wzmacniając w ten sposób statystycznie żywioł polski Galicji Wschodniej na niekorzyść stale topniejącego niemieckiego.

Rusini od piątego dziesięciolecia w. XIX-go — t. j. od czasu pierwszych przeblysków odrodzenia narodowego, przestają polszczyć się masowo. Polszczy się tylko część tych żywiołów ruskich, które dawniej całkowicie asymilowały się z Polakami. Zjawienie się inteligencji ruskiej, samodzielnego ruchu kulturalnego Rusinów, szkoły ruskiej — początkowo elementarnej, następnie zaś i średniej — wszystko to stopniowo powstrzymuje prawie zupełnie proces asymilacji Rusinów z Polakami. Polszczy się teraz tylko najuboższa i najmniej kulturalna część ludności ruskiej po miastach o przewadze polskiej. W chwili obecnej proces ten, można powiedzieć, prawie zupełnie ustał. Ruskie życie społeczne płynie tak szerokim korytem, ruskie stowarzyszenia polityczne, ekonomiczne i oświatowe wraz z prasą wywierają wpływ tak potężny, że polonizacji ulegają zaledwie jednostki.

Niemniej jednakże i obecnie ludność polska w Galicji Wschodniej wzrasta. Powstanie i rozwój przemysłu naftowego sprowadziły tam znaczną liczbę robotników — Polaków. Mniejsza — w porównaniu z Galicją Zachodnią — gęstość zaludnienia i niższe ceny ziemi przyczyniły się do napływu kolonistów Polaków, parcelujących wielką

posiadłość ziemską i tworzących szereg wsi polskich na terytorjum ruskim. Ta kolonizacja żywiółowa przybiera w ostatnich czasach dość znaczne rozmiary — i w ten sposób w Galicji Wschodniej rośnie liczebnie włościanstwo polskie.

Wówczas, kiedy ludność ruską Galicji Wschodniej stanowią — chłopci, mieszczenie-rolnicy, bardzo cienka warstewka drobnej burżuazji i inteligencji, Polacy Galicji Wschodniej należą do wszystkich bez wyjątku warstw społecznych. Najsilniejszy jest żywioł polski po miastach. W 58 miastach o ludności powyżej 5000 (według spisu 1900 r.) Polacy stanowili 64⁰/₀, Rusini 23·4⁰/₀. Im większe jest miasto, tym silniejszy jest w nim żywioł polski, reprezentowany przez burżuazję, inteligencję, biurokrację i robotników. W miastach o ludności powyżej 20.000 Polacy stanowią 72·5⁰/₀, Rusini 13·6⁰/₀. Na obszarach dworskich Galicji Wschodniej Polacy stanowią 66⁰/₀ ludności. W gminach wiejskich — 26⁰/₀, t. j. przeszło milion ludności.

Jakkolwiek ludność ruska zajmuje także część Galicji Zachodniej, to jednak areną polsko-ruskiej walki narodowościowej jest tylko wschodnia część kraju. Rusini zachodnio-galicyjscy mieszkają w górach, zdala od ośrodków życia politycznego, liczba inteligencji wśród nich jest bardzo drobna, wreszcie we wszystkich powiatach, w których mieszkają, stanowią mniejszość, nie odgrywającą żadnej roli nawet przy wyborach. Dla tego będziemy mówili o stosunkach polsko-ruskich tylko Galicji Wschodniej.

Ruch ruski w swym rozwoju historycznym nie różnił się prawie niczym od procesu analogicznego, spostrzeganego u innych narodów słowiańskich, a znanego pod nazwą „odrodzenia narodowego“.

W Galicji proces odrodzenia narodowości ukraińskiej odbywał się drogą unarodawiania się stopniowego

części inteligencji pochodzenia ukraińskiego — polskiej kulturalnie. Pierwsze pokolenia inteligencji ruskiej były kulturalnie polskimi, ich językiem potocznym był polski. Zwolna — w miarę wzrostu samodzielnej kultury ukraińskiej — inteligencja ta pozbywała się cech zewnętrznych polskich. Odbywało się to stopniowo. Dość długo język ukraiński, zdobywszy już prawo obywatelstwa w życiu publicznym, nie mógł zwyciężyć języka polskiego w życiu rodzinnym inteligencji ruskiej. Żony i córki wybitnych patryjotów ruskich wciąż jeszcze posługiwały się językiem polskim, kiedy ich mężowie, synowie i bracia już mówili między sobą wyłącznie po ukraińsku. I dziś jeszcze starsze pokolenie Rusinów galicyjskich, wychowane w szkołach polskich i na literaturze polskiej, łatwiej wysławia się po polsku, niż po ukraińsku. Natomiast młodsze pokolenie inteligencji ukraińskiej najzupełniej wyodrębniło się od polskości, jakkolwiek zna ono język polski nie gorzej zwykle od własnego.

Ale język ten jest dziś dla niego obcym, nie tak jak u starszego pokolenia. Mowa ukraińska młodych pokoleń jest już nie sztucznym, żmudnym nabytkiem, jak to było za czasów Szaszkiewicza, ale organicznym składnikiem życia codziennego — mową stosunków towarzyskich, prasy codziennej, literatury, nauki w znacznym stopniu, szkoły średniej i poniekąd wyższej, życia politycznego i społecznego. Językowi ukraińskiemu w Galicji brakuje tylko kompletnego szeregu katedr uniwersyteckich na wszystkich wydziałach, aby stał się takąż samą mową, jak każdy inny język normalnie rozwijającego się narodu odrębnego.

Jednakże w odróżnieniu od innych odradzających się narodowości słowiańskich Rusini, wyodrębniając się coraz bardziej od Polaków, nie potrafili zapobiec rozłamowi wewnętrznemu. Część ich zaprzeczała narodowi ukraińskiemu

prawa do samodzielnego rozwoju narodowego i uważała się — bodaj teoretycznie — za Rosjan. Wprawdzie wszystko, co tylko było żywego w społeczeństwie ruskim Galicji, stało na gruncie narodowym i na tym właśnie gruncie z biegiem czasu zorganizowały się, obok stronnictwa narodowców, partje radykalna i socjalno-demokratyczna. Wprawdzie walką uporczywą „ukraińcy“ (jak w ostatnich czasach nazywają siebie przeciwnicy moskalofilów) zdobyli od polskich sfer kierowniczych — cały szereg ustępstw, stanowiących etapy dalszych zdobyczy charakteru narodowego: szkoła ruska, tak elementarna jak i średnia, przeszła w ręce „ukraińców“, którzy w ten sposób posiadli możność wychowywania młodzieży w kierunku narodowym; „ukraińcy“ zajęli wszystkie katedry ruskie na uniwersytecie lwowskim; „ukraińcy“ rozwinęli energiczną działalność oświatową wśród ludu, stworzyli liczną prasę, zorganizowali cały szereg stowarzyszeń naukowych i ekonomicznych, pozajmowali wszystkie wybitniejsze stanowiska, przewidziane dla Rusinów, i prawie wyparli moskalofilów z sejmu i parlamentu. Nie dość tego, będąc przeciwnikami języka ruskiego, moskalofile musieli popierać żądania narodowców w kierunku rozszerzenia praw języka tego w szkole, sądzie i urzędach, ponieważ, nie popierając tych żądań, straciliby wszelki wpływ na masy. Wystąpić zaś z żądaniem wprowadzenia języka rosyjskiego zamiast ruskiego nie mogli, chociażby już z tego powodu, że język rosyjski nie jest w żadnej z prowincji Austrii krajowym (*landesüblich*). Zresztą, praktycznie język rosyjski był dla nich tak samo obcym, jak i dla narodowców.

Jednakże stronnictwo moskalofilskie nie znikło. Pozbawione możliwości odgrywania poważnej roli politycznej, węgietowało ono w ciągu dziesięcioleci, utrzymując stosunki z Rosją i platonicznie wzdychając do perspektywy zajęcia

Galicji przez wojska rosyjskie. Stare pokolenie moskalofilów wymierało, natomiast wśród młodzieży moskalofilskiej dały się spostrzegać objawy zwrotu stanowczego od teoretycznego rusofilstwa do praktycznej rusyfikacji. Powstaje t. zw. „młode moskalofilstwo“. Zjawiają się Rusini, którzy praktycznie zrywają z językiem ruskim, uczą się rosyjskiego, piszą nim i mówią, rozpowszechniają literaturę rosyjską i stawiają żądanie wprowadzenia języka rosyjskiego do szkół Galicji jako wykładowego.

„Młode moskalofilstwo“ powoli zdobywa poważne znaczenie w partji moskalofilskiej i jego kierownicy stają się z czasem właściwymi kierownikami całej partji. Jednocześnie „młode moskalofilstwo“ zdobywa takie znaczenie polityczne, jakiego nigdy nie posiadało stare. I zdobywa je ono wskutek zbliżenia się z polskimi nacjonalistami — takimiż samymi, jak i moskalofile, wrogami ruskiego ruchu narodowego pod hasłem ukraińskim.

Ażeby zrozumieć fakt tak nieoczekiwany, jak zbliżenie się nacjonalistów polskich z moskalofilami, należy zapoznać się z całą ewolucją stosunku polskich partji politycznych do Rusinów i ich ruchu narodowego.

Stosunek społeczeństwa polskiego do ruchu ruskiego zmieniał się w zależności od stopniowego rozwoju tendencji politycznych Rusinów. Pierwsze próby wyodrębnienia się garstki inteligencji ruskiej z ogólnopolskiego obozu zostały spotkane przez ogół Polaków jako machinacje separatystyczne, skierowane przeciwko Polsce. I nie mało energii poświęcono na udowodnianie, że żadna narodowość ruska nie istnieje, że język ruski jest zwykłym narzeczem polskiego, nie zasługującym na rozwój samodzielny, i t. d. „Niema Rusi — jest tylko Polska i Moskwa!“ — zdanie to jednego z posłów na sejm lwowski dość długo było hasłem

większej części społeczeństwa polskiego w Galicji w sprawie ruskiej.

Rola reakcyjna inteligencji ruskiej w piątym dziesięcioleciu w. XIX-go, kiedy inteligencja ta była ślepym narzędziem w rękach rządu kontrrewolucyjnego, wykopała przepaść głęboką między Polakami a Rusinami. Nienawiść do „Tyrolczyków Wschodu“ ogarnęła cały obóz polski, do którego przyłączyły się i nieliczne żywioły rewolucyjne pochodzenia ruskiego. Z owych czasów datuje się też niezupełnie jeszcze zapomniana legiendaria, jakoby Rusinów „wynałazł“ gubernator Galicji, hr. Stadjon.

Z biegiem czasu Polacy musieli się pogodzić z istnieniem „separatyzmu“ ruskiego, tymbardziej, że przestał on wydawać się już niebezpiecznym, odkąd rząd austriacki zaniechał wysuwania Rusinów na plan pierwszy dla przeciwstawienia ich Polakom. Od r. 1867-go gospodarzami Galicji stali się Polacy, czyli, właściwiej, kierownicy polskiej partji konserwatywnej, która szybko się załatwiła z politykami ruskimi.

Jakkolwiek ruch ruski otrzymał cios poważny na polu politycznym, to jednak nie dał się zniszczyć, ani nawet zatamować w swoim rozwoju. Siły kulturalne społeczeństwa ruskiego rosną, inteligencja ruska wzrasta liczebnie, świadomość narodowa mas ludowych krzepnie i jednocześnie coraz szerzej rozpowszechnia się duch protestu, coraz głośniej rozlegają się skargi na ucisk. I oto w społeczeństwie polskim, które zdążyło się już pogodzić z istnieniem ruchu ruskiego i jego odrębności kulturalnej, poczyną się ujawniać dążność do załatwienia w ten czy inny sposób sprawy ruskiej, do wypracowania jakiegoś *modus vivendi* z Rusinami, do stworzenia warunków, w których stałoby się możliwym współżycie pokojowe dwóch pokrewnych narodowości.

Nawet konserwatyści rozumieją, że sam gwałt nie wystarcza i że należy dobrowolnie poczynić pewne ustępstwa jednej z dwóch istniejących partji ruskich. O ugodzie z moskalofilami nikt zresztą nie myślał. Ich tendencje polityczne stawiały ich w szeregach najzaciętszych wrogów polskiej sprawy narodowej. Moskalofilów nienawidziły wszystkie partje polskie w jednakowym stopniu i, jeśli myślano o jakichś paktach z Rusinami, to zawsze wszyscy wiedzieli, że chodzi tu o narodowców.

Zbliżenie się z narodowcami było sympatyczne dla demokratów polskich ze względu na szerszą politykę narodową, przekraczającą granice Galicji... Poza tym polskie grupy demokratyczne zapatrywały się na narodowców ruskich jako na swych sojuszników naturalnych w walce z przewagą konserwatystów, którzy tak samo traktowali polski ruch opozycyjny, jak i Rusinów. Z obydwuch względów powyższych demokraci polscy popierali żądania Rusinów w dziedzinie rozszerzenia praw ich języka w szkole, sądzie i urzędzie i szli nieraz przy wyborach ręką w rękę z Rusinami.

Tymczasem konserwatyści próbują perjodycznie zawierać ugodę z partją narodową (w latach 1869, 1881—1882; wreszcie w 1890). Wyniki ich usiłowań były jednak bardzo nieznaczne. Ustępstwa częściowe nie zadowalały Rusinów i konserwatyści przy najbliższych wyborach uciekali się do teroru, co jeszcze bardziej roznamiętniało społeczeństwo ruskie, jeszcze bardziej pogłębiało przepaść między Rusinami a Polakami. Politycy ruscy korzystali z ustępstw częściowych (zakładanie nowych gimnazjów ruskich, rozszerzanie praw języka ruskiego w szkołach i w sądownictwie, kreowanie nowych katedr uniwersyteckich), wzmacniali swe pozycje i z nowym zapasem energii organizowali walkę coraz bardziej zaciętą.

Do niedawnego czasu zatarg polsko-ruski w Galicji posiadał charakter walki inteligencji ruskiej, opierającej się na masach włościaństwa, z polityczną i społeczną przewagą polskiej partji konserwatywnej, gnębiącej cały kraj. W walce tej Rusinów popierali niejednokrotnie polscy demokraci i ludowcy. W ten sposób walka narodowa Rusinów nabierała charakteru walki społeczno-politycznej z oligarchją feudalną, która zagarnęła w swe ręce władzę nad całą ludnością galicyjską bez różnicy narodowości.

Ze zjawieniem się na widowni nacjonalistów polskich, narodowych demokratów, sytuacja zmienia się zasadniczo. Broniąc swych przywilejów od „uroszczeń“ mas ludowych, konserwatyści polscy stosunkowo dość łatwo czynili drobne ustępstwa charakteru czysto narodowego. Woleli dać Rusinom nowe gimnazjum, niż uczynić krok w kierunku zaprowadzenia głosowania powszechnego. Łatwiej godzili się na zagwarantowanie Rusinom pewnych praw językowych w sądownictwie, niż na zrobienie najdrobniejszego ustępstwa w dziedzinie stosunków rolnych. Narodowi demokraci stawiali kwestję zupełnie inaczej.

Dla nich największą świętością był polski „stan posiadania“ w Galicji Wschodniej. W przeciwieństwie do konserwatystów — obszarników, narodowi demokraci, opierający się na zawodowej inteligencji i biurokracji, występują wrogo przeciwko wszelkim ustępstwom narodowym, nie mając nic przeciwko reformom politycznym i społecznym, o ile te nie szkodzą polskiemu „stanowi posiadania“ na terytorjum ruskim.

Taktyka narodowych demokratów była przystosowana do tej fazy rozwoju kwestji polsko-ruskiej, w której znalazła się ona na początku bieżącego stulecia. Narodowi demokraci bardzo sprytnie skorzystali ze wszystkich antagonizmów, jakie ujawniły się na gruncie stosunków polsko-

ruskich Galicji Wschodniej. Nie zapomnieli oni o żadnej grupie ludności polskiej i przedewszystkim zwrócili baczną uwagę na miljonową masę włościaństwa polskiego, którym się dotąd prawie nikt nie interesował.

Polskich obszarników, naturalnie, nie nie obchodziły interesy narodowe chłopów. Dopiero ze zjawieniem się narodowych demokratów powstaje kwestja pracy kulturalnej wśród włościaństwa polskiego Galicji Wschodniej. „Towarzystwo szkoły ludowej“, pozostające w ręku N. D., zwraca na nie uwagę — i oto rozpoczyna się działalność gorączkowa, której objawami było zakładanie szkół polskich, czytelní, bibliotek i t. p. instytucji oświatowych po wsiach polskich Galicji Wschodniej, skazanych, zdawałoby się, na nieuniknione zlanie się z sąsiadami — Rusinami. Skorzystawszy z olbrzymiego strejku rolnego, który wybuchł w r. 1902-im na Rusi, narodowi demokraci zmuszają obszarników do wzięcia wydatnego udziału w pracy narodowej wśród włościaństwa polskiego. Obszarnicy dają pieniądze, za które agitatorowie nacjonalistyczni organizują szereg przedsięwzięć kulturalnych, rozpowszechniają mnóstwo wydawnictw antyruskich i wogóle aklimatyzują się w polskich wsiach na Rusi, stojących dotychczas na ubożu od wszelkiego ruchu narodowego.

Powoli Galicja Wschodnia pokryła się siecią polskich stowarzyszeń i instytucji oświatowych charakteru narodowo-demokratycznego, których wpływ rozpowszechniał się nietylko na niedawnych przybyszów z zachodu, ale i na zupełnie już prawie zasymilowanych z Rusinami wskutek długoletniego pomiędzy nimi pobytu t. zw. „łacinników“.

Kwestja „łacinników“ i ich przynależności narodowej odgrywa coraz większą rolę w stosunkach polsko-ruskich, wskutek czego warto tej grupie poświęcić chwilę uwagi.

Weźmy pierwszą lepszą wieś t. zw. „łacinników“ w którymkolwiek z powiatów wschodnio-galicyjnych. Była ona zapewne paręset, a może i mniej lat temu założona przez wychodźców polskich z zachodu, którzy utworzyli małą wysepkę na obszarze ruskim. Mieszkając wśród Rusinów, osadnicy ci powoli zlewali się z otaczającym ich żywiołem ruskim, zatracając wszystkie narodowe cechy charakterystyczne i, przedewszystkim, język. Wkońcu obrządek rzymsko-katolicki pozostał jedynym, co ich odróżniało od sąsiadów — Rusinów-unitów. Stawszy się Rusinami z języka, wychodźcy polscy pozostali „łacinnikami“ — i to była jedyna nić, jaka ich jeszcze łączyła z ich dawną narodowością.

A jednak nić ta, pomimo jej powierzchownej słabości, odgrywa bardzo wybitną rolę w sprawie agitacji narodowej. Przedewszystkim „łacinnicy“ czują, że, pomimo języka ruskiego, nie są oni przecie zupełnemi Rusinami. Pomimo że tradycja ich pochodzenia zachodniego zanikła, nie mniej jednakże i sąsiedzi, rdzenni Rusini, i władze nie uważają ich za „prawdziwych“ Rusinów, jako rzymskich katolików.

Dopóki świadomość narodowa tak ruskich, jak i polskich mas ludowych stała na bardzo niskim poziomie, dopóki agitacja narodowa tak z ruskiej, jak i z polskiej strony nie przybierała poważniejszych rozmiarów, „łacinnicy“ żyli obok sąsiadów-unitów, nie myśląc o żadnej walce. Ale oto następuje perjod wzmożonej walki narodowej między partjami ruskimi a polskimi, w walce tej masy ludowe zaczynają odgrywać wybitną rolę — i kwestja narodowej przynależności „łacinników“ zaostcza się.

Stosunek chłopów-Rusinów — świadomych członków partji ruskich — do „łacinników“ nieco się zmienia. Partje ruskie domagają się, aby „łacinnicy“ świadomie połączyli się z obozem ruskim, ponieważ zaś obrządek łaciński na

mocy zakorzenionej tradycji stoi temu na przeszkodzie, więc żądania Rusinów nie osiągają skutku: „łacinnik“ zaczyna przychodzić do świadomości, że się istotnie różni znacznie od otaczających go rdzennych Rusinów. Prawdopodobnie ta budząca się świadomość odrębności zanikłaby z czasem, gdyby na scenę nie zjawił się polski agitator narodowy w osobie akademika, nauczyciela ludowego, urzędnika, czasami zaś księdza lub obywatela ziemskiego. Taki agitator dowodzi „łacinnikom“, że są właściwie Polakami, którzy zapomnieli języka ojczystego, że powinni powrócić do swej pierwotnej narodowości, służyć polskiej sprawie narodowej, bronić się przed „zachłannością“ Rusinów i t. d.

Pierwotnie, oczywiście, agitacja ta nie przynosi wielkich zdobyczy, ale polscy agitatorowie posiadają cały aparat oddziaływania, stosowany z niesłabnącą energją. Dość znaleźć we wsi „łacinników“ kilka osób, u których udało się rozdmuchać isierkę polskiej świadomości narodowej, aby sprawa „odrodzenia“ weszła na pomyślną drogę. We wsi takiej powstaje czytelnia, gdzie obok broszur popularnych zjawia się wydawana przez narodowych demokratów „Ojczyzna“. W czytelnii wygłaszane są odczyty z historii Polski i mowy, zachęcające „łacinników“ do porzucenia języka ruskiego, do uczenia dzieci po polsku i t. d. Nie małą rolę odgrywają wycieczki włościan do Galicji Zachodniej — do Krakowa, Kalwarji i t. d., gdyż podczas tych wycieczek utrwalają się uczucia narodowo-polskie „łacinników“.

O ile agitacja wszechpolska pozyska grunt pewny we wsi „łacinników“, natychmiast pogarszają się stosunki wzajemne między niemi a Rusinami, którzy prowadzą kontragitację antypolską. Dawne współżycie pokojowe włościan, różniących się tylko obrządkiem, przekształca się na anta-

gonizm dwóch grup narodowościowych, rozdmuchiwany przez agitatorów z obydwu stron. Z chwilą, kiedy wieś, zamieszkała przez „łacinników“, pozyska szkołę polską, założoną czy to przez „Towarzystwo Szkoły Ludowej“, czy też przez gminę, odruszczenie się „łacinników“ wchodzi na drogę normalnej ewolucji, gdyż młode pokolenie odzyskuje znajomość języka polskiego, utraconą przez jego przodków.

Nie zadowalając się rozpowszechnianiem świadomości narodowej wśród włościan polskich w Galicji Wschodniej, narodowi demokraci zwrócili uwagę głównie na wytworzenie antyruskiego nastroju wśród inteligencji polskiej. Udało się to im zresztą bez wielkich zachodów.

Chodzi o to, że zdobycze polityczne Rusinów w dziedzinie praw językowych odbijają się dotkliwie na interesach zarobkowych inteligencji polskiej. Dawniej, kiedy język polski był językiem panującym w urzędach i sądownictwie Galicji Wschodniej, ruski zaś był jedynie tolerowany, inteligencja polska nie obawiała się konkurentów — Rusinów. W miarę rozszerzania się zakresu praw języka ruskiego rozszerzało się i pole zarabkowania inteligencji ruskiej. Ta ostatnia wzrasta bardzo szybko liczebnie. I oto narodowi demokraci wskazują inteligencji polskiej na gimnazja ruskie jako na źródło złego, jako na niebezpieczeństwo, zagrażające z czasem wyparciem zupełnym Polaków z instytucji sądowych i administracyjnych.

Wśród inteligencji polskiej powstaje nastrój wrogi dla istniejących już gimnazjów ruskich, dają się słyszeć energiczne protesty przeciwko zakładaniu nowych, jakoteż i przeciwko założeniu uniwersytetu ruskiego. Drogą rozdmuchiwania uczuć wrogich względem wszystkich żądań Rusinów narodowym demokratom udało się skupić pod swym sztandarem wszystkie żywioły, dla których wzmo-

żenie się inteligencji ruskiej stanowi niemałe niebezpieczeństwo. Utrwaliwszy podstawę operacyjną wśród inteligencji, narodowi demokraci mogli wywierać bardzo poważny wpływ na opinię publiczną, tymbardziej, iż rozporządzali prasą z ogromnie rozpowszechnionym „Słowem Polskim“ na czele. Prasa ta prowadzi kampanję antyruską, nie cofając się przed niczym, tymbardziej, że i ruskie wydawnictwa nacjonalistyczne („Hajdamaki“, „Diło“ i t. d.) płacą jej pięknym za nadobne.

Dawniej walka Rusinów z przewagą polską posiadała charakter walki z polityką gwałtów konserwatystów polskich, dającą się we znaki wszystkim jej przeciwnikom bez różnicy narodowości. Występując przeciwko konserwatystom, politycy ruscy mogli liczyć na pewne sympatje opozycji polskiej, zwłaszcza ludowców. Jednakże w ostatnich latach stanowisko narodowych partji ruskich zmienia się zasadniczo, przybierając charakter stosunku wrogiego względem wszystkich Polaków bez różnicy partji. Ruskie pisma nacjonalistyczne wypowiadają wojnę Polakom, nie ukrywając chęci wyrzucenia ich wszystkich „za San“ (wystąpienia Budzynowskich, Petryckich, Ceglińskich i t. d.). Namiętności rozogniają się i na gruncie zatargu dwóch nacjonalistycznych fanatyzmów ukazują się takie wstrętne objawy, jak pogrom uniwersytetu lwowskiego przez studentów-Rusinów i t. p.

Takie fakty zmuszają i demokratów polskich, jeszcze nie zaślepionych jednostronnością nacjonalistyczną, traktować coraz ozięblej słuszne żądania Rusinów. Dawna świadomość wspólności interesów opozycji bez różnicy narodowości znika. Widzimy natomiast, że nastrój anty-ruski ogarnia nawet ludowców, których kierownik, poseł Stański, oświadcza w parlamencie, że, skoro chodzi o obronę polskich interesów narodowych w Galicji Wschodniej, stron-

nictwo ludowe solidaryzuje się ze wszystkimi partjami polskimi. Przy wyborach do parlamentu w Galicji Wschodniej w r. 1907-ym kandydatury narodowo-ruskie były zwalczane przez blok wszystkich partji polskich — z wyjątkiem socjalistów, oczywiście.

Taka sytuacja przyczynia się w wysokim stopniu do wzmocnienia wpływu narodowych demokratów, którzy propagują walkę z Rusinami *à outrance*. Pod ich wpływem na opinię publiczną obszarnicy, parcelujący swe majątki, często nie odważają się sprzedawać ziemi chłopom ruskim i odstępują ją tylko polskim. Ciż sami obywatele ziemscy sprowadzają robotników rolnych z Galicji Zachodniej, budują kościoły i kaplice rzymsko-katolickie dla „łacinników“, zagrożonych przejściem na unję, i t. d. „Żadnych ustępstw narodowych dla Ukraińców!“ — oto hasło narodowych demokratów.

Obok tego hasła w ostatnich czasach zjawia się i inne, na którego wysunięcie narodowi demokraci mogli się odważyć dopiero po ostatecznym utrwaleniu swych pozycji — tak sprzeczne bowiem było ono z całą dotychczasową polityką polską względem Rusinów.

Narodowi demokraci przyszli do przekonania, że w walce z ruskim ruchem narodowym partja moskalofil-ska może się stać bardzo pożądanym sojusznikiem nacjonalistów polskich. Wszakże walka „ukraińców“ o rozszerzenie praw języka ruskiego jest prawie tak samo antypatyczna dla moskalofilów, jak i dla polskich nacjonalistów. Utrwalenie się języka ruskiego w życiu społecznym i w instytucjach politycznych Galicji jest w najwyższym stopniu szkodliwe dla ruskich przeciwników „ukraińców“, ponieważ pozbawia gruntu ich marzenia o panowaniu języka rosyjskiego w Galicji Wschodniej. Dla nich, zwłaszcza zaś dla „młodych moskalofilów“, dogodne jest wszystko, co

może zapobiec dalszym zdobyciom narodowym „ukraińców“. Wolą oni nawet czasowe panowanie i przewagę Polaków, niż postęp „ukraińców“, ponieważ wydaje się im, że, w razie przyłączenia Galicji Wschodniej do Rosji, łatwiej będzie dać sobie radę z Polakami, niż z „ukraińcami“, którzyby spotkali poparcie ze strony rodaków w Rosji.

Co się zaś tyczy narodowych demokratów, to zrozumieli oni, że moskalofilstwo, przynajmniej dopóty, dopóki Galicja należy do Austrii, jest najzupełniej nieszkodliwe dla interesów polskich. Jego sztuczność jest oczywista i wskutek tego żądania moskalofilów jeśli i są dla kogo niebezpieczne, to tylko dla Rusinów, lecz nie dla Polaków, gdyż mogłyby być urzeczywistnione tylko kosztem zmniejszenia praw języka ruskiego.

W gruncie rzeczy zbliżenie z moskalofilami, proklamowane przez polskich szowinistów, nie opiera się na szczerzej chęci poczynienia temu odłamowi Rusinów jakichś ustępstw charakteru narodowego. Narodowi demokraci, rozglądając się w stosunkach polsko-ruskich, zrozumieli, że rozwój samodzielnej kultury ukraińskiej i mnożenie się inteligencji ruskiej o przekonaniach narodowych musi z natury rzeczy czynić wyłomy w „stanie posiadania“ polskości na Rusi. Poddali więc rewizji stosunek do moskalofilstwa i przyszli do przekonania, że dla nacjonalizmu polskiego moskalofile są żywiołem bardzo sympatycznym. „Słowo Polskie“ z dnia 9 września 1903 r. (Nr. 420) tak się w tej sprawie wypowiedziało: „Biorąc rzecz realnie, stronnictwo moskalofilskie w Galicji jest dla nas mniej niebezpieczne, niż rozpasane hajdamactwo t. zw. narodowców. Moskalofilom nie potrzebujemy dawać żadnych koncesji narodowych, uszczuplających nasz „stan posiadania“ — ani gimnazjów ruskich, ani katedr uniwersyteckich i t. d. Wreszcie stronnictwo moskalofilskie, do którego należą najkultural-

niejsze (!) żywiły wśród Rusinów, konserwatyści ruscy, ze względu na swój osobisty i na charakter swych dążeń, nie może prowadzić polityki agitacyjnej, hajdamackiej, podburzającej barbarzyńskie instynkty ludu, jaką prowadzą narodowcy ruscy“.

Dla Narodowej Demokracji ważne jest to, że moskalofile mogą szkodzić rozwojowi narodowemu Rusi galicyjskiej. Zrozumieli to doskonale i sami moskalofile, ale, ponieważ i im chodziło nie tyle o konkretne ustępstwa na korzyść języka rosyjskiego, ile o zatamowanie rosnącego wpływu konkurentów politycznych, przeto ugoda z nacjonalistami polskimi została przez nich milcząco zaakceptowana.

Prasa moskalofilska zmienia ton w stosunku do Polaków, zaprzestając wycieczek antypolskich. Natomiast w walce z „ukraińcami“ zbliża się ona z prasą narodowo-demokratyczną. W „Hałyczaninie“ ukazują się korespondencje i artykuły, denuncjujące gimnazja ruskie jako ogniska rozpusty, ateizmu i wszelkiej nieprawomyślności. Denuncjacje te skwapliwie powtarza polska prasa nacjonalistyczna i kultura ukraińska staje się celem napaści z dwóch stron. Każdy wybryk szowinistyczny młodzieży ruskiej daje prasie moskalofilskiej pretekst do ryczałtowego odsądzania od czci i wiary wszystkich objawów narodowego życia Rusinów jako barbarzyńskich, dzikich i t. d. Wszystko to z lubością przedrukowuje polska prasa nacjonalistyczna.

Moskalofile bardzo sprytnie wyzyskali do walki z „ukraińcami“ i ściślejszego zbliżenia się z nacjonalistami polskimi motyw „solidarności słowiańskiej“, zupełnie negowanej przez „ukraińców“ galicyskich, dla których germanizacja nie stanowi żadnego niebezpieczeństwa, jako dla stojących na uboczu od walki Słowian zachodnich z nawałą germańską.

Nacjoniści ruscy, uważając Polaków za największych swych wrogów, szukają zbliżenia z wszechniemcami w parlamencie wiedeńskim i posuwają się nawet tak daleko, że otwarcie pochwalają zarządzenia antypolskie rządu pruskiego. To, naturalnie, wywołuje słuszne oburzenie wszystkich polskich partji, nie wyłączając i socjalistów, stale popierających wszystkie słuszne żądania Rusinów. I oto moskalofile ostentacyjnie demonstrują swą „solidarność słowiańską“ z Polakami, inicjując manifestację antypruską w radzie państwa. Trzeba jeszcze dodać, że hasło skrajnych nacjonalistów ruskich „Za San z Polakami“ potępione zostało przez moskalofilów jako objaw bezmyślnego szowinizmu, ponieważ Polacy Galicji Wschodniej są w tym kraju takimiż autochtonami, jak i Rusini.

Zbliżenie moskalofilów z Polakami dość długo nie przekraczało granic wynurzeń publicystycznych. Dopiero po przedostatnich wyborach do parlamentu, zakończonych walnym zwycięstwem „ukraińców“ nad moskalofilami wchodzi ono na drogę polityki realnej.

Powszechne głosowanie było dla partji ukraińskich w Galicji, tak samo jak i dla wszystkich stronnictw, opierających się na masach ludowych, nielada zdobyczą polityczną. To też, pomimo koalicji antyruskiej wszystkich (oprócz socjalistycznej) partji polskich, pomimo zwykłych nadużyć i szwindłów wyborczych, „ukraińcy“ zwyciężyli na całej linii, zdobywając 376.000 głosów i 22 mandaty, wówczas gdy moskalofile zdobyli tylko 5 — 170.000-ami głosów. W ten sposób pierwsza próba zastosowania powszechnych wyborów wykazała, jak na dłoni, olbrzymią przewagę kierunku ukraińskiego w społeczeństwie ruskim.

Było to bardzo nie na rękę nacjonalistom polskim, ponieważ klub ruski w parlamencie zdobywał, wskutek swej liczebności, możność wpływania na rozwój polityki

państwowej i, wchodząc w porozumienie z rządem, otrzymywania koncesji narodowych wbrew woli „Koła Polskiego“. Już pierwsze debaty o sprawach galicyjskich pokazały, że nacjonałiści ukraińscy będą występować przeciwko Polakom z całą zaciekłością. Należało więc postarać się znaleźć bodaj jakichś sojuszników w obozie ruskim dla przeciwwagi ukraińskim nacjonalistom i radykałom. Takich zaś sojuszników można było znaleźć tylko wśród moskalofilów, którzy utworzyli odrębną frakcję „rosyjską“ i których można było wyzyskać przeciwko „ukraińcom“.

Rozpoczęły się tajne układy, zakończone formalną ugodą partji moskalofilskiej z namiestnikiem hr. Potockim. Na mocy tej ugody przy wyborach do sejmu lwowskiego kandydatury moskalofilskie uzyskały poparcie rządu. Tradycyjne nadużycia i szwindle wyborcze tym razem zostały zastosowane do kandydatur ukraińskich — i w rezultacie do sejmu obok 11 „ukraińców“ (8 narodowych demokratów i 3 radykałów) weszło prawie tyleż, bo 10 moskalofilów. To, co było zupełnie niemożliwe na gruncie głosowania powszechnego, stało się faktem dzięki przestarzałemu prawu wyborczemu do sejmu. Moskalofile tryumfowali, co się zaś tyczy „ukraińców“, to sztucznie osiągnięte zwycięstwo moskalofilów wzburzyło ich do głębi. Ton pism ukraińskich zaostcza się jeszcze bardziej, a treść artykułów antypolskich tchnie fanatyczną nienawiścią.

Na tym gruncie zrodził się fakt, który był jednym z najbardziej nieoczekiwanych epizodów zatargu polsko-ruskiego. Namiestnik Galicji, hr. Andrzej Potocki, pada zabity przez studenta-ukraińca Siczyńskiego. Poczynając od „Diła“, a kończąc na socjalno-demokratycznym tygodniku „Zemla i Wola“ — cała prasa ukraińska nie znalazła ani słowa potępienia dla tego aktu terrorystycznego. Z drugiej znów strony cała prasa polska, poczynając od organu

namiestnika i pism narodowo-demokratycznych, a kończąc na dziennikach postępowych demokratów, ludowców i socjalistów, potępiła go jednogłośnie.

Korzystając z oburzenia, które na wieść o zamachu ogarnęło całe społeczeństwo polskie, narodowi demokraci zorganizowali coś w rodzaju pogromu Rusinów, wyrażającego się tłuczeniem szyb w ukraińskich instytucjach i sklepach. Jednocześnie „Słowo Polskie“ poczęło zbierać składki na „żywy pomnik“ dla hr. Potockiego, proponując tworzyć bursy polskie dla dzieci włościan i rzemieślników — im. hr. Potockiego. W krótkim przeciągu czasu zebrano na ten cel przeszło 30.000 koron.

Śmierci namiestnika nie zaniedbali wyzyskać i moskalofile dla zacieśnienia sojuszu z nacjonalistami polskimi. Młodzież moskalofilska wzięła czynny udział w zorganizowanym przez narodowych demokratów pogromie instytucji ruskich we Lwowie, a „Hałyczanin“ pisał: „Opinia publiczna jednogłośnie charakteryzuje hr. Potockiego jako człowieka szlachetnego pod każdym względem. Jako działacz polityczny, który odziedziczył uciążliwy spadek po swych poprzednikach, spełniał bez zarzutu swe obowiązki, względem zaś partji ruskich był bezstronny. I to było źródłem ślepej nienawiści do niego ze strony „ukraińców“. Na swym stanowisku odpowiedzialnym padł jak żołnierz śmiercią bohaterską, jako ofiara niewinna swych obowiązków. ...Jak i dawniej, tak i teraz kładziemy specjalny nacisk na nasze żądania kategoryczne, aby nas nigdy pod żadnym pozorem nie utożsamiano z grupą ukraińską... Zwolenników idei, w imię której popełniono nikczemne morderstwo, uważamy nietylko za obcych dla narodu rosyjskiego, ale i za otwartych i najniebezpieczniejszych jego wrogów“.

Śmierć A. Potockiego i taktyka nacjonalistów polskich umożliwiła koordynację sił polskich i ruskich, wrogich

„ukraińcom“. Koordynacja ta wystąpiła najjaskrawiej na polu t. zw. „neoslavizmu“.

Neoslawiści polscy — Dmowski, Balicki itd. — bratają się na zjeździe praskim z przedstawicielami partji moskalofilskiej, uroczyście przyznają rosyjskości prawo do rozwoju na gruncie galicyjskim i w ten sposób niejako „w imieniu całego społeczeństwa“ przekreślają całą dotychczasową politykę polską, wypowiadającą się za rozwojem samodzielnym żywiołu ukraińskiego a przeciwko moskalofilstwu. „Neoslavizm“ pogłębił jeszcze bardziej przepaść, dzielącą społeczeństwo polskie i ukraińskie, jednocześnie zaś wywołał na gruncie galicyjskim skutki, zapewne najbardziej dla „neoslavistów“ polskich niespodziane.

Oto biorący udział w zjeździe praskim przedstawiciele nacjonalizmu rosyjskiego z hr. Bobryńskim na czele w drodze powrotnej odwiedzają Galicję, zapoznają się osobiście z obydwojma kierunkami ruchu moskalofilskiego i postanawiają całą siłą poprzeć ten z nich, który, bez żadnego obwijania w bawełnę swych aspiracji politycznych, stawał na gruncie czysto rosyjskim. Hr. Bobryński, powróciwszy z Galicji, inicjuje szeroką akcję, mającą na celu umożliwienie zwycięstwa „Rosjan“, kierowanych przez Dudykiewicza, nad „ruteńczykami“ obozu „Hałyczanina“. Nagle, jakby za uderzeniem różdżki czarnoksięskiej, wśród moskalofilów galicyjskich wybucha kierunek, dotychczas najsłabszy, najniepozorniejszy. Kiedy akcja antyukraińska narodowych demokratów i władz galicyjskich przyczyniała się do rozwoju najbardziej umiarkowanych, najbardziej ugodowych żywiołów moskalofilstwa, to po zjeździe praskim i wycieczce hr. Bobryńskiego do Galicji wysuwają się na czoło obozu moskalofilskiego elementy zupełnie odmienne.

Grupa „Rosjan“ nadzwyczaj szybko rośnie. We Lwowie poczyną wychodzić wielki dziennik „Priкарпатська

Ruś“ — w języku rosyjskim, w stowarzyszeniach staroruskich „Rosjanie“ podnoszą głowę, a ich najwybitniejszy przywódca, Dudykiewicz, walczy, nie przebijając w środkach, ze starymi „ruteńczykami“, nie chcącemi popierać prądu otwarcie rosyjskiego. Wybór Dudykiewicza na prezesa „Towarzystwa im. Kaczkowskiego“ — największej organizacji staroruskiej — był widocznym znakiem tryumfu kierunku rosyjskiego. Zarzuty natury kryminalnej, któremi „ruteńczycy“ operowali w walce z Dudykiewiczem, doprowadziły wprawdzie do rozbicia klubu „rosyjskiego“ w sejmie lwowskim, nie mniej jednakże większość stronnictwa wypowiedziała się za Dudykiewiczem. Kierunek „rosyjski“ zwyciężył i wkońcu doprowadził do formalnego rozłamu obozu moskalofilskiego na dwie odrębne partje — umiarkowaną Dawydiaka i Korola (organ „Hałyczanin“) i radykalnie-rosyjską.

Ta ostatnia, rozporządzając obfitością środkami materialnymi, poprowadziła akcję bardzo energiczną. Specjalną uwagę zwróciła ona na młodzież gimnazjalną, dla której sprowadza się z Rosji wychowawców, spełniających swe zadanie w bursach. Dla przeciwdziałania stowarzyszeniom „ukraińskim“ dudykiewiczowcy tworzą mnóstwo organizacji po wsiach i miasteczkach — organizacji ekonomicznych, oświatowych, gimnastycznych i t. d. Zajęto się też chłopami, prowadząc wśród nich naukę języka rosyjskiego, organizując wycieczki i pielgrzymki do Poczajowa, Kijowa i innych ośrodków prawicowych organizacji rosyjskich. Liczne „galicyjsko-rosyjskie“ stowarzyszenia, powstające w Rosji z inicjatywy hr. Bobryńskiego, przychodzą temu ruchowi z wydatną pomocą.

Nagle wzmożenie się ruchu „rosyjskiego“ pociągnęło za sobą skutek dwojaki. Odłączenie się żywiołów umiarkowanych moskalofilstwa ruskiego od elementów skrajnych

umożliwiło zbliżenie się tych pierwszych do polskiego obozu rządowo-konserwatywnego. Rozpoczęcie intensywnej pracy w duchu czysto rosyjskim przez dudykiewiczowców zaogniło walkę wewnętrzną w społeczeństwie ruskim — między dwoma jego odłami i, z natury rzeczy, zwiększyło jeszcze bardziej nienawiść obozu ukraińskiego do Polaków, jako niedwuznacznych protektorów moskalofilstwa.

ROZDZIAŁ IX.

Ukraina rosyjska na schyłku w. XIX-go i na początku bieżącego stulecia. — Ruch wydawniczy. — Ożywienie lat 1904—1905. — Ukraińska prasa perjodyczna. — Działalność naukowa w języku ukraińskim. — Sprawa katedr ukraińskich. — Język ukraiński a szkolnictwo ludowe. — Podręczniki ukraińskie. — „Proświty“. — Produkcja książkowa. — „Hromady“ studenckie. — Inteligencja ukraińska.

Schyłek wieku XIX-go i początek bieżącego zazna-
czył się na Ukrainie rosyjskiej poważnym rozwojem kul-
turalnego ruchu ukraińskiego. Wprawdzie zakaz 1876-go r.
nie został zniesiony, nie mniej jednakże stosowano go już
nie tak bezwzględnie, jak dawniej. Coraz większy wzrost
ruchu ukraińskiego w Galicji promieniował i poza kordon.
I tam szerzyła się świadomość narodowa ukraińska, jak-
kolwiek w daleko szczuplejszym zakresie i w bez porów-
nania węższych kołach. Bądź-co-bądź mnożą się grupki
inteligencji ukraińskiej, rozwijającej coraz żywszą działal-
ność literacko-wydawniczą. Produkcja książkowa rośnie
dość szybko, zwłaszcza że cenzura zaczyna traktować rękopi-
sy ukraińskie znacznie łagodniej. Tworzą się ośrodki wy-
dawniczego ruchu ukraińskiego w Petersburgu, Czernicho-
wie, Kijowie. W r. 1896-ym powstało w stolicy Rosji sto-
warzyszenie „Błagotworitielnoje obszczestwo dla izdania
dieszowych i obszczepoleznych knig“, które podjęło się
wydawania broszur i książeczek w języku ukraińskim, prze-

znaczonych dla ludu. Stowarzyszenie to puściło w świat kilkadziesiąt prac popularno-naukowych z zakresu przyrody, rolnictwa, medycyny, historii i t. d., oczywiście w formie beletrystycznej przeważnie. Na Ukrainie analogiczną działalność rozwinął Borys Hrinchenko, jeden z najbardziej ofiarnych i ideowych pracowników na niwie ukraińskiej, poeta, dramaturg i popularyzator oraz wybitny publicysta i etnograf. Dzięki jego zachodom ukazał się spory zastęp cennych wydawnictw popularnych dla ludu. W Kijowie studenci-Ukraińcy zakładają stowarzyszenie wydawnicze „Wik“, które ogłasza paratomowe wypisy literatury ukraińskiej w setną rocznicę jej odrodzenia.

Ogromnie ożywił ruch ukraiński obchód setnej rocznicy ukazania się „Eneidy“ Kotlarewskiego — obchód, który przybrał charakter poważnej manifestacji narodowej. Jeszcze większą uroczystością w życiu Ukrainy stało się odsłonięcie (w r. 1903-im) pomnika Kotlarewskiego w Połtawie, w którym wzięli udział i goście z Galicji. Na ten sam okres przypada tworzenie się i pierwszych ugrupowań ukraińskich o charakterze politycznym (omówimy je na innym miejscu tej książki). Ukraińska literatura piękna wydaje — poza licznym zastępem mniej lub bardziej zdolnych poetów i nowelistów — kilku nieprzeciętnej miary pisarzy, jak Michał Kociubyński, autor szeregu pięknych utworów beletrystycznych, nacechowanych prawdziwym artyzmem, jak Włodzimierz Wynnyczenko, powieściopisarz i dramaturg o wielkiej sile talentu i głębi myśli, śmiały, czasami jaskrawie paradoksalny poszukiwacz nowych wartości etycznych, jak wybitny poeta Ołeś (pseudonim). Rośnie zastęp ukraińskich publicystów i krytyków, coraz więcej prac naukowych wychodzi z pod piór pisarzy Ukrainy rosyjskiej.

Wielkie ożywienie, jakie zapanowało w całej Rosji

pod wpływem wypadków 1904—1905 roku, odbiło się naturalnie i na Ukrainie, której inteligencja żyła zawsze wspólnym życiem z inteligencją reszty Rosji. Pod koniec roku 1905-go upadają zakazy, krępujące dotychczas słowo ukraińskie. Świta nadzieja, pozwalająca widzieć przyszłość Ukrainy w świetle różowym, a jej język wzbijającym się niemal na takie stanowisko, jakie zajmuje w Galicji Wschodniej. Nadzieje te bardzo prędko prysły. To, co się wydawało na początku roku 1906-go już blizkim, odsunęło się w przyszłość nieokreśloną, bądź-co-bądź jednak coś niecoś ze zdobyczy doraźnych pozostało i nawet ten szczupły teren, jaki ocalał po bankructwie dalekosiężnych marzeń ostatniej ćwierci roku 1905-go, dla Ukraińców stał się względnie szeroką areną, na której mogli się podjąć pracy dość różnostronnej. Przystąpili tedy do zapełniania luk, jakie w ich życiu kulturalnym poczyniło tyloletnie trwanie zakazów.

Jak już wiemy, Ukraińcy w państwie rosyjskim nie posiadali prasy perjodycznej. Nie posiadali jej, właściwie mówiąc, nigdy, albowiem „Osnowa“ petersburska tylko częściowo wychodziła w języku ukraińskim, zaś „Kijewskaja Starina“ mogła umieszczać tylko beletrystykę ukraińską. Wydawnictwa galicyjskie, jak „Prawda“ lub „Zorja“, miały debit w Rosji przez czas stosunkowo krótki. Starania w „Głównym zarządzie prasy“ o pozwolenie na wydawnictwa perjodyczne w języku ukraińskim, ponawiające się i rosnące liczebnie z roku na rok, nie odnosiły żadnego skutku. Noworoczniki, o których jużśmy wspominali w swoim miejscu, nie mogły zastąpić prasy perjodycznej nawet w pewnej mierze. To też, kiedy nareszcie stało się możliwym wydawanie pism, zaroziło się od nich na razie.

Pierwsze pismo ukraińskie powstało w Łubnach (gubernja Połtawska). Był to dziennik ludowy „Chliborob“,

przyjęty przez ludność z entuzjazmem. Burzliwe wypadki końca roku 1905-go zmiotły z widowni „Chliboroba“, natomiast zjawia się cały szereg pism ukraińskich w najrozmaitszych punktach nie tylko Ukrainy, ale i reszty Rosji. Powstają pisma w Kijowie, Połtawie, Jekaterynosławiu, Charkowie, Mohylewie nad Dniestrem, ba, nawet w Petersburgu i Moskwie. Powstają dzienniki, tygodniki i miesięczniki, pisma ilustrowane i humorystyczne, wydawnictwa dla ludu i dla inteligencji.

Rychło się jednak pokazało, że „mierzone siły na zamiary“ i znaczna część tej prasy zanikła. Pewna liczba wydawnictw ukraińskich nie ostała się wobec zarządzeń administracyjno-sądowych, reszta jednakże — z dość nielicznymi wyjątkami — zmarła śmiercią naturalną, z braku poparcia ze strony ogółu. Obecnie wychodzą tylko te pisma, które rzeczywiście ujawniły swą żywotność.

Ukraińcy posiadają jeden jedyny dziennik — „Radę“ kijowską, organ demokratyczny, dość umiejętnie zaspokajający potrzeby i czytelników z ludu i kół inteligencji. Obok „Rady“ najbardziej rozpowszechniony jest tygodnik ilustrowany „Ridnyj Kraj“, kierowany przez znaną pisarkę, Ołenę Pczilkę, w duchu nacjonalizmu ukraińskiego, występującego tu daleko jaskrawiej, niż w „Radzie“, zwłaszcza w stosunku do żydów. Przy „Ridnym Kraju“ wychodzi dodatek miesięczny „Mołoda Ukraina“, przeznaczony dla dzieci i młodzieży. „Ridnyj Kraj“ posiada w jeszcze większym stopniu, niż „Rada“ charakter pisma ludowego.

Specjalnie dla ludu przeznaczony jest „Zasiw“ (uprzednio „Seło“), prowadzony w kierunku „Rady“. Nadto w Mohylewie nad Dniestrem wychodzi piśmko ludowe „Świtowa Zirnycia“ — wydawane przez szlachtę polską.

Dwa pisma zajmują się literaturą i życiem społecznym. Jedno z nich, „Literaturno-naukowyj Wistnyk“, jest

poważnym miesięcznikiem, prowadzonym na modłę rosyjskich „tołstych żurnalów“. Wychodzi w Kijowie dopiero od lat kilku, gdy uprzednio wydawano go przez lat dzieśięć we Lwowie. Redagowany przez prof. Hruszewskiego, usiłuje skupić dokoła siebie ogół pisarzy ukraińskich z obydwuch stron kordonu, co mu się jednak nie zawsze udaje. Drugim pismem podobnego typu jest „Ukraińska Chata“, przeznaczona wszakże dla szerszych kół aniżeli „Wistnyk“ i udzielająca miejsca talentom młodszym.

Poza temi pismami i jeszcze jednym dwutygodnikiem, wychodzącym w Jekaterynosławiu — „Dniprowi Chwyli“, Ukraińcy posiadają dwa pisma fachowe. Jedno z nich, „Świtło“, poświęcone jest sprawom wychowania i oświaty, drugie — „Rilla“ — rolnictwu, pszczelnictwu i sadownictwu. Nadmienić należy, że kilka pism, wychodzących na Ukrainie w języku rosyjskim, czyniąc zadosyć potrzebie, zamieszcza stale artykuły ukraińskie. Robią to „Gazietą gadiaczkawo zjemstwa“, „Tawriczanin“ w Symferopolu, „Chliborob“ w Charkowie, pismo kooperacyjne „Nasze Dieło“ w Kijowie, „Dumy“ w Czycie i t. d.

Zupełną nowością jest na Ukrainie działalność naukowa w języku ukraińskim. Do r. 1906-go prace naukowe Ukraińców, o ile nie wychodziły w Galicji, były drukowane po rosyjsku. Dopiero w r. 1906-ym grupa uczonych kijowskich z inicjatywy prof. Hruszewskiego zakrzętnęła się koło zorganizowania i na Ukrainie czegoś w rodzaju lwowskiego „Towarzystwa imienia Szewczenki“. Na wiosnę następnego roku został zatwierdzony przez władzę statut „Ukraińskiego Towarzystwa Naukowego“.

„Ukraińskie T. N.“ podzieliło się na trzy sekcje: historyczną, filologiczną i matematyczno-przyrodniczą. Pierwsza miała się zajmować historją, archeologją, etnologją, historją prawa i historją sztuki; druga — językiem, historją litera-

tury i twórczością ludową; trzecia wreszcie — naukami matematycznymi, przyrodniczymi i lekarskimi. Przy sekcjach zorganizowały się komisje naukowe. Działalność naukowa „U. T. N.” skupiła się na posiedzeniach naukowych, odbywających się periodycznie, w referatach publicznych i przede wszystkim w jego wydawnictwach. „Kijewska Starina” została zwinięta jako zbyt ciężka wobec zmiany warunków. Zawieszono też po kilku numerach pismo „Ukraina”, które miało zastąpić „Kij. Star.”, i przystąpiono do wydawania „Zapisków Ukraińskiego Towarzystwa Naukowego”.

Jest to wydawnictwo, prowadzone na wzór podobnych wydawnictw innych stowarzyszeń naukowych. Ośm sporych tomów, jakie wydano dotychczas, zawiera szereg prac wybitnych uczonych ukraińskich z dziedziny historii, dziejów literatury, folkloru i językoznawstwa ukraińskiego, jakkolwiek spotykamy tu również prace, nie dotyczące bezpośrednio Ukrainy i posiadające charakter bardziej ogólny.

W „U. T. N.” pozyskano trwałą podstawę normalnego rozwoju działalności naukowej w języku ukraińskim. Natomiast zupełnie nie powiodły się usiłowania, zmierzające do wprowadzenia języka ukraińskiego na uniwersytety.

Ożywienie polityczne, jakie zapanowało w latach 1905—1906, wysunęło na porządek dzienny sprawę katedr ukraińskich w uniwersytetach: kijowskim, charkowskim i odeskim. Inicjatywę w kierunku praktycznego załatwienia tej sprawy podjęli studenci-Ukraińcy uniwersytetu odeskiego. Żądania ich zostały włączone do rezolucji ogólnostudenckiej, przedstawionej Radzie uniwersyteckiej. Ta ostatnia wypowiedziała się za wprowadzeniem wykładów języka ukraińskiego, historii literatury, dziejów i geografii Ukrainy, przyczym język tych wykładów miał być uzależ-

niony od składu narodowościowego słuchaczy. W Charkowie sprawą katedr ukraińskich zajmował się wydział historyczno-filologiczny, ale żadnych postanowień rzeczowych nie powziął. W Kijowie Ukraińcy prowadzili na uniwersytecie wspólnie ze studentami-Polakami agitację za ustanowieniem katedr ukraińskich, ale właśnie w Kijowie w kołach profesorskich spotkali się z usposobieniem jak najbardziej wrogim. Koniec końców sprawa katedr ukraińskich zesłała z widowni wraz z całym splotem spraw analogicznych, wysuniętych w końcu r. 1905-go. Próby wykładania po ukraińsku, czynione przez paru profesorów (w Odessie — A. Hruszewski i w Charkowie — M. Sumcow), rychło zostały przerwane skutkiem żądania administracji.

Wogóle wprowadzenie języka ukraińskiego do szkolnictwa, tak wyższego, jak i średniego oraz niższego, napotykało przeszkody nie do przezwyciężenia. Tu i owdzie w końcu roku 1905-go i w roku 1906-ym zaczęto wprowadzać wykład ukraiński do szkółek ludowych, powstawały nawet szkoły czysto-ukraińskie, w niektórych średnich zakładach naukowych wprowadzono wykłady języka i literatury ukraińskiej, duchowieństwo prawosławne na Podolu w szkołkach parafjalnych uwzględniło do pewnego stopnia język ukraiński. Z biegiem czasu jednakże żywioł ukraiński z wykładu szkolnego został wszędzie usunięty. Trzecia Duma państwowa, omawiając sprawę nauczania elementarnego, uznała, że Ukraińcy (jak również Białorusini) są Rosjanami, wobec czego nauka szkolna dla nich powinna odbywać się w języku rosyjskim.

Pomimo to nie zanikło dążenie do zapewnienia językowi ukraińskiemu poważnego stanowiska w szkole, zwłaszcza, że idea ta pozyskała znaczną popularność w masach. Te ostatnie odczuwają potrzebę szkolnictwa w języku

ludowym, wobec czego inteligencja ukraińska zajęta jest obecnie przygotowywaniem gruntu dla rozwoju szkolnictwa ukraińskiego. Przedewszystkiem chodzi o opracowanie podręczników szkolnych, których literatura ukraińska w państwie rosyjskim dotychczas nie posiadała. Powstaje więc specjalna spółka wydawnicza, „Ukraiński Uczytel“, która puściła już w świat szereg elementarnych podręczników oraz innych wydawnictw, przystosowanych do potrzeb szkoły ludowej.

Jednocześnie rośnie liczba wydawnictw popularnych, czyniących zadość potrzebom pozaszkolnej oświaty ludowej. Wydawnictwa te obecnie nie potrzebują przybierać szaty pseudo-beletrystycznej i wychodzą normalnie. Ponieważ zaś zmiana warunków ogólnych umożliwiła zakładanie specjalnych stowarzyszeń oświatowych, które nie ograniczają się samą działalnością wydawniczą, przeto powstały t. zw. „Proświty“ (tworzone na wzór galicyjskiego stowarzyszenia o tej samej nazwie) w Kijowie i Odessie, na Podolu i w Jekaterynosławiu, w Mikołajowie, Czernichowie, Baku, Nowoczerkasku i w paru innych ośrodkach życia ukraińskiego. Niektóre z „Proświt“ stały się czymś w rodzaju klubów ukraińskich, urządzając wykłady, wieczorki uroczyste, obchody, przedstawienia amatorskie i t. p. Najwybitniejsze stanowisko zajęła (zamknięta obecnie) „Proświta“ kijowska, której praca objęła szerszy zakres. Wydała ono sporo doskonałych książeczek popularnych. Dzięki „Proświtom“ popowstawały w wielu miejscowościach czytelnie ludowe, wzrósł popyt na książki ukraińskie po wsiach i wogóle wzmogła się świadomość narodowa mas. Stopniowo jednakże działalność „Proświt“ była zwężana i dziś wegietują one zaledwie, skazane na zagładę w bliższej czy dalszej przyszłości. Powstawanie nowych „Proświt“ zostało uniemożliwione.

Obok „Proświt“ wybitną rolę odgrywają kluby ukraińskie, istniejące w Kijowie, Odessie, Petersburgu, Charbinie i t. d. Skutkiem swoistości funkcji, spełnianych przez te organizacje, mogły one rozwinąć się daleko wszechstronniej, niż „Proświty“, gdyż życie towarzyskie inteligencji ukraińskiej, skupiające się w klubach, przeważnie nie napotykało na drodze swego rozwoju trudności, piętrzących się przed „Proświtami“. Zwłaszcza dwa z tych klubów — kijowski i petersburski — stały się bardzo ważnymi ośrodkami życia narodowego Ukrainy.

Od roku 1905-go produkcja wydawnicza w języku ukraińskim ogromnie wzrosła. Kiedy dawniej w rozmaitych ośrodkach Ukrainy ukazywało się rocznie najwyżej kilkadziesiąt, przeważnie drobnych, książeczek i broszur, w roku 1907-ym liczba ta wyniosła sto kilkadziesiąt, w następnych zaś latach dochodzi do 200—250, w 500—600.000 egzemplarzy. Utworzył się cały szereg spółek i firm wydawniczych, prowadzących wydawnictwa książkowe według pewnego planu: „Czas“, „Łan“, „Ranok“, „Promień“, „Wydawnicza spółka“, „Ridna Chata“, „Buduczczyna“, „Szlach“, „Naszi Sprawy“, „Znattia to syła“ i t. d. Produkcja wydawnicza Ukraińców w państwie rosyjskim zajmuje 8-me miejsce. Wyprzedzani są oni pod tym względem przez Rosjan, Polaków, Niemców, Żydów, Łotyszy, Estończyków i Tatarów, sami zaś wyprzedzają Ormian, Litwinów, Gruzinów i inne mniejsze narodowości. Wychodzą kompletne wydania utworów klasyków literatury ukraińskiej — Szewczenki, Kulisza, ukazuje się dużo tłumaczeń. Rośnie literatura „inteligiencka“, gdy do roku 1905-go całe piśmiennictwo ukraińskie posiadało — z bardzo nielicznymi wyjątkami — charakter wybitnie ludowy (poza Galicją oczywiście). Literatura, przeznaczona dla kół inteligencji, musi

wzrastać, chociażby z tego powodu, że i sama inteligencja ukraińska rośnie.

Charakterystyczną wskazówkę w tym kierunku daje powstanie t. zw. „hromad“ ukraińskich po wyższych zakładach naukowych Rosji — od Odessy i Petersburga aż do Tomska. „Hromady“ te wykazują niemało żywotności i przyczyniają się w bardzo znacznym stopniu do uświadomienia narodowego młodej inteligencji za pomocą wykładów, pogadanek, odczytów, dyskusji i t. d.

Należy się tu zastrzec jednakże przed utożsamianiem ukraińskiej świadomości narodowej tej inteligencji z analogicznymi objawami w Galicji. Proces unarodawiania się inteligencji ukraińskiej w Rosji odbywał się zupełnie odmiennie. Swoistość stosunków politycznych tego państwa w porównaniu z Austrią czyniła i czyni dotychczas zupełnie niemożliwym ten organiczny rozwój inteligencji ukraińskiej, jakiego byliśmy świadkami w Galicji już od roku 1848-go. Inteligencja ukraińska w Rosji była od końca wieku XVIII-go i w przeważającej mierze pozostała dotąd rosyjską nie tylko kulturalnie, ale i z poczucia polityczno-narodowego, a język ukraiński, nie będąc ani mową szkoły, ani życia publicznego, ani nawet prasy (do r. 1905-go), pozostał i dziś jeszcze mową-kopciuszkiem, odgrywającą rolę bardzo podrzędną nawet wśród najbardziej ukraińsko usposobionych kół inteligencji. Szerzenie się języka ukraińskiego jako potocznego w sferach inteligencji ukraińskiej w Rosji jest zjawiskiem doby najświeższej, ale postępy tego procesu, jakkolwiek coraz wyraźniejsze i szybsze po roku 1905-ym, są jeszcze dotychczas (w porównaniu z Galicją) niezmiernie nikłe.

Inteligient Ukrainiec jest zawsze Rosjaninem. Wychował się w szkole rosyjskiej i na literaturze rosyjskiej, w życiu publicznym jako urzędnik, adwokat, nauczyciel, lekarz,

uczony i t. d. używa stale języka rosyjskiego. Nawet pisząc po ukraińsku, myśli najczęściej po rosyjsku, a prasa ukraińska zwykle przepełniona jest wyrażeniami i określeniami rosyjskimi w cudzysłowie, nasuwającymi się publicyście ukraińskiemu daleko łatwiej, niż odpowiednie terminy ukraińskie, używane przez jego kolegów za Zbruczem. To życie się z rosyjskością wytwarza u inteligencji ukraińskiej poczucie zupełnej jedności narodowej z Rosją — poczucie, ciągnące się, jak nić czerwona, przez całą działalność najwybitniejszych przedstawicieli odrodzenia ukraińskiego — od Kostomarowa, Kulisza aż do Dragomanowa i socjalistów ukraińskich. Jak powiada „Diło“, „świadomość plemiennego pokrewieństwa narodu ukraińskiego z rosyjskim jest pierwiastkiem składowym świadomości narodowej Ukraińców rosyjskich“. Poczucie rosyjskości narodowo-państwowej wywołało ten fakt, że ruch ukraiński w Rosji, wyodrębniający się dość ostro w sferze działalności kulturalnej, w dziedzinie politycznej tonął w morzu rosyjskim. I tym się tłumaczy okoliczność, że ruch ukraiński w Rosji — w przeciwstawieniu do galicyjskiego — jako nie już pewna siła, ale bodaj wogóle prąd polityczny, z którym się serjo liczyć należy, dotychczas (po pewnych, słabiuchnych usiłowaniach stworzenia własnego ruchu autonomistycznego w latach 1905—1906) właściwie nie istnieje.

ROZDZIAŁ X.

Perspektywy ukraińskiego ruchu politycznego. — Ewolucja poglądów politycznych inteligencji ukraińskiej. — „Historja Russów“. — Szewczenko. — Cofnięcie się ukraińskiej myśli politycznej. — Antonowicz i jego rola. — Skutki apolityczności ukrajinofilstwa. — Program federalistyczny Dragomanowa. — „Wilna Spółka“. — „Świadomi Ukraińcy“. — R. U. P. — „Samostijna Ukraina“. — U. P. S. — Narodowcy, radykali i demokraci. — Program autonomji Ukrainy a S. D. — Program partji demokratycznej. — „Spółka“. — Ukraińcy w Dumie. — Ukraińcy w dobie reakcji. — Horoskopy na przyszłość.

Z tego, że Ukraińcy rosyjscy dziś reprezentują ruch jeszcze bardzo słaby — słabszy od ruchu nie tylko polskiego, ale nawet ormiańskiego, gruzińskiego lub łotewskiego, z tego, że dość jeszcze długo będą musieli zajmować się wznoszeniem fundamentów swej przyszłej polityki narodowej — z tego wszystkiego nie wynika bynajmniej, aby ruch ukraiński można było bagatelizować. Przeciwnie, posiada on niewątpliwie tyle żywotności, że po przebyciu pewnych nieuniknionych przejściowych stadiów rozwoju przetworzy się w świadomy ruch polityczny. Gwarancją tego jest z jednej strony niewątpliwe unarodawianie się szerokich mas ukraińskiej ludności chłopskiej, robotniczej i drobnomieszczańskiej, z drugiej zaś oddziaływanie na inteligencję ukraińską Galicji, z jej wszechstronnym życiem narodowym miejscowej ludności ruskiej.

Jeśli bowiem Ukraina rosyjska znalazła się po 30-ym

października roku 1905-go w położeniu niemal takim samym, jak Ruś galicyjska w roku 1848-ym, to jednakże pod tym względem zachodzą też znaczne różnice. Przedewszystkim Ukraińcy rosyjscy mogą korzystać z owoców tej pracy kulturalnej i politycznej, jaka została wykonana w Galicji. Następnie zaś te zasoby intelektualne i materialne, jakie posiada dziś Ukraina rosyjska, w porównaniu z zasobami „popów i chłopów“ ruskich z roku 1848-go są wprost olbrzymie.

Wobec tego wszystkiego możemy się spodziewać wcześniej czy później rozwoju i rozrostu ruchu ukraińskiego i w dziedzinie politycznej. A to dla nas ma ogromne znaczenie. Nieobojętnym jest bowiem dla Polaków, a dla demokracji polskiej przedewszystkim, w jakim kierunku podąży ewolucja polityczna społeczeństwa i kraju, z którymi tyle nici nas łączy. Musimy się tedy bacznie przyglądać etapom tego rozwoju, a to tymbardziej, że ten odłam społeczeństwa polskiego, który zamieszkuje Ukrainę, chcąc nie chcąc musi dzielić jej losy. Koniecznym jest wobec tego, aby na polu politycznym Polacy ukraińscy jak najprędzej doszli do zupełnego porozumienia się z Ukraińcami, by ręka w rękę, wspólnie pracować dla dobra i przyszłości tego kraju, który jest przecież wspólną własnością wszystkich zamieszkujących go szczepów.

Chcąc bliżej zapoznać się ze stanem obecnym aspiracji politycznych ruchu ukraińskiego, należy rzucić okiem wstecz i przyrzeć się tym drogom, jakimi zdążała ewolucja przekonaniowa inteligencji ukraińskiej od pierwszych chwil budzenia się jej świadomości narodowej.

Pierwsze występy założycieli nowożytnej literatury ukraińskiej — Kotlarewskiego, Hułaka-Artemowskiego — były pozbawione wszelkich pierwiastków politycznych. Centralistyczna gospodarka Rosji, całkiem świadomie, otwarcie

i konsekwentnie dążąca do zatarcia wszystkich cech odrębnych, wypeniła prawie zupełnie te szczątki dążności separatystycznych, które objawiły się na Ukrainie po przyłączeniu się jej do Moskwy i które znalazły swój najjaskrawszy wyraz w ruchu Mazepy. Lud ukraiński, zgębiony poddaństwem, cofał się kulturalnie, szlachta zaś szybko rusyfikowała się. Autor „Eneidy” — Iwan Kotlarewski — posiada dość mgliste pojęcie o narodowości ukraińskiej, jako o czymś odrębnym i samoistnym i wogóle nie ma żadnej świadomości narodowo-politycznej. Tosamo da się rzec o wszystkich prawie pisarzach ukraińskich aż do czasów Szewczenki. Hułak-Artemowskij cieszy się niezmiernie z tryumfów wojsk rosyjskich nad Polakami w roku 1831-ym i z tego, że „Paszkiewicz wydawyw z Lachiw weś żyr”. Kwitka pisze rzeczy wprost serwilistyczne, a w „Łystach do lubeznych zemlakiw” otwarcie chwali ład panujący. Ambroży Metłynskij nazywa Moskwę „ridnyj kraj” i t. d. Słowem, ani jeden z tych pisarzy ukraińskich nie przejawiał żadnych, nie mówiąc już o separatystycznych, ale nawet autonomicznych dążeń.

Jedynym objawem autonomizmu ukraińskiego była słynna „Historja Russów”, długo przypisywana metropolicie Koniskiemu, ale napisana w rzeczywistości (około roku 1810-go) przez Wasyla Poletykę. Ta „Historja” jednak nie miała w sobie nic etnograficznie ukraińskiego. Napisana przez człowieka, który uważał siebie za „roskiego” i używał wyłącznie języka rosyjskiego, „Historja Russów” miała na celu wykazanie potrzeby konstytucji w Rosji, przyczym Poletyka utożsamiał przyszły ustrój konstytucyjny z dawnym ładem kozackim. „Historja Russów” tchnie nienawiścią do Polaków i opowiada niestworzone rzeczy o okrucieństwach Lachów. Bardzo dużo z tych „faktów”, pomimo, że były obalone przez późniejszych historyków rosyjskich

i polskich, błąka się dotąd po podręcznikach i utworach beletrystów rosyjskich.

Dopiero -u Szewczenki spotykamy się z całkiem jasną świadomością narodową i określonymi poglądami na przeszłość i teraźniejszość Ukrainy. Szewczenko zupełnie dobrze rozumiał odrębność narodu ukraińskiego tak od Rosjan, jak i od Polaków, a w swych poezjach całkiem świadomie występował przeciwko centralizacyjnym zarządzeniom Piotra I-go i Katarzyny II-ej. Jego sympatje były po stronie Hetmańszczyzny kozackiej, której jednak zbyt nie idealizował. Bolała go zdrada narodowa starszyny kozackiej, którą nazywał „warszawskim śmieciem, błotem, podnóżkami Moskwy“, piętnował renegatów, ze wstrętem pisał o tych „zmlaczkach“ zmoskwiczonych, co to

Po moskowski tak i czeszut',
 Śmijut'sia ta łajut'
 Bat'kiw swoich, szczo z małeczku
 Cweńkaty ne wczyły
 Po nimećky

 Pjawkı, pjawkı! Może bat'ko
 Ostańniu korowu
 Żydam prodaw, poky nawczyw
 Moskowśkoji mowy!
 Ukraino, Ukraino!
 Oce twoji dity,
 Twoji kwity mołodiji
 Czornyłom połyti,
 Moskowskoju błekotoju,
 W nimećkych petlyciach
 Zamuczeni

Tam, gdzie mówi o przeszłości, staje na stanowisku kozackim, ale n. p. w zakończeniu „Hajdamaków“ wypowiada myśli pożałowania nad tym, że „dzieci Słowian“ upijały się

krwią. „Dobrze, że minęły te czasy“ — powiada, a w wierszu do Bronisława Zaleskiego mówi o „wznowieniu cichego raju z Polakami“. Wpływy „Historji Russów“ kojarzyły się u Szewczenki z wpływami polskiej poezji romantycznej i osobistego stykania się z zesłańcami-Polakami, jak Bronisław Zaleski, Żeligowski i inni. Wpływy polskie rozbu-
dziły u Szewczenki niejasne dążności niepodległościowe i myśli o odzyskaniu wolności przez Ukrainę i lud ukraiński.

W „Testamencie“ swym („Zapowit“) Szewczenko wypowiedział te myśli o walce z gnębicielemi Ukrainy i jej ludu najwyraźniej:

Jak umru, to pochowajcie
Mene na mohyli
Sered stepu szyrokocho
Na Wkraini mylij,
Szczob łany szynokopoli
I Dniro i kruczi
Buły wydni, buło czuty,
Jak rewe rewuczyj!
Jak ponese z Ukrainy
U synieje more
Krow worożu, ot todi ja
I łany i hory —
Wse pokynu i połynu
Do samoho Boha
Mołyty sia; a do toho
Ja ne znaju Boha!
Pochowajcie, ta wstawajcie,
Kajdany porwite,
I wrażoju złoju krowju
Wolju okropite!
I mene w simji welykij,
W simji wolnij, nowij,
Ne zabud'te pomianuty
Ne złym tychym słowom!

Szewczenko reprezentuje szczyt rozwoju świadomości narodowo-politycznej Ukrainy. Gienjalna intuicja syna ludu podpowiedziała mu to, na co się nie mogli zdobyć przedstawiciele inteligencji ukrajinofilskiej, którzy po pogromie „Bractwa cyrylometodyjskiego” cofali wstecz ukraińską myśl polityczną, topiąc ją w mętach utopijnego federalizmu wszechsłowiańskiego lub wschodnio-europejskiego.

I Kostomarov i Kulisz udowodniali, że Ukraińcy nie są zdolni do samodzielnego życia politycznego, że ich połączenie się z Rosjanami było koniecznością dziejową i że ani Rosjanie bez Ukraińców, ani Ukraińcy bez Rosjan nie dadzą sobie rady. Nawet tam, gdzie przywódcy ukrajinofilstwa mogli przemawiać zupełnie otwarcie, w prasie emigracyjnej, wypowiadają się oni za jednością wszechrosyjską, jakkolwiek uważają za konieczne wyodrębnienie obszaru ukraińskiego „w przyszłym związku słowiańskim” w samodzielną całość (artykuł Kostomarowa w „Kołokole” Herzena).

Ale i te słabe przebłyski świadomości politycznej, jakie spotykamy u Kostomarowa i ukrajinofilów, skupiających się dokoła „Osnowy” petersburskiej, zanikają na długo pod wpływem Antonowicza i jego przyjaciół kijowskich.

Kiedy bowiem w przeddzień powstania 1863 roku ukrajinofile, za słabi, aby odegrać samodzielną rolę polityczną, musieli się zdecydować: albo pójść ręką w rękę z demokratami polskimi i z Polską powstańczą przeciwko caratowi, albo wystąpić przeciwko Polsce demokratycznej, powstańczej i — faktycznie — poprzeć carat, Antonowicz i jego przyjaciele najbliżsi wybrali to ostatnie. Wprawdzie zwrot ten został uzasadniony ładnie brzmiącymi frazesami demokratycznymi (słynna „spowiedź” Antonowicza, umieszczona w „Osnowie”), jednak, kiedy polska młodzież demokratyczna, nie mniej od Antonowicza kochająca lud

ukraiński, ginęła na polu walki orężnej, w kazamatach turm carskich i na dalekim wygnaniu, Antonowicz, przyjąwszy prawosławie, robił spokojną karierę urzędniczo-profesorską. A wśród katów Polski nie brakło i ukrainofilów, jak pomocnik Murawjewa, Ołeksza Storożenko, jak „urządzający” Królestwo wspólnie z Milutinem Kulisz...

Zachowanie się ukrainofilów w roku 1863-im i stanowczy ich zwrot ku zaniechaniu wszelkiej polityki cofnęły sprawę ukraińską o lat kilkanaście. Następne pokolenia, budząc się do działalności politycznej na gruncie odrębności ukraińskiej, muszą rozpoczynać ją, nawiązując tradycje „Bractwa Cyrylometodyjskiego” i marzeń wszechrosyjsko-federalistycznych.

Apolityczność ukrainofilstwa po roku 1863-im pchała wszystkie żywsze i energiczniejsze żywioły młodzieży ukraińskiej do obozu rosyjskiego. W rosyjskich ruchach liberalnych i radykalnych Ukraińcy brali zawsze udział wybitny, ale nigdy się nie wyodrębniali. Wśród rewolucjonistów rosyjskich było sporo Ukraińców — nietylko z pochodzenia, ale i ze świadomości — wystarczy tu wymienić Lizohuba, Kibalczyca, Krawczyńskiego-Stepniaka, Wołchowskiego. Ale ruch ukraiński jako taki bezpośredniego pożytku z nich nie miał. Przeciwnie, Rosjanie coraz bardziej przyzwyczajali się do faktu, że Ukrainiec-rewolucjonista niczym się — poza wymawianiem dźwięku *h* — od Wielkorusa nie różni, żadnych odrębnych dążeń nie żywi i w gruncie rzeczy jest takim samym, jak i on, Rosjaninem.

Wydawana w Gienewie od końca 8-go dziesięciolecia przez Dragomanowa „Hromada” stawia program ogólnorosyjski, nawiązując go do tradycji „Bractwa cyrylometodyjskiego”. Uznając korzyści niepodległości państwowej dla każdego narodu, „Hromada” nie widzi jednak potrzeby dążenia do separatyzmu politycznego ani dla Ukrainy ro-

syjskiej, ani dla Rusi galicyjskiej. Stawia natomiast program konstytucyjny, przyczem, zbijając poglądy „buntarskie“ rewolucyjnych „narodników“ — ludowców rosyjskich, pokłada całą nadzieję w ruchu ziemstw, który ma rzekomo doprowadzić do przekształcenia Rosji w duchu federacyjnym. „Hromada“ propaguje łączność wszystkich „niepaństwowych“ narodowości (Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Łotyszów, Estończyków, Ormian, Gruzinów, Rumunów, Żydów) w walce z rządem biurokratycznym i z przewagą narodowości „państwowych“ (Rosjan, Polaków i Niemców bałtyckich).

Obszernie i szczegółowo został wyłożony plan federalizacji Rosji w broszurze „Wilna Spiłka“ (Wolny Związek). „Wilna Spiłka“ (1884) projektuje podział Rosji na 20 krajów autonomicznych, przeważnie na zasadzie czysto etnograficznej; tylko tam, gdzie jedna narodowość zamieszkuje połąć zbyt rozległą, dzieli ją na dwie lub kilka. W ten sposób obszar narodowościowy ukraiński rozpada się na cztery kraje czyli kantony. Program „Wilnej Spiłki“ jest czysto liberalny. Dąży on do zdobycia: 1. praw człowieka i obywatela, jako niezbędnego warunku godności osobistej i rozwoju i 2. samorządu, jako niezbędnego fundamentu dążeń do urzeczywistnienia sprawiedliwości społecznej. Część społeczno-ekonomiczna programu jest nader niejasna. Z socjalizmu „Hromady“ nie pozostało tu już nic, jeśli pominąć kilka słów o upaństwowieniu kopalni, wód, lasów, kolei i t. d.

Pod wpływem Dragomanowa, jak już wiemy, w Galicji powstaje partja radykalna, oddziałująca poniekąd i na Ukrainę, gdzie w końcu dziewiątego lat dziesiątka wyodrębnia się z obozu ukraińskiego drobna grupka Ukraińców-radykałów. Zawiażują oni stosunki z Galicją i próbują szerzyć na Ukrainie te zasady, jakie wypowiadali radyka-

liści ruscy w swym organie „Narod“. Wielkiego powodzenia jednak nie osiągnęli i większość ukrajinofilów, wkraczając lęklwie na grunt działalności politycznej w Galicji, popierała narodowców i ich akcję ugodową, zainicjowaną zresztą w Kijowie przez Antonowicza. Bądź-co-bądź jednak propaganda Dragomanowa i jego galicyjskich zwolenników przesiąkała różnemi drogami i do tych kół ukraińskich, które się z radykałami nie solidaryzowały.

Pod wpływem tej propagandy wewnątrz obozu ukrajinofilskiego dawała się spostrzec pewna ewolucja w kierunku demokratycznym i ludowym. Demokraci ukraińscy konsolidują się powoli, wypowiadając się ze swemi poglądami w galicyjskich i bukowińskich organach prasy jako grupy „świadomych Ukraińców“.

Ci to „świadomi Ukraińcy“ stanowili na schyłku XIX-go stulecia ~~najenergiczniejszą i najruchliwszą grupę~~ najenergiczniejszą i najruchliwszą grupę wśród ukrajinofilów. Ich świadomość narodowa doszła już była do najwyższego na owe czasy rozwoju. Znaczna ich część używała konsekwentnie języka ukraińskiego w stosunkach codziennych i władała nim już dobrze. W szeregach „świadomych Ukraińców“ mogliśmy spotkać znaczny poczet zdolnych pisarzy i publicystów, a cała popularna literatura była owocem ich pracy. Poglądy swe wypowiedziała ta grupa w artykułach, zamieszczanych przeważnie w czerniowieckiej „Bukowynie“. Pomiedzy temi artykułami wyróżniała się zwłaszcza praca P. Wartowego p. t. „Listy z naddnieprzańskiej Ukrainy“, w której ten zdolny publicysta dał przegląd dotychczasowego ruchu ukraińskiego i szkicował program „świadomych Ukraińców“.

Główne ich zadanie — to dążenie do zdobycia praw dla języka ukraińskiego w cerkwi, szkole, sądownictwie i wśród inteligencji. Chcą oni, podnosząc dobrobyt i poziom kulturalny mas, przekształcić tych instynktownych

Ukraińców na — świadomych. Uważając Ukraińców za całkowicie samodzielną narodowość, „świadomi Ukraińcy“ zrzekali się jednak wszelkich marzeń o niepodległości politycznej. Aczkolwiek Ukraina byłaby zdolna do samodzielnego życia politycznego, jednakże „dziś o żadnych planach charakteru politycznego nie można ani myśleć“ — powiadali, przypuszczając jednocześnie, że „Przyjdzie kiedyś czas, że i Rosja zagwarantuje nam tak samo nasze prawa, jak je zagwarantowała Austryja Rusinom“. Taż sama grupa mówiła w „Wyznaniu wiary młodych Ukraińców“, że chce zupełnej autonomji wszystkich narodów Rosji na zasadzie decentralizacji jak najdrobniejszych jednostek administracyjnych (powiatów, gmin i t. d.).

Rzecz charakterystyczna, że grupa „świadomych Ukraińców“ nie żywiła wcale nienawiści do Polaków. Np. Wartowyj powiada we wzmiankowanym wyżej artykule: „Ukraińcy z Lachami muszą się pogodzić! Wówczas, kiedy się pogodzą, kiedy jedni drugim nie będą przeszkadzali w pracy, a przeciwnie, będą pomagać — tylko wówczas zdołają szczęśliwie i pewnie walczyć ze wspólnym wrogiem, który jednakowo chce i z Lacha i z Ukraińca zrobić Moskala; jednego mamy wroga, razem też musimy się bronić od niego, a nie spierać się ze sobą“.

Z tych samych kół pochodziła, jak się zdaje, broszura „Poraboszczajemyj narod“, wydana po rosyjsku i po francusku, w której wyliczone zostały wszystkie prześladowania, jakich doznawała narodowość ukraińska od biurokracji rosyjskiej. Ale i w tej broszurze (1895) nie znaleźlibyśmy żadnej radykalniejszej myśli politycznej nad żądanie przekształcenia Rosji na państwo praworządne. Wogóle świadomość polityczna „świadomych Ukraińców“ pod koniec ubiegłego stulecia nie stała na zbyt wysokim poziomie.

W roku 1897-ym odbył się w Kijowie zjazd, który

połączył w jedną, dość zresztą luźną, całość żywioły „świadomie ukraińskie“, stojące na gruncie demokratycznym. Powstała tą drogą organizacja inteligencji ukraińskiej, nie posiadającej trwałych związków z masą ludową, usiłująca za pomocą coraz szerszej pracy kulturalnej wytworzyć grunt dla akcji narodowej, opartej na ludzie. Do organizacji tej weszły dość rozmaite żywioły, nie wyłączając radykalnych i nawet socjalistycznych, jako do organizacji bezpartyjnej. To oczywiście nie mogło się przyczynić do wyraźnego ukształtowania się dążności programowych całości organizacji, która też nosiła w swym łonie zarodki przyszłych rozłamów i secesji.

Przez dłuższy czas socjaliści ukraińscy nie stanowili żadnej grupy odrębnej. Część ich należała do S. D., część do partji S. R., część zresztą pozostawała w związku organicznym z radykałami. Dopiero w ciągu pierwszych lat bieżącego stulecia poczyną krystalizować się samodzielna ukraińska partja socjalistyczna.

W roku 1900-ym we Lwowie ukazuje się broszurka, wydana w imieniu pierwszej ściśle partyjnej organizacji ukraińskiej — t. zw. R. U. P. (rewolucyjnej ukraińskiej partji) p. t. „Samostijna Ukraina“. Autorowie broszury wychodzą z założenia, że każda narodowość dąży do zorganizowania się w niezależnym, samodzielnym państwie, ponieważ tylko jednolite pod względem składu etnograficznego państwo może dać swym członkom nieograniczoną możność wszechstronnego rozwoju duchowego i materialnego dobrobytu. Uważając to twierdzenie za pewnik, autorowie broszury wzmiarkowanej rozpatrują kwestję, czy oswobodzenie polityczne jest dla Ukraińców potrzebne, i dochodzą do wniosków w sensie twierdzącym. Dalej broszura zapuszcza się w dowodzenie historyczne prawa Ukrainy do samodzielności politycznej. Ukraina, połączywszy się z Rosją na za-

sadzie umowy w Perejasławiu (1654), stanowiła całkiem samodzielne państwo, łączące się z państwem Moskiewskim „jako wolne z wolnym i równe z równym“. Ponieważ zaś Rosja nie dotrzymała ani jednego z punktów umowy perejasławskiej, przeto Ukraina ma prawo wysnuć z tego logiczne konsekwencje. Wogóle broszura ta używa takiej argumentacji, że niepodobna wcale domyślić się, aby wydająca ją grupa była socjalistyczną, jakkolwiek wszystkie późniejsze wydawnictwa R. U. P. posiadają zupełnie socjalistyczny charakter i sama ta partja przekształca się z biegiem czasu w organizację doktrynersko-socjalno-demokratyczną.

Jednocześnie z ukazaniem się „Samostijnej Ukrainy“ wyszedł program U. P. S. (ukraińskiej partji socjalistycznej), który był właściwie dosłownym tłumaczeniem programu P. P. S., przystosowanym do warunków ukraińskich. Był to więc program socjalistyczny, domagający się demokratycznej republiki ukraińskiej. U. P. S., dążąc do tego celu, oświadczała, że „pragnie działać w braterskim sojuszu z socjalistycznymi partjami Polski i Rosji“. U. P. S. przystąpiła do wydawania pisma partyjnego, ale trwalszej żywotności nie ujawniła i po pewnym czasie zanikła.

Inaczej miała się sprawa z R. U. P., która, wzrastając powoli, wkońcu stała się poważnym czynnikiem ukraińskiego życia narodowego. Stworzyła ona socjalistyczną literaturę ukraińską, powołała do życia szereg organizacji, wzięła czynny udział w wielkich rozruchach rolnych w gubernji Połtawskiej w roku 1902-im, a jednocześnie przeżywała ideową ewolucję wewnętrzną. Z grupy czysto nacjonalistycznej przekształca się ona w partję socjalno-demokratyczną, co uwiidocznia się w ustawicznych zmianach jej programu, aż wkońcu — w roku 1905-ym firma R. U. P.

ustępuje nazwie „Ukraińska socjalno-demokratyczna partja robotnicza“, która przyjmuje program autonomji Ukrainy.

Niepodległościowcy ukraińscy już przedtym wystąpili z R. U. P., zakładając własną, czysto nacjonalistyczną partję — U. N. P. (Ukraińska narodowa partja), głoszącą walkę ze wszystkimi „obcemi żywiołami“ na Ukrainie. Wśród jej nielicznych wydawnictw zasługują na uwagę charakterystyczne „dziesięć przykazań“. Drugie z tych przykazań brzmi: „Wszyscy ludzie są twemi braćmi, ale Moskale, Lachy, Węgrzy, Rumuni i żydzi — to wrogowie naszego narodu, dopóki panują nad nami i wyzyskują nas“. Trzecie tak wygląda: „Ukraina dla Ukraińców! Otóż wypędź z zewsząd na Ukrainie obcych-gnębicieli!“ Dodać należy, że partja ta uważa się za — socjalistyczną, jak wszystkie zresztą grupy ukraińskie, które powstały w ciągu burzliwych lat 1904—1905.

Wypadki ówczesne przyczyniły się do ożywienia działalności istniejących na Ukrainie grup inteligencji. Powstają: „Ukraińska partja radykalna“ i „Ukraińska partja demokratyczna“. Partja demokratyczna pierwotnie nie obawia wielkiej żywotności i daje się ubiec radykalnej, która zajęła się wytworzeniem doborowej biblioteczki politycznej dla ludu, wydawanej w Galicji. Po 30-ym października, kiedy staje się możliwą jawna działalność publicystyczna partji ukraińskich, kiedy pojawiają się pierwsze pisma ukraińskie, ruch ukraiński szybko rośnie i wszystkie siły polityczne inteligencji ukraińskiej skupiają się w dwóch partjach — socjalno-demokratycznej i demokratyczno-radykalnej, powstałej z połączenia się demokratów ukraińskich z radykałami. Program pierwszej prawie w zupełności odpowiada programowi innych partji socjalno-demokratycznych. Warto tylko zwrócić uwagę na jej stanowisko w kwestji praw narodowych Ukrainy. Stanowisko to określa się

w jednej z uchwał II zjazdu U. S. D., którą tu przytaczamy dosłownie:

„Zważywszy, że proces centralizacji ekonomicznej jest tylko jedną ze stron ewolucji ekonomicznej, drugą zaś stanowi ekonomiczna decentralizacja, która pociąga za sobą decentralizację polityczną; zważywszy, że formy polityczne przystosowują się do indywidualnych — ekonomicznych, psychologicznych i kulturalnych warunków bytu każdej narodowości; zważywszy, że demokratyzacja ustroju państwowego wymaga decentralizacji prawodawstwa, administracji i sądownictwa, że w interesach usunięcia — o ile to jest możliwe w społeczeństwie kapitalistycznym — ucisku narodowego konieczne jest oddanie wszystkich tych spraw, w których objawia się ucisk narodowy, w ręce zgromadzenia reprezentacyjnego narodowo-terytorjalnej jednostki— II zjazd U. S. D. P. R. w interesie rozwoju walki klasowej i sił wytwórczych na Ukrainie przyjmuje do swego programu postulat autonomji Ukrainy z odrębnym sejmem prawodawczym w tych sprawach, które dotyczą jedynie narodu, mieszkającego na terytorjum Ukrainy“.

Socjalni demokraci ukraińscy wydali też najdokładniejsze uzasadnienie teoretyczne postulatu autonomji Ukrainy (M. Porsz, „Pro autonomiju Ukrajiny“).

Na gruncie autonomicznym stoi i Ukraińska partja radykalno-demokratyczna. Żądania programowe tej partji zostały sformułowane w sposób następujący: „Domagamy się, aby w Rosji był wprowadzony ustrój istotnie konstytucyjny, demokratyczny. Jak tylko się zbierze Duma państwowa, powinna ona natychmiast postarać się, aby w drodze prawodawczej została zawarowana wolność słowa, druku, zgromadzeń, stowarzyszeń, strejków i wyznania. Jednocześnie należy skasować karę śmierci. Należy postanowić, aby nikt nie mógł być karany bez postanowienia

sądu i aby bez nakazu sądowego nie można było przedsiębrać rewizji i aresztowań. Ma być ogłoszona powszechna amnestja. Nasi posłowie powinni domagać się wprowadzenia powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania przy wyborach do Dumy. Duma musi mieć prawo rozstrzygania wszystkich kwestji — za zgodą cesarza — ustanawiać nowe prawa, zmieniać dawne, mieć dozór nad działalnością wszystkich ministrów i urzędników, którzy mają ponosić odpowiedzialność wobec Dumy za wszystko, co czynią. Żaden podatek ani wydatek ze skarbu państwowego nie powinien być oznaczany bez Dumy. Bez niej też nie powinno się zaciągać pożyczek państwowych.

Należy zrównać wszystkich ludzi wobec prawa bez różnicy wyznania, narodowości lub płci. Dla wszystkich musi być sąd jednakowy — publiczny, niezależny od władz, sąd z sędziami wybranymi. Wszystkie władze i wszyscy czynownicy mają odpowiadać przed sądem za swe przestępstwa tak samo, jak każdy inny obywatel. Policja ma być oddana instytucjom społecznym miejskim i powiatowym... Służba wojskowa powinna być skrócona. Żołnierze mają odbywać służbę wojskową w swym kraju rodzinnym. Na przyszłość zaś należy wprowadzić milicję.

Należy natychmiast wprowadzić dobre szkoły, aby wszystkie dzieci płci obojga uczyły się w tych szkołach bezpłatnie. Dzieci zdolniejsze powinny móc otrzymać możliwość dalszego kształcenia się. Dzieci ukraińskie powinny być uczone w języku ukraińskim. Tak samo w szkołach średnich i wyższych należy wprowadzić naukę języka ojczystego... Mowa ukraińska powinna być wprowadzona w sądach i urzędach.

Państwo rosyjskie jest bardzo wielkie i mieszka w nim dużo narodowości. Trudno jest rządzić takim państwem ze stolicy, rozstrzygając tam wszystkie, chociażby najdrob-

niejsze sprawy każdego narodu i kraju: dużo potrzeb tego albo innego narodu pozostanie niezaspokojonych. Dla tego trzeba, aby każdy kraj, zamieszkały przez jakiś naród, miał prawo ustanowienia swej krajowej rady narodowej i w niej miał pieczę o potrzebach swego kraju i ustanawiał prawa miejscowe. To znaczy, że należy dać krajom i narodom autonomję. Nasz naród ukraiński musi mieć prawo zaprowadzenia autonomji Ukrainy z radą narodową, gdzie nasi posłowie będą dbali o potrzeby naszego narodu. Gdy wszystkie narody i kraje będą miały zaspokojone swe potrzeby, wówczas i całe państwo będzie mocne i spoiste, gdyż żaden naród nie będzie chciał oderwać się od państwa, wszyscy zaś będą go bronili od wszelkiego wroga.

Wiejskie, gminne i miejskie urzędy muszą się składać z reprezentantów całej ludności miejscowej bez różnicy stanów i płci oraz muszą mieć prawo załatwiania samodzielnego wszystkich spraw miejscowych, co zaś przenosi ich siły, to należy do powiatowego i gubernjalnego ziemstwa, wybranego w powszechnym, równym i bezpośrednim głosowaniu.

Chcemy, ażeby z ziemi korzystał tylko ten, kto uprawia ją własnoręcznie. Ziemia rządowa, apanażowa, klasztorna musi być oddana ludowi (radzie narodowej), ziemia zaś obywatelska wykupiona według cen, oznaczonych przez specjalnie wybrane komisje i też oddana radzie narodowej. Rada narodowa opracuje prawa, na mocy których cała ziemia będzie rozdana rolnikom do użytku na warunkach, ustanowionych przez posłów. Na razie zaś, dopóki jeszcze ziemia nie będzie w całości wykupiona, należy uporządkować arendę ziemską, zmniejszyć czynsze dzierżawne i rozszerzyć prawa drobnych dzierżawców — rolników.

Fabryki mają też z czasem przejść na własność rady narodowej. Na razie zaś należy wydać prawa, dotyczące

ochrony zdrowia i interesów robotników i skrócenia dnia roboczego do 8-iu godzin, wprowadzić ubezpieczenie robotników i pozwolić im organizować stowarzyszenia i strejki.

Zamiast podatków obecnych należy wprowadzić jeden podatek postępowy od dochodów“.

Pomimo szybkiego rozwoju, polityczny ruch ukraiński był zanadto słaby w przeddzień zwołania pierwszej Dumy, aby odegrać jakąkolwiek rolę wybitniejszą. Partji demokratycznej brakowało poparcia mas i jakiejkolwiek organizacji poza szczupłymi kołami inteligencji. Socjalni demokraci ukraińscy posiadali wpływ na ludność pracującą po wsiach i mniejszych miasteczkach, ale tak samo, jak i wszystkie inne partje socjalistyczne, bojkotowali wybory do Dumy*). Prawie nigdzie skutkiem tego nie wysunięto odrębnych kandydatów ukraińskich. Nie mniej jednakże w pierwszej Dumie państwowej znalazło się sporo Ukraińców nie tylko z pochodzenia, ale i ze świadomości narodowej. Przyśtapili oni do utworzenia własnego klubu, ale uczynili to tak późno, że — zanim się ten klub zorganizował, Duma została rozpędzona.

W drugiej Dumie znów znaleźli się świadomi Ukraińcy, którzy skupili się w odrębnej grupie, wchodzącej zresztą w skład frakcji dumskiej „partji pracy“ (trudowicy), jako najbardziej pokrewnej im programowo. Grupa ukraińska wydaje własny organ „Ridna Sprawa — Wisty z Dumy“, redagowany bardzo umiejętnie i skutkiem tego szerzący się z powodzeniem na Ukrainie. Pod wpływem ukraińskiej opinji narodowej grupa ukraińska w II Dumie wy-

*) Nadmienić tu wypada, że z U. S. D. wystąpiła grupa działaczy, którzy weszli w skład S. D. Partji robotniczej Rosji i wytworzyli w niej organizację terytorjalnie-ukraińską „Spilka“, która niebawem zatraciła wszelkie cechy ukraińskie i nawet wystąpiła przeciwko postulatowi autonomji Ukrainy.

stępuje wreszcie z klubu „trudowników“ i staje się klubem zupełnie samodzielnym, stojącym na gruncie programu autonomji Ukrainy.

Klub ten wypracował szereg poprawek do rządowego projektu, dotyczącego oświaty ludowej. Klub ukraiński domagał się: 1. aby natychmiast założono kursy mowy ukraińskiej, literatury i historii dla nauczycieli; 2. aby zaczęto wykładać język ukraiński w seminarjach nauczycielskich na Ukrainie; 3. aby na uniwersytetach — kijowskim, charkowskim i odeskim — ustanowiono katedry ukraińskiej mowy, historii i literatury. Poza tym klub ukraiński gromadził materiały do wniosków o autonomji Ukrainy, o samorządzie miejscowym, o języku ukraińskim w sądzie, cerkwi i t. d. Zachody te jednak do niczego nie doprowadziły.

Nie przyzwyczajono się bowiem w Rosji traktować żądań ukraińskich na serjo, gdyż nigdy tych żądań nie poprzedzała żadna siła poważna. W dniach spotęgowanej walki rewolucyjnej — od wojny japońskiej aż do upadku powstania moskiewskiego, kiedy najdrobniejsze grupki narodowościowe — w rodzaju Jakutów czy Czuwaszów — budzą się do samodzielnej pracy politycznej, o Ukraińcach jako o samodzielnej sile politycznej głucho. Ukraińscy działacze narodowi korzystają skwapliwie z ustępstw, wydartych caratowi przez rewolucję, rozwijają bardzo intensywną pracę kulturalną, ale w dziedzinie czysto politycznej pracy tej towarzyszą zaledwie słabiuchne próby stworzenia własnych partji.

To też potęgująca się reakcja kontrrewolucyjna zmiotła doszczętnie załączki tych partji. W trzeciej Dumie Ukrainę reprezentuje masa ciemnych chłopów i popów czarnosecińców, o żadnym klubie ukraińskim nie ma już mowy, partje polityczne zanikły zupełnie i tylko jedna z nich —

socjalno-demokratyczna — poczyną się odradzać w latach 1909—1911:

Praca kulturalna pochłoneła wszystkie siły intelektualne Ukrainy, ale i ta praca zwęża się coraz bardziej skutkiem represji administracyjnych. Ofiarami tych represji padają pisma ukraińskie, niektóre „Proświty“, jak n. p. kijowska, mnóstwo działaczy ukraińskich idzie na zesłanie i emigrację, a rząd zupełnie niedwuznacznie daje do poznania, że nie będzie tolerował nawet kulturalnego ruchu ukraińskiego. Prasa czarnosecinna denuncjuje ruch ukraiński jako „separatystyczny“, jako dzieło „polskiej intrygi“ lub „machinacji austriackich“, i można się obawiać, że w miarę dalszego rozwoju reakcji zanikną i te nieliczne warsztaty pracy, jakie Ukraińcy posiadli po r. 1905-ym.

Bądź-co-bądź jednak kilkoletnia działalność prasy i stowarzyszeń ukraińskich dokonała wielkiego dzieła. I śladów tej działalności rządowi już się nie uda wyplenić. Albowiem świadomość narodowa głęboko przeniknęła ukraińskie masy chłopskie, robotnicze i drobnomieszczańskie. W ciągu lat paru proces ukrainizacji mas posunął się ogromnie naprzód i można twierdzić z całą stanowczością na podstawie danych dokumentalnych, zgromadzonych w prasie ukraińskiej, że ostatnie pięciolecie dało pod tym względem Ukrainie więcej, niż poprzednich lat trzydzieści. Ukraińcom brakuje dziś tylko organizacji politycznych, któreby mogły zużytkować do szerokiej walki narodowej te siły potencjalne, które się nagromadziły w masach. Ale i organizacje te wcześniej czy później muszą się zjawić i kwestja ukraińska stanie się jedną z najbardziej poważnych i niebezpiecznych dla caratu kwestji narodowych.

ZAMKNIĘCIE.

W poprzednich rozdziałach staraliśmy się nakreślić obraz rozwoju sprawy ukraińskiej w jej przebiegu historycznym aż do dnia dzisiejszego. Obszar ukraiński, rozdarty na dwie części nierówne*) — austriacką i rosyjską — znalazł się tu i tam w warunkach wręcz odmiennych. Kiedy w zaborze austriackim — w Galicji i na Bukowinie — wszedł on już od lat kilkadziesiątu na tory rozwoju konstytucyjnego, to w jarzmie rosyjskim w dalszym ciągu ulega samowoli biurokratycznej, która jednym pociągnięciem pióra może w każdej chwili obrócić wniwecz owoce pracy całych lat dziesiątków. W zaborze austriackim Rusini stanowią naród w całkowitym znaczeniu tego wyrazu — naród, z dnia na dzień pomnażający swe zdobycze kulturalne, społeczne i polityczne, na Ukrainie rosyjskiej są oni w znacznym jeszcze stopniu materiałem etnograficznym, którego przekształcenie się na naród zależy od radykalnej zmiany warunków politycznych.

A jednak właśnie tu, na Ukrainie rosyjskiej, znajduje

*) Ruś Węgierska z jej prawie półmilionową ludnością nie odgrywa żadnej roli w życiu Ukrainy. Inteligencja ruska na Węgrzech albo jest zmadziaryzowana, albo hołduje moskalofilstwu w jego najnaiwniejszej formie. Skutkiem tego masy ludowe pozostawione są same sobie i, jak dotychczas, przedstawiają jedynie obiekt badań etnograficznych uczonych różnych narodowości.

się środek ciężkości całej sprawy ukraińskiej. Bo o samodzielnym bytowaniu politycznym Rusi galicyjsko-bukowińskiej mowy być nie może ze względu na jej szczupły obszar i skomplikowane stosunki narodowościowe. Ideał, do którego musi dążyć każdy naród normalny — ideał niepodległości narodowej, może być urzeczywistniony tylko przez wyjarzmienie się Ukrainy rosyjskiej. I wcześniej czy później ideał ten musi stać się hasłem czysto praktycznym ukraińskiego ruchu narodowego, demokracji ukraińskiej.

Dziś, jak już wiemy, dążenia niepodległościowe na Ukrainie nie istnieją niemal zupełnie. Względy oportunistyczne, jak również tradycje wieloletniej apolityczności ruchu ukraińskiego wraz z nadziejami na możliwość przekształcenia się Rosji na „raj równouprawnionych narodów“ — wszystko to nie pozwala dziś jeszcze hasłu niepodległości Ukrainy, rozlegającemu się tu i owdzie od czasu do czasu, stać się hasłem realnym. Ale wcześniej czy później dojść do tego musi. Praktyka życiowa wskaże na jałowość bezmyślnego oportunistycznego, przeświadczenie o konieczności walki politycznej już się szerzy i szerzyć się nie przestanie, a nieuniknione bankructwo złudzeń co do różowej przyszłości narodów Rosji dokona reszty. Z chwilą zaś, kiedy dążenie do niepodległości Ukrainy stanie się programem szczerej demokracji ukraińskiej, nadejdzie i moment, ułatwiający uregulowanie kwestji polsko-ukraińskiej.

Dziś kwestja ta znajduje się w stanie potęgującego się zaognienia. Wprawdzie zaognienie to istnieje tylko na gruncie galicyjskim, ale niepodobna zamykać oczu na fakt, że dziś ani Ruś galicyjska od Ukrainy rosyjskiej, ani Galicja wogóle od zaboru rosyjskiego nie jest murem chińskim przedzielona. I stosunki galicyjskie rzucają cień ponury na stosunki polsko-ukraińskie w zaborze rosyjskim. Rozwydrzony nacjonalizm znajduje poparcie i za kordonem.

Skargi na ucisk i prześladowania żywiołu ruskiego w Galicji, skargi bardzo często nieuzasadnione i dające obraz wyolbrzymiony w celach czysto agitacyjnych, znajdują gościnność u łamach ukraińskiej prasy kijowskiej. I tam wywołują efekt olbrzymi, zwłaszcza, że ze skargami na ucisk i prześladowanie, spadające na Ukrainę z rąk rządu rusyfikatorskiego, należy się bardzo miarkować.

W rezultacie Ukrainiec rosyjski, pozbawiony najelementarniejszych praw narodowych i językowych u siebie w domu, czytając codziennie skargi korespondentów lwowskich na „ucisk polski“, daje się zasugiestjonować i wierzy, że ten ucisk jest gorszy od tego, jakiemu on — Ukrainiec rosyjski — ulega. Wytwarza się coś podobnego do stosunków w Królestwie z przed roku 1905-go, kiedy dzięki swobodnemu rozleganiu się skarg na ucisk pruski i haka-tyzm, przeciętny filister polski, nie posiadający ani dziesiątej części tych praw, co Polak w Prusach, był jednak święcie przekonany, że to właśnie w zaborze pruskim, nie zaś w rosyjskim, Polacy ulegają najgorszym prześladowaniom.

Nie chcę bynajmniej porównywać położenia zaboru pruskiego z położeniem Rusi galicyjskiej. Tylko bowiem niesumiennosc agitatorska skrajnych polakożerców ruskich może czynić coś podobnego. Między zaborem pruskim a Wschodnią Galicją nie można żadnej paraleli przeprowadzać. Rusini bowiem, pomimo całego ciężaru walki, jaką muszą prowadzić, są prawdziwemi panami w porównaniu z Poznańczykami lub Górnosłazakami. Językiem ich szkoły ludowej, średniej i dziesiątka katedr uniwersyteckich jest język ukraiński, który również w sądzie, urzędzie, gminie i sejmie posiada stale rozszerzające się prawa przy zupełnej nieobecności jakichkolwiek praw wyjątkowych dla Rusinów. Bynajmniej nie chcę twierdzić, jakoby te prawa, jakie

posiadają w coraz większym zakresie Rusini galicyjscy, stanowiły zasługę Polaków. Są one bowiem rezultatem energicznej, ofiarnej walki samych Rusinów, są one ich zdobyczą — takąż samą, jak bogata prasa, składająca się z dziesiątków organów, jak działalność stowarzyszeń oświatowych, organizacji ekonomicznych, społecznych i politycznych.

Dużo jeszcze pozostaje Rusinom galicyjskim do zdobycia, jeszcze dużo pracy będą musieli włożyć w budowę gmachu swej przyszłości, dużo nadużyć usunąć, aby zrealizować faktycznie nawet te prawa, jakie dziś już teoretycznie posiadają. Walka polsko-ruska będzie się toczyła, bo jest ona nieunikniona tam, gdzie dwie narodowości — uprzywilejowana społecznie i politycznie i upośledzona — wspólnie jeden kraj zamieszkują. W walce tej i jedna i druga strona będzie się dopuszczała nadużyć i wybryków, często kroć ohydnych, bo z obydwuch stron na plan pierwszy wysuwają się żywioły skrajnie nacjonalistyczne, szowinistyczne, nie przebierając w środkach.

„Wart pac pałaca i pałac paca“. Niema faktu tak wstrętnego, popełnionego przez jedną stronę, aby mu nie podobna było przeciwstawić takiegoż faktu ze strony przeciwnej. Kokietowanie hakatystów niemieckich i obrzydliwe prusofilstwo nacjonalistów ukraińskich czymże jest gorsze od popierania przez sfery polskie moskalofilów ruskich? Ohydne paszkwile Rawitów-Gawrońskich, Raciborskich i t.j.p. nie stoją bynajmniej wyżej etycznie od błota, którym obrzucają wszystko co polskie rozmaici Sembratowicze. „Słowo Polskie“ nie ustępuje „Diłu“ w wybrykach szowinistycznych, kłamstwach, potwarzach i denuncjacjach. A krew chłopów ruskich, przelewana podczas każdych wyborów, czyż jest mniej cenna od krwi Polaka — namiestnika austriackiego?

Walka się toczy i toczyć się nie przestanie. I jeśli szczerza demokracja obydwuch narodów coś może uczynić, to chyba starać się o to, aby ta walka nie przybierała form tak ohydnych, aby w niej było mniej krwi i błota, a więcej poglądów szerszych, wybiegających poza ciasne szranki zaścianków powiatowych i prowincjonalnych, więcej zrozumienia interesów całej Polski i całej Ukrainy.

Jedynym bowiem wyjściem z dotychczasowej, zdawałoby się beznadziejnej sytuacji jest ocenienie stosunków wzajemnych Polaków i Ukraińców — po obydwuch stronach kordonu — ze stanowiska dążeń niepodległościowych obydwuch krajów. Tylko na tle tych dążeń możliwy jest *modus vivendi* i — w dalszej przyszłości — sojusz między Polakami a Ukraińcami. Tylko w świetle ideału niepodległości Polski i Ukrainy demokracja obydwuch narodów znajdzie drogę postępowania, gwarantującego zadosyćuczynienie interesom realnym każdego z tych krajów. Tylko pod hasłem niepodległości kwestja polsko-ruska w Galicji lub chełmska w zaborze rosyjskim dadzą się sprowadzić do właściwej miary zatargów granicznych dwóch narodowości, żyjących w szachownicy wzajemnej, jak to jest w Galicji Wschodniej lub na kresach Chełmszczyzny.

71/442

IMIONOSPIS.

A

Afanasjew Czuzbiński 85, 86.
Andrzej II. 22.
Angiełłowicz 91.
Antonowicz 84, 117, 118, 125, 143,
201, 202, 204.

B

Badeni 148, 149.
Bajron 123.
Bakunin 128.
Balicki 182.
Barwiński A. 144, 145.
Barwiński W. 141.
Batu 23.
Bieliński 73.
Bielowski 48.
Blumajer 65.
Bobrynskij 159, 182.
Bohdanowicz 71.
Bojan 47, 48.
Bolesław Trojdenowicz 24.
Brjułłow 73.
Brzuchowiecki 38.
Budzynowski 146, 150.

C

Camblak 52.
Cegliński 175.
Chanenko 38, 61.

Chmielnicki B. 19, 31, 32, 33, 34,
35, 75, 114.
Chmielnicki J. 35, 37, 135.
Chodakowski 67.
Ciaglewicz 98.
Czerkaski 111.
Czubiński 86, 117.

D

Danjel Romanowicz 19, 22, 23.
Dawydiak 183.
Dmowski 182.
Doroszenko 19, 31, 37, 38, 39.
Dragomanow 110, 117, 120, 123—
132, 140, 141, 143, 144, 146, 151,
153, 195, 202, 203, 204.
Drenteln 137.
Dudykiewicz 182, 183.
Dumytraszko Raicz 85.
Dziedzicki 99, 102, 104.

E

Engielhardt 71, 72.

F

Fed'kowicz 105, 106, 109.
Fijol 52.
Franko 52, 128, 141, 146, 149, 151,
153.

G

Giedymin 26.
 Gniedicz 71.
 Godebski 48.
 Gogol 71, 115.
 Gonta 114.
 Goszczyński 67, 70.

H

Hankiewicz 150.
 Herder 67.
 Herzen 201.
 Hlibow 85.
 Hnatiuk 16.
 Hołowacki 92, 95, 96, 112.
 Hrabar 140.
 Hrabianka 61.
 Hrebinka 63, 70, 72, 82.
 Hreczulewicz 86.
 Hrinchenko 186.
 Hruszewski A. 191.
 Hruszewski M. 16, 28, 59, 64, 147,
 148, 151, 153, 189.
 Hudec 149.
 Hułak-Artemowski 63, 68, 69, 82,
 197, 198.
 Huszalewicz 99.

I

Innocenty IV. 23.
 Ireczek 99.
 Izydor 52.

J

Jabłonowski 3, 7.
 Jadwiga 27.
 Jan Kazimierz 32.
 Jarosiewicz 150.
 Jarosław 20, 48.
 Jaworski 57.

Jerzy II. 24.
 Józef II. 90.

K

Kaczała 129.
 Kaczkowski 107.
 Kapnist 71.
 Karadżycz 91.
 Karol XII. 40.
 Karpenko-Karyj 134, 136, 137, 138.
 Katarzyna II. 41, 114, 199.
 Kazimierz Sprawiedliwy 22.
 Kazimierz Wielki 24, 25.
 Kibalczyz 202.
 Kocko 155.
 Kociubyński 186.
 Kollar 95.
 Koloman 22.
 Koniski A. 85, 86.
 Koniski biskup 61, 74, 115, 198.
 Kopitar 94.
 Korol 183.
 Kostomarow 63, 74, 75, 77, 83, 84,
 85, 114, 118, 195, 201.
 Kotłarewski 63, 65—66, 68, 70, 71,
 82, 84, 90, 91, 186, 197, 198.
 Krasieński 48.
 Krawczyński-Stepniak 202.
 Kropiwnicki 134, 136, 137, 138.
 Kulisz 63, 74, 75, 76, 77, 83, 84,
 85, 102, 110, 111, 112, 113, 114,
 116, 122, 143, 193, 195, 201, 202.
 Kwitka-Osnowjanenko 63, 68—69,
 70, 73, 82, 34, 198.

L

Lampi 72.
 Lebedynczew 103, 111.
 Lewicki E. 146.
 Lewicki metr. 90, 94.

Lewicki-Neczuj 116, 134, 135.
Lewicki W. 149.
Linde 91.
Litwinowicz 97.
Lizohub 202.
Lorys-Melikow 136.
Lubart Giedymynowicz 24.
Ludwik Węgierski 25, 27.

Ł

Ławrow 128.
Łepki 47, 48.
Łysenko 135.

M

Mahomet IV. 38.
Maksymowicz 76, 91.
Malczewski 67.
Markiewicz 61.
Markowiczowa 85.
Martos 73.
Mazepa 19, 39, 40, 198.
Mendog 23.
Mengligirej 7.
Metliński 63, 68, 70, 71, 198.
Metternich 96.
Mickiewicz 74, 122, 149.
Milutin 110.
Miklosicz 13.
Mikołaj I. 101.
Misławski 60.
Mnohohrisznyj 38.
Mogilnicki 90, 99.
Mohyla 56.
Mścisław Chrobry 48.
Murawjew 202.
Myrnyj 134, 136.

N

Naumowicz 88, 99, 106, 107, 109,
140.

Nestor 46, 47.
Niederle 16.

O

Ochrymowicz 146.
Ogonowski VII.
Okuniewski 150.
Olgiard 26, 27.
Oleś 186.
Osipow 65.
Ostrogski ks. 52, 53, 55.

P

Padura 70, 71.
Pawlik 128, 141, 146, 150.
Pawłowski 67, 91.
Pczilka 188.
Petrycki 175.
Petruszewicz 99.
Piotr I. 9, 40, 41, 59, 114, 199.
Pleszkiewicz 93.
Płoszczański 140.
Pociej 55.
Pogodin 88, 101, 103.
Poletyka 67, 198.
Połocki 56.
Porsz 209.
Potebnia 117.
Potocki 154, 159, 180, 181.
Prokopowicz 57.

R

Raciborski 218.
Rakowiecki 91.
Rawita-Gawroński 218.
Rededia 48.
Rohatyniec 53.
Roman Mścisławicz 19, 22, 24, 25.
Romańczuk 134, 144.
Rostowski 56.

Rudański 85.

Rudczenko A. 116, 117, 135.

Rudczenko I. 117.

Rulikowski 76.

Rurykowicze 5.

Rusow 16.

Rutski 55.

Rylscy 84.

S

Sadowski 137.

Sahajdaczny 31.

Samojłowicz 9, 38, 39.

Samowydeć 61.

Sembratowicz 218.

Siczyński 154, 180.

Sierakowski 78.

Skarga 55.

Skoryna 52.

Skoworoda 61.

Sławiniecki 56.

Smolatycz 46.

Smotrycki 55.

Sobieski 39.

Sobolewski 8, 45.

Soszenko 72.

Stadjon 96, 168.

Starycki 116, 134—135.

Storożenko 85, 202.

Sumcew 191.

Surażski 53.

Szachmatow 13.

Szafarzyk 91.

Szaszkiewicz 89, 91, 92, 93, 94, 95,
96, 165.

Szekspir 116, 122.

Szewczenko 63, 71—74, 77—83, 102,
112, 114, 116, 117, 122, 134, 193,
198, 199, 200, 201.

Szirjajew 72.

Szucki 98.

Ś

Śniegurski 91.

Świdnicki 85.

Świdziński 76.

T

Teodozjusz 46.

Tobilewicz 136.

Tryłowski 146, 150.

Turowski 46.

U

Ustjanowicz 99.

W

Wacław z Oleska 93.

Wagilewicz 92, 95, 97.

Wartowyj 204, 205.

Wasyłko 22.

Witold 27.

Władysław Jagiełło 27.

Włodzimierz Monomach 46.

Włodzimierz św. 20, 44.

Wityk 150.

Wołchowski 202.

Wołkow 117.

Wowczok 84, 85, 105.

Wyhowski 19, 35, 36, 135.

Wynnyczenko 186.

Wyszeński 55.

Z

Zaleski B. 67, 70.

Zaleski Br. 78, 200.

Zańkowiecka 137.

Zatyrkiewiczowa 137.

Zubrzycki 99, 101.

Ż

Żeleźniak 115.

Żeligowski 78, 200.

Żytecki 117.

Żukowski 73.



